0 (23–24) Warszawa, wrzesień – październik 1947 r. Rok III

SOCJALISTYCZNY PRZEGLĄD

miesięcznik

CENTRALNEGO KOMITETU WYKONAWCZEGO POLSKIEJ PARTII SOCJALISTYCZNEJ

Uniwersytetu Gdańskiego Biblioteka

TREŚĆ:

J. Cyrankiewicz: O polskiej drodze do socjalizmu • St. Szwalbe: Nie ma wroga na lewicy • J. Hochfeld: O roli i treści uchwał Rady Naczelnej PPS • S. Arski: Doktryna Trumana i Plan Marshalla • W. Reczek: Osiągnięcia i zadania PPS na odcinku organizacyjnym • G. Timofiejew: Żeromskiego droga przez wieś • Kartki z historii socjalizmu: J. Gero: PPS w walce o reformę rolną w latach 1919-1922 • D. Kłuszyńska: Zygmunt Piotrowski • Na horyzoncie: W Polsce – W ZSRR – W Europie – Za morzami • Idee – Myśli – Zagadnienia: Germanicus: Złuda demokracji w Niemczech zachodnich • T. Rubach: 39 kongres SFIO • I. Malecki: Zadania technika-socjalisty • N. N.: Nauczanie spółdzielczości na wyższych uczelniach • M. Elczewski: Niektóre problemy wychowania partyjnego • T. Głowacki: Imperializm • A. Krygier: „Wspomnienia" Ludwika Krzywickiego • M. Zawadka: Pożyteczne wydawnictwo • L. Bukowiecki: Film doskonały • Z życia partii • Notatnik referenta

Cena zł. 40.–

Notatnik referenta 1.VII.1947–31.VIII.1947

1.VII. — Sejm Ustawodawczy uchwalił budżet na rok 1947.
— Brytyjska Izba Gmin zatwierdziła projekt o nacjonalizacji elektrowni.
— Do Pragi wyjechała delegacja Rządu Polskiego z premierem tow. Józefem Cyrankiewiczem na czele.

2.VII. — Sejm uchwalił ustawy o Planie Inwestycyjnym i Planie Odbudowy.
— W Paryżu zakończyły się obrady ministrów spraw zagranicznych Francji, ZSRR i W. Brytanii na temat planu Marshalla.

4.VII. — W Pradze zostały ratyfikowane umowy gospodarcze i kulturalna między Polską i Czechosłowacją oraz nastąpiła wymiana dokumentów ratyfikacyjnych umowy o przyjaźni i wzajemnej pomocy z 10 marca br.
— Wiosenna sesja Sejmu Ustawodawczego została zamknięta.
— W. Brytania i Francja zaprosiły 22 państwa europejskie na konferencję do Paryża w sprawie planu Marshalla.

5.VII. — Delegacja Rządu Polskiego powróciła z Czechosłowacji.

6.VII. — W Hiszpanii odbyło się referendum w sprawie zaprowadzenia monarchii i pozostania gen. Franco przy władzy.

9.VII. — Rząd Polski odmówił wzięcia udziału w konferencji poświęconej rozpatrzeniu planu Marshalla.
— Nowy ambasador USA w Polsce Griffis złożył listy uwierzytelniające prezydentowi Bierutowi.

10.VII — Czechosłowacja odwołała swój udział w konferencji rozpatrywującej plan Marshalla.

11.VII. — W. Brytania wprowadziła wolną wymianę funta szterlinga.
— Rząd egipski wniósł skargę do ONZ o wycofanie wojsk brytyjskich z Egiptu.

12.VII. — W Moskwie został podpisany układ handlowy radziecko - czechosłowacki.
— W Paryżu rozpoczęła się konferencja 16 państw poświęcona projektowi Marshalla.

13.VII. — W Warszawie rozpoczął się III zjazd wojewódzki PPS.
— Departament Satnu USA oświadczył, że odbudowa Niemiec jest podstawą amerykańskiego planu odbudowy Europy.

16.VII. — W Moskwie podpisany został układ handlowy radziecko - węgierski.

17.VII. — Rząd USA wydał dowództwu amerykańskiemu w Niemczech nowe zarządzenia, mające przyśpieszyć odbudowę Niemiec.

18.VII. — Zakończone zostało plenarne posiedzenie 16 państw, rozpatrujących plan Marshalla.

19.VII. — W Rangoon zostało zamordowanych 8 członków rządu burmańskiego.

20.VII. — Wojska holenderskie zaatakowały Indonezję.

21.VII. — Rząd indonezyjski zwrócił się o pomoc do ONZ.

22.VII. — W całym kraju odbyły się uroczystości z okazji rocznicy wydania Manifestu Lipcowego.

23.VII. — Departament Stanu USA wydał komunikat stwierdzający, iż pomoc żywnościowa USA dla Polski została wstrzymana.

25.VII. — W Paryżu rozpoczęły się polsko - francuskie rokowania handlowe.
— Rokowania handlowe radziecko - brytyjskie zostały zerwane.
— Parlament węgierski został rozwiązany.

27.VII. — Rumuńska partia narodowo - zaranistyczna dr. Maniu została rozwiązana.

29.VII. — Przedstawiciel ZSRR w Radzie Bezpieczeństwa, Gromyko, założył veto przeciwko utworzeniu komisji ONZ badającej sytuację w północnej Grecji.

1.VIII. — Parlament włoski ratyfikował traktat pokojowy.

2.VIII. — Rada Bezpieczeństwa wezwała Holandię i Indonezję do zaprzestania działań wojennych.

3.VIII. — Jugosławia i Bułgaria podpisały traktat przyjaźni i wzajemnej pomocy.

4.VIII. — W Moskwie została podpisana umowa handlowa między Polską a ZSRR.

5.VIII. — W wyniku rozruchów w Tunisie ponad 150 osób zostało zabitych.

6.VIII. — Llopis, premier rządu Hiszpanii Republikańskiej podał się do dymisji.
— W Sofii rozpoczął się proces Petkowa, przywódcy opozycji bułgarskiej.

8.VIII. — Parlament brytyjski przyznał rządowi Attlee specjalne pełnomocnictwa w walce z kryzysem gospodarczym.

9.VIII. — Departament Stanu USA zgodził się na dopuszczenie Francji do rozmów anglo - amerykańskich na temat podniesienia produkcji węgla w Zagłębiu Ruhry.

10.VIII. — Rząd paragwajski opuścił stolicę okrążoną przez powstańców.

11.VIII. — Przewodniczącym Zgromadzenia Narodowego Pakistanu został wybrany Jinnah.
— W Krakowie rozpoczął się proces przywódców WIN z Niepokólczyckim na czele.

12.VIII. — W Waszyngtonie rozpoczęły się rozmowy anglo-amerykańskie na temat podniesienia poziomu produkcji węgla w Zagłębiu Ruhry.

14.VIII. — W Waszyngtonie został podpisany układ handlowy włosko-amerykański.

15.VIII. — W Lyonie rozpoczął się doroczny kongres francuskiej partii socjalistycznej.
— Indie i Pakistan zostały uznane przez W. Brytanię za państwa niepodległe.

16.VIII. — Gen. Markos, dowódca powstańców greckich, przejął w swe ręce władzę cywilną na terenach wyzwolonych przez powstańców.
— W Norymberdze został ogłoszony akt oskarżenia przeciwko Kruppowi.
— Petkow, przywódca opozycji bułgarskiej, został skazany na śmierć.

18.VIII. — W Waszyngtonie rozpoczęły się rozmowy anglo-amerykańskie na temat złagodzenia warunków amerykańskiej pożyczki dla W. Brytanii.

19.VIII. — ZSRR założył veto przeciwko decyzji Rady Bezpieczeństwa ONZ domagającej się ustanowienia stałej komisji śledczej ONZ, działającej na północy Grecji.

20.VIII. — W Paryżu został podpisany polsko-francuski układ handlowy.

21.VIII. — Związek Radziecki złożył notę protestacyjną przeciwko rozmowom trzech mocarstw w sprawie przemysłu niemieckiego i Zagłębia Ruhry.

22.VIII. — Konflikt premiera francuskiego Ramadier z partią na tle statutu dla Algieru.

23.VIII. — Dymisja rządu Maximosa w Grecji.
— Krwawe starcia w Kairze; 2 zabitych, 75 rannych.

24.VIII. — Brytyjski minister aprowizacji Strachey ogłosił plan zmniejszenia racji żywnościowych o ½.

25.VIII. — Tsaldaris tworzy nowy rząd grecki złożony wyłącznie z populistów.

30.VIII — ZSRR ratyfikował traktaty pokojowe z b. satelitami Niemiec.

PRZEGLĄD SOCJALISTYCZNY

Nr 9–10 (23–24) WARSZAWA, WRZESIEŃ–PAŹDZIERNIK 1947 R. ROK III

Uniwersytet Gdański Biblioteka

CM 2826

Józef Cyrankiewicz

O polskiej drodze do socjalizmu

Fragmenty z przemówienia na Stołecznej Konferencji PPS dnia 30. VIII. 1947 r.

...Polska droga do socjalizmu to przezwyciężanie niektórych niesłusznych koncepcji zarówno ruchu komunistycznego, jak i socjalistycznego.

Jak koncepcje przezwyciężyliśmy? Jakie okazały się niesłuszne, a jakie zdały egzamin życia?

Zdała egzamin koncepcja niepodległej Polski, jako państwowej formy organizmu narodowego, wewnątrz którego dokonywa się twórczych przemian społecznych zgodnie z ogólnym międzynarodowym rytmem postępu, a równocześnie o własnym indywidualnym tempie tych przemian, z własną indywidualną formą tych przeobrażeń. Ze zdania tego egzaminu historycznego rodziła się część elementów tak zwanej polskiej drogi do socjalizmu.

Nie mogła natomiast zdać egzaminu koncepcja izolacji polskich przemian społecznych od wszystkiego, co się dzieje nazewnątrz, a przede wszystkim — co się dzieje obok, co się dzieje w Związku Radzieckim. Ta koncepcja w świetle międzynarodowych współzależności była oczywiście absurdem. Mogła też być — i była — krótkotrwałym wybiegiem taktycznym, polegającym na usiłowaniu budowania chińskiego muru ideologicznego wokół Polski.

Sens WRN-owskiej „samodzielności"

Hasło walki tylko własnymi siłami o własne przeobrażenia społeczne, bez powiązania ich z międzynarodowym rytmem tej walki, bez wykorzystania możliwości sojuszu z tym siłami, umotywowanego także z punktu widzenia interesów państwowych — było równocześnie skazaniem tych przeobrażeń na zagładę. Była to więc zdrada tych przeobrażeń.

Tak mocno akcentowana w sformułowaniach programowych WRN „samodzielność" polskiej rewolucji wobec komunizmu była z natury rzeczy kompletnym brakiem samodzielności wobec reakcji, skazaniem polskiej rewolucji na bezbronność, a więc zaprzepaszczeniem rewolucji.

Jakże realni, prości i szczerzy byli w rozumieniu międzynarodowych współzależności polscy faszyści, polska prawica społeczna! Ci jasno mówili o konieczności brania przykładu z faszystowskich Włoch i hitlerowskich Niemiec: w dziedzinie politycznego stosunku do komunistów i socjalistów, w dziedzinie przeobrażeń ustrojowych, w dziedzinie obyczajowości i kultury, w stosunku do demokracji, do mas ludowych i do perspektyw emancypacji mas ludowych. Jakże wyraźnie mówili o tym i ONR i OZN i Stronnictwo Narodowe!

Interwencyjna solidarność reakcji

Reakcja odsłaniała w pewnych okresach triumfów faszyzmu wręcz cynicznie — ukrywaną zwykle pod płaszczykiem pseudopatriotyzmu — swoją interwencyjną, międzynarodową solidarność. Nie trzeba było rzucać hasła: „reakcjoniści wszystkich krajów łączcie się". To hasło było już zrealizowane. To hasło było już zmontowaną całością międzynarodowej, antyludowej interwencji od Codreanu w Rumunii do Franco w Hiszpanii, od Hitlera do Daladiera i Chamberlaina.

Na tym gruncie budowała się też „polska droga do faszyzmu": poprzez narastającą konsolidację endeckiego drobnomieszczaństwa z sanacyjnymi odłamami Lewiatana, obszarnictwa i biurokracji. Procesy te groziły śmiertelnym niebezpieczeństwem niepodległości Polski. Miały one bowiem swoją logikę

interwencyjnej solidarności międzynarodowej reakcji.

Czy tym procesom odpowiadało równolegle narastające zrozumienie konieczności międzynarodowej solidarności demokratycznej? Międzynarodowej solidarności klasy robotniczej, międzynarodowej akcji frontów ludowych?

Walka z ofensywą reakcji

Wewnętrzna dynamika polskiego ruchu robotniczego była ogromna. Zewnętrzne wystąpienia były nieraz imponujące. Rok 1936 wszedł do historii jako rok wiosny polskiego ludu pracującego. Rewolucyjna treść walk strajkowych tego pamiętnego roku groziła sanacji i polskiemu faszyzmowi odebraniem władzy, a w każdym razie odbierała rząd dusz w narodzie faszyzmowi wraz z jego najważniejszym w Polsce instrumentem działania: antysemityzmem. Ale reakcja nie spała. Jak ongiś na rozkaz ochrany carskiej usiłowano zdławić falę rewolucyjną pogromami, tak wówczas organizowano marsze faszystowskie — np. na Myślenice — aby „ostrzegać naród" przed zamienianiem się miast polskich w „czerwone Barcelony".

Równocześnie w płaszczyźnie międzynarodowej oddźwięk znajdowało hasło sojuszu państw pokojowych — Związku Radzieckiego i demokracji zachodnich — przeciw faszyzmowi, przeciw Niemcom hitlerowskim, w obronie także polskiej niepodległości. Nie Rydz-Śmigły mógł stać na straży polskiej niepodległości, lecz koncepcja współdziałania państw pokojowych, koncepcja jedynie realna, koncepcja, która w następnych latach stała się konkretnym instrumentem walki z okupacją niemiecką w Europie.

Czy to hasło sojuszu państw pokojowych było w latach przedwrześniowych konsekwentnie realizowane? Nie. Nie było ono realizowane konsekwentnie, nie tylko przy istniejących naciskach sanacji, ale i poprzez pogłębianie przepaści między oboma odłamami ruchu robotniczego. To pogłębianie przepaści było przecież głównym zadaniem sanacyjnej, piłsudczykowskiej prowokacji, usiłującej — odmiennymi środkami — działać zarówno w PPS, jak i w KPP; wspierającej wszelkie odśrodkowe, sekciarskie tendencje wrogie jednolitemu frontowi obu partii. Wysiłki te ułatwiane były przez historycznie odmienne drogi obu ruchów. Wiele z tych odmienności zasypała dopiero ostatnia wojna z Hitlerem, ale i wojna zasypywała te różnice z wielkim trudem, ponieważ górowały uprzedzenia i oceny z poprzedniego okresu...

Rewolucja przeciw ZSRR?

Uchwały Kongresu Radomskiego PPS z r. 1937 wyraźnie określały granice praw wolnościowych, jako granice w okresie przejściowym znacznie zwężone. Co to znaczyło? To znaczyło, że recepta zdobycia władzy w Polsce, odebrania jej dyktaturze sanacji i utrzymania tej władzy w rękach masy robotniczej, nie przypominała recept socjalizmu francuskiego, ani tym bardziej socjalizmu angielskiego; że była natomiast receptą w pasie środkowej Europy, w warunkach przedwrześniowych — konieczną.

Ale równocześnie nie została doceniona i konieczność międzynarodowego współdziałania państw sąsiadujących. Nie została doceniona rola Związku Radzieckiego, jako naturalnego sojusznika naszych wewnętrznych przemian społecznych.

Ten błąd stał się podczas wojny — a szczególnie od chwili wybuchu wojny Niemiec ze Związkiem Radzieckim — wręcz paradoksem utrudniającym zdolność rozumowania jednych, a kompromitującym szczerość intencji innych.

Kapitulacja wobec kapitalizmu

Oto radykalny program przemian społecznych miał być instalowany w Polsce akurat przeciw Związkowi Radzieckiemu, akurat przeciw komunistom, właściwie w sojuszu z reakcyjnym kierownictwem AK, a właściwie pod dyktando tego kierownictwa, poprzez poparcie polityczne, udzielone Polsce przez kapitalistyczne państwa zachodu. A nawet — jak to już renegacka część przywódców WRN głosiła w latach 1945 i 1946 — poprzez interwencję państw zachodnich...

Był to oczywiście program kapitulacji wobec kapitalizmu.

Dla wielu było to w pierwszym okresie niedostrzegalne. Bo był to okres, w którym kapitalizm maskował swoją ofensywę przeciw socjalizmowi hasłami demokracji formalnej, wygrywał socjalistów przeciw komunistom. Nie w każdym kraju socjaliści na czas rozeznawali wewnętrzną treść tej ofensywy. Nie wszędzie dostrzegali perspektywę kolejnego obrachunku kapitalizmu z nimi samymi i z resztą obozu demokracji.

Jakżeż śmiesznie wyglądały jednak projekty rewolucyjnych przemian w Polsce, dokonywane pod protekcją kapitalistycznego zachodu przeciw Związkowi Radzieckiemu?

Walka ze złym dziedzictwem

Te projekty — to była świadoma dywersja wobec rewolucji. To nie była polska droga do socjalizmu. To była część polskiej drogi do faszyzmu.

I dlatego zacięta walka ze wszystkim, co ideologicznie trąci owymi koncepcjami, staje się jednym z podstawowych zadań PPS, jako współtwórczyni prawdziwej, niekłamanej, polskiej drogi do socjalizmu. Taki sens ma ta część uchwał Rady Naczelnej z 30.VI. 1947 r., która mówi o walce z dziedzictwem WRN...

Stanisław Szwalbe

Nie ma wroga na lewicy

Polska droga odnowy i przebudowy ekonomiczno-społecznej bazuje na założeniach, wynikających z obliczeń pokojowych, z postępującej stabilizacji politycznej i gospodarczej na świecie, z wzmagającej się współpracy gospodarczej krajów Europy i całego świata. Na drodze tej od dłuższego czasu gromadzą się chmury. Zaczął się montować blok międzynarodowej finansjery.

Polska jest przeciwna blokom, dzielącym świat. Polska jest najbardziej zainteresowana w pokoju. Polsce w razie wojny grozi najwięcej. Ponieważ Polska nie jest mocarstwem, musimy w tej sytuacji określić jasno: z kim i przeciw komu jesteśmy.

Na ten zespół zagadnień rzucają wyraźne światło uchwały Rady Naczelnej z dnia 30.VI. 1947 r.

Uchwały te wymagają jednak komentarzy i pogłębienia. Wymagają takich komentarzy, które z jednej strony ponownie przypomniałyby założenia odrodzonej PPS, z drugiej zaś pogłębiłyby sens i przebieg Rady Naczelnej. Albowiem prymitywizacja uchwał groziłaby złymi konsekwencjami.

Decydując się w Lublinie na likwidację RPPS i na połączenie możliwie najbardziej szerokich rzesz socjalistów w odrodzonej PPS, zdawaliśmy sobie sprawę, że:

1) decydującą rolę w Polsce w nadchodzącym okresie odgrywać będzie PPR;
2) najważniejszym akcentem w polskiej polityce zagranicznej będzie uregulowanie stosunków z ZSRR i związanie się z nim jak najbliższym sojuszem.

Byliśmy świadomi błędów Rządu Lubelskiego z roku 1918 i uniknięcie tych błędów uważaliśmy za najważniejsze zadanie nasze, jako szczerych socjalistów i dobrych Polaków. Błędy te łatwe były do określenia. Wnioski z nich proste. Oto po pierwsze nie wolno odkładać zasadniczych reform społecznych; po wtóre nie tylko nie wolno dać się użyć za narzędzie antyradzieckiej polityki, ale należy korzystać z pomocy politycznej Związku Radzieckiego; po trzecie nie wolno wypuszczać władzy politycznej z rąk stronnictwom demokratycznym nawet przy przewadze jednego stronnictwa, możliwie maksymalnie gwarantującego wolę i zdolność przeprowadzenia walki o reformy społeczne oraz o nowy stosunek Polski do ZSRR.

PPR mogła w ówczesnych warunkach sama ująć władzę. Ale bez PPS byłaby to władza słabo ustabilizowana. Koszty stabilizacji rewolucji polskiej a wytycznych wyżej powiedzianych byłyby nadmierne, tym szkodliwsze, że nie konieczne. W tych warunkach PPS przystąpiła z miejsca do pracy nad przebudową i odbudową kraju.

By udział PPS w odbudowie i przebudowie miał swój sens, by osiągnął swój cel, musiał być aktywny: w wysiłkach, w stosunku do rzeczywistości, do naczelnych zasad, na jakich ta rzeczywistość się opiera (własny wkład narodu, specyficzny model gospodarczy, oparcie o Związek Radziecki itd.). Musiała istnieć zarazem uczciwa i szczera gotowość do niezbędnych kompromisów wobec poglądów i stanowiska najsilniejszego partnera w rządzie, tj. PPR.

Spoglądając na okres przeszło dwóch i pół lat pracy PPS, należy stwierdzić, że PPS w ogólnych rzutach poszła prawidłową drogą. Były na tej drodze bez wątpienia pewne trudności i opory. Ale, ogólnie biorąc, PPS i szerokie rzesze wierzące w PPS dały wielki wkład w dzieło nowej rzeczywistości.

Tylko dla ścisłości obrazu trzeba pamiętać, że w wielu wypadkach bieg zdarzeń i pewne pociągnięcia nie przez PPS zawinione bynajmniej nie ułatwiały naszej roli. Ale o tych sprawach nie czas teraz i nie miejsce tutaj się rozwodzić.

Uchwały Rady Naczelnej z 30.VI. 1947 r. wskazują na konieczność przeprowadzenia analizy sytuacji. Wbrew naszym życzeniom sytuacja na świecie, trudności gospodarcze nasze i nie nasze, zawinione i niezawinione, skłaniały ostatnio wielu towarzyszy do wahań, do wewnętrznych zmagań, częstokroć—więcej aniżeli przypuszczaliśmy—podsycanych lub inspirowanych przez wrogów polskiej rewolucji. Uchwały Rady Naczelnej ponownie postawiły przed nami zagadnienie i świadomość wyboru: albo Polska postępu — albo stosunki „greckie"; albo Polska uprzemysławiająca się, idąca raźno ku socjalistycznej gospodarce, Polska Ziem Odzyskanych — albo Polska jako swego rodzaju Księstwo Warszawskie; albo z konserwatywnymi, kapitalistycznymi, reakcyjnymi siłami Zachodu — albo ze Związkiem Radzieckim albo z Mikołajczykiem — albo z PPR. Środkowych dróg nie ma.

PPS drogę wybrała dawno. Ponownie teraz daliśmy temu wyraz, w sposób tym jaśniejszy, im więcej jasności wymagała sytuacja międzynarodowa i wewnętrzna. Wybraliśmy politykę jednolitego frontu.

Jednolity front realizuje się przez współdziałanie dwóch partii, które uzgodniły zasadnicze cele i drogi i które dążą do coraz ściślejszej współpracy. Ta współpraca uwzględniać powinna we właściwym stopniu te specjalne pierwiastki, które wnosi do budowy dzieła socjalizmu także i PPS.

W tym świetle uchwały Rady Naczelnej, wbrew plotkom, nie tylko nie powinny umniejszać roli PPS i członków PPS, ale rolę tę nawet zwiększać. Oczywiście pod warunkiem, że partia będzie zwarta organizacyjnie i ideologicznie, że będzie świecić swoją pracą, swoim wysiłkiem, swoim wkładem w budowę nowej Polski.

Rzeczywisty wkład, silne związanie się z nową rzeczywistością, zrozumienie nowych dróg, po których idzie Polska, po których powinna iść, by nie uronić nic z osiągnięć i reform fundamentalnych, realizujących Manifest Lubelski, torowanie wśród trudności tych dróg, z uwzględnieniem wszystkich naszych socjalistycznych wymogów (o których mowa w uchwałach, jeśli dobrze je czytać, i które należy podkreślać w referatach) — oto zadania odrodzonej, lewicowej, jednolitofrontowej i potrzebnej krajowi, Polskiej Partii Socjalistycznej.

PPS rzeczywiście dokonała wyboru: PPS nie ma wroga na lewicy; PPS broni możliwości realizacji zasadniczych swych ideałów tylko przed groźbą reakcji.

Julian Hochfeld

O roli i treści uchwał Rady Naczelnej PPS z dn. 30. VI. 1947 r.

I.

Aby zrozumieć sens uchwał Rady Naczelnej Polskiej Partii Socjalistycznej z 30 czerwca 1947 r., trzeba zrozumieć zarówno ich treść, jak i ich funkcję ideologiczną i organizacyjną.

Żadna z dwóch fundamentalnych zasad, sformułowanych krótko w uchwałach z 30 czerwca 1947 r. — zasada jednolitego frontu robotniczego i zasada nieodzowności pogłębiania praw obywatelskich i wolnościowych — nie jest nowością w stanowisku PPS w Polsce Odrodzonej. Nie jest też żadną nowością wola oczyszczenia szeregów partyjnych od ideologicznej i organizacyjnej penetracji renegackiego podziemia, chyba że ktoś za nowość zechce uważać potrzebę wzmożonej czujności na tym odcinku, wywołaną nasileniem tej formy działania ze strony wrogów partii.

Niesposób natomiast — i nie trzeba — odejmować uchwałom Rady Naczelnej PPS z 30 czerwca 1947 r. tej ich cechy charakterystycznej, która stanowi, iż są one wstępem do zamknięcia pewnego cyklu rozwojowego PPS w okresie powojennym.

Aby więc zrozumieć sens uchwał z 30.VI.1947 r., trzeba wpierw ustawić je we właściwym miejscu owego cyklu rozwojowego. Nie podobna traktować ich w oderwaniu od okoliczności towarzyszących, od całego rozwoju partii w okresie powojennym.

II.

Polska Partia Socjalistyczna odrodziła się na gruncie określonej rzeczywistości. Była to rzeczywistość Manifestu Lipcowego PKWN, rzeczywistość tworzącej się demokracji ludowej. Była to rzeczywistość nieubłaganej walki przeciw hitlerowskiemu najeźdźcy, prowadzonej u boku Związku Radzieckiego i kierowanej myślą polityczną, u której podstaw leżał program zasadniczych reform społecznych oraz rozumna idea oparcia się na sojuszu z naszym wschodnim sąsiadem. Trzeba przypomnieć, że w pierwszym okresie formowania tej rzeczywistości zorganizowany ruch socjalistyczny mógł wziąć tylko niewielki udział.

Masy socjalistyczne w Polsce były wtedy rozbite i zdezorientowane. Znaczna ich część ulegała wpływom WRN, orientowała się na Londyn; oszukiwana systematycznie przez subtelny aparat propagandowy, znajdujący się w rękach sanacyjnych klik polityczno-wojskowych, nie rozumiała, co się dzieje. Tak wielka była potęga techniczna tego aparatu, tak sprzyjające dlań były warunki działania i tak silny był urok sfałszowanej tradycji politycznej, że obóz postępu i rozsądku długo musiał walczyć, zanim przekonał do swych koncepcji podstawową część mas społecznych w Polsce. Zresztą zasadniczym argumentem w rękach obozu demokratycznego były — wbrew wielu błędom — jednak czyny.

Nie należy się więc dziwić, że zdezorientowane i rozbite przez politykę WRN masy socjalistyczne nie odrazu poparły ów niewielki z początku ośrodek socjalistycznego działania, na którego czele stała wtedy RPPS. Głównym motorem politycznym nowej rzeczywistości w owym najtrudniejszym okresie była PPR i pozostanie to na zawsze jej wielką, historyczną zasługą.

Ale PPR musiała rozumieć — i rozumiała — że ten model społeczny, model dynamiczny, rozwijający się, ale jednak model, który w oparciu o realne warunki historyczne zarysowany został w Manifeście PKWN, nie może być budowany bez udziału ruchu socjalistycznego. I dlatego prawdą jest to, co nam czasem przypominają PPR-owcy, że mianowicie odnieśli się oni z całą życzliwością do odrodzenia i odbudowy Polskiej Partii Socjalistycznej.

Proces tej odbudowy był mozolny. Z tradycji i przeszłości trzeba było wydobyć to, co stanowi o ciągłości ruchu socjalistycznego, ale równocześnie wytrwałą pracą ideologiczną trzeba to było oczyścić ze wszystkich fałszywych naleciałości i złych nawyków, spotęgowanych wpływami teorii i praktyki WRN czasu wojny i okupacji. Pozyskując masy i skupiając je pod sztandarami odrodzonej partii, trzeba było mówić do nich językiem, który rozumiały, ale przecież bardzo często musiał to być język przystosowany do świadomości, zaćmionej latami WRN-owskiej propagandy. A równocześnie trzeba było budować siłę organizacyjną partii, aparat partyjny dostosowany do narastających jak lawina zadań — budować na ludziach wierzących w partię i ufających jej kierownictwu, ale nie zawsze do głębi rozumiejących sens linii politycznej partii i nie zawsze odpornych na truciznę przewrotnego kłamstwa ośrodków renegackich, kierowanych przecież przez kilku przedwojennych przywódców PPS. Wpływy i popularność partii w masach rosły, ale wraz z tym narastały nowe zadania.

RPPS była pod względem organizacyjnym z natury rzeczy partią kadrową, z aparatem mało przydatnym do podołania skomplikowanej problematyce partii masowej, współdziałającej w tworzeniu nowego państwa. RPPS miała jasny stosunek do wszystkich praktycznych spraw, bo był wtedy okres wielkiej praktyki. Zagadnienie współpracy polsko-radzieckiej, zagadnienie ścisłej współpracy z PPR, zagadnienia gospodarcze, polityczne, propagandowe — to były wówczas zagadnienia monumentalnie trudne w praktyce, ale jasne i proste w teorii, bo ogarniające niewielki stosunkowo wachlarz zjawisk i ograniczone do kadry. Sytuacja zmieniała się —

a równocześnie rosła i potężniała odrodzona PPS. Zagadnienia stawały się łatwiejsze praktycznie, bo krzepł instrument ich rozwiązywania tj. aparat państwowy; zarazem jednak komplikowały się one teoretycznie i ideologicznie, bo z jednej strony objęły szerszy i różnorodniejszy wachlarz zjawisk, a z drugiej strony musiały zostać już nie tylko odczute, ale zrozumiane i przyjęte przez wielką masę i przede wszystkim przez jej czołowy oddział tj. przez rozrośnięty i rozrastający się dalej aktyw partyjny.

W tym trzyletnim okresie, który mija, PPS miała, jako partia i jako siła społeczna, następujące problemy do rozwiązania:

a) przełamanie, wśród najtrudniejszych warunków, dominujących zrazu w masach socjalistycznych wpływów WRN-owskich, skupienie tych mas pod sztandarami odrodzonej partii, wytworzenie wśród nich zaufania do kierownictwa partyjnego;

b) uaktywnienie zarówno członków, jak i sympatyków partii, rozmieszczenie ich w aparacie państwowym i publicznym, potrzebującym na gwałt upolitycznionych sił fachowych i ufachowionych sił politycznych;

c) zbudowanie — niemal z niczego — aparatu partyjnego, który podołałby lawinowo narastającym zagadnieniom organizacyjnym;

d) przeszkolenie — chociażby powierzchowne — aktywu partyjnego;

e) rozpracowanie teoretyczne własnego oblicza ideologicznego zarówno dla celów wychowawczych wewnątrz partii, jak i po to, by zdobyć perspektywę działania;

f) przełamanie tendencji sekciarskich wewnątrz partii, które nie doceniały całej problematyki partii masowej, nie rozumiały szkodliwości burzenia uczuciowego związku mas z partią, nie czuły klimatu organizacyjnego, w jakim związek ten musi narastać;

g) systematyczne i bardzo trudne przełamywanie wszystkich „integralno - demokratycznych" iluzji, które rozsączyły się w partii wraz ze zjednoczeniem ruchu socjalistycznego w Polsce, izolowanie źródła tych iluzji od partii;

h) systematyczna walka zarówno z przeżytkami, jak i z nową penetracją ideologii WRN-owskiej, izolacja źródeł tej ideologii;

i) uzbrojenie partii do rozwiązywania coraz większej ilości coraz różnorodniejszych zagadnień bieżącej polityki państwowej;

j) systematyczne rozwiązywanie wszystkich trudności, jakie wynikają nieuchronnie ze współpracy dwóch wielkich, masowych organizmów partyjnych, działających na tej samej bazie społecznej, po tej samej linii politycznej, ale w oparciu o odmienną tradycję i nieco odmienne oblicze ideologiczne;

k) równocześnie zaś zacieśnienie i zharmonizowanie współpracy tych organizmów.

Jak na niespełna trzy lata — zadania istotnie ogromne. Nie wszystkie — rzecz jasna — zostały bez reszty spełnione; nie wszystkie zostały dobrze spełnione. Fakt, że punktem wyjściowym był poziom omal zerowy i że problemy z zadań tych wynikające zazębiały się i przeciwstawiały sobie nawzajem, narastając zarazem, jak lawina — fakt ten spowodował, że cykl rozwojowy partii w ciągu tych niespełna trzech lat przebiegał burzliwie.

III.

Pierwszy powojenny, zjednoczeniowy kongres PPS odbył się niemal w tym samym czasie, w którym powstał Rząd Jedności Narodowej. Powstanie Rządu Jedności Narodowej umożliwiło z kolei — zarówno fizycznie, jak i psychologicznie — dalszy proces zjednoczenia. Mogło by się wydawać, że proces ten osłabi jasność stanowiska partii w sprawie tak podstawowej, jak jednolity front robotniczy. Takie zarzuty słyszano z ust niektórych towarzyszy, którzy przeciwstawiali się praktycznie rozszerzaniu bazy wpływów partii, uważając nie bez swoistej racji, że najprostszym sposobem zachowania cnoty jest zamknąć się w klasztorze. Ale oto w uchwale CKW z 27 i 28 września 1945 r. czytamy:

> ...CKW... w dalszym ciągu stoi na stanowisku, że podstawą Rządu Jedności Narodowej musi być jedność klasy robotniczej, wyrażająca się w jedności działania PPS i PPR. Jedność taka powinna być dochowywana nie tylko w wystąpieniach politycznych jak wybory do rad zakładowych, ale również w konkretnej pracy w warsztacie, w związkach zawodowych, w spółdzielczości itp.... CKW zaleca właściwym organom kontynuowanie stałych wysiłków dla osiągnięcia porozumienia we wszystkich sprawach interesujących obydwie partie, na zasadach równorzędności i wzajemnych ustępstw...

W uchwale Rady Naczelnej z dnia 4 listopada 1945 r., w tej samej uchwale, która wysunęła inicjatywę bloku wyborczego wszystkich stronnictw demokratycznych, czytamy m. in.:

> ...Rada Naczelna jak najostrzej potępia próby tworzenia z niedobitków WRN nowej partii. Rada Naczelna przypomina natomiast uchwały CKW, na mocy których droga wstąpienia do partii pozostaje nadal otwarta dla wszystkich szczerych socjalistów, godzących się z programem PPS. Nie nowe stronnictwa i rozbijanie jedności, lecz pogłębienie jedności działania PPS i PPR na zasadach równorzędności, zaufania i wzajemnego szacunku zapewni klasie robotniczej siłę, będącą gwarancją potęgi i niepodległości Polski...

W ten sposób partia rozwiązała prawidłowo sprawę stosunku do dywersji tzw. PPSD; do mas, które — odizolowane od dywersantów — powinny znaleźć się w partii; do jednolitego frontu robotniczego, który — właśnie w obliczu napływu nowych członków do partii — powinien im zostać przypomniany jako nasze zasadnicze założenie programowe.

Dywersja tzw. PPSD została zdemaskowana i udaremniona. Właśnie dzięki prawidłowemu sposobowi zdemaskowania i udaremnienia owej dywersji, właśnie dzięki temu, że kierownictwo partyjne wykazało maximum wyrozumiałości nawet dla pewnych czasowych iluzji części zwolenników Żuławskiego — można było potem w trudnym okresie przedwyborczym, gdy bezwarunkowa jedność par-

tyjna stała się najwyższym nakazem, przejść bezboleśnie nad ponowną dywersją, pozostawiając dywersanta w całkowitej izolacji od mas.

Ale pamiętajmy, że wstrząsów na tym tle niesposób było uniknąć. Były to miesiące przedwyborczych manewrów Mikołajczyka, miesiące nacisków pewnych zagranicznych przedstawicielstw w Polsce. Partia, masowa partia, której proces zjednoczenia dopiero się odbywał, podlegała w swych nastrojach u dołu wahaniom. Można było po sekciarsku narobić wówczas z tego powodu hałasu i odepchnąć te wahające się nastroje części mas. Tego błędu kierownictwo partyjne nie chciało popełnić i miało rację. Masy trzeba wychowywać w klimacie przywiązania do partii, w klimacie wiary i zaufania do władz partyjnych. Podważanie tej zasady byłoby błędem w każdej sytuacji. Dlatego kierownictwo partii musiało latem 1946 r. rozprawić się zarówno ideologicznie jak i organizacyjnie z „lewactwem", szczególnie iż przybrało ono formy godzące w dyscyplinę partyjną. W okresie referendum partia wykazała zadawalającą sprawność mobilizacyjną; w obliczu określonych zadań masy były jednolite. Od tej strony dywersja przestała praktycznie grozić, ale trzeba było zrobić wszystko, by rozchybotaniem organizacyjnym nie sprowokować „licha".

Taki sens miało posiedzenie Rady Naczelnej PPS w dniu 25 sierpnia 1946 r. Uchwała Rady wzywa w zakończeniu CKW do zastosowania w zakresie organizacyjnym najdalej idących kroków dla zdyscyplinowania i wzmocnienia partii.

> ...Linia partyjna — mówi uchwała — uchwały CKW i polecenia władz partyjnych muszą być bezwarunkowo wykonywane. Nie wolno w sposób publiczny osłabiać spoistości organizacyjnej partii lub podważać... linii partyjnej.

Równocześnie Rada Naczelna przypomina:

> ...Partia stoi na stanowisku jednolitofrontowym. Na każdym odcinku pracy zawodowej i politycznej obowiązują każdego pepesowca reguły lojalnej współpracy z peperowcami. Współpraca ta powinna się opierać o równe prawa i obowiązki. Ewentualne różnice i spory powinny być rozstrzygane w drodze porozumienia... Wszelkie rachuby reakcji na rozbicie jednolitego frontu są... pozbawione... podstaw... PPS będzie konsekwentnie dążyć do usunięcia z praktyki jednolitego frontu tego wszystkiego, co przeszkadza harmonijnej współpracy, ale zawsze tak, by nie mogła być nigdy podważona sama zasada jednolitego frontu, zasada stanowiąca o przyszłości socjalizmu i pokoju w skali międzynarodowej i o możliwości utrzymania władzy w ręku stronnictw demokratycznych w Polsce...

Mamy tu jasno sformułowaną zasadę bezwarunkowego jednolitego frontu, zasadę jednolitego frontu jako koncepcji politycznej, a nie jako ograniczonego w zastosowaniu środka taktycznego. Jest to tym bardziej godne uwagi, że w tej samej uchwale równie jasno sformułowane zostało, iż „PPS jest przeciwna rządom monopartyjnym".

„...Droga do Polski Ludowej — mówił w swym referacie na Radzie Naczelnej tow. Cyrankiewicz — przede wszystkim poprzez sojusz równorzędnych partii: PPR i PPS — to jest dopiero polska, nowa droga!"

I w zakończeniu referatu tow. Cyrankiewicz tak określa jednolity front na codzień:

> ...Jednolitego frontu nie da się symulować pieczątką partyjną. Jednolity front to jest codzienny wspólny wysiłek, a nie codzienne nabożeństwo. Jednolity front rodzi się na bardzo szerokim polu stykania się mas członkowskich obu naszych partii... Niech każdy idzie do mas... Niech przekonuje i niech uczy. Ale niech wie, że wielkiego procesu historycznego, koniecznego w Polsce procesu, który jest na dobrej drodze, masowego jednolitego frontu walki z reakcją i faszyzmem, nie zastąpi żaden wygodny układ...

Byliśmy wówczas u progu akcji przedwyborczej. Rada Naczelna z 25 sierpnia 1946 r. słusznie ustawiała partię frontem do mas. Ale miało to niewątpliwie swoje minusy. Nieuniknione na każdym etapie współpracy dwóch partii nieporozumienia przerosły w dyskusje. Działać zaczęło „prawo dwóch": każdy błąd pepesowca wywoływał dwa błędy peperowca, każdy błąd peperowca wywoływał dwa błędy pepesowca. Trudno powiedzieć, że były to okoliczności sprzyjające dla prowadzonych równolegle pertraktacji o zawarcie umowy jednolitofrontowej. Ale mimo to umowa została zawarta w końcu listopada 1946 r. W ten sposób przerwano lawinę nieporozumień. Zresztą zbliżała się rozgrywka wyborcza. Wszystkie inne sprawy schodziły w cień. Partia była dobrze uzbrojona do walki.

W dniu 4 grudnia 1946 r. odbyło się posiedzenie Rady Naczelnej. Rada Naczelna jednomyślnie zatwierdziła tekst umowy o jedności działania. W przeprowadzonej na Radzie dyskusji poddano analizie pojęcie jedności organicznej w przeciwstawieniu do pojęcia jedności mechanicznej. Dyskusja ta stanowi podstawę autentycznej interpretacji tych dwu pojęć w zrozumieniu PPS, ujętej potem w uchwale CKW z maja 1947 r. i w wystąpieniach publicystycznych miarodajnych przedstawicieli partii. Wreszcie Rada Naczelna uchwaliła manifest wyborczy PPS.

Wybory zostały w dniu 19 stycznia 1947 r. wygrane. W ich wyniku powstał rząd stronnictw bloku demokratycznego. W partii dokonały się pewne przesunięcia personalne, uzasadnione potrzebami nowego okresu, w który wstąpił kraj. Na czele rządu stronnictw bloku demokratycznego stanął sekretarz generalny PPS, tow. Cyrankiewicz.

Nowy rząd miał być już nie rządem koalicji, ale rządem wspólnej koncepcji. Miał być wewnętrznie zwarty i jednolity. Sejm winien był odgrywać rolę czynnika kontroli i konstruktywnej krytyki.

IV.

Nowy rząd został przyjęty życzliwie zarówno przez opinię krajową jak i zagraniczną. Autorytet koncepcji, na której opierał się i rząd i większość w sejmie, wzrósł niezmiernie po uchwaleniu Małej Konstytucji i szczególnie po przyjęciu i zrealizowaniu ustawy o amnestii. Ale „miodowe miesiące"

trwały krótko. Życie — jak zresztą przewidywaliśmy — okazało się twarde i trudne.

Chmury zebrały się z kilku stron.

Zachmurzyło się przede wszystkim na horyzoncie międzynarodowym. Intencje polityki zagranicznej Stanów Zjednoczonych Ameryki stały się przejrzyste. Te państwa, które na równi z innymi poczuły się zagrożone „presją dolarową", posiadały jednak warunki do obrony — obronę tę podjęły. Ale konieczności obrony nie sprzyjają realizacji postulatu pogłębiania i rozszerzania zakresu swobód. Wymagają raczej zwarcia szeregów obrońców, zepchnięcia elementów niepewnych do drugiej linii celem ich wzmocnienia, najeżenia pierwszej linii obrony skutecznymi narzędziami walki. Wewnątrz naszej partii najmniej rozumieli to ci, którzy równocześnie najbardziej kompromitowali PPS, ilekroć upominała się ona o miejsce w pierwszej linii.

Przyszły trudności gospodarcze: rezultaty ostrej zimy, powodzi, opóźnienia importów, przedłużenia cyklów inwestycyjnych, nieuregulowania struktury handlu i wraz z tym rozdziału dochodu społecznego, nadużyć podatkowych, spekulacji. Na czoło wysunął się problem bitwy o handel. Sytuacja skomplikowała się niezmiernie wskutek trudności uzgodnienia poglądów na środki walki z drożyzną między PPS i PPR. „Prawo dwóch", o którym wyżej była mowa, zaczęło działać lawinowo. PPR nie chciała zwlekać, była zdecydowana podjąć akcję walki z drożyzną choćby wbrew poglądom PPS. W szeregach PPS rozlała się fala niechęci; w szeregach PPR fala nieufności, mająca swoje praktyczne konsekwencje. Te konsekwencje spotęgowały z kolei rozgardiasz w naszych szeregach. Gdy poglądy uzgodniono, osad, nieufność, żale i pretensje wzajemne, zmienione pozycje personalne — pozostały.

Wzmogła się — korzystając z okazji — ideologiczna i organizacyjna ofensywa podziemia. Tym razem było to podziemie, związane z zagranicznymi ośrodkami renegatów socjalizmu polskiego . Podziemie działało perfidnie.

Kto chciałby się przekonać, o co chodziło i chodzi podziemiu, niech przeczyta kilkunastostronicową, powielaną ulotkę — instrukcję WIN-u, rozesłaną do komórek PPS. Podziemie pana Zaremby i jego przyjaciół łże, kiedy podszywa się pod pewne teoretyczne i praktyczne sformułowania PPS — i dziwić się należy, że są tacy nasi przyjaciele, którzy z tego powodu każą się nam „drapać w głowę". Renegackie podziemie ma jeden cel doraźny: rozbić dopiero co zmontowaną z trudem i świeżą jeszcze jedność PPS, jedność opartą na założeniach jednolitofrontowych. Wbija więc klin w każdą szparę, chce zdyskredytować kierownictwo partii w oczach mas, a partię całą w oczach sojuszników, tj. w oczach PPR. Wie, że nieufność PPR do PPS wywołuje skutki, które z kolei powodują nieufność PPS do PPR.

W innej płaszczyźnie, innymi, „legalnymi" sposobami, ale dla tych samych celów, podjęta została ofensywa PSL na terenie parlamentarnym. PSL chciało wykazać albo niemoc PPS w zakresie obrony pewnych naszych tez, albo też wbić klin między PPR i PPS przez „podtrzymywanie" tez PPS. Gra była zręczna i również nie pozostała bez rezultatów.

Na ten skomplikowany łańcuch trudności nałożyły się pewne psychologiczne i organizacyjne błędy zarówno PPS jak i PPR. My nie rozumieliśmy, dlaczego PPR wzmacnia zwartość personalną powierzonych sobie odcinków pracy państwowej w duchu nie zawsze korzystnym dla PPS. PPR nie rozumiała widać, że rozbija nam to jedność partyjną na gruncie stanowiska jednolitofrontowego. My reagowaliśmy nerwowo i z przesadną drażliwością na każde mniej zręczne sformułowanie lub pociągnięcie PPR-owców. PPR nie wyczuwała przyczyn naszej drażliwości. W tym wszystkim złą rolę odegrały „skrzydła" naszej partii. Na „prawicy" wrzało — bo prawica odżyła z trudnej sytuacji, z błędów praktyki jednolitofrontowej. Na „lewicy" wzmogło się sekciarstwo, wzmógł się strach przed masami, które zaczęto chrzcić generalnie mianem WRN-owców.

Pewne trudności personalne w kierownictwie partyjnym, które nie są już dziś dla nikogo tajemnicą, komplikowały sytuację. Ale należy się wystrzegać wiązania skomplikowanej sytuacji wyłącznie z tymi trudnościami. Obiektywne warunki czyniły z tego lub innego człowieka — czasem wbrew jego woli, a czasem nawet wbrew temu, co naprawdę mówił i czego naprawdę chciał — herolda takiej lub innej „frakcji nastrojów". Przezwyciężenie trudności personalnych przyjdzie nieuchronnie wraz z uporządkowaniem ideologicznej i organizacyjnej sytuacji w partii, wraz z uporządkowaniem i właściwym ustawieniem stosunków między PPR i PPS.

Jedność ideologiczna i organizacyjna partii była u progu kryzysu niewątpliwa — ale równie niewątpliwie nosiła świeżą datę. Narosła w toku walki i wytrwałej pracy. Narosła przez szereg wstrząsów i trudności. Wapno między cegłami jeszcze nie zaschło. W okresie przed Radą Naczelną z 30 czerwca 1947 r. pewne niejasne i chyba niezupełnie dobrze zrozumiane przez ogół wystąpienia niektórych towarzyszy przysporzyły dodatkowych trudności.

Trzeba było budowę podtrzymać i ująć w mocne kleszcze. Ująć w tym miejscu, na którym ją gwałtowne, wahadłowe ruchy ostatniego etapu akurat postawiły. Nie miejsce było ważne. Ważne było narzędzie. Musiało być silne, w mocne ręce ujęte. Musiało być ideowo precyzyjne, czyste, wydezynfekowane. Ale kleszcze są czyste i silne. Ustawią partię we właściwym miejscu. Po ich rozluźnieniu jednak partia poczuje się pełna siły organizacyjnej, zwartości ideologicznej, przełamanych nieufności międzypartyjnych, harmonijnej współpracy jednolitofrontowej.

Takie jest tło Rady Naczelnej PPS z 30 czerwca 1947 r. Taka jest ideologiczna i organizacyjna funkcja uchwał tej Rady. Treść uchwał nie jest w gruncie rzeczy żadną nowością. Ale nowością, czy raczej specyficzną ich cechą — jest ich funkcja.

V.

...W obliczu stojących przed partią zadań organizacyjnych — mówi uchwała Rady Naczelnej z 30 czerwca 1947

r. — niezbędne jest przypomnienie i podkreślenie dwóch fundamentalnych zasad, DECYDUJĄCYCH O ROLI RUCHU SOCJALISTYCZNEGO W POLSCE LUDOWEJ...

W ten sposób uchwała określa swą własną funkcję. Trzeba partię ustawić. Ustawić przede wszystkim wewnętrznie tj. przypomnieć, co jest osiągnięciem ideologicznym partii, co oznacza przebyty już etap, co wykreślamy z naszych dyskusji, bo powrót do tych dyskusji jest cofnięciem się w tył. Uchwała daje w ręce precyzyjne narzędzie, przy pomocy którego na dzisiejszym etapie rozwoju partii można oddzielić zdrową masę pepesowców — partyjników od antypartyjnej narośli.

Rada Naczelna była realistyczna i dlatego zdawała sobie sprawę z tego, że na tle ostatnich trudności świadomość polityczna wielu członków partii mogła ulec zatarciu lub zaciemnieniu. Rada Naczelna wzywa zatem ogół członków partii do spokojnego, uczciwego przemyślenia wszystkich konsekwencji stanowiska partyjnego. Kto stanowiska tego nie podziela, kto nie rozumie wypływających zeń konsekwencji, ten widać przez pomyłkę znalazł się w partii; lepiej niech się do tego przyzna przed samym sobą. Nikt na niego nie rzuci klątwy; przeciwnie — jeśli jest szczery i uczciwy — wszyscy pomogą mu argumentem, propagandą, literaturą, wyjaśnieniem, by prędzej czy później doszedł do przekonania, że partia ma rację. Ale niech ten proces odbywa się poza możliwością reprezentowania partii przez takiego towarzysza, poza możliwością wpływania na linię partii.

To dotyczy ludzi dobrej woli, którzy mogli nie zrozumieć linii partii. Są jednak na peryferiach partii także inni. Partia miała i ma liczne tego dowody. Partia musi uderzyć w dywersję WRN-owskich ośrodków, o której poprzednio pisałem. Partia musi uderzyć w kołtuństwo i rozbijactwo, w warcholstwo i prywatę, w karierowiczostwo i koniunkturalizm, w szowinistyczny pseudopatriotyzm i w zakłamaną pseudolewicowość, w ideologiczne PSL-ostwo. Dlatego właśnie Rada Naczelna wezwała CKW do przeprowadzenia akcji weryfikacyjnej — obok akcji szkoleniowej. Akcja weryfikacyjna ma sprawdzić

...w jakim stopniu stanowisko ideologiczne i działalność praktyczna członków partii są zgodne z... zasadami, decydującymi o obliczu i roli PPS w Polsce Ludowej...

Akcja szkoleniowa zaś

...musi się skoncentrować właśnie i głównie wokół sprawy pogłębienia świadomości ideologicznej ruchu robotniczego w Polsce.

Uchwała Rady Naczelnej poddaje surowej krytyce poziom aparatu i aktywu partyjnego. Rada Naczelna wie, że nie chodzi tu o zjawiska skoncentrowane w jakiś szczególny sposób u nas w partii. Ale zjawiska te muszą być wykorzenione przede wszystkim w życiu partyjnym.

Aparat partyjny i aktyw partyjny powstawał, zaczynając również od poziomu niewiele wyższego od zera. Praca, na tym odcinku dokonana, jest bez wątpienia wielka. Technicznie i materialnie symbolizuje ją porównanie między obrazem ul. Śnieżnej 4 na Pradze (gdzie ongiś był lokal CKW) a ul. Daszyńskiego 18. Merytorycznie podnosi wagę dokonanej w tym zakresie pracy fakt, że w bardzo znacznym stopniu trzeba było budować aparat z ludzi nowych, często politycznie niedostatecznie wyrobionych — bo pokaźna część dawnej kadry „boczyła się" i przyglądała robocie, zamiast się w nią włączyć.

To wszystko jest bez wątpienia prawdą, zresztą powszechnie znaną i uznawaną. Ale nie zwalnia to nas od samokrytyki. Nie zwalnia tym bardziej, że w ślad za rozrostem technicznym naszego aparatu idą pewne spaczenia jego oblicza i roli. Musimy dokonać syntezy siły technicznej i właściwej polityczno-ideowej roli aparatu i aktywu partyjnego. I dlatego nie obawiamy się krytyki i samokrytyki, bo to jest droga do dalszego postępu na odcinku organizacyjnym.

Ilu aktywistów i działaczy partyjnych, ilu funkcjonariuszy partyjnych w najszerszym tego słowa znaczeniu (a więc łącznie z towarzyszami na stanowiskach państwowych, spółdzielczych, w związkach zawodowych itd.) traktuje dziś swą pracę jako służbę publiczną, a ilu z nich tylko — „urzęduje"? Ilu z nich czyta, kształci się, podnosi swój poziom wyrobienia ideologicznego i fachowego, a ilu ledwie dziennik bierze do ręki? Ilu działaczy rozumie subtelne wymogi dyscypliny i samodyscypliny partyjnej? Ilu rozumie, że styl życia partyjnego to — ofiarność? Ilu umiało się obronić przed spaczeniami beztroskiego życia osobistego, ilu zrozumiało, że jeśli państwo i społeczeństwo daje części obywateli położenie materialne nieco lepsze, to tylko i wyłącznie po to, by im cały czas i wszystkie siły zabrać dla służby publicznej, by ich obarczyć niepodzielnie i bez reszty bezustanną troską o sprawy publiczne? Ilu odnalazło właściwy styl życia i obyczajowość działacza, która — daleka od klasztornictwa i purytanizmu, od świętoszkowatości i zakłamania — musi wszakże zbliżać się w jakiś sposób do tego, co stanowi o wzorze dobrego obywatela, przyzwoitego człowieka, żyjącego z sensem, z umiarem, w harmonii z sobą i z otoczeniem? Ilu działaczy jest istotnie działaczami, a ilu biurokratami?

Gorzkie są te pytania, które leżą u podstaw krytyki przeprowadzonej w uchwałach Rady Naczelnej. Bo choć podstawowa masa naszych aktywistów jest w zasadzie zdrowa, a jej te czy inne braki dadzą się pracą względnie łatwo usunąć, to jednak ciągle zbyt wysoki jest procent naszych działaczy, którzy nie mogliby spokojnie i bez wyrzutu sumienia spojrzeć w lustro krytyki. Na szczeblu aparatu partyjnego i aktywu partyjnego akcja weryfikacyjna z jednej strony, szkoleniowa zaś z drugiej — musi być szczególnie intensywna. Szczególnie intensywna musi też być praca nad przebudową i usprawnieniem aparatu organizacyjnego partii.

Rada Naczelna daleka była od niedoceniania dotychczasowych osiągnięć sekretariatu centralnego partii. Mówiły o tym liczby i wykresy. Ale sekretariatowi postawiono nowe, pilne zadania, które trzeba podjąć i wykonać.

Zwrócić też należy uwagę na tę część uchwał Rady Naczelnej, która mówi o rozszerzeniu i pogłębieniu działalności wydawniczej w zakresie literatu-

ry socjalistycznej, o rozszerzeniu i pogłębieniu prac teoretycznych partii w ogóle. Na kanwie zasadniczych założeń ideologicznych trzeba formować i pogłębiać własne oblicze naszego ruchu, aby nasz wkład we wspólne dzieło klasy robotniczej, w teorię i praktykę działania jednolitego frontu robotniczego, w budowę Polski Ludowej był jak największy i jak najlepszy. Prawdziwy patriotyzm partyjny wyraża się nie tyle w sporach o stanowiska czy posady, ile raczej w dążeniu do takiego zwiększenia ciężaru gatunkowego naszej myśli i naszego działania, by ciężar ten decydował. Na tym tle dopiero można zrozumieć, dlaczego Rada Naczelna wezwała CKW do zorganizowania Centralnego Ośrodka Wyszkolenia Socjalistycznego i do zwrócenia uwagi na to, by każdy aktywista kupował i czytał „Przegląd Socjalistyczny".

Od daty posiedzenia Rady Naczelnej minęło przeszło trzy miesiące. Uchwały Rady Naczelnej rozprowadzone zostały w terenie. Ale teraz dopiero przyszedł czas na ich praktyczną realizację tj. na zmontowanie szerokiej akcji szkoleniowej, na przeprowadzenie rozumnej akcji weryfikacyjnej, na bezlitosne oddzielenie od partii istotnej narośli stanowiska antyjednolitofrontowego, na podjęcie akcji wydawniczej, na pogłębienie prac teoretycznych, na usprawnienie i podniesienie poziomu aparatu i aktywu partyjnego, na narzucenie właściwego stylu życia działaczom partyjnym wszystkich szczebli, na szeroko pojętą, systematycznie prowadzoną akcję partyjno-wychowawczą.

VI.

Uchwały Rady Naczelnej z 30 czerwca 1947 r. są charakterystyczne przez swą jasność, zwartość i precyzję. Takie być musiały, jeśli spełnić miały swą rolę. Ich rola zaś polegała nie na formułowaniu rzeczy nowych, lecz na precyzowaniu rzeczy osiągniętych — a ostatnio zachwianych w burzliwym procesie rozrostu partii masowej.

Owo narzędzie, przy pomocy którego należy oddzielać w praktyce stanowisko partyjne od antypartyjnego, jest również precyzyjne. Ma ono dwa niejako ostrza, składa się z dwóch fundamentalnych zasad, dwóch części, które dopiero razem i tylko razem tworzą użyteczną całość.

Zasada pierwsza mówi, że jednolity front robotniczy nie jest w ujęciu PPS środkiem taktycznym, jedną z możliwych kombinacji politycznych, wśród których np. współpraca z PSL odgrywałaby też jakąś rolę i stanowić mogłaby sposób „szachowania" partnera z jednolitego frontu. Jednolity front jest koncepcją polityczną; jest bezwarunkowy w tym sensie, że uzależnianie go przez jedną lub drugą stronę od spełnienia przez partnera jakiegoś warunku i zrywanie z powodu niespełnienia warunku — przypominałoby postawę chłopca, który „na złość mamie odmraża uszy". Cel, który ma ruch robotniczy do spełnienia, może być na kontynencie europejskim zrealizowany tylko w jednolitym froncie. Rozbicie jednolitego frontu uderza w cały ruch robotniczy, pozbawia go szansy realizacji jego celu.

Ruch socjalistyczny nie może siedzieć „okrakiem na barykadzie". Ruch socjalistyczny musi jasno określić — tak jak to zrobiła PPS — że droga jego wiedzie tylko na lewo, wróg jest tylko na prawo i tylko po lewej stronie barykady znajduje się partner do współpracy. Współpracować z partiami chłopstwa i drobnomieszczaństwa ruch robotniczy może tylko jako całość. Próba grania między komunistami a ruchem republikańsko-ludowym skończyła się żałośnie dla socjalistów francuskich. Stali się oni bezsilnym dodatkiem do polityki prawicy; stracili wpływy w klasie robotniczej; spowodowali rozkład własnej partii; przysporzyli Francji ogromnych kłopotów wewnętrznych i wielkich strat gospodarczych (strajki); doprowadzili kraj do sytuacji, w której zza problematycznych obietnic pomocy amerykańskiej pod upokarzającymi warunkami — szczerzy zęby dyktatura de Gaulle'a. A było przecież już tak, że socjaliści i komuniści we Francji mieli razem większość. Niezrozumienie, że „siadanie okrakiem na barykadzie", że „szachowanie" partnera z jednolitego frontu „sojusznikami" spoza jednolitego frontu jest niedopuszczalne — skończyło się tragicznie.

I stąd nasza ocena charakteru jednolitego frontu PPS i PPR. Z punktu widzenia celów, które mamy do zrealizowania, jest on bezwarunkowy dla obu partii. Wszystko, co się dzieje w jednolitym froncie, dziać się musi wewnątrz niego. Wszystkie „ale" na ten temat — nawet gdyby były po tysiąckroć uzasadnione błędami partnera — muszą się skończyć. Błędy trzeba naprawiać. Ale ani PPS-owcowi, ani PPR-owcowi nawet przez głowę przejść nie powinno, że jeśli błędu nie naprawi, to „obejdzie się bez partnera".

Rzecz w tym, że — wbrew odmiennym nieraz pozorom — nie „obejdzie się". Dobrze się stało, że uchwały Rady Naczelnej PPS były referowane na wspólnych zebraniach PPR i PPS. Trzeba, aby wszyscy PPS-owcy i wszyscy PPR-owcy wiedzieli, że jednolity front robotniczy jest jedyną formułą realizacji celów, które epoka postawiła przed nami.

Zasada druga mówi o tym, co w ideologii naszego ruchu socjalistycznego jest — może nie jakościowo, ale ilościowo — jego cechą specyficzną. Chodzi o wagę przywiązywaną do sprawy realizowania tzw. wolności obywatelskich już w trakcie rewolucyjnych przeobrażeń społecznych. W naszej ideologii kładziemy na tę sprawę silny akcent. Zagadnienie to pogłębiamy teoretycznie i pragniemy, by było ono naszym wkładem do wspólnego stanowiska. Dążymy też w jednolitym froncie do tego, by znalazło ono jeszcze szerszy wyraz praktyczny w roli związków zawodowych, spółdzielczości, samorządu, w roli sejmu, w roli organów kontroli państwowej, w roli prasy i opinii publicznej itd.

> ...PPS — mówi uchwała Rady Naczelnej — wysuwa potrzebę i wierzy w możliwość syntezy rewolucyjnej i konsekwentnej drogi do socjalizmu z pogłębieniem osiągnięć poprzednich okresów walk o prawa i wolności obywatelskie...

Ruch robotniczy podejmuje zdeptane przez faszyzm hasła wolności, o których realizację walczyła postępowa ongiś burżuazja. Ruch robotniczy nadaje tym hasłom nową treść, zgodną z duchem przemian, które przeżywamy. Ta nowa treść jest pogłębieniem

demokratycznej części osiągnięć rewolucji burżuazyjnych, jest jej realnym podmurowaniem na fundamencie przemian społecznych.

Sytuacja jednak nie jest tak prosta. W walce przeciw przemianom społecznym siły reakcji chciałyby wyzyskać wolności obywatelskie dla ich unicestwienia. Tak właśnie postępowały ruchy faszystowskie w okresie dochodzenia do władzy. Dlatego praktyka polityczna ruchu robotniczego powinna być ciągłą syntezą rewolucyjnej przezorności z dążeniem do pogłębienia i rozszerzenia praw wolnościowych. Ta synteza — to sprawa codziennego doświadczenia, sprawa rozsądku i samokontroli.

Z owej cechy specyficznej ruchu socjalistycznego reakcja chciałaby zrobić narzędzie rozbicia jednolitego frontu. Dlatego pamiętać musimy, że bez przemian społecznych hasła wolności są dziś czczym — gorzej, bo zakłamanym — frazesem. Realizować je można tylko poprzez przemiany społeczne, tylko na ich gruncie. A przemiany społeczne, ich obrona, ich pogłębianie, wiązanie ich ze sprawą wolności — to właśnie jednolity front robotniczy. Jeśli więc treść naszych haseł wolnościowych ma mieć jakikolwiek sens, to tylko w syntezie z konsekwentnie rewolucyjnym stanowiskiem obrony osiągnięć społecznych przed zamachami reakcji i dalszego pogłębiania tych osiągnięć. Uchwała Rady Naczelnej tak o tym mówi:

> ...Jeśli treść tej syntezy ma być postępowa, to jedynie skuteczną, prawdziwie socjalistyczną formą tej syntezy może być tylko ścisła i braterska współpraca z PPR.

Taka jest „formuła chemiczna" PPS na obecnym etapie rozwoju. Stanowi ona o obliczu partii. Stanowi ona o sile partii. Stanowi ona o przekonaniu mas ludowych w Polsce, że rola historyczna PPS jest twórcza, jest postępowa — jest niezbędna.

Uchwały Rady Naczelnej powinny każdego prawdziwego PPS-owca natchnąć wiarą w partię; poprzez partię — wiarą w jednolity front robotniczy; poprzez jednolity front robotniczy — wiarą w realizację historycznych celów socjalizmu.

A taka, na wiedzy i świadomości oparta wiara — to siła, która liczy się w układzie społecznym.

VII.

Pozostaje podkreślić niektóre z zadań, wysuniętych w części IV uchwał Rady Naczelnej z 30 czerwca 1947 r.

Co oznacza „wzmożony wysiłek w zakresie realizacji Planu Odbudowy Gospodarczej"? Oznacza, że jako przodujący oddział klasy robotniczej zdajemy sobie sprawę, iż wbrew trudnościom — jeśli trudności tych nie chcemy pogłębić — nie wolno nam tracić tempa odbudowy, tempa industrializacji, tempa inwestycji, tempa odnowy i rozbudowy ekwipunku przemysłowego. W obliczu „polityki dolarowej", którą dziś stosuje kapitał amerykański, równa się to nieuchronnym ofiarom, które ponieść musi w zakresie konsumpcji całe społeczeństwo. Nie wykluczamy tych lub innych korektyw w trakcie realizacji planu, ale bylibyśmy krótkowzroczni, jeśli teraz chcielibyśmy podważać zasady i tempo planu inwestycyjnego. Nasza partia bierze aktywny udział w ruchu przodownictwa pracy. Nasza partia zrobi wszystko, co leży w jej mocy, by równolegle do osiągnięć tego ruchu szło zwiększanie udziału klasy robotniczej w dochodzie społecznym.

Biorąc udział w akcji zmierzającej do sprawiedliwszego rozdziału dochodu społecznego, partia nasza docenia rolę spółdzielczości w tej akcji. Partia nasza wcale nie traktuje spółdzielczości jak „tabu", w którym nic nie ma do naprawienia; partia nasza niczego nie traktuje jak „tabu", a ostrze swej konstruktywnej krytyki — jeśli zajdzie potrzeba — skieruje zarówno na sektor spółdzielczy jak i na sektor państwowy, właśnie dlatego, że są to dwa sektory publiczne, nawzajem się uzupełniające; dwa sektory, za którymi stoi cały ruch robotniczy.

Co oznacza „wzmożony wysiłek w zakresie organizacji kontroli społecznej nad całością życia gospodarczego"; „w zakresie pogłębiania roli i wpływu związków zawodowych, rad zakładowych, ruchu spółdzielczego oraz innych form samorządu mas pracujących"; „w zakresie pogłębiania praworządności, stabilizacji politycznej, praw i wolności obywatelskich"? Oznacza to, że partia nasza — niezrażona ani trochę niesłuszną interpretacją jej stanowiska w tym zakresie i niewłaściwymi radami tow. Werfla w „Nowych Drogach" — kontynuuje starania, by w ścisłym współdziałaniu i w pełnym porozumieniu z PPR urzeczywistnić tę część swojego programu.

Co oznacza „wzmożona czujność na odcinku międzynarodowej walki przeciw ofensywie kapitału, przeciw pozostałościom faszyzmu, przeciw planom imperializmu"? Co oznacza „konsolidacja frontu lewicy socjalistycznej i tą drogą jednolitego frontu robotniczego w skali międzynarodowej"? Oznacza to, że nasza partia nie zamierza — wobec ofensywy kapitału na Europę — zamknąć się w zaścianku, który zresztą nie istnieje; nie zamierza ograniczyć się do spokojnego wyczekiwania na bieg wydarzeń. Nasze więzy z międzynarodowym ruchem robotniczym są silne, nasza rola wśród międzynarodowej lewicy socjalistycznej poważna. Uważamy za nasz obowiązek wobec Polski i wobec socjalizmu dać nasz aktywny wkład w mobilizację europejskiego postępu przeciw polityce imperializmu; nasz aktywny wkład w odrodzenie socjalizmu europejskiego na rewolucyjnym gruncie jednolitofrontowego stanowiska. Rozmowy z towarzyszami włoskimi to był pierwszy krok na tej drodze. Zjednoczone siły lewicowego, rdzennego socjalizmu, siły komunizmu, siły Związku Radzieckiego i siły państw demokracji ludowej — to forteca, której imperializm nie pokona.

Co oznacza „wzmożony wysiłek w zakresie mocnego podbudowywania jak najlepszej i najściślejszej współpracy równorzędnych partii robotniczych — podstawy władzy ludowej w Polsce"? Oznacza to, że wzmacnianie wzajemnego zaufania PPR i PPS, że respektowanie wzajemne swoich stanowisk przy maksymalnym, uczciwym wysiłku w kierunku ich uzgodnienia, że obustronne usuwanie tego wszystkiego, co budzi czasem nieufność, poczucie krzywdy, co daje żer wrogom jednolitego frontu — to jedyna,

praktyczna droga do prawidłowej syntezy ruchu robotniczego.

VIII.

Okres, u którego progu stanęliśmy, brzemienny jest nie tylko w zadania wewnętrzno-organizacyjne. W jednolitym froncie, właśnie w jednolitym froncie z PPR, mamy do rozwiązania trudne problemy produkcyjne, sprawy zaopatrzenia klasy robotniczej w artykuły pierwszej potrzeby, zagadnienia dalszej walki ze spekulacją i usprawnienia handlu, sprawy związane z portami, ze Szczecinem, z Pomorzem Zachodnim itd. To jest właściwy teren jednolitofrontowego wysiłku, którego pod żadnym warunkiem nie wolno nam zacieśniać do wspólnych zebrań z referatami o jednolitym froncie.

Obie nasze partie budują swą siłę, by wznosić wspólnie gmach Polski Ludowej. Uchwały Rady Naczelnej PPS z 30 czerwca 1947 r. dały zasadnicze wskazówki, jak w najbliższym okresie czasu mamy budować siłę naszej partii. Zamknięcie obecnego cyklu rozwojowego partii, zamknięcie, o którego formach mówi ostatnia część uchwał Rady Naczelnej z 30. VI. 1947 r. — natchnie masy ludowe w Polsce pełnią wiary w PPS, czuwającą, walczącą, zwycięską; budującą w jednolitym froncie robotniczym, we współpracy z ruchem chłopskim — Polskę Ludową.

Stefan Arski

Doktryna Trumana i Plan Marshalla

Wybitny publicysta amerykański, Walter Lippmann, wyraził kiedyś opinię, że od czasu Doktryny Monroe'go Stany Zjednoczone nie formułowały nigdy swej polityki zagranicznej i że w umysłach większości społeczeństwa amerykańskiego panuje całkowity zamęt w ocenie zadań, celów i metod własnej polityki zagranicznej. To twierdzenie Lippmanna jest w dużej mierze uzasadnione i tłumaczy do pewnego stopnia chaotyczną reakcję opinii amerykańskiej na dokonywujące się w amerykańskiej polityce zagranicznej od czasu zgonu Roosevelta przemiany. Faktem jest, że duża część społeczeństwa amerykańskiego nie zdaje sobie sprawy ani z zakresu, ani z kierunku, ani z ewentualnych konsekwencyj tych przemian. Tymczasem dwa ostatnie lata stanowią istotnie punkt zwrotny w kształtowaniu się polityki zagranicznej Stanów Zjednoczonych i przyszły historyk będzie je niezawodnie uważał za lata wielkiego przełomu.

Gdybyśmy istotę tego przełomu chcieli ująć w jednym zdaniu, brzmiałoby ono jak następuje: Franklin Delano Roosevelt wyprowadził Stany Zjednoczone z izolacjonistycznego odosobnienia na tory aktywnej współpracy międzynarodowej, Harry S. Truman skierował je na drogę imperializmu.

Spróbujmy teraz zanalizować sens tego jednego zdania.

I.

Stany Zjednoczone wyszły z drugiej wojny światowej jako jedno z dwóch wielkich mocarstw, które mogą się uważać nie tylko za zwycięzców nominalnych, ale i faktycznych. Stały się obok Związku Sowieckiego potęgą pierwszej klasy. Z pozostałych mocarstw, które brały udział w drugiej wojnie światowej, Niemcy i Japonia zostały rozbite, Wielka Brytania znalazła się w fazie schyłkowej mocarstwowości, Francja przestała się liczyć jako potęga mocarstwowa.

Stany Zjednoczone stały się jednak nie tylko jednym z dwóch wielkich mocarstw światowych, ale pozostały także jedynym wielkim państwem, w którym zachował się ustrój kapitalistyczny w nieskażonej postaci. Co więcej, ten ustrój kapitalistyczny oparty jest tam o olbrzymie bogactwo materialne kraju i nacechowany wielką siłą ekspansywną.

Z tych dwóch przesłanek, mocarstwowości i kapitalizmu, wynika ewolucja amerykańskiej polityki zagranicznej w kierunku, którego wykładnią polityczną stała się najpierw tzw. Doktryna Trumana a potem tzw. Plan Marshalla.

Zarówno mocarstwowość Stanów Zjednoczonych, jak i fakt panowania tam ustroju kapitalistycznego, są zjawiskami obiektywnymi wynikającymi z jednej strony z układu sił międzynarodowych wytworzonego przez zwycięstwo aliantów nad państwami osi, z drugiej zaś — z ewolucji wewnętrznej samych Stanów Zjednoczonych. Czy należy stąd wyciągnąć wniosek, że obecna faza amerykańskiej polityki zagranicznej jest niejako koniecznością dziejową, nieuniknionym faktem, czymś w rodzaju dopustu bożego? Wydaje się, że nie. Można sobie doskonale wyobrazić zupełnie inny kierunek polityki zagranicznej Stanów w obecnym okresie historycznym. Nie trudno uzasadnić realność takiej właśnie innej polityki. Innymi słowy, obecni kierownicy amerykańskiej polityki zagranicznej nie są bezsilnymi ofiarami przykrego zbiegu okoliczności, narzędziami jakichś nadludzkich sił, które narzuciły im kierunek działania. Są oni jedynie rzecznikami określonych sił społecznych, wyrazicielami pewnych interesów, orędownikami doktryn i ideologii, jakie w danym momencie wzięły górę w życiu Ameryki. Te siły, interesy i ideologie nie musiały bynajmniej zdobyć hegemonii w życiu amerykańskim w wyniku zwycięskiej wojny.

Zdobyły ją tylko dlatego, że obóz przeciwny nie potrafił im skutecznie stawić czoła i przegrał wielką bitwę o oblicze powojennej Ameryki. Szukanie przyczyn tej klęski amerykańskiej lewicy społecznej nie mieści się w ramach tego artykułu. Ograniczymy się więc tylko do stwierdzenia samego faktu i postaramy się omówić wynikające zeń konsekwencje.

II.

Po krótkim okresie zamętu i chaotycznego poszukiwania nowych dróg dla polityki amerykańskiej po śmierci Roosevelta, zaczęła się krystalizować linia polityczna Harry S. Trumana. By ją w pełni urzeczywistnić, trzeba było jeszcze znaleźć nowych ludzi i usunąć dawnych współpracowników Roosevelta. Cały ten proces likwidacji spadku po Roosevelcie pochłonął stosunkowo krótki okres kilku miesięcy. Nawiasem mówiąc, tempo przemian jest tu miernikiem naporu tych sił społecznych, które rwały się do władzy, a zarazem wykładnikiem słabości pozbawionego przywódcy obozu rooseveltowskiego.

W nowym zespole ludzi, gdzie Stettiniusa zastąpił Byrnes, a Morgenthaua — Snyder, ukształtowały się pierwsze założenia nowej polityki zagranicznej. Z czasem przybrały skończoną formę Doktryny Trumana. Plan Marshalla, wbrew pozorom i odmiennej początkowo interpretacji, był już tylko tej doktryny naturalnym przedłużeniem.

Doktryna Trumana zawdzięcza swą obecną nazwę jakiemuś gorliwemu reporterowi, który mowę prezydenta przyrównał do Doktryny Monroe'go. Porównanie było niefortunne, zarówno jeżeli chodzi o treść, jak i o formę wystąpienia Trumana. Doktryna Monroe'go była jasnym sformułowaniem interesu państwowego młodej wówczas republiki amerykańskiej, która szukała swego bezpieczeństwa w rozwoju wyzwoleńczych i demokratycznych ruchów w krajach Ameryki Łacińskiej i zagradzała drogę reakcyjnej interwencji państw Świętego Przymierza. Treść polityczna formuły Monroe'go odpowiadała ściśle jej frazeologii demokratycznej. Doktryna Trumana była pod tym względem wzorem złych obyczajów politycznych. Z oprawy demokratycznej frażeologii wyzierała dość jaskrawo reakcyjna i imperialistyczna treść. Kiedy prezydent Teodor Roosevelt w początkach bieżącego stulecia stosował brutalne środki przy utrwalaniu hegemonii Stanów Zjednoczonych na obszarach ekspansji wczesnego imperializmu amerykańskiego — nie wahał się określić swych metod mianem „polityki grubej pałki". Kiedy Harry S. Truman zabierał się do „porządkowania" wewnętrznych spraw Grecji celem zdławienia ruchu tamtejszych mas ludowych — nazwał to obroną demokracji.

Mimo naiwnych prób stylizacyjnego upiększania swych sformułowań Truman nie mógł ani na chwilę ukryć istotnych zamierzeń nowej polityki amerykańskiej. Doktryna Trumana zrodziła się bowiem w sytuacji wymagającej natychmiastowego działania. Ogólniki demokratyczne pierwszej części mowy z dnia 12 marca 1947 roku musiały być już w drugiej części tej samej mowy przełożone na język konkretnej akcji politycznej. Tu zaś nie było już miejsca na żadne wątpliwości. Doktryna Trumana stała się ewangelią powojennego imperializmu amerykańskiego.

Jej podstawowym założeniem jest dążenie Stanów Zjednoczonych do wypełnienia luki w układzie sił międzynarodowych, jaka wytworzyła się po drugiej wojnie światowej na skutek zniknięcia Niemiec i Japonii oraz upadku mocarstwowej potęgi Wielkiej Brytanii i Francji. W zasadzie każdy wielki przewrót międzynarodowy w stylu ostatniej wojny wymaga zorganizowania nowego ładu międzynarodowego, odpowiadającego nowemu układowi sił. Ostatnią, na swój sposób udaną próbą takiej reorganizacji ładu międzynarodowego był Kongres Wiedeński po wojnach napoleońskich. Próbą natomiast zgoła nieudaną był Kongres Wersalski w r. 1919.

Z reguły tworzenie nowego ładu międzynarodowego po wielkich kataklizmach wojennych wymaga współdziałania wielkich aliantów zwycięskiej koalicji. Tylko taki ład posiada charakter trwały. Wielkim krokiem na drodze do stworzenia takiego ładu była konferencja poczdamska. Ustalono tam w ogólnych zarysach zasady postępowania zwycięzców wobec pokonanych Niemiec i zarys organizacyjny powojennej Europy. Jednakże bezpośrednio po uchwałach poczdamskich rozpoczął się w Stanach Zjednoczonych proces gwałtownego odchodzenia od tych zasad polityki zagranicznej, które wytyczył Roosevelt. Wskutek tego już w pierwszym okresie realizowania uchwał poczdamskich nastąpił rozdźwięk między wielkimi aliantami, a dalsze etapy organizowania pokoju i nowego ładu międzynarodowego napotykały coraz poważniejsze trudności.

W tych warunkach, utworzona jeszcze przed zakończeniem wojny, Organizacja Narodów Zjednoczonych znalazła się w sytuacji niezmiernie trudnej. Jej podstawowym i słusznym założeniem była koncepcja współdziałania wielkich mocarstw zwycięskich. Konflikt w łonie Wielkiej Trójki przesądzał o zdolności ONZ do skutecznego działania.

A zatem już we wczesnym etapie tworzenia nowego ładu międzynarodowego ujawniły się tendencje odśrodkowe jednego z wielkich mocarstw. Stany Zjednoczone pod wpływem reakcyjnego zwrotu w ich polityce wewnętrznej uznały, że metoda jednostronnych decyzyj i faktów dokonanych zapewnia szybsze rezultaty, aniżeli metoda współpracy z pozostałymi mocarstwami, a zwłaszcza ze Związkiem Sowieckim.

U podłoża tej decyzji leżały dwa elementy. Element pierwszy to przeświadczenie, że metoda działań jednostronnych, samodzielnych i nieuzgadnianych ułatwia opanowanie tych wszystkich terenów, na których skończyła się, bądź kończy się, hegemonia państw pokonanych i państw schyłkowej mocarstwowości; innymi słowy, że metoda ta gwarantuje szybkie i sprawne „wypełnienie próżni" powojennej. Element drugi to obawa, że nie dość szybkie wypełnienie tej próżni umożliwi rozprzestrzenienie się radykalnych ruchów społecznych i ugruntowanie systemu rządów ludowych, co raz na zawsze zahamuje możliwość ekspansji imperialistycznej na tych terenach. Fakt, że główny kontrahent w porządkowaniu świata powojennego, Związek Sowiecki, spoglądał przychylnie na rozprzestrzenianie się tych ruchów społecznych i utrwalanie ludowych systemów rządzenia, napawał przestrachem rzeczników ekspansji amerykańskiej. Kurczenie się obszarów gospodarki kapitalistycznej pchało ich do szybkiego działania.

W takich warunkach zrodziła się Doktryna Trumana.

Pierwszym obiektem praktycznego zastosowania

Doktryny Trumana stały się Grecja i Turcja, dwa kraje graniczące bezpośrednio z obszarami, gdzie kończy się panowanie kapitalizmu. W zasadzie jednak Doktryna Trumana jest uniwersalna. Sam Truman wyraźnie to stwierdził, podkreślając, że doktryna jego może być zastosowana w każdym zakątku świata — w miarę potrzeby.

Istotnie Doktryna Trumana została zastosowana w całym szeregu innych krajów poza Grecją i Turcją. Na pierwszy ogień poszły tu Włochy, gdzie interwencja amerykańska, poparta argumentem dolara, doprowadziła do usunięcia z rządu partyj robotniczych. Nacisk amerykański jest jednym z głównych źródeł kryzysu politycznego we Francji. Niedawno mieliśmy sposobność obserwowania wpływów Doktryny Trumana na rozwój sytuacji wewnętrznej na Węgrzech. Wprawdzie próba skończyła się tam porażką, niemniej jednak przebieg wypadków ujawnił wszystkie cechy charakterystyczne polityki amerykańskiej.

W chwili obecnej rozgrywa się najpoważniejszy może akt dramatu powojennego: ofensywa Doktryny Trumana na Wielką Brytanię. Uzależniona finansowo, gospodarczo i politycznie od Stanów Zjednoczonych, Wielka Brytania znajduje się pod ich bezpośrednią presją. Cele tej presji zdają się być bardzo dalekoidące. Trudno oprzeć się wrażeniu, że chodzi tu wprost o likwidację programu reform Partii Pracy. Wszystko wskazuje na to, że Stany Zjednoczone pragną wyzyskać obecny kryzys brytyjski, by doprowadzić do zmiany rządu i zastąpienia gabinetu Labour Party przez rząd koalicyjny z udziałem konserwatystów.

III

Do osiągnięcia swych celów w krajach takich, jak Francja czy Wielka Brytania, polityka amerykańska musiała szukać instrumentu bardziej subtelnego, aniżeli Doktryna Trumana. Ani we Francji, ani w Anglii, ani nawet we Włoszech — nie mówiąc już o krajach Europy wschodniej — nie można było użyć brutalnych metod Doktryny Trumana. Nie było tu bowiem odpowiednich po temu warunków. Takim bardziej subtelnym instrumentem nacisku stał się tzw. Plan Marshalla.

Pierwotnie mogło się wydawać, że Plan Marshalla nie tylko nie ma nic wspólnego z Doktryną Trumana, ale jest wręcz jej zaprzeczeniem. Interpretacja, jaką Planowi Marshalla nadała dyplomacja francuska i brytyjska, głosiła, że chodzi tu o gospodarcze zjednoczenie Europy i wsparcie gospodarki europejskiej kredytami amerykańskimi. Interpretacja ta była jednak bardzo swobodna, gdyż sam Marshall w swej mowie harvardzkiej ograniczył się do mało znaczących ogólników i bynajmniej nie formułował żadnego konkretnego planu. Mowa jego była raczej balonem próbnym, a słowa o pomocy amerykańskiej miały wszelkie cechy nie wiążącej obietnicy.

Interpretacja francusko-brytyjska mowy Marshalla była jednak zbyt swobodna. Wydaje się, że amerykańskie koła rządowe były nieco zaskoczone decyzją zaproszenia na konferencję paryską Związku Radzieckiego. A kto uważnie obserwował reakcję prasy amerykańskiej i tamtejszych kół politycznych zwłaszcza przywódców stronnictw w Kongresie — ten odnosił nieodparte wrażenie, że w wypadku udania się konferencji paryskiej mgławicowe obietnice kredytów amerykańskich rozwieją się ostatecznie.

Jeżeli z perspektywy dnia dzisiejszego oceniać Plan Marshalla, to dochodzi się do przekonania, że inicjatorzy jego mieli na uwadze osiągnięcie tego samego celu, jaki przyświecał Doktrynie Trumana: rozszerzenie polityczno-gospodarczej hegemonii Stanów Zjednoczonych i powstrzymanie postępującego procesu powojennej radykalizacji społecznej na zachodzie Europy. Dodatkowo zaś Plan Marshalla stanowił zagon wielkiego kapitału amerykańskiego na przemysł zachodnich stref Niemiec. W sumie miało to być utworzenie bariery obronnej na przedpolu kapitalizmu amerykańskiego.

IV.

Możliwości realizacji Doktryny Trumana nie zależą oczywiście od woli samych tylko jej inicjatorów. Kształtują się one pod wpływem dwóch czynników warunków międzynarodowych i warunków wewnętrznych. W danym wypadku interesuje nas czynnik drugi, czynnik wewnętrzno-amerykański. W jakiej mierze społeczeństwo amerykańskie i stosunki polityczne w Stanach Zjednoczonych pozwalają na realizowanie Doktryny Trumana? Odrazu należy stwierdzić, że w społeczeństwie amerykańskim Doktryna Trumana nie wzbudziła spodziewanego entuzjazmu. Istniejące zaś warunki polityczne nastręczały i nastręczają duże trudności przy jej realizowaniu.

Mimo niewątpliwie silnego zwrotu opinii amerykańskiej w kierunku reakcyjnym, w społeczeństwie wciąż żyją jeszcze i stosunkowo intensywnie oddziaływują tradycje rooseveltowskie. Hasła współpracy międzynarodowej, a zwłaszcza nadzieje przywiązywane przez większość Amerykanów do Organizacji Narodów Zjednoczonych, stanowią dość silną zaporę przeciwko krzewieniu się ideologii imperialistycznych. Ponadto tradycje demokratyczne Ameryki nie dają się pogodzić z polityką mieszania się Stanów w wewnętrzne sprawy innych krajów. Szczególnie zaś jaskrawym pogwałceniem ideałów amerykańskich jest popieranie ustrojów monarchicznych w rodzaju królestwa greckiego przeciwko demokratycznym i republikańskim dążeniom ludu greckiego. A wreszcie wciąż jeszcze żywe tradycje izolacjonistyczne dyktują Amerykanom niechęć do ryzykownych wystąpień na arenie międzynarodowej, wystąpień, które mogą pociągnąć za sobą jakieś trwałe i uciążliwe zobowiązania na bardzo odległym i w gruncie rzeczy obcym terenie, jakim jest wschodnia część kotliny śródziemnomorskiej. Te wszystkie czynniki tradycji, ideologii, wychowania politycznego sprawiły, że społeczeństwo amerykańskie odniosło się z rezerwą i raczej z niechęcią do Doktryny Trumana.

Ale trudności Trumana wyrosły nie tylko z nieufnej postawy społeczeństwa amerykańskiego. Znacznie poważniejszą rolę odegrały tu hamulce systemu politycznego Stanów Zjednoczonych. Polityka interwencji i imperialistycznej ekspansji nakłada spore ciężary finansowe na rząd amerykański. Wymaga

ona, by rząd mógł swobodnie dysponować funduszami przeznaczonymi na te cele i by mógł czynić pewne posunięcia polityczne w sposób szybki i niekontrolowany. Ustrój demokracji amerykańskiej nakłada jednak poważne ograniczenia na swobodę działań rządu. Ograniczenia te dotyczą przede wszystkim finansów. Dyspozycja ostateczna w tym zakresie należy do Kongresu. Kongres zaś, ze względu na częstość wyborów *), jest dość wrażliwy na reakcje wyborców, zwłaszcza jeżeli chodzi o ciężary finansowe.

I tu wytwarza się paradoksalna sytuacja. Nawet te koła społeczeństwa amerykańskiego, które wypowiadają się za ekspansją imperialistyczną i dają swe błogosławieństwo Doktrynie Trumana, z największą niechęcią odnoszą się do finansowych konsekwencji takiej polityki. Innymi słowy, nawet koła reakcyjne i imperialistyczne z trudem dają się nakłonić do wzięcia na swoje barki dodatkowych obciążań finansowych, wynikających z polityki Trumana. Świetny przykład stanowią tu perypetie podatkowe administracji trumanowskiej. Dwukrotnie w ciągu swej kadencji republikańska większość Kongresu — a więc większość zasadniczo bardziej reakcyjna, niż obecny rząd — usiłowała przeprowadzić obniżkę podatków w Stanach Zjednoczonych. Prezydent musiał za każdym razem założyć veto, by uratować budżet swej administracji. Nawiasem mówiąc, ta sama większość republikańska skłonna była poważnie obciąć budżet tegoroczny i trzeba było ogromnego wysiłku rzeczników administracji, by złagodzić skutki tej operacji. Historia wielomiesięcznych walk kongresowych o czterystomilionowe kredyty dla Grecji i Turcji jest dostatecznie znana, by trzeba było wyjaśniać, jak ogromne trudności piętrzą się przed Trumanem, ilekroć próbuje swą Doktrynę wcielić w życie.

Hamulce ustrojowe wyrażają się zresztą nie tylko w trudnościach czysto finansowych. Polityka czynnej ekspansji imperialistycznej z jej ewentualnymi konsekwencjami wymaga również, by rząd mógł do pewnego przynajmniej stopnia wpływać w odpowiednim kierunku na procesy gospodarcze kraju. Rzecz w tym, że ta sama fala reakcyjna, która skierowała zagraniczną politykę Stanów na obecne tory, spowodowała całkowitą niemal likwidację kontroli państwowej nad życiem gospodarczym. Działalność gospodarcza kapitalisty amerykańskiego jest dziś prawie nieskrępowana. W każdym razie rząd ma tu wyjątkowo mało do powiedzenia.

Prowadzenie polityki zagranicznej w duchu Doktryny Trumana nie należy więc do rzeczy szczególnie łatwych. Czy oznacza to zapowiedź jej ostatecznego i nieuniknionego bankructwa?

Niesposób na to pytanie odpowiedzieć w sposób jednoznaczny. Wymagałoby to analizy zbyt wielu czynników polityki międzynarodowej i wewnętrzno-amerykańskiej. Na naczelne miejsce w uszeregowaniu tych czynników wysuwają się jednak dwa: sytuacja gospodarcza i wybory 1948 roku. Rozwój koniunktury gospodarczej stanowi jeden z najbardziej kluczowych elementów kształtowania się całego życia amerykańskiego. Wybory na prezydenta i do Kongresu w roku 1948 mają o tyle podstawowe znaczenie, że będą niejako formalnym zamknięciem ery rooseveltowskiej. Pamiętajmy, że Truman dopełnia dziś jest czwartą kadencję zmarłego Roosevelta. Po raz pierwszy od lat szesnastu odbędą się w Stanach wybory na prezydenta bez udziału Roosevelta. Wybory i koniunktura są zresztą powiązane głęboką współzależnością. Rok 1948 zdecyduje w dużym stopniu o tym, czy obecna faza amerykańskiej polityki zagranicznej była krótkim i przykrym intermezzo, czy też trwałym zwrotem o długofalowym zasięgu.

*) Wybory do izby niższej Kongresu odbywają się co dwa lata i co dwa lata odnawiana jest jedna trzecia składu senatu.

HENRYK JABŁOŃSKI

U ŹRÓDEŁ TERAŹNIEJSZOŚCI

CENA 220 ZŁ.

SPÓŁDZIELNIA WYDAWNICZA „WIEDZA"

Włodzimierz Reczek

Osiągnięcia i zadania PPS na odcinku organizacyjnym

Referat wygłoszony na Radzie Naczelnej PPS 30. VI. 1947 r.

W półtorarocznym okresie czasu po raz czwarty staje sekretariat generalny przed Radą Naczelną ze sprawozdaniem organizacyjnym. W ciągu tych 18 miesięcy partia tworzyła swoją polityczną i organizacyjną treść. Były to gorące miesiące wytrwałego budowania PPS na wszystkich możliwych frontach równocześnie. Wielkim wysiłkiem tysięcy towarzyszy wznosiliśmy gmach partii, która jest wyrazem siły i woli walki o socjalizm polskich mas ludowych. PPS mogła się stać i stała się rzeczywiście potężnym organizmem politycznym, bo reprezentowała interesy całego świata pracy, bo prowadziła przewidującą politykę, bo przejęła ze swej tradycji to, co dobre, a odcięła się od starych błędów, bo znalazła dla siebie właściwe formy organizacyjne. Wszystko wskazuje na to, że zdobycze swe utrzymamy, jeżeli tylko nie zapomnimy ani na chwilę o tym, że PPS zawsze musi opierać się na całej klasie robotniczej i tylko jej służyć, nigdy zaś jednostce czy grupie. Nie wolno nam zawieść zaufania i nadziei, jakie klasa robotnicza zwykła łączyć z trzema literami PPS, widniejącymi od 50 z górą lat na naszych czerwonych sztandarach.

Osiągnięcia minionego okresu

Dziś, kiedy spiętrzyły się przed nami w ostatnich miesiącach wielkie trudności i skomplikowane problemy, dobrze jest na moment dla nabrania otuchy odwrócić głowę, by zobaczyć drogę, którą przebyliśmy — drogę doprawdy niełatwą. Gdy w marcu 1946 r. sekretariat generalny po raz pierwszy stanął przed Radą Naczelną z organizacyjnym sprawozdaniem, partia liczyła niespełna 200 tysięcy członków. Komitety terenowe istniały w 60% powiatów. Łączność z centralą była słaba. Szkolenie nie istniało. W zakresie organizacyjnym byliśmy w poszukiwaniu odpowiednich dróg. Wykuwały się pierwsze projekty i pomysły. Rada Naczelna dała wtedy CKW cenną i trafną wskazówkę, postanawiając, by administracja partyjna oparta była na zasadzie kolegialnej decyzji a jednostkowego wykonania i jednostkowej odpowiedzialności. Był to swego rodzaju weksel in blanco dla sekretariatu generalnego i powstających do życia sekretariatów terenowych. Po czterech miesiącach, w sierpniu 1946 r., mogliśmy już zameldować Radzie o pewnych sukcesach. Liczba członków wzrosła do 250 tysięcy. Do referendum zmobilizowaliśmy około 70 tysięcy towarzyszy. Podjęliśmy liczne usiłowania polepszenia naszej sytuacji w aparacie państwowym. Ruszyliśmy z robotą na wieś. Uruchamialiśmy terenowe pisma partyjne. „Robotnik" osiągnął wówczas 45 tysięcy nakładu. Postanowiliśmy wtedy rozpocząć akcję werbunkową pod hasłem: PPS — partią półmilionową.

Na następnej, grudniowej Radzie sekretariat generalny podał do wiadomości fakt przekroczenia liczby 40 tys. członków. Przedłożył plan mobilizacji wyborczej, zapowiedział prace nad uporządkowaniem polityki kadr, wzmocnienie o praworządność opartej dyscypliny, rozpoczęcie szerokiego szkolenia. Zapowiedział dalej, że dbać będzie o utrzymanie własnego, partyjnego stylu prasy i propagandy, że podejmie kontrolę partyjną, że uporządkuje finanse. Nadto postanowiliśmy prowadzić dalej akcję werbunkową.

I znowu w ciągłej, ciężkiej pracy minęło kilka miesięcy. Dziś Rada Naczelna ma prawo zapytać, czy czas ten nie został zmarnowany. Odpowiedź niech dadzą liczby i fakty.

Okres ostatni

Pierwsze wielkie zadanie, które stanęło przed nami, polegało na przeprowadzeniu zwycięskich wyborów do sejmu. Zadanie to wykonaliśmy sprawnie i energicznie. W całym kraju, we wszystkich komitetach, czy wyborczych, czy to propagandowych, zasiadali pepesowcy ramię przy ramieniu z towarzyszami z PPR. Zmobilizowaliśmy ponad 150 tys. towarzyszy do różnych prac wyborczych i do propagandy, prowadzonej we wszystkich formach. Po raz pierwszy partia nasza wystąpiła tak dobrze przygotowana i zmobilizowana we wszystkich, nawet najmniejszych komórkach. Całej propagandzie przedwyborczej nadaliśmy własny, pełen powagi i zrównoważenia ton. Równocześnie okres ten w pełni wykorzystaliśmy dla budowania i wzmocnienia wszystkich ogniw partyjnych. W okresie tych kilku miesięcy wzrośliśmy liczebnie o dalsze 250 tys. członków. Dziś partia skupia w swych szeregach ponad 650 tys. członków. Komitety terenowe posiadamy we wszystkich powiatach, przeszło w 100 dzielnicach większych miast, w 900 miasteczkach, 1500 gminach. Powołano do życia 4000 kół fabrycznych i około 5 tys. kół w gromadach wiejskich.

Liczby te mówią dostatecznie wyraźnie o wielkości naszego organizacyjnego wysiłku. Ponieważ w związku ze znacznym wzrostem partii spostrzegliśmy także wiele przejawów ujemnych, sekretariat przy sposobności konferencji wojewódzkich zapowiedział w ostatnich tygodniach zamknięcie akcji werbunkowej.

W lutym br. rozpoczęły się w całej Polsce wybory spółdzielcze i nieco później wybory do rad zakładowych i władz związków zawodowych. Do wszystkich tych wyborów partia przystąpiła przygotowa-

na i prawie na wszystkich odcinkach może poszczycić się dalszymi sukcesami.

Przy wyborach tych były pewne kłopoty i fermenty, nie przez partię zawinione. Naogół jednak sytuacja została opanowana. Znaczenie nasze i wpływy w związkach, radach i spółdzielczości wzrosły.

Zaraz po wyborach przystąpiliśmy do zorganizowania klubu poselskiego. Liczy on 119 posłów. Prace nasze w sejmie pochłonęły wiele wysiłków i trudów. Braliśmy intensywny udział w opracowaniu i uchwalaniu ważnych ustaw na czele z „Małą Konstytucją". Mamy do zanotowania sukcesy. Wystąpienia naszych przedstawicieli zarówno na plenum sejmu, jak i w komisjach, przyniosły partii znaczne polityczne korzyści. Dziś Związek Parlamentarny Polskich Socjalistów — bez przesady to można powiedzieć — kroczy na czele innych klubów poselskich, na skutek pracowitości, zdolności, godnego, umiarkowanego zachowania jego członków.

Na wystąpienia nasze w parlamencie zwrócona jest uwaga całego kraju. Słabą stroną klubu jest jednak mała ruchliwość niektórych towarzyszy posłów w swoich okręgach wyborczych. Mamy zamiar brak ten usunąć i skłonić posłów do uaktywnienia działalności terenowej. Przy klubie założyliśmy biuro planowania, przygotowujące projekty ustaw. Biuro to podjęło ostatnio prace przygotowawcze nad konstytucją.

Sekretariat generalny nie ustaje w pracy nad należytą rozbudową i ustawieniem oragnizacji partyjnych w terenie. Odbyliśmy w ostatnich dwóch miesiącach 7 zjazdów wojewódzkich, w pozostałych komitetach zakończymy zjazdy do połowy sierpnia. Dało nam to sposobność przeprowadzenia selekcji personalnej i dalszego podciągnięcia pracy komitetów wojewódzkich. Prawie we wszystkich powiatach odbyły się już konferencje powiatowe. Aparat centralny przeprowadził szereg lustracji politycznych, organizacyjnych i finansowych w kilkudziesięciu komitetach terenowych. Odbyliśmy dziesiątki zjazdów i kilkaset różnych odpraw. Cały okres powyborczy przeszedł pod znakiem intensywnej pracy propagandowej i organizacyjnej. Poprawiliśmy znacznie stan aparatu administracyjnego partii, uaktywniliśmy działaczy terenowych, powiązaliśmy komitety niższych szczebli mocno z centralą. Z wyjątkiem komitetów we wschodniej połaci kraju, a w szczególności bardzo słabego Białegostoku, stan organizacyjny partii w skali wojewódzkiej można uznać za zadawalający. W planie mamy dalsze podciągnięcie rozwoju komitetów wojewódzkich, przede wszystkim Olsztyna, Lublina i Kielc.

Nowością było wprowadzenie podziału członków partii na dziesiątki i setki partyjne. Instytucja dziesiętników i setników napewno przyczyni się do mocniejszego powiązania członków z partią i prawdopodobnie zda próbę życia.

Zapoczątkowaliśmy przyzwyczajanie wszystkich komórek organizacyjnych do pracy według jednolitych wzorów. Wychodzimy z założenia, że każde zadanie postawione przed partią musi być jednakowo rozwiązywane w komitetach wszystkich szczebli. Każde zadanie, czy to robocze, czy to polityczno-wychowawcze, powinno być przez wszystkie koła partyjnej maszyny tak samo rozpracowane. Czy to w Kołobrzegu, czy w Krośnie, w Jeleniej Górze, czy w Suwałkach — to samo polecenie sekretarz powiatowy musi przeprowadzić tak samo. To ujednolicenie działania aparatu partyjnego jest i będzie naszą wielką troską. Toteż wydajność i sprawność partii wzrasta z dnia na dzień. Stała okresowa sprawozdawczość, systematyczna i wyrywkowa kontrola— dobrze wpływają na polepszenie sytuacji na tym odcinku.

Znaczne postępy mamy do zanotowania na polu roboty wiejskiej i kobiecej. W tej chwili w szeregach naszych skupia się już ponad 100 tys. chłopów-socjalistów, przeważnie małorolnych. Około 90 tys. kobiet jest członkami partii. Na odcinku wiejskim jesteśmy jednak spóźnieni i zbyt małe wpływy posiadamy w Związku Samopomocy Chłopskiej.

Na odcinku kobiecym zamierzamy baczniejszą uwagę zwrócić na pracę w Społeczno-Obywatelskiej Lidze Kobiet.

Szczególną troską napawają nas sprawy i problemy szkolenia. Uruchomiliśmy już szkołę centralną i 10 szkół wojewódzkich. Jest to jednak wszystko o wiele za mało. Przeszkalamy bowiem miesięcznie zaledwie kilkuset towarzyszy, a powinniśmy przeszkalać tysiące. W okresie najbliższym musimy rzucić na ten odcinek najlepszych ludzi i wszystkie stojące do naszej dyspozycji środki materialne.

Dla ułatwienia samokształcenia socjalistycznego przygotowujemy sieć bibliotek ruchomych i księgozbiory w komitetach wojewódzkich. W opracowaniu znajdują się liczne broszury i skrypty dla szkół.

W okresie sprawozdawczym zorganizowaliśmy tysiące imprez partyjnych, wieców, odczytów i referatów. Ze specjalną starannością przygotowaliśmy nasz udział w święcie pierwszomajowym, które wypadło imponująco. Możemy stwierdzić, że nasza zdolność mobilizacyjna jest bardzo wielka. Na wezwanie, czy to władz centralnych, czy to wojewódzkich, stają każdorazowo wielotysięczne rzesze pepesowców. Wszystkie uroczystości, wiece i zebrania, urządzane w ostatnich miesiącach, cieszyły się olbrzymią wprost frekwencją. Podczas gdy w stałym utrzymywaniu kontaktu pomiędzy kierownictwem a członkami natrafiamy nieraz na trudności, to dorywcza, odświętna mobilizacja daje nadspodziewanie dobre wyniki. Fakt ten świadczy z jednej strony o koniunkturze partii w masach, a jednocześnie o naszej niskiej sprawności organizacyjnej w komitetach dołowych. Jest to jeden z dowodów zbyt szybkiego tempa wzrostu szeregów partyjnych i niemożności wchłonięcia przez nasz organizm partyjny wszystkiego, co do nas napływa.

Nad uporządkowaniem naszej polityki personalnej pracujemy równolegle przez wydziały kadrowe, biura rzeczników i kontrolę partii. Przyznać jednak należy, że wyniki na tym odcinku nie są zadawalające. Siedmiusettysięcznej partii nie podobna na krótkim odcinku czasu uporządkować. Trzeba będzie zastosować środki nadzwyczajne, o czym jeszcze będę mówić.

Dotychczas założyliśmy centralną kartotekę, obejmującą około 5 tys. aktywistów. Określiliśmy sposób funkcjonowania rzeczników, wydaliśmy instrukcję o kontroli społecznej i uporządkowaliśmy częściowo sądownictwo partyjne. Jest to jednak tylko

wstępny etap do dalszej, systematycznej pracy na tym odcinku.

W zakresie współpracy zagranicznej mamy do zanotowania szereg faktów pozytywnych. Wydajemy stały biuletyn miesięczny w czterech językach, informujący zagranicę o naszych pracach i osiągnięciach. Dociera on do licznych krajów Europy i przyczynia się wydatnie do popularyzacji PPS za granicą. Wzięliśmy udział w kilku konferencjach partii socjalistycznych, ostatnio w konferencji w Zurychu. Przyjęliśmy kilka wizyt socjalistów innych krajów. Utrzymujemy stałe kontakty z dziennikarzami zagranicznymi. Nadto wykonywujemy opiekę nad sekcjami PPS za granicą i informujemy bieżąco kierownictwo partyjne o ważniejszych wydarzeniach w partiach socjalistycznych innych krajów. Szczególnie mocno zacieśniliśmy współpracę z Czeską Partią Socjalistyczną.

Niemałą pracę wykonaliśmy na odcinku finansowego uporządkowania partii. Z miesiąca na miesiąc postępuje proces uzdrowienia systemu ściągania składek. Prawie wszystkie komitety przełamały już tutaj panującą od wielu miesięcy anarchię. Przoduje w tej akcji Wojewódzki Komitet w Katowicach, który osiągnął już ponad milion złotych wpływu miesięcznego ze składek. Gospodarka całej partii opiera się na budżecie, szczegółowo opracowanym na okres roczny. Przeprowadzamy ujednolicanie księgowości wszystkich komitetów. Jesteśmy w trakcie uporządkowywania tytułów własności zajmowanych przez nas licznych nieruchomości. Obecnie podjął sekretariat przygotowanie do budowy nowego gmachu centralnego partii.

Dla otrzymania pełnego obrazu naszej pracy niezbędną jest rzeczą zapoznać towarzyszy choć w paru słowach z działalnością naszej instytucji wydawniczej „Wiedza". Wbrew powszechnie obowiązującym prawom przyrody „Wiedza" powstała z niczego. Kilkanaście miesięcy temu „Wiedza" składała się z trzech krzeseł i jednego ciemnego pokoiku w Łodzi. Dziś „Wiedza" to koncern wydawniczy, posiadający 12 drukarń, w których pracuje 1200 ludzi, 7 dzienników partyjnych o nakładzie dziennym 550 tys. egzemplarzy, 4 periodyki o nakładzie 70 tys. egzemplarzy, prawie 2 miliony tomów wydanych książek i drugie tyle w druku, kilkanaście księgarń, własny kolportaż w 150 miejscowościach. Liczby te mają swą wymowę. Zbudowaliśmy spółdzielnię, którą partia może się nie tylko szczycić, lecz przy pomocy której może także realizować swoje wielkie, społeczne cele. Dotąd „Wiedza" rosła niejako „dziko", obok partii. Teraz potrzebuje jednak pomocy nas wszystkich. Potrzebuje kredytów inwestycyjnych i obrotowych, bo powstała bez kapitału własnego. Potrzebuje aut i lokali dla kolportażu, potrzebuje opieki od całej partii i napewno ją znajdzie.

Trzeba walczyć o kredyty i o środki transportowe dla „Wiedzy". Sekretarze wojewódzcy powinni dla niej starać się o lokale. Tysiące aktywistów zaprenumeruje „Przegląd Socjalistyczny", a 700 tys. członków partii — „Robotnika".

Wspólnie decydujemy o losach partii

Starałem się dać obraz rozwoju partii w skrótach telegraficznych.

Zestawiłem te fragmenty nie bez pewnej myśli przewodniej. Po pierwsze chciałem wskazać, że chociaż sytuacja partii w ostatnich miesiącach była trudna i tu i ówdzie zauważyć można było jak gdyby odpływ w naszym stanie posiadania — nie pora na pesymizm. Rozważna polityka i konstruktywna praca stwarza zawsze perspektywy.

Po drugie chciałbym podkreślić, że nasze osiągnięcia były wynikiem pracy szerokiego kolektywu, owoce więc należeć muszą tylko do całej partii. Nie wolno ich nikomu w żaden sposób niweczyć lub narażać. Wspólnie wznieśliśmy gmach partii, wspólnie będziemy go urządzać i tylko wspólnie decydować o jego losach. Nikt, choćby zajmował najbardziej reprezentacyjny lokal w naszym wspólnym gmachu, nie jest lokatorem głównym ani właścicielem. Władze partii są po to, by partii służyć, a najbardziej zobowiązują miejsca na świeczniku.

Zadania przed nami

Teraz pragnąłbym na zakończenie postawić trzy problemy, które w najbliższej przyszłości staną przed nami i które będziemy musieli rozwiązać.

Naturalnie zagadnień jest całe morze, lecz trzy są aż tak zasadnicze i tak decydujące o przyszłości partii, że właśnie Rada Naczelna powinna się nimi zająć.

Problemy te są następujące:

1) skład socjalny partii i oczyszczenie jej szeregów;

2) szkolenie polityczne i ideologiczne;

3) budowa kadr aktywu.

Zaczniemy od zagadnienia pierwszego. W ostatnich czasach partia nasza spotykała się z zarzutami, że jej skład socjalny nie jest składem partii robotniczej. Słyszało się też uwagi, że na skutek zbyt mocnego oddziaływania drobnomieszczaństwa tracimy klasowe oblicze. Skonfrontujmy twierdzenie to z liczbami i faktami. Po przeprowadzeniu tak dokładnych zestawień statystycznych, jak tylko nas stać było, ustaliliśmy, że około 60% naszych członków stanowią robotnicy fizyczni, ponad 16% chłopi, około 14% pracownicy umysłowi, niespełna 10% inni. Na marginesie podaję, że skupiamy w swoich szeregach ponad 60.000 kolejarzy oraz 10.000 pocztowców i niewiele mniej skarbowców.

Zilustrowany procentowo przekrój socjalny partii nieco pogarsza się w składzie władz partyjnych na korzyść pracowników umysłowych. Jeżeli liczby mówią o czymś niezdrowym i niewłaściwym, to chyba tylko o tym, że stosunkowo za mało mamy wpływu na terenie wiejskim i to nieproporcjonalnie do koniunktury politycznej, która wyraźnie nam sprzyja.

Jeżeli jednak zastanowimy się nie nad wymową cyfr, lecz nad pewnymi faktami, to stwierdzić musimy, że zarzuty niesposób nazwać całkiem gołosłownymi; są bowiem fakty, które wskazują na to, że mimo zdrowej struktury coś jednak wewnątrz szwankuje.

Wystąpienia niektórych towarzyszy, kierunek nacisku niektórych komórek dołowych, nie zawsze dość powszechne zrozumienie linii politycznej, tu i ówdzie uleganie wrogiej propagandzie reakcji — świadczy niezbicie o tym, że nie wszystko wewnątrz partii jest zdrowe. Struktura społeczna partii jest dobra, ale mamy wewnątrz swojego organizmu bakterie, mocno go atakujące. Najzłośliwsze z tych bakterii — to dywersyjna robota podziemia WIN-owskiego, przenikająca na szczęście dość rzadko PSL-owszczyzna, brak dyscypliny politycznej i organizacyjnej. Sprzyja rozwojowi stanów chorobowych brak wyrobienia ideologicznego, ułatwiający penetrację kołtuństwa i reakcji. Musimy starać się o postawienie dokładniej diagnozy i szybko rozpocząć kurację.

Szkolenie, szkolenie i jeszcze raz szkolenie da nam najlepszą socjalistyczną szczepionkę przed jadami kołtuństwa, ale tylko na szeroką skalę zakrojona społeczna kontrola oraz systematyczna, sprawiedliwa ale bezlitosna weryfikacja naszych szeregów mogą chirurgicznie usunąć części obce i wrogie naszemu organizmowi. To, co obce nam ideowo lub wrogie, to, co nie może bez szkody dla całości zostać zasymilowane, musi być bez pardonu odrzucone. Najniebezpieczniejszym bowiem wrogiem jest zawsze wróg wewnętrzny.

Osobne zagadnienie stanowi troska o dyscyplinę partyjną, zwłaszcza polityczną. Partia od dołu do góry musi stanowić jedną nierozerwalną całość polityczną bez szczelin. Fabrykanci szczelin muszą pamiętać, że nabierają tylko wody do wspólnej łodzi. Kto więc będzie miał zamiar wydłubywać szczeliny, nie będzie mógł się dziwić odprawie, którą otrzyma. Nikt bowiem rozsądny nie pozwoli się bezpotrzebnie pogrążać.

Mówiąc o dyscyplinie politycznej, niesposób nie wspomnieć o jednolitym froncie. Trzeba podkreślić to jeszcze raz, choć mówiliśmy to tysiąckrotnie, że pełny, szczery, dogłębny jednolity front jest, był i będzie dla nas koncepcją polityczną. Jesteśmy socjalistami rewolucyjnymi, chcemy razem z PPR budować Polskę Socjalistyczną. Z tej drogi nikt i nic nas nie sprowadzi.

Celem uporządkowania partii, celem podniesienia dyscypliny, sekretariat generalny proponuje zastosować następujące środki:

1) zamknąć kampanię werbunkową z wyjątkiem terenu wiejskiego;

2) przyjmować kandydatów do partii z zachowaniem znacznych ostrożności;

3) powołać specjalnego pełnomocnika i pełnomocników wojewódzkich na okres półroczny dla ustalenia i uporządkowania sieci rzeczników i komisji kontroli partyjnej;

4) przeprowadzić powszechne wydawanie legitymacji stałych, połączonych z szeroką weryfikacją;

5) wezwać wszystkie władze partyjne do szczególnej czujności wobec dywersyjnej roboty podziemia WIN-owskiego i WRN-owskiego.

Wszystko wskazuje na to, że w związku z nadzwyczaj szybkim wzrostem partii zastosowanie proponowanych środków jest palącą koniecznością i że w okresie półrocznym da przewidziane wyniki.

Przejdziemy teraz do drugiego z kolei problemu, równie ważnego: zagadnienia szkolenia. Akcja szkoleniowa, aby była skuteczna i celowa, musi objąć całą partię. Kształcenie socjalistyczne i eliminowanie tego, co obce ideowo i karierowiczowskie, — to podstawowe środki w walce o wielkość i siłę partii.

Ponieważ odcinek ten, ustępując pod terrorem spraw codziennych, zaniedbaliśmy, ponieważ równocześnie partia wzrosła w tempie niesłychanym, musimy teraz skierować na szkolenie cały nasz wysiłek. Hasłem naszym będzie: „Najlepsi towarzysze do akcji szkoleniowej". Drugim hasłem powinno być wezwanie: „Zacznij od siebie". W nawale prac nawet towarzysze w najwyższych władzach partyjnych zaniedbują się nieraz w dalszym kształceniu, a przecież tylko działacz uzbrojony w niezawodne instrumenty myślenia będzie mógł znaleźć drogę dla siebie i innych.

Trzeba będzie więc podjąć następujące środki:

1) uzupełnić zbudowaną już w zrębach gęstą sieć szkół partyjnych;

2) przyjmować kandydatów na członków partii tylko po zdaniu egzaminu;

3) przeprowadzić przez kursy dokształcające cały aparat administracji partii;

4) zbudować sieć bibliotek wojewódzkich i bibliotek ruchomych;

5) zobowiązać wszystkich członków Partii do abonowania przynajmniej jednego dziennika partyjnego, aktywistów do abonowania „Przeglądu Socjalistycznego"; dzisiejsze nakłady „Robotnika", dochodzącego do 100.000 egz. i „Przeglądu Socjalistycznego", przekraczające 20.000 — są wybitnie nieproporcjonalne do liczebności partii;

6) opracować szereg popularnych broszur teoretycznych i politycznych;

7) zorganizować centralne poradnie dla samouków i zaopatrzyć je w pomoce naukowe;

8) skupić w radach i komisjach towarzyszy, posiadających zainteresowania specjalne.

Prawie wszystkie proponowane akcje są już prowadzone, lecz narazie przy zbyt małym nakładzie środków, zanadto wąsko i bez planu, obejmującego całość. Stan ten musimy zmienić. Partia wystąpi z szerokim programem szkoleniowym i na tym odcinku skupi swój wysiłek w najbliższych miesiącach.

Trzecie i ostatnie zagadnienie, które chciałbym postawić, to zagadnienie kadr aktywistów. Tu na sali znajduje się tablica, przedstawiająca graficznie liczbowy stan członków wojewódzkich komitetów oraz stosunek liczby członków do liczby aktywistów. Dla posiadających choć trochę wyobraźni treść tej tablicy — to dzwon bijący na alarm. Jak może bowiem pracować i walczyć partia, której aktyw wynosi od 1 do 2%, zależnie od województwa. Taka partia ma naturalną skłonność do zimowego snu nawet w najgorętszym sezonie, a wielu z jej członków, zbudzonych z miłej drzemki jakimś nieprzyjemnym fragmentem rzeczywistości, w ogóle nie wie, o co chodzi. To jest stan chorobowy. Trzeba z nim energicznie walczyć. Partia bowiem nie ze starości jest opieszała. Potrafiła zdobyć się na czyn przy referendum, przy wyborach, jest zdolna do ofiar, potrafi pokazać, gdzie trzeba, lwi pazur, jest

zdolna do wielkich mobilizacji; nie umie tylko pracować na codzień. Nasi towarzysze — co jest w ogóle właściwością polskiego charakteru — łatwiej raz narażą życie, niż poświęcą codzień dziesięć minut dla sprawy. Tej wielkiej sztuki systematycznej, szarej pracy — trzeba uczyć nas wszystkich od samej góry do samego dołu.

Inna zupełnie sprawa — to pewne zaśmiecenie naszych szeregów. Mamy różnych „emigrantów wewnętrznych", chętnie pozostających na uboczu w maskowanej opozycji. To zaśmiecenie musi zostać usunięte. Każdy członek partii musi uświadomić sobie, że legitymacja partyjna to przede wszystkim obowiązek, ciężki obowiązek kształcenia się i walki.

★

W wielkim skrócie starałem się zapoznać Radę z problemami organizacyjnymi, stojącymi przed partią. Nie wahałem się skierować reflektora prawdy nawet na ciemne kąty naszego życia partyjnego. Gdybym miał teraz w jednym zdaniu scharakteryzować działalność partii za ostatnie pół roku, to powiedziałbym: partia żyła, krzepła, walczyła i budowała, czasem gorzej, czasem lepiej, ale zawsze z pionem i z busolą w jednym kierunku: ku Polsce Socjalistycznej.

Grzegorz Timofiejew

Żeromskiego droga przez wieś

I.

Żeromski litował się nad dolą pognębionego włościaństwa, doceniał wagę problemu chłopskiego dla narodu i państwa. Rozumiał, że nieudźwignione przez szlachtę winy przywaliły zmartwychwstającą ojczyznę grobowym kamieniem. Ciężar ten leżał mu na sercu. Żeromski rozpaczał i łamał się w sobie, dając temu wyraz już w pierwszej książce. Ale poza ogólną troskę i współczujące zrozumienie dla sprawy chłopskiej — co zresztą ze źródła klęsk narodowych i miłości ziemi kieleckiej równie wynikało — pisarz nie szedł. Stosunek Żeromskiego do chłopstwa waha się między współczuciem, przybierającym niekiedy formę bardzo żarliwą, a niechęcią i wprost obawą. Wydaje się, że pisarza straszy turoń duszy chłopskiej.

Przyjrzyjmy się chociażby pobieżnie, w jaki sposób przedstawia Żeromski chłopów, czy to jako masę, czy też jako poszczególne indywidua. Poza „Słowem o Bandosie" bodaj tylko w dwu wypadkach trafiamy na idealizowanie ludu. W „Mogile" wyraża Żeromski przekonanie, że już tylko wśród włościaństwa istnieje miłość Polski. „Ex tenebris lux lucet"! („Światło błyszczy w ciemnościach").

Zresztą autor pokpiwa ze swojej sielanki: „Stał człowiek na przyzwoitym stanowisku klasowym, a teraz zacznie brać w rachubę i mgliste przeczucia bezklasowych chłopów". Drugi wypadek w „Turoniu", w scenie, w której chłop Chudy przezwycięża w sobie zwierzę. Ale posiada to efekt raczej programowy, aniżeli artystyczny. Te i parę innych przebłysków — to wszystko. Poza tym cóż za sponiewieranie chłopomańskich ideałów! W „Rozdziobią nas kruki wrony" chłop zjawia się jako szakal. W drugiej książce („Zmierzch") przedstawia wszystkie niepowabne cechy przyziemności, tępoty i wiekowego zaniedbania. Każdy szlachetniejszy wysiłek idealizmu rozbija się o tę mroczną opokę. Dra Obareckiego („Siłaczka") „zetknięcie się bliskie z ciemną masą ludu... rozczarowało nad wyraz". Tępotę, chciwość i bestialstwo reprezentują typy chłopskie w „Syzyfowych pracach". Wychodźca wiejski, Radek, wracając do swoich, „uczuwał wstręt niewymowny". Okrucieństwo wyrostków wiejskich odmalowuje Żeromski w „Róży", ciemne, wygrażające chłopstwo w „Wiernej rzece". Obrzucają powstańca obelgami, wygrażają mu pięściami. A Hubert Olbromski wspomina, jak chłopi zamordowali mu ojca: „Piłą go żywego przerżnęli wpół, gdy przyszedł w tamte strony z dalekiej Francji bić się ostatni raz o wolność!..." Rozbestwiona tłuszcza przewala się po kartach „Ponad śnieg" i „Turonia". „Skończyło się wasze jaśnie pańskie panowanie" — wygraża młynarz Joachim. A Weronika mówi: „Zwierzęca podłość, nikczemność wszystkich zwierząt ziemi, wygubionych, wymordowanych, weszła teraz w serca ludu wsi..." Tak wielka jest dla Żeromskiego potęga okrucieństwa, zasklepienia i ciemnoty, tkwiąca w masie chłopskiej.

Wprawdzie autor „Sułkowskiego" zdobywa się na pełne wyrozumienie: to pańszczyzna tak odpłaca. „Nas sto razy zdradziła zdrada i oszukało oszustwo. To samo ojce nasze, dziady, pradziady" — mówi żołnierz-chłop w „Sułkowskim". Ale Żeromski nie potrafi obudzić w sobie wiary w lud. Mówiąc o egoizmie zbogaconych chłopów czasu wielkiej wojny, zauważa: „Czy tylko poważne dla ojczyzny niebezpieczeństwo nie leży pod siermięgą". W projektach zagospodarowania odzyskanego kraju inteligencji i robotnikom przyznaje największy głos.

Mając tedy tak negatywne wyobrażenie o chłopstwie, Żeromski i do ludowej literatury rosyjskiej ustosunkował się krytycznie.

II.

Literatura rosyjska o charakterze ludowym przechodziła kilka przeobrażeń.

Do połowy piątego dziesięciolecia ubiegłego wieku panował nagminnie opisowy idealizm, poszukiwanie pod powłoką „chama" duszy ludzkiej (Turgieniew, Grigorowicz, Niekrasow). Brückner tak o tym mówi: „Beletryści lat 40-tych, panicze, ubolewali nad niedolą ludu platonicznie, więc idealizowali lud, kosztem ludu przecież opływali w dochody i przywileje, więc Turgieniew, Grigorowicz, Niekrasow nie mogli inaczej ludu traktować, przekonani o jego położeniu bez wyjścia i tym trapieni w sumieniu, musieli się do litości dla niego, do względów i życzliwości się odwoływać i biadać nad jego niedolą"...

Okres raznoczyńców [1]) (od r. 1855) wysunął inne ujęcie. Na pierwszy plan występują kwestie społeczne i ekonomiczne: życie chłopa w ramach „obszczyny" [2]), rola jednostki w „obszczynie", gminowładztwo chłopskie, wpływy miasta, rękodzielnictwo, narodziny kułactwa itp. Zatem okres ten ma zabarwienie wybitnie socjalne. Więcej! Koniec lat 60-tych i siódme dziesięciolecie to szczyt rewolucjonizmu w ludowości. Utrzymuje się wiara, że lud ma podstawę odrębnego bytu i odrębnych stosunków prawno-moralnych, a zarazem pragnie wolności, do szpiku kości jest elementem rewolucyjnym. Dobroljubow i jego szkoła, później Bakunin, silnie podkreślają moment woli rewolucyjnej.

Koniec lat 70-tych i lata następne wysuwają metodę materializmu ekonomicznego w ujmowaniu kwestii chłopskiej. Ten kryzys ludowości, idący w parze z bankructwem „Woli ludu" i jej ideologii, ze wzrostem kapitalizmu i rozkładem „obszczyny", oddaje najlepiej Gleb Uspienski.

Wreszcie od lat 80-tych poczyna się ludowość pokojowa, przerzucająca ciężar zagadnień na płaszczyznę moralną, schylającą się kornie przed chłopem, jako nosicielem jakiejś wyższej moralnej prawdy: tołstoizm z jego hasłami schłopienia.

Na terenie b. Królestwa wpływy proludowej literatury rosyjskiej najsilniej reprezentował „Głos". „Głos", podobnie jak narodnicy (Juzow), głosił „podporządkowanie interesów warstw odrębnych interesom ludu, powołanie go nie do takich form życia narodowego, jakie wytworzyła dogorywająca już w całej Europie, a z duchem dziejów nowożytnych niezgodna cywilizacja „stanowa", lecz do takich, do jakich dojść on może drogą przyrodzonego rozwoju zadatków własnej kultury, drogą uświadomienia sobie własnych swych dążeń i kształcenia własnych ideałów". „Mamy tu — mówi Perl (Dzieje ruchu socjalistycznego w zaborze rosyjskim, str. 250) — całą ewangelię narodnictwa: mamy lud jako jednolitą masę, przy czym jednak robotnicy miejscy odgrywają podrzędną rolę, a jako właściwy, „programowy" lud występuje włościaństwo, mamy dalej pogardliwe odwrócenie się od Europy, mamy wreszcie oparcie się na ludowych ideałach, ludowych dążeniach, ludowej kulturze..."

„Lud — powiada „Głos" — posiada własne pojmowanie szczęścia, nie dające się ułożyć w oderwane lub wzięte z obcego gruntu formułki". Myśl ta rozwijana jest zwłaszcza w kronikach tygodniowych „Z kraju", idealizujących chłopstwo jako siłę o własnej treści moralno-duchowej. Cóż zatem szlachta, inteligencja? Wypowiadając bezwzględną walkę szlachetczyźnie, „Głos" jednocześnie zaleca inteligencji i wszystkim, którzy sprawie ludowej chcą służyć, aby stopili się z ludem. „Głos" poucza inteligencję, co powinna robić na wsi, jak pracować dla ludu. Wrócić na wieś, schłopieć! Życie inteligencji nie posiada własnej treści, jest puste i sztuczne. Te właśnie rozbrzmiewające hasła schłopienia i wybitna niechęć do inteligencji jest drugą cechą — zdaniem prof. Pogodina (Główne prądy polskiej myśli historycznej, Petersburg, 1907) — łączącą „Głos" z narodnictwem.

Trzecie wreszcie podobieństwo występuje w kwestii wyzwolenia prasy. „Głos" — (mówi Perl, str. 253 — 254) — podobnie jak narodnicy przyswajał sobie z „kosmopolitycznego socjalizmu" marksowską teorię wyzysku i krytykę kapitalizmu. Natomiast „Głos" odrzucał — również za przykładem „narodników" — materialistyczne pojmowanie dziejów i nie uznawał kapitalizmu za konieczną podstawę, na której oprzeć się należy, aby osiągnąć wyższą formę życia społecznego.

III.

Przechodząc teraz do Żeromskiego, należy pamiętać, że autor „Opowiadań" nie tylko jako współpracownik „Głosu", ale i jako czujny pisarz, pozostawał w orbicie nowoczesnych zagadnień i sporów. J. Hulewicz w artykule „Żeromski a ideologia polityczno-społeczna „Głosu" (Ruch literacki, 1930, nr 2) utrzymuje, że na Żeromskiego „Głos" oddziałał najwcześniej, a zarazem bardzo silnie i głęboko. Podobnego zdania jest Piołun Noyszewski w książce biograficznej o znakomitym pisarzu. Niestety szczegółowa analiza wykazuje co innego. W kwestii chłopskiej Żeromski nie zgadza się ani z prorosyjskim „Głosem", ani z narodnikami rosyjskimi, jakkolwiek wykazuje w tej sprawie bardzo wiele zainteresowania i kompetencji.

Da się to stwierdzić na paru przykładach. Żeromski daleki był od idealizacji ludu w stylu Turgieniewa. Różnicę tę spostrzegamy w sposobie potraktowania tego samego, co u autora „Pamiętnika myśliwego", tematu. Otóż w zbiorze Żeromskiego „Opowiadania" znajduje się obrazek pt. „Zapomnienie", przedstawiający przyłapanie chłopa na kradzieży drzewa z pańskiego lasu. To samo czytamy u Turgieniewa w gawędzie pt. „Odludek". Oczywiście kradzież drzewa jest to temat życiowy, choć w aurze i w opisach „Zapomnienia" odczuwa się jak gdyby turgieniewowskie tchnienie. To też zaciekawienie budzi nie podjęcie tego samego wątku, ale opracowanie, z którego wynika stosunek do chłopstwa. Otóż gdy Turgieniew w formie jakby niewymuszonych wrażeń z życia chłopów, poczynionych w czasie polowania i wędrówki po wsiach, idealizuje lud i podnosi jego wartości duchowe, Żeromski wyraźnie unika sielanki, podkreślając jedynie moment krzywdy. Przyłapany na kradzieży drzewa Obala to nie jakiś wyposażony w idealną duszę bohater, lecz po prostu chłop, nielitościwie krzywdzony aż do zatraty swego człowieczeństwa.

Bo też w ocenie chłopstwa wykazuje Żeromski duży krytycyzm. Jeśli podziwia co, to tylko tę pierwotną, barbarzyńską bezlitość, jaka życie na wsi cechuje. Od wieków trzeba tu ziemię spychać, żelastwem i rękami rozdzierać, by nie stwardniała na kamień, by nie przywaliła człowieka bezlitosnym ciężarem. W takich warunkach nie ma miejsca na łzę; to byłoby zbyt łatwe. Żeromski usiłuje uchwycić twardy sens życia chłopskiego i w tym bliski mu jest Gleb Uspienski, który w szkicach z końca siódmego dziesięciolecia i później rzuca wiele cennych uwag na temat ekonomicznego rozumienia wsi.

[1]) Raznoczyńcy — pochodzący z różnych stanów.

[2]) Obszczyna — wspólnota — jest to wspólne władanie ziemią. Szczątek pierwotnego komunizmu, który się jeszcze na wsi rosyjskiej w w. XIX dochował.

W związku z ziemią, pracą na roli powstaje całokształt stosunków na wsi. Nad twardą ziemią, gorzkim urodzajem i wieczną troską kreślą się horyzonty prawno-moralne. Prawda, ziemia czyni chłopa surowym, nieraz okrutnym, życie wiejskie sprowadza do zwierzęcego trwania, ale za to skupia wszystko, cokolwiek człowieka dotyczy, stwarza harmonijną całość jednostki z przyrodą.

„Chłop — powiada Uspienski — postępuje jak każe mu ziemia. Zabija złodzieja, który mu skradł konia, lecz jest niewinny — bez konia nie może prowadzić gospodarstwa. Zmarły mu dzieci — nie jego wina, ziemia nie obrodziła, nie miał czym wyżywić. Na wsi człowiek żyje, słuchając potężnego zewu ziemi. A każda chwila, w której wypełnia rozkaz ziemi, przekształca się na pracę i organizuje życie."

Takie pojmowanie wsi nader bliskie jest Żeromskiemu. Już w pierwszych utworach przedstawia życie chłopskie w związku z ziemią i pracą. Tak je tylko najpełniej rozumie. Z wnikliwością ujmuje odrębny sens losu chłopskiego. „Kto w jesieni — mówi w „Pomyłkach" — ziemię szturcha i kopie, gdy ona chce gnić i kisnąć, kto rusza jej niezłomną spoistość, gdy się zrasta w ugór, kto spycha wiecznie z miejsca jej ciężar straszliwy, kto wywraca przemocą na nice jej potworną chęć spoczynku na zawsze, nie ma czasu na postrzeganie piękności jak my". To też życie wiejskie nie jest dla Żeromskiego piękne, nie posiada żadnego czaru romantycznego, wyraża się całkowicie w dwu słowach: surowa rzeczywistość. Najbardziej prozaiczne drobiazgi, szarość i objawy brutalnego materializmu układają się na samym dnie, rosną i wypełniają sobą treść każdego dnia, każdego roku, każdego wreszcie istnienia.

Oto Cezary Baryka obserwuje życie chłopów na Chłodku: „Wszystko, cokolwiek (chłopi) mówili i czym się interesowali, zahaczało się o jadło i napitek, obracało się dokoła opału i odzienia, przeżycia zimy i przednówka, a doczekania drugiego lata. A na drugie lato i drugą jesień będzie znowu to samo: wyrobić, wydębić z okrutnej, twardej ziemi tyle, żeby przejść całą zimę bez głodowania, przetrzymać przednówek — i znowu dalej do nowego". Ale na tej twardej podstawie buduje się całokształt stosunków moralnych w życiu chłopskim, może okrutny i nielitościwy, ale jakże harmonijny i konieczny. Cezary — mówi Żeromski — „podziwiał tę barbarzyńską bezlitość, która jest nieuniknioną ekonomią życia, życia takiego, jakie jest na wsi".

IV.

Lecz trzeba zauważyć, że ekonomiczne pojmowanie wsi wynika u Żeromskiego z obserwacji, a równie z przemyślenia warunków polskich. Od dzieciństwa spotyka się z biedą chłopską. I później widzi nędzę. Pobudzona wrażliwość notuje każdy szczegół. Jak dokładne, jak przeraźliwe są opisy wegetacji chłopskiej, porozrzucane po dziełach czy listach pisarza! Grotowski stwierdza z tego powodu klasowość autora „Słowa o Bandosie", a Z. Wasilewski zapytuje zniecierpliwiony, czyż nie ma w Polsce innych chłopów, wsi pracowitej a zamożnej.

Z drugiej strony przyjęcie metody materializmu ekonomicznego w analizie stosunków wiejskich miało w Królestwie szczególnie ważne znaczenie. Pojęli to już pierwsi socjaliści. W odezwie do towarzyszy rosyjskich z dnia 3 listopada 1881 r. grupa b. członków „Równości" i redakcja „Przedświtu" m. in. stwierdzają: „Dziś, z powodu, że uwłaszczenie dokonane zostało przez rządy zaborcze, a nie nadane przez uprzywilejowane klasy Polski, włościanie stali się tym większymi przeciwnikami nacjonalizmu, łącząc pojęcie o ruchach narodowych z wrogim uczuciem, jakie dla swych ekonomicznych wyzyskiwaczy żywią. Poruszyć tę liczną masę polskiej ludności można jedynie w imię żądań ekonomicznych". Żeromski zdaje się to rozumieć.

Jak powiedzieliśmy, stara się on uchwycić właściwy sens życia chłopskiego. I odnajduje go w warunkach życia i produkcji, w namacalnej rzeczowości. Stanowisko pisarzy, usiłujących wieś rewolucyjnie ny na kradzieży drzewa Obala to nie jakiś wyposawyzwolić, budzi w Żeromskim gorzką litość. Doświadczenia własnego narodu, bezsiła i nicość chłopomańskiego idealizmu, z taką beznadzieją oddana w „Siłaczce", uczyniły pisarza szczególnie ostrożnym co do wiary w popęd wyzwoleńczy chłopstwa. A z drugiej strony czuje zbyt rzeczowo i nadto dobrze zna wieś, by tępotę i bezwład dźwigać za przykładem Tołstoja na piedestał. Burzy się i ostro zwalcza Tołstoja za jego hasła schłopienia. Zbyt jest w tych sprawach trzeźwy, by w sprostaczeniu widzieć jakąś mistykę. Cała praktyka tołstojowska wydaje się Żeromskiemu niezrozumiała.

Tołstoj wyszedł z nauki ludowców, ale rezultaty osiągnął zgoła odmienne. To bowiem, co dla Czernyszewskiego i innych stanowiło podstawę, ale zarazem i punkt wyjścia do dalszej walki — swoisty sposób bycia wsi rosyjskiej — dla Tołstoja stało się ostatecznym osiągnięciem. Ludowość w żmudnie budowanym poglądzie na świat Tołstoja objawia się jako rozstrzygnięcie wszystkich wątpliwości, jako końcowy punkt dojścia. To jest zasadnicza różnica. Według ludowców „wspólnota" i stosunki prawnomoralne na wsi miały gwarantować przejście do socjalistycznego ustroju, Tołstoj widział w odrębnym charakterze wsi fundament prastarego porządku, do tego dążył i na tym chciał pozostać. Ludowcy liczyli na rewolucyjne, burzycielskie instynkty mas. Tołstoj cenił w chłopstwie bierność. Tym sposobem rzecz cała uległa zasadniczemu odwróceniu. „Wędrówka w lud" dawnych narodników, poszukiwanie Stieńki Riazina czy Pugaczowa w latach 80-tych, przekształca się w korną pielgrzymkę do chaty chłopskiej, która poucza, jak przetrwać, a przecież nie sprzeciwiać się społecznemu złu.

Duch tych wywodów tłumaczy się pełniej w świetle ówczesnych warunków. Problem ludowy Tołstoja jest właściwie problemem wykolejonego historycznie szlachectwa. „Chcesz zbawiać się moim kosztem — mówi Katia do Niechludowa („Zmartwychwstanie") — moim kosztem uprzyjemniałeś sobie życie tu na ziemi, tak samo chcesz mnie wykorzystać, aby otrzymać wieczne zbawienie". Te słowa dadzą się użyć jako motto do całej filozofii ludowej Tołstoja. Skruszony szlachcic wyznaje swoje grzechy, ale zarazem wraca do chłopstwa jako do podstawy kraju. Moment moralny Ławrowa ulega szczególnemu natężeniu. Można powiedzieć, że Tołstoj doprowadził ekspiację autora „Listów historycznych" do osta-

tniej konsekwencji, do ostatecznej krańcowości. Ławrow zastanawiał się, czy należy bałamucić lud hasłami postępu. Cywilizacja wyrosła na krzywdzie. Wielki jest grzech inteligencji wobec ludu, grzechu tego niepodobna grzechem czyli dalszą wiedzą odkupić. Czyż nie lepiej schłopieć, niż wejść na drogę postępu, który zaprowadził Zachód jedynie do walki egoistycznych instynktów i niewoli ekonomicznej? Tołstoj odrzuca wahanie Ławrowa: szyje sobie buty, bluzę chłopską, zaorywa ziemię i przykład ten każe innym naśladować.

Stosunek Żeromskiego do haseł ludowych Tołstoja jest negatywny. Ale należy rozróżnić tu dwie sprawy: ideę samą (wyższość ludzi prostych) i praktykę (schłopienie). Żeromski odczuwa wyższość ludzi prostych wobec inteligentów, targanych wątpliwościami. Podobnie, jak Tołstoj, ukazuje tych ludzi o gołębiej wnętrzności a prostocie zewnętrznego sposobu bycia. Dość zestawić wiarusów z „Popiołów" i żołnierzy z „Wojny i pokoju". Oto Gajkoś, zahartowany, srogi rębajło, a przecież tkliwy jak dziecko. Oto Michcik, jak Karatajew Tołstoja, nieporadny w mowie, lecz duchem silny. Zresztą przyznać trzeba, że Żeromski czerpać mógł obficie z tradycji polskiej, zarówno z arianizmu, jak i z martyrologii Legionów i dalszych walk o niepodległość, w których to wypadkach występował człowiek prosty. Tu zatem, w kwestii doceniania „ludzi prostych", spotyka się Żeromski z Tołstojem.

Oto scena odnawiania zboru ariańskiego w Gryfach pod Posuchą („Nawracanie Judasza", str. 117—129). Ryszard Nienaski przypatruje się gromadzie ciesielskiej, jej życiu i obyczajom. Patrząc tak i przemyśliwując, dochodzi do wniosku, że ludzie ci przewyższają go swą prostotą. „Najwyszukańszy utwór literacki, wypchany urobionymi przenośniami, byłby bezmyślną robotą sztukmistrza i snoba w zestawieniu z przebogatą rozmaitością i oczywistą jasnością wysłowienia zwykłych pracowników". Nienaski (Żeromski) wyciąga z tego wniosek zupełnie po myśli Tołstoja. „Nienaski — czytamy — za wszelką cenę chciał ze swego własnego języka wytracić bezmyślną napuszoność literackich obrazów, które są płonne, gdyż nic nie znaczą, na niczym nie są oparte i do niczego nie służą".

V.

Jednakże tak daleko, jak Tołstoj, Żeromski się nie posuwa. Dla autora „Wojny i pokoju" uosabiający masę chłopsko-żołnierską Karatajew — to aponowa jest wprawdzie tak samo wielkim i nieznużonym w walce bohaterem, herosem cierpienia, ale Żeromski nie każe nam schylać się kornie przed chłopem.

Praktykę tołstojowską, wypowiadającą się w nakazach schłopienia, Żeromski stanowczo odrzuca.

W tej kwestii cały spór mamy w „Przedwiośniu". Czytamy na str. 187: „Bryczka wyminęła dwu starych chłopów, którzy szli na bosaka z koszykami ręcznymi w ręku. Nogi ich ciapały po zimnych kałużach i mięsiły błoto zgęstniałe. Gadali. Gadali zawzięcie głośno, z wrzaskiem. Bryczka pędząca niewielkie na nich zrobiła wrażenie. Zaledwie na krótką chwileczkę przerwali rozmowę. Ach, jakieby to było ciekawe — nie! — jakiejżby to było szczęście wyskoczyć z tej lśniącej, iskrzącej się wolantki, zdjąć buty, ciapać nogami po błocie, wdać się w rozmowę z tamtymi dwoma, radzić po głupiemu nad wydźwignięciem się z utrapienia, urągać na wójta, na pisarza, na panów, na układ świata, pomstować i wykrzykiwać... Iść z tamtymi dwoma drogą pełną znoju i przeszkód, ziąbiącą nogi, kolana, stawy aż do pustego brzucha... Cezary wołał w duszy do wiekowych chłopów, którzy zostawali daleko, daleko na korzeniastej drodze. — Ej, wy ludzie! Słuchajcie! Ja idę tam razem z wami". A zatem w świetle tej cytaty, Baryka występuje jako zwolennik tołstojowskiego schłopienia. Lecz trzeba pamiętać, że Cezary jest to raczej gość ze Wschodu, przez niego przejawiają się obce idee. To też projekt Baryki, aby zostać pisarczykiem prowentowym na Chłodku, „zarabiać na życie", spotyka się z bezwzględną krytyką Hipolita Wiesiołowskiego. I przy tej okazji dostaje się Tołstojowi. „W tołstojowskich wyrzeczeniach się — mówi Hipolit Wiesiołowski, str. 198 — było bardzo wiele blagi... Tołstojów, tylko w duchu i w prawdzie, wydaliśmy w szesnastym wieku". Byli to Arianie. I jak gdyby dla potwierdzenia tego autor lokuje Barykę na noc w dawnym zborze ariańskim, który ostał się w Nawłoci. Również w „Snobizmie i postępie" Żeromski mówi: „Przeżyliśmy tak zwany tołstoizm znacznie dawniej, bo w arianizmie" (str. 42). A zatem Żeromski uznaje tołstoizm „z ducha" (zresztą uważa, że Polska przeżywała ten ruch wcześniej), odrzuca natomiast praktykę.

Z pisarzami rosyjskimi łączy Żeromskiego niekłamane współczucie dla losu upośledzonego chłopstwa.

Jednakże Żeromski stanowczo odgradza się od maksymalistycznych pomysłów. Od „chama" do „bogonoścy" droga bardzo daleka. Żeromski staje gdzieś pośrodku, bliżej ludzkiego a trzeźwego odczuwania losu chłopstwa.

Żeromski zachowuje maksimum ostrożności w ocenie chłopstwa. Daleki jest od idealizowania chłopów na miarę Turgieniewa, rewolucjonisty Bakunina, czy Tołstoja. Brak wiary w dodatnią (rewolucyjnie) siłę ludu zdaje się towarzyszyć Żeromskiemu od „Mogiły" do najpóźniejszych utworów.

Najbliższy jest Żeromski idei Uspienskiego. Tłumaczenie życia ludzkiego w zależności od warunków ekonomicznych, nieskończonego harowania na skwarnej jałowej ziemi — to właśnie obydwu pisarzy wydatnie charakteryzuje i tym samym spokrewnia.

Ogólnie Żeromski jest chłopstwu niechętny. Źródła tego tkwią głęboko w historii. Pamiętać trzeba, że wychowywał się on w tragicznym cieniu lat 1846 i 1863. Dojrzewał w przedburzy proletariackiej 1905 roku. Toteż sympatie swoje i nadzieje zwracał od chłopa do robotnika. Jako mieszczanin i inteligent, autor „Ludzi bezdomnych" wiąże się z rozwojem miasta oraz ruchem robotniczym i snuje całkiem nową wiarę. Mianowicie, mówiąc o dadatniej sile postępu w Polsce, zauważa: „Takiej siły nie mogą posiąść nieoświeceni i z natury swej zasklepieni w sobie konserwatywni chłopi... Rolę taką może spełnić z pożytkiem dla całego narodu tylko inteligencja pracująca pospołu z proletariatem, zorganizowanym w związki zawodowe. Te dwie siły, dopełniając się stale wzajemnie, mogą stworzyć w Polsce czynnik górujący bezwzględnie i dążący stale szlakami wiecznego postępu".

Ostateczny wniosek Żeromskiego w sprawie chłopskiej ma brzmienie wybitnie ujemne. Lecz trzeba pamiętać, że podyktowała go pisarzowi uczuciowość typowego pogrobowca. Autora „Mogiły" straszy ciągłe widmo szakala, żerującego na trupach powstańczych. Tego chłopa, jak również i ciemnego zasklepieńca, sportretowanego w tylu postaciach — Żeromski nie chciał dopuścić do równych praw w zagospodarowywaniu kraju.

Nie przewidział płonności swoich obaw. Nie przewidział, że włościaństwo w Polsce odrodzonej zda swój egzamin obywatelski, podniesie się gospodarczo, kulturalnie i moralnie. Czy zgodziłby się na te zmiany? Żarliwa troska, jaką przejmowała Żeromskiego kwestia chłopska w Polsce, głębokie zrozumienie dla konieczności podźwignięcia ludu, podniesienia go do praw człowieka i obywatela — wszystko to pozwala wierzyć, że witałby nowych synów ziemi tak samo entuzjastycznie, jak witał swego czasu inteligenta — prometeistę i opromienionego aureolą 1905 roku robotnika.

Kartki z historii socjalizmu

PPS w walce o reformę rolną w latach 1919 - 1922

W dniu 10 lutego 1919 roku został dokonany akt otwarcia pierwszego sejmu odrodzonej Polski. Wśród zagadnień, jakie stanęły przed parlamentem do rozwiązania, wysunęła się na czoło sprawa wsi — reforma rolna, zagadnienie drobnych gospodarstw i robotników rolnych.

Szalona nędza ludności wiejskiej, samowola i wyzysk ziemiaństwa — wszystko to powodowało ostre zatargi w rolnictwie. Służba dworska domagała się uregulowania warunków pracy i zaległych należności, ziemiaństwo natomiast uważało za uwłaczające dla siebie prowadzenie ze służbą jakichkolwiek pertraktacji. Nigdzie bodaj tak ostro, jak na wsi, nie wystąpiły wówczas różnice interesów klasowych.

Pierwszy wniosek w sejmie, dotyczący delegowania komisji rozjemczych dla uregulowania zatargów między strajkującą służbą dworską a obszarnikami, został złożony w dniu 24 lutego 1919 roku przez posła PPS, tow. Ziemięckiego. Sprawę tę wznowili posłowie socjalistyczni 8 marca. W dniu 26 marca, podczas debaty nad ustawą o załatwianiu zatargów zbiorowych między pracownikami rolnymi a pracodawcami, przedstawiciel PPS, tow. Ziemięcki, domagał się od rządu przedłożenia w ciągu trzech dni projektu o minimalnym wynagrodzeniu dla robotników rolnych. Ponieważ jednak sejm zwlekał nadal z załatwieniem sprawy, PPS wystąpiło z kategorycznym żądaniem przyspieszenia uchwały. Wreszcie ustawę przyjęto w dniu 6 maja. Uchwalenie jednak ustawy nie zlikwidowało problemu opieki nad wyzyskiwaną ludnością wiejską. Jeszcze w dniu 6 maja 1919 roku posłowie socjalistyczni musieli składać interpelację w związku ze strajkiem rolnym w Płockim. Strajk ten był prowadzony przez naszych towarzyszy. W drugiej połowie maja przedstawiciele nasi złożyli interpelację w sprawie ciężkiego położenia służby folwarcznej w Małopolsce, w czerwcu zażądali uchwalenia natychmiastowej pomocy dla dotkniętej klęską powodzi ludności Podkarpacia.

Akcja o doraźną poprawę bytu ludności wiejskiej nie odwróciła uwagi naszych posłów od zasadniczego problemu reform gospodarczo-społecznych.

W dniu 4 czerwca 1919 roku przedstawiciel Polskiej Partii Socjalistycznej, tow. Barlicki, w czasie rozpraw nad reformą rolną zgłosił w tej sprawie deklarację PPS. Klub domagał się wywłaszczenia bez wykupu. W deklaracji czytamy:

„Celem uzdrowienia stosunków rolnych, usunięcia wyzysku na wsi, oddania ziemi w ręce ludu pracującego, Państwo tworzy zapas gruntów".

Na zapas ten miały się składać dobra państwowe i majoraty, dobra członków byłych dynastyj panujących i ich rodzin, dobra zarządzane przez byłe instytucje zaborowe, martwej ręki, podchowne i poklasztorne oraz wywłaszczone przez państwo prywatne majątki ziemskie. Wywłaszczeniu miały ulec wszystkie dobra przekraczające 100 morgów.

Dalsze punkty deklaracji omawiały stronę techniczną przydziału gospodarstw. W ostatnim deklaracja zastrzega pracownikom rolnym nie będącym samodzielnymi gospodarzami ochronę prawną, obejmującą warunki pracy i płacy, opiekę i ubezpieczenia społeczne oraz wszystkie przeciwności losowe.

Przygrywką do walki o reformę rolną była sprawa o dobrach donacyjnych. Prawica usiłowała tu przemycić zasady, które by stanowiły precedens przy omawianiu reformy rolnej. Chodziło tu specjalnie o sprawę odszkodowania. Przedstawiciele PPS ostro atakowali projekt wypłaty odszkodowań tym, którzy otrzymali majątki za wysługiwanie się zaborczym rządom.

Najsilniejszy atak prawica przypuściła na maksimum nie podlegające wywłaszczeniu i na projekt objęcia reformą dóbr martwej ręki.

W sprawie tej zabrał głos Daszyński, który oświadczył: „Chłop krwią ziemię swoją dwukrotnie okupił i ziemi tej stał się prawym, oczywistym właścicielem". Zaatakowany w sprawie dóbr kościelnych, odparł, że zna „wyższą instancję, niż księża prowincjałowie, zna naukę Chrystusa, tego, który sam roli nie posiadał".

Stanowisku PPS sprzeciwił się poseł Witos, który uznał, że dobra kościelne są nietykalne. Spotkał się jednak z natychmiastową repliką tow. Czapińskiego: „Jeżeli państwo nie ma praw w stosunku do kościoła, to z jakiej racji może mieć obowiązki". Stanowisko PPS poparł silnie ks. Okoń.

Posłowie socjalistyczni w dyskusji wzięli bardzo żywy udział. W pierwszej połowie czerwca występowało 4 posłów. W dniu 16 czerwca w swym wspaniałym przemówieniu tow. Daszyński odparł na ostre ataki prawicy, broniącej się przed reformą:

„Od panów zależy mieć spokój czy wojnę, albowiem reforma rolna jest koniecznością". Wreszcie 24 czerwca w sprawie reformy rolnej przemawiało dwu posłów socjalistycznych, Barlicki i Wasilewski. Tegoż dnia ZPPS złożył wniosek w sprawie wydzierżawienia przez państwo gruntów związkom zawodowym robotników rolnych, rozwinięcia kooperatyw rolnych oraz dania pracy robotnikom rolnym.

Dyskusja stawała się z dnia na dzień coraz ostrzejsza. Prawica domagała się maksimum nie podlegającego wywłaszczeniu — 1500, najmniej 1000 morgów. Arcybiskup Teodorowicz zaatakował reformę rolną jako „gwałt, grabież i świętokradztwo". Na co replikował znów ostro poseł socjalistyczny, tow. Barlicki. Prawica wystąpiła z wnioskiem rozłożenia reformy rolnej na raty, co znów spotkało się z kategorycznym sprzeciwem PPS. Kiedy 7 lipca na skutek prowokacyjnych wystąpień niektórych posłów prawicy stronnictwo chłopskie opuściło salę, posłowie ZPPS zażądali przerwania obrad.

W dniu 9 lipca w imieniu ZPPS tow. Klemensiewicz złożył wniosek o przydzielenie ziemi ludności włościańskiej na kresach.

Wreszcie w dniu 10 lipca przy ostatecznym głosowaniu przyjęto 183 głosami przeciw 181 normę maksimum 60 — 300 morgów; przyjęto również wniosek ZPPS: „Państwo, wytwórcze związki rolnicze i gminy mogą tworzyć gospodarstwa na obszarze obejmującym więcej niż 180 ha".

Uchwała z dnia 10 lipca nie miała charakteru ustawy, lecz tylko uchwały określającej zasady, na których dopiero miała być przeprowadzona reforma.

Dalszym krokiem w kierunku realizacji reformy było utworzenie Głównego Urzędu Ziemskiego.

W sprawie obrony interesów ludności rolniczej zabierali głos jeszcze w 1919 roku posłowie socjalistyczni: 1 sierpnia — tow. Marek, 17 października — tow. Czapiński, 24 października — tow. Barlicki i 18 listopada — tow. Klemensiewicz.

Specjalnie ważna była interpelacja z 24 października, w której posłowie socjalistyczni zaatakowali Główny Urząd Ziemski za niewłaściwe wykonywanie reformy rolnej i nieudzielanie na ten cel kredytów.

Tymczasem położenie na wsi zaostrzyło się. Obszarnicy odmówili Związkowi Zawodowemu Robotników Rolnych prawa reprezentowania interesów robotniczych.

W sprawie tej tow. Barlicki złożył interpelację 8 stycznia 1920 roku. I znów 23 stycznia nastąpiła interpelacja naszych posłów, którą wniósł tow. Czapiński z powodu niewłaściwej sprzedaży gruntów, a 27 tegoż miesiąca w sprawie niewłaściwości wydzierżawiania rewirów łowieckich.

Nieustające prowokacje ziemiaństwa zmusiły posłów socjalistycznych do interpelacji z powodu masowego wydalania i prześladowania robotników rolnych. Sprawy te były przedmiotem interwencji poselskich przez cały 1920 rok. Niestety możliwości przeprowadzenia żądań socjalistycznych przy ówczesnym składzie sejmu były niewielkie. Dopiero na skutek ponownego zaostrzenia się stosunków w rolnictwie sejm zgodził się, na wniosek posłów socjalistycznych, powołać Komisję Nadzwyczajną do załatwiania zatargów rolnych i na uruchomienie inspekcji pracy w zakresie spraw rolnych. I znów na ciągłych interpelacjach, w sprawie krzywdzenia robotników rolnych przy parcelacji, w sprawie rugowania z pracy i z mieszkań robotników rolnych i drobnych dzierżawców, upłynął 1921 rok. Mówcy socjalistyczni kilkakrotnie występowali przeciw skupowaniu i parcelowaniu ziemi przez prywatne spółki, wzywali rząd, by sam zajął się parcelacją. Sabotowanie uchwały z 10 lipca stawało się coraz wyraźniejsze.

Wreszcie w dniu 22 maja 1922 roku klub poselski posłów socjalistycznych złożył deklarację stwierdzającą, że reforma rolna była dotychczas źle wykonywana, że masy bezrolnych i małorolnych nic prawie z reformy rolnej nie osiągnęły. Wśród szeregu interwencyj posłów naszych nie brakło również żądań zagospodarowania odłogów, żądania intensyfikacji gospodarki rolnej.

Jeżeli sprawa parcelacji posuwała się mimo wszystkich trudności naprzód, jeżeli obszarnicy musieli jednak w pewnym stopniu liczyć się z robotnikami rolnymi, bez wątpienia jest to w poważnym stopniu zasługą Polskiej Partii Socjalistycznej, której przedstawiciele w parlamencie interpelowali nawet w najdrobniejszych sprawach.

Interpelacje te miały jeszcze jedno znaczenie — podnosiły wśród ludności chłopskiej poczucie praw obywatelskich, wzbudzały zainteresowanie dla spraw państwowych, wiązały z klasą robotniczą występującą w ich obronie. Ten rozwój uświadomienia politycznego na wsi w zdecydowany sposób ułatwił w kilkanaście lat później przeprowadzenie reformy ustroju gospodarki rolnej.

Dekret Polskiego Komitetu Wyzwolenia Narodowego z dnia 6 września 1944 r. położył na zawsze kres niesprawiedliwości społecznej na wsi.

Jerzy Gero

Zygmunt Piotrowski

Towarzysz Zygmunt Piotrowski należy do wybitniejszych postaci w ruchu socjalistycznym. Różnił się całą swoją indywidualnością od innych działaczy, można o nim powiedzieć, że miał swój styl, bardzo oryginalny, a jednak tak bliski klasie robotniczej. Był człowiekiem twardym, przede wszystkim dla siebie, nie znał żadnych wahań ani załamań, stał zawsze w pierwszym szeregu.

Jego oddanie dla sprawy, której poświęcił całe życie od najwcześniejszej młodości, zniewalało serca robotników; wyczuwali oni w nim swojego człowieka, czemu dawali niejednokrotnie wyraz.

Znała go cała Polska robotnicza, znała i kochała emigracja w Stanach Zjednoczonych Ameryki Północnej. Miał łączność bezpośrednią z tysiącami ludzi, zawsze chętny do wysłuchania życzeń, skarg. Umiał współżyć ze światem pracy, nie oddalił się od robotników ani trybem życia, ani — co ważniejsze — sercem. Kochał lud roboczy i służył mu, dla niego żył i działał.

Urodził się w dawnej Galicji, w Tuchowie koło Tarnowa, w roku 1893, w rodzinie kolejarskiej. Wyszedł z dobrego gniazda; wiadomo, że kolejarze w tamtym okresie należeli do pionierów myśli socjalistycznej, stanowili awangardę organizacji socjalistycznej w zaborze austriackim.

Ojciec, na małym stanowisku, obarczony liczną rodziną, dbał o wychowanie dzieci, a najstarszego, Zygmunta, pragnął wykierować nie „na pana", ale na „uczonego", żeby mógł pomagać młodszemu rodzeństwu. Dzięki tej szlachetnej ambicji oddano Zygmunta do Nowego Sącza, gdzie skończył gimnazjum ze stopniem celującym.

Fakt, że właśnie w tym ośrodku kolejarskim Zygmunt spędził lata szkolne, miał decydujące znaczenie dla kształtowania się charakteru i zapatrywań młodego chłopca.

Dom Robotniczy w Nowym Sączu, pierwszy dom kultury robotniczej na ziemiach polskich, skupiał wszystkich ówczesnych działaczy. Przemawianie z trybuny Domu Robotniczego, nad którym powiewał czerwony sztandar, należało do zaszczytnych wyróżnień. Nie było wybitniejszego towarzysza, który by nie zawadził o Nowy Sącz. Daszyński, Limanowski, Diamand, Lieberman, Misiołek, Englisz, Marek i wielu, wielu innych z tej właśnie trybuny rzucali wyzwanie staremu porządkowi społecznemu, zapowiadali zwycięstwo walczącego proletariatu, sprawiedliwość społeczną. Tam zagrzewano płomiennymi słowami, wpajano narodowi głęboką wiarę w nowe prawdy głoszące, że socjalizm przyniesie wyzwolenie.

Dom Robotniczy w Nowym Sączu był oazą w tej prowincji nędzy i ciemnoty, był pierwowzorem działalności zbiorowej. Tam skupiało się życie kulturalne, polityczne, społeczne, spółdzielcze. Teatr amatorski, biblioteka, sławna orkiestra, opieka nad dzieckiem we własnym zasięgu. I to wszystko dokonało się bez „protektora wysokiego", bez opiekuna, własnym wysiłkiem i poświęceniem, przy marnych zarobkach braci kolejarskiej. Zygmunt Piotrowski w tym środowisku, wśród przyjaciół swojego ojca, znalazł najlepsze warunki i niejednokrotnie wspominał czasy gimnazjalne jako bardzo szczęśliwe. Warunki materialne miał ciężkie, już od trzeciej gimnazjalnej utrzymywał się dawaniem lekcji, bo nie chciał obciążać budżetu ojca.

W takiej atmosferze dojrzewał młody chłopiec i nabierał orientacji politycznej. Należał do organizacji młodzieżowej „Promień",

brał udział w zgromadzeniach, wielkich wiecach, śledzony zresztą przez „belfrów", bo młodzieży nie wolno było uczestniczyć w żadnych publicznych manifestacjach.

Kiedy zdał maturę, był już socjalistą. Przeczytał całą przystępną literaturę socjalistyczną i tak uzbrojony przyjechał do Krakowa; zapisał się na Uniwersytet Jagielloński, na wydział prawny.

W Krakowie zanosiło się na większe uniwersyteckie awantury, osławionemu księdzu prof. Zimmermanowi oddano katedrę socjologii, co młodzież uważała za prowokację. Ogłoszono strajk, Piotrowski stanął w pierwszym szeregu, bo strajkiem kierowali socjaliści. Odrazu dostał się na czarną listę. Przyzwyczajony do stosunków w gronie kolejarskim, czuł się w Krakowie zupełnie obcy. Nie udało mu się nawiązać bliższego kontaktu z kolegami na uniwersytecie. Ciągnęło go w szeroki świat, w przekonaniu, że za „wielką wodą", w Stanach Zjednoczonych, znajdzie większe możliwości wyżycia się.

Po naradzie z towarzyszami, za zgodą ojca, wyjechał do Nowego Jorku, bez pieniędzy, ale pełen zapału i chęci rozpoczęcia działalności między emigracją.

W tych latach, koniec XIX a początek XX stulecia, rozwijający się przemysł amerykański był chłonnym rynkiem dla wychodźstwa polskiego z trzech zaborów. Trzymilionowa rzesza emigrancka, zasilona stałym przypływem, dawała wielkie możliwości rozwinięcia działalności politycznej i oświatowej.

Przeludniona wieś, słabo rozwijający się przemysł, zwłaszcza w zaborze austriackim, zmuszał chłopów i robotników do szukania chleba za morzem. Przybywał do Ameryki element ciemny, przeważnie analfabeci, z chęcią zarobienia jak najwięcej dolarów, za które w „starym kraju" kupowano morgi.

Sumy przesyłane „do domu" ważyły bardzo poważnie w bilansie galicyjskim, a powstawały w ten sposób, że emigracja, jak to się mówi, odejmowała sobie dokładnie od ust, byle oszczędzać, pracując bardzo ciężko. Polska siła robocza ważyła poważnie w rozwijającym się wielkim przemyśle amerykańskim. Polacy byli najlepszymi górnikami, hutnikami i nadawali charakter polski wszystkim miejscom zamieszkania. Nawet w trzymilionowym mieście, jak Chicago, były całe dzielnice znaczone polskimi nazwami, jak Kazimierzowo, Bolesławowo, Wojciechowo itd., mimo urzędowych nazw w języku angielskim. Napisy polskie na sklepach i warsztatach, ulice pełne gwaru polskiej mowy sprawiały, że ludzie, biedą wyrwani z niwy ojczystej, mieli złudzenie, że są u siebie w domu.

Tow. Piotrowski przeniósł się do Chicago i zaczął pracować w fabryce. Powodziło mu się dobrze, ale nie po to przyjechał do Ameryki, żeby zarabiać dolary. Nawiązał łączność z dawniej przybyłymi towarzyszami i wstąpił do redakcji „Dziennika Ludowego", organu Związku Socjalistów Polskich, utrzymującego ścisłe stosunki z socjalistami trzech zaborów. Ogrom pracy czekał na tow. Piotrowskiego. Emigracja sięgała od N. Jorku po West Virginię i dalej jeszcze, emigracja czekała na „dobrą nowinę" głoszoną przez socjalistów, na wiadomości prawdziwe z kraju.

„Rząd dusz spoczywał w rękach kleru; organizacja „Rzymian", jak ich nazwano, przez szkoły parafialne walczyła zajadle o swój stan posiadania. Przewodzili tej robocie biskupi pochodzenia irlandzkiego i oni byli prawnymi właścicielami całego majątku kościelnego polskiej emigracji, wynoszącego w drugim dziesiątku lat tego stulecia około 600 milionów dolarów.

Obiektywnie należy stwierdzić, że chociaż szkoły, prowadzone przez księży i zakonnice, stały na niskim poziomie, spełniły jednak ważną misję. Uratowały dla polskości dwie generacje, bo uczono po polsku. Dopiero ustawa z 1922 r., nakazująca nauczania w języku angielskim, położyła kres tej sielance. Młode pokolenie nie mówi już po polsku albo bardzo słabo, ale Polonia amerykańska, już jako obywatele amerykańscy, nie straciła łączności z Macierzą, czego dowodem pomoc udzielona zniszczonej Polsce.

Tow. Zygmunt zasłynął jako znakomity mówca, chętnie słuchany przez robotników. Z właściwym mu zapałem, z poświęceniem swojej młodości bez reszty, rzucił się do pracy. Przejechał Stany kilkakrotnie, zawitał do najmniejszego skupiska polskich robotników. Były to objazdy trwające po dwa i trzy miesiące, z dziesiątkami zgromadzeń, z uczestnictwem tysięcy słuchaczy, mężczyzn, kobiet, młodzieży.

Związek Socjalistów Polskich zdobył prędko bardzo poważne wpływy wśród emigracji, dzięki świetnie przemyślanej i planowo przeprowadzonej akcji, przygotowanej do najdrobniejszych szczegółów przez tow. Piotrowskiego.

Na terenie amerykańskim nie było miejsca na wielką akcję polityczną, emigranci przeważnie nie mieli obywatelstwa amerykańskiego, nie brali udziału w akcji wyborczej. Należało dać im inne możliwości wyżycia się. Tow. Piotrowski rozpoczął wielką pracę oświatową przez Uniwersytet Ludowy w Chicago, gdzie wykładano, oprócz nauki o Polsce, teorie socjalistyczne, bardzo popularnie, bo przecież przeważna część starszej emigracji to byli analfabeci. Tow. Piotrowski kładł wielką wagę na młodsze pokolenie emigracji, dla niej nie szczędził wysiłków, aby ich wprowadzić w „świat wiedzących", jak to sam określał. Współpracował ze związkami zawodowymi, przemawiał na wiecach z udziałem do 20.000 robotników, zwłaszcza w Nowym Jorku. Wielkim zaufaniem darzyli go Żydzi z ziem polskich, zapraszali na swoje zgromadzenia.

Tow. Piotrowski redagował także „Robotnika Polskiego", wychodzącego jako tygodnik związany z PPS.

Po pierwszej wojnie światowej, kiedy Polska znalazła się znowu na mapie Europy, tow. Piotrowski postanowił wrócić do kraju z rodziną, z żoną i synem. Żegnała go emigracja z żalem, wiedziano, że będzie niezastąpiony, ale rozumiano, że Polska Partia Socjalistyczna czeka na tak niezawodnych działaczy.

W drugiej połowie 1921 roku wrócił do Polski, kiedy na Górnym Śląsku toczył się krwawy, zacięty bój z pruskim ciemięzcą, a w Poznańskim zanosiło się na akcję powstańczą.

Kierownictwo PPS deleguje tow. Piotrowskiego na te tereny, zagrożone przez Niemców. Pracuje z powodzeniem, zdobywając zaufanie miejscowych działaczy.

Kiedy jesienią 1922 r. rozpisano wybory na mocy uchwalonej w marcu 1921 r. konstytucji, partia wysuwa go na czołowego kandydata okręgu na Kujawach: Włocławek — Lipno — Nieszawa.

W żadnym okręgu kandydaci nie rozwinęli takiej „amerykańskiej" akcji jak tow. Zygmunt. Przebiega on wszystkie osiedla, najmniejszych nie opuszczając, zdobywa szturmem uznanie w okręgu, gdzie stopa socjalistyczna nie stawała. Mówca, kolporter niezmordowany, organizuje „po drodze" i odczyty. Rok 1922 jest rokiem nasilenia działalności endecko-klerykalnej. Tworzy się osławiony Chieno-Piast, z lęku przed rosnącymi wpływami socjalistycznymi podały sobie ręce najczarniejsze żywioły w Polsce, okrywając imię Polski hańbą skrytobójczego morderstwa, dokonanego przez endeka na osobie pierwszego prezydenta, Gabryela Narutowicza.

Polska stała w przededniu wojny domowej. W potokach krwi chłopów i robotników chciała reakcja utopić wszystkie dążenia do przebudowy ustroju, w pierwszym rzędzie reformy rolnej.

Zdążających na posiedzenie Sejmu tow. tow. Limanowskiego, Daszyńskiego i Piotrowskiego napadła bojówka młodzieży endeckiej; ciężko ranionego tow. Zygmunta (na placu Trzech Krzyży) uniesiono na rękach do Sejmu.

W atmosferze zaognionej walki rozpoczął tow. Piotrowski swoją działalność polityczną. Rzucił się z właściwym mu zapałem do pracy, przekreślił swoje życie osobiste, spędzał wszystkie niedziele i święta w okręgu. Właściwie posłował z całej Polski, bo zasięg jego pracy obejmował kraj. Bardzo prosty tryb życia zbliżał go do

robotników, widzieli i uznawali w nim najbliższego przyjaciela, doradcę w tysiącznych sprawach, które chętnie załatwiał.

W Sejmie tow. Piotrowski pracuje bardzo wydatnie w komisjach, zwłaszcza oświatowej. Przemawia często na plenum Sejmu, słuchany z zainteresowaniem przez Izbę. Wnosi wiele tematów nowych, wychodząc zawsze z założeń socjalistycznych, jest orędownikiem szkoły jednolitej, zwalcza wtórny analfabetyzm, żąda równorzędnego szkolnictwa dla mniejszości narodowych: Przy ustawie antyalkoholowej wygłasza świetne przemówienie, wydane następnie w broszurze szeroko kolportowanej.

Członek komisji budżetowej, zabiera często głos, zawsze doskonale przygotowany. Sprawy kolejarskie mają w nim fachowego obrońcę. W ZPPS sprawuje funkcję sekretarza.

Kiedy po zabójstwie prezydenta Narutowicza tow. Daszyński zapoczątkował akcję organizowania TUR, znalazł i w tow. Piotrowskim chętnego i ofiarnego współpracownika. Czapiński, Kopciński, Próchnik, Krygier, Garlicki — to pierwszy sztab generalny, który stanął na apel tow. Daszyńskiego. Po śmierci tow. Kopcińskiego Piotrowski obejmuje sekretariat generalny rozwijając szeroką działalność. Powstają oddziały w dwustu punktach Polski. Kongresy TUR są świętem socjalistycznym, wzbudzają podziw i lęk „po drugiej stronie". Tak jak w Stanach Zjedn. tow. Zygmunt w akcji oświatowej znajduje możliwości rozwinięcia swoich zdolności organizacyjnych. Oświatowa praca nie jest marginesowa, jest uznana za podstawową, uczy bowiem świadomości socjalistycznej.

Szkoły partyjne, tysiące odczytów opracowanych przez sekcję odczytową przy Zarządzie Głównym na różne tematy historyczne, społeczne, gospodarcze, spełniają ważną misję pogłębiania świadomości o znaczeniu socjalizmu.

TUR objął swoim zasięgiem także emigrację polską we Francji. Wierzył tow. Piotrowski, że przy najbliższej sposobności emigracja wróci do Polski, dążył więc do nawiązania z nią jak najściślejszej łączności. Dzisiejsza praca TUR ma właściwie pierwowzór w metodach stosowanych już przez tow. Zygmunta. Pierwsza szkoła letnia, zorganizowana przez tow. Piotrowskiego, mieściła się w Zakopanem, druga w Pieninach jako Centralna Szkoła Partyjna. Zakończyła swoje prace na kilka dni przed wybuchem wojny.

Miesiące wakacyjne poświęca Piotrowski organizowaniu wycieczek z udziałem tysięcy robotników, robotnic, młodzieży, inteligentów. Przewodnicy uczą przez cały czas trwania wycieczki, podają wiadomości historyczne, geograficzne, geologiczne. Mieszkanie po stodołach, wyjątkowo w szkołach, zbliża uczestników, nawiązuje się łączność przyjacielska, powstaje świadomość jaki ogrom wiedzy jest do zdobycia.

Tow. Piotrowski nawiązuje stosunki z zagranicznymi organizacjami socjalistycznymi. Po raz pierwszy jadą robotnicy za granicę n i e z a c h l e b e m — do Wiednia, Paryża, Kopenhagi, Szwecji i Finlandii — przyjmowani i goszczeni przez bratnie partie.

Tow. Piotrowski uczestniczy w międzynarodowych kongresach oświatowych, jest wykładowcą w szkołach międzynarodowych w Sztokholmie i Oxfordzie.

Należy stwierdzić, że wielki wkład TUR zaważył poważnie na szali w okresie zmagań z najeźdźcą. Turowcy znaleźli się masowo w podziemiu, na przodujących stanowiskach, opancerzeni przeciwko zakusom ludobójców chcących złamać wszelkimi środkami siły oporu.

W dwóch małych pokojach na Powiślu w gmachu ZZK, w najściślejszej łączności z Centralną Komisją Związków Zawodowych, zwłaszcza z kolejarzami, jako redaktor Kolejarza-Związkowca rozwinął tow. Piotrowski pracę o tak wielkim zasięgu, jakiego przed wojną nie notowały dzieje partii socjalistycznych. Wojna przerwała tak świetnie prowadzoną pracę. Tow. Piotrowski znalazł się we Lwowie i tam zakończył swoje ofiarne życie.

Dorota Kłuszyńska

NA HORYZONCIE

W Polsce

● Miesiąc polsko-radzieckiej wymiany kulturalnej

(jr) Stosunki kulturalne Polski ze Związkiem Radzieckim ciągle jeszcze są mniej intensywne, niż kontakty gospodarcze. Dlatego z wielkim zadowoleniem powitać należy zorganizowany przez Towarzystwo Przyjaźni Polsko-Radzieckiej miesiąc wymiany kulturalnej między obu państwami. W miesiącu tym, który trwać będzie od 15 września do 15 października, wzmożona zostanie współpraca obu krajów na polu artystycznym i naukowym. W Polsce rozwinięta zostanie szeroka akcja informacyjna dla zapoznania społeczeństwa z osiągnięciami i tradycją kultury radzieckiej. Prasa i radio poświęcą tym tematom wiele miejsca, a wielu wybitnych znawców zagadnień kulturalnych Związku Radzieckiego wygłosi odczyty i referaty. W szkołach odbędą się pogadanki, ilustrowane przezroczami. Ukaże się także szereg nowych książek i broszur o Związku Radzieckim.

Atrakcją miesiąca będzie przyjazd szeregu radzieckich zespołów artystycznych. Z Polski wyjadą także do ZSRR przedstawiciele sztuki i nauki. Głównym organizatorem miesiąca wymiany kulturalnej jest Towarzystwo Przyjaźni Polsko - Radzieckiej, które współpracuje z organizacjami społecznymi, oświatowymi i kulturalnymi.

Należy życzyć organizatorom miesiąca wymiany kulturalnej, by praca ich pozostawiła jak najwięcej trwałych śladów. Dwadzieścia lat rządów sanacyjnych było bowiem okresem planowego i systematycznego odcinania społeczeństwa polskiego od narodów Związku Radzieckiego, których godne podziwu osiągnięcia kulturalne były nam mało znane, a często przedstawiane świadomie fałszywie.

Stosunki kulturalne polsko - radzieckie nie zamkną się oczywiście miesiącem wymiany. Miesiąc ten winien więc zapoczątkować dalszą planową działalność na tym polu. Wzajemne bowiem poznanie osiągnięć kulturalnych — to ważna podstawa przyjaźni i zbliżenia.

● Trzecia rocznica reformy rolnej

(rw) W dniu 7.IX obchodzono uroczyście trzecią rocznicę wydania przez PKWN dekretu o reformie rolnej. W tym okresie czasu łącznie na ziemiach dawnych i odzyskanych rozparcelowano i oddano chłopom pięć i pół miliona ha ziemi, osiedlając

841.599 rodzin chłopskich. 150.000 gospodarstw zostało przeznaczonych dla służby folwarcznej i bezrolnych o łącznym obszarze 755.000 ha. 390000 ha zostało rozdzielonych pomiędzy gospodarzy mało i średnio rolnych, 30.000 ha przeznaczono na szkoły rolnicze.

Równocześnie wraz z akcją parcelacji dokonywuje się wpisów hipotecznych, na podstawie których obdzieleni ziemią chłopi staną się jej pełnymi właścicielami. Dotychczas przesłano do sądów wnioski o zahipotekowanie dla 366.901 nabywców, co stanowi 94,2%. W tej cyfrze mieści się wpisanie już do hipoteki 332.437 nabywców, co stanowi 85,5%. Do końca bieżącego roku akty własności ziemi otrzyma jeszcze na Ziemiach Odzyskanych 300.000 chłopów.

Mimo nieustannie prowadzonej pracy na Ziemiach Odzyskanych znajduje się jeszcze ok. półtora miliona ha przeznaczonych na parcelację oraz 441.000 ha na ziemiach dawnych, przy czym na tych ostatnich zapas ten używany jest tylko na upełnorolnienie małorolnych.

Święto reformy rolnej, wykazując cały szereg osiągnięć, przypomniało równocześnie o całym szeregu braków, które tak dotkliwie odczuwa rolnictwo polskie. W pierwszym rzędzie w najbliższym roku stoi przed nami konieczność przeprowadzenia komasacji gruntów i melioracji. Ponadto należy podnieść gospodarkę rolną przez elektryfikację wsi i wprowadzenie mechanicznej siły pociągowej w dużo większym stopniu, niż to ma miejsce obecnie. W związku z tym Ministerstwo Rolnictwa i Reform Rolnych zwraca szczególną uwagę na kształcenie instruktorów i nauczycieli rolnych. Mimo istniejących jeszcze niedociągnięć trzecią rocznicę dekretu PKWN o reformie rolnej obchodziliśmy z dumą, że został w Polsce dokonany akt sprawiedliwości dziejowej, o który lud polski walczył przez długie lata.

● Węgiel

(tg) Do dnia 28 lipca br. wydobyto pierwszych 100 milionów ton węgla od czasu przejęcia kopalń przez administrację polską. Przemysł węglowy, ta najważniejsza dziś gałęź gospodarstwa narodowego, działa coraz sprawniej i coraz wydatniej. W lipcu br. wydobycie miesięczne wynosiło 5.086.472 tony, przekraczając po raz pierwszy w Polsce 5 milionów ton. Osiągnięto wydajność 1160 kg, podczas gdy lipiec 1946 r. miał wydajność 1004 kg na jednego górnika. Eksport węgla i koksu za lipiec br. osiągnął cyfrę 2.170.000 ton, z czego 801 tys. ton przez porty morskie.

Plan wydobycia węgla na pierwsze półrocze br. został wykonany z nadwyżką (przewidywano 27.108.000 ton, wydobyto 27.170.000 ton).

Te sukcesy na odcinku węglowym wykazują naszą potężną wolę do odbudowy i rozbudowy państwa. Są one zarazem wielkim triumfem polskiego górnika. Osiągnięcia te wpłyną niewątpliwie na wzrost naszego prestiżu na terenie międzynarodowym, zwłaszcza, jeśli się weźmie pod uwagę, że wydajność wydobycia węgla w innych krajach, jak np. w Anglii i Francji, ciągle spada. Za węgiel, tak pożądany przez zniszczoną wojną kraje europejskie, otrzymujemy surowce i maszyny niezbędne dla dalszego rozwoju naszego przemysłu.

● Zboże

(jg) Żniwa są już ukończone. Chociaż brak jeszcze dokładnych obliczeń zbiorów, można stwierdzić, że niedobór zbóż w roku 1947/8 wyniesie około 600 tys. ton. Bezwarunkowo na urodzaje wpłynęły w stopniu decydującym ostra zima, susza w okresie dojrzewania, a następnie deszcze, które spowodowały gnicie zbóż. Nie byliśmy w stanie również z powodu braku sprzętu i nie ukończonej akcji osadniczej wykorzystać całości areału ziemi uprawnej. Mimo to zbiory dały wyniki zadowalające.

Niedobory będą usuwane w drodze walki z marnotrawstwem przez wykorzystanie możliwości przetwórczych jęczmienia i owsa dla konsumpcji, wreszcie w drodze importu.

Dzięki skutecznej akcji osadniczej na terenach odzyskanych oraz dużemu wzrostowi produkcji maszyn rolniczych, a zwłaszcza traktorów, w roku przyszłym nastąpi dalszy, poważny wzrost produkcji rolnej, przy czym Ziemie Odzyskane będą już całkowicie samowystarczalne.

Jeśli chodzi o import, to nastąpi on przede wszystkim z ZSRR. W dniu 29 sierpnia została podpisana umowa ze Związkiem Radzieckim o dostawie dla Polski ziarna konsumpcyjnego. W myśl tej umowy otrzymamy do końca bieżącego roku 300 tys. ton ziarna, w tym 100 tys. ton pszenicy, 160 tys. ton żyta, 40 tys. ton jęczmienia. Zboże odpłacimy należnościami tranzytowymi oraz towarami w ramach specjalnego porozumienia. Spłaty te są długoterminowe.

Ponieważ spodziewana pomoc zbożowa Stanów Zjednoczonych zawiodła i odmówiono nam przydziału, dokonana ze Związkiem Radzieckim transakcja nabrała dla nas specjalnego znaczenia.

● Układy polsko-francuskie

(jg) W dniu 20 sierpnia, w Paryżu, zostały opracowane dwa układy gospodarcze polsko - francuskie. Jeden o bieżącej wymianie towarowej między obu państwami w ciągu najbliższych 12 miesięcy, drugi — dotyczący zasad układu o dostawach dóbr inwestycyjnych dla Polski w okresie czterech lat, wzamian za węgiel. Pierwszy układ zostanie wprowadzony w życie do dnia 1 grudnia, w oczekiwaniu na ostateczne zawarcie drugiego układu. W ciągu września zostaną omówione zagadnienia finansowe i sprawy pozostające w związku z nacjonalizacją polskiego przemysłu. Ostateczne sfinalizowanie rokowań nastąpić ma w październiku br.

Jak już widzimy z wyznaczonych na dalsze rozmowy terminów, sprawa porozumienia gospodarczego między obu krajami nie jest prosta. Co prawda Francja potrzebuje gwałtownie polskiego węgla i artykułów żywnościowych, nie mówiąc już o papierze, ołowiu i cynku, z drugiej strony Polska jest jedynym poważnym odbiorcą samochodów, maszyn górniczych, maszyn dla energetyki i in. Jednakże Francja przeżywa okres trudności gospodarczych wpływających silnie na zahamowanie produkcji przemysłowej.

Z drugiej strony Francja pragnie rewindykować odszkodowania z tytułu upaństwowienia w Polsce całego szeregu gałęzi gospodarczych, w których przed wojną były poważnie zaangażowane kapitały francuskie. W samym tylko przemyśle górniczo - hutniczym kapitały francuskie wynosiły około 20% ogólnej ilości kapitałów. Ponadto bardzo poważny był udział własności francuskiej w przemyśle włókienniczym, elektrycznym i papierniczym.

Ze względu na rolę, jaką te kapitały odegrały w naszym życiu gospodarczym, sprawa odszkodowań z tytułu nacjonalizacji nasuwa trudności. Nie są one jednak nie do pokonania. Obiektywne podejście do zagadnienia leży nie tylko w interesie Polski, lecz również, nie w mniejszym stopniu, w interesie Francji.

Dla Francji nawiązanie ściślejszych stosunków gospodarczych z Polską ma również i ze względów politycznych poważne znaczenie. Ciężkie warunki gospodarcze zmuszają Francję do nawiązania ścisłych stosunków z innymi krajami, z którymi uzupełnia nawzajem swą wytwórczość. O ile stosunki handlowe ze Stanami Zjednoczonymi i z Anglią nasuwają poważne trudności, a nawet są bardzo kosztowne, o tyle stosunki z krajami wschodniej Europy kształtują się korzystnie.

Tak np. eksport do Stanów Zjednoczonych wynosił w I kwartale br. 2,5 mld. franków, podczas gdy import kosztował 25 mld. fr. Jeżeli chodzi o Anglię, Francja potrzebuje przede wszystkim tych

samych artykułów — żywności i węgla. Natomiast produkcja przemysłowa Anglii obejmuje mniej więcej te same artykuły. Ponadto, ze względu na ograniczenia importowe wprowadzone w Anglii, możliwości eksportowe Francji do tego kraju uległy poważnemu zmniejszeniu.

Należy zaznaczyć, że poprzedni układ, zawarty w roku 1946, wygasł z dniem 2 sierpnia br. Obejmował on wymianę towarów na sumę 4 mld. fr., nie licząc artykułów obejmujących sprzęt inwestycyjny dla polskiego górnictwa na sumę 2,5 mld. fr. odpłatnych w okresie czteroletnim.

● Targi gdańskie

(jg) W dniu 2 sierpnia wicepremier, tow. Gomułka, dokonał uroczystego otwarcia Międzynarodowych Targów Gdańskich. Stoiska wystawców rozmieszczono w Sopocie, Gdyni i Gdańsku. W Targach wziął udział przemysł państwowy, spółdzielczy i prywatny. Ogółem na Targach było około 400 stoisk, w tym zagranicznych — 40.

Eksponaty, wystawione przez polską wytwórczość, stanowiły chlubne świadectwo naszej dynamiki gospodarczej. Stanowiły one dla nas doskonałą propagandę na zagranicę.

Zagranica była reprezentowana przez firmy szwedzkie, duńskie, finlandzkie, czechosłowackie, węgierskie, austriackie, szwajcarskie, francuskie, holenderskie. Celem ułatwienia tranzakcji międzynarodowych, wystawcy uzyskali prawo zawierania umów w dewizach i obcych walutach.

Zainteresowanie Targami było duże. Już w pierwszych dniach zawarto szereg tranzakcji na poważne sumy. Niezależnie od tego nawiązaliśmy szereg nowych kontaktów z firmami zagranicznymi.

● Rewindykacje

(ak) Biuro Rewindykacji i Odszkodowań Wojennych, powstałe w maju 1945 r., ocenia według zgłoszeń wartość zrabowanego przez okupanta mienia w Polsce na sumę 3,1 miliarda złotych przedwojennej wartości. Nie jest to wartość całego mienia nam zrabowanego. Są to jedynie sumy szacunkowe zgłoszone przez poszkodowane osoby i instytucje; w wielu wypadkach poszkodowani nie zgłosili pretensji, bądź dlatego, że nie żyją, bądź z braku bliższych informacji.

Ze strefy radzieckiej Niemiec rewindykowano dotychczas mienie łącznej wartości 60 milionów złotych przedwojennych, dostarczone w 1.478 wagonach. Znajdują się tam takie obiekty, jak: 66 wozów tramwajowych z Berlina i urządzenia fabryki Związków Azotowych w Mościcach, fabryki prochu w Pionkach, Boruta w Zgierzu, Amunicji w Skarżysku i inne. Nadto w formie rekompensaty urządzenie fabryki benzyny syntetycznej w Schwarzheide, z której nadeszło już do Oświęcimia 1.396 wagonów instalacyj.

Rewindykacja ze strefy amerykańskiej, rozpoczęta później, bo w lutym br., przyniosła powrót urządzeń wartości 22 mil. zł., w tym: fabryki kabli w Ożarowie, zakładów Telefunken, Instytutu Gospodarstwa Wiejskiego, fabryki świec lotniczych w Kielcach itd.

Najsłabsze wyniki osiągnięto w strefie brytyjskiej, gdzie Polska Misja rozpoczęła dopiero w kwietniu br. swą działalność. Do połowy marca br. do kraju nadeszło z tej strefy 46 wagonów, 45 statków rzecznych i morskich oraz ładunek 22 statków morskich, w tym znaczna ilość koni. Z ważniejszych obiektów wymienić należy 17 wagonów motorów elektrycznych z Zakładów Ostrowieckich.

● Wczasy

(jg) Akcja wczasów letnich, mimo, że nie została jeszcze ostatecznie podsumowana, dała już widoczne efekty. Wszystkie miejscowości letniskowe i uzdrowiskowe były przepełnione uczestnikami tej akcji, co stwarza nam jasny obraz osiągniętych sukcesów. Przy niskich dochodach robotniczych i pracowniczych w stosunku do kosztów utrzymania, stały się one jedynym środkiem umożliwiającym spędzenie urlopu w zdrowotnych warunkach.

Liczba domów wypoczynkowych, którymi dysponowało Biuro Wczasów przy KCZZ, wynosiła 614 na 275 tys. osób. Liczba osób, które według przewidywań wykorzystają w bieżącym roku akcję wczasów, osiągnie około 250 do 300 tys. Do lipca włącznie liczba wczasowiczów wyniosła około 200 tys.

● Komisje specjalne

(jg) Jedną z najboleśniejszych pozostałości po każdej wojnie jest wytworzenie psychozy bezkarności za dokonywanie wszelkiego rodzaju nadużyć.

Wojna, zwłaszcza ostatnia, usunęła normy prawne poza nawias codziennego życia człowieka. Stworzyła natomiast nowy, niepisany kodeks postępowania, traktowany przez jednych jako zło konieczne, przez innych jako uwolnienie się od wszelkich hamulców w dążeniu do osiągnięcia największych korzyści. Ludzie, którzy z tym nastawieniem podchodzą do życia, również i w okresie powojennej odbudowy gospodarczej usiłują kontynuować swe praktyki, sądząc, że dzięki wojennemu doświadczeniu będą mogli nadal wykorzystywać nieuregulowane jeszcze warunki życia i bytowania, niedostatecznie zorganizowany aparat organizacyjno-administracyjny gospodarki oraz powszechne zubożenie.

Szkodliwej tej działalności zapobiega w Polsce szereg instytucyj kontrolnych z Komisją Specjalną do Walki z Nadużyciami i Szkodnictwem Społecznym na czele.

Dzieje powstania i rozwoju tej Komisji stanowią charakterystyczny odcinek naszego życia w Odrodzonej Polsce. Gdy w momencie odzyskania niepodległości zaczęły działać Rady Narodowe, aparat państwowy był jeszcze zorganizowany tak słabo, że każda właściwie miejska czy gminna Rada musiała obejmować całokształt spraw swego terenu i jako jedyną niemal wskazówkę postępowania posiadała ustawę „O Radach Narodowych". Była to ustawa ramowa, którą Rady musiały rozwijać w zależności od potrzeb. W ten sposób powstało nowe źródło prawa — inicjatywa społeczna spowodowana potrzebami życia codziennego. Szereg uchwał Rad Narodowych stało się następnie podstawą do uchwalenia odpowiednich ustaw przez Krajową Radę Narodową, bądź przez Sejm Ustawodawczy. Jedną z takich uchwał było wprowadzenie na terenie kilku Rad Komisyj Kontrolnych. Zadaniem tych Komisyj była kontrola należytego funkcjonowania różnych instytucyj, urzędów i innych organizacyj publicznych, a przede wszystkim zwalczanie nadużyć, bądź nieudolności. Jako rozwinięcie tych uchwał, zostały stworzone uchwałą Sejmu Komisje Specjalne do Walki z Nadużyciami i Szkodnictwem Społecznym. Komisje przystąpiły odrazu do pracy wykazując dużą żywotność. Wśród olbrzymiej ilości drobnych, a tak kosztownych dla majątku publicznego, nadużyć w dorobku swym mają one również wykrycie szeregu wielkich afer, jak papiernicza i cynowa. Oczyściły one bardzo poważnie stosunki w przemyśle włókienniczym. Na mocy Ustawy z dnia 23 maja br. pod kompetencję Komisyj Specjalnych oddano również i kontrolę cen.

Podsumowanie zaoszczędzonych dzięki Komisjom strat byłoby niemożliwością. Bo jeżeli nawet czytamy o wykryciu nadużyć sięgających kilku milionów złotych, musimy brać pod uwagę nie tylko odszukany ewentualnie i odzyskany z powrotem towar, lecz również i sumę strat, na jakie by został narażony dochód społeczny przy dalszym okradaniu przez unieszkodliwionych kupców i urzędników oraz wartość i znaczenie towarów produkowanych przy użyciu danego artykułu.

Nader ważnym jest społeczny charakter tych Komisyj. Należy

bowiem uwzględnić, że Państwo, przy pomocy swego aparatu zawodowego, nie byłoby w stanie utworzyć tak szerokiej i głęboko wnikającej w życie gospodarcze sieci kontrolnej. Jednocześnie zaś społeczeństwo wciąga się coraz silniej do czynnego udziału w życiu publicznym. Uzyskuje możność kontroli połączonej z egzekutywą nad aparatem wykonawczym i nad życiem publicznym. W ten sposób rozszerza się zakres działalności samorządu, co poważnie wpływa na umocnienie demokratyzacji.

Komisje Specjalne spełniają ponadto ważną misję wychowawczą. Wciągając do pracy szerokie masy działaczy społecznych, wychowują obywateli w duchu praworządności, w duchu pracy dla społeczeństwa.

Proces krakowski

(rw) Rozpoczęty 11 sierpnia w Krakowie proces komendanta głównego WIN Franciszka Niepokólczyckiego, zastępcy sekretarza generalnego PSL Stanisława Mierzwy i 15 oskarżonych i zakończony wyrokiem, ogłoszonym 10 września, ujawnił znowu powiązania organizacji WIN z PSL. W motywacji surowego wyroku, będącej podsumowaniem śledztwa i przewodu sądowego i opartej na artykule 7 i 8 z 13 września 1946, mówiącym o przestępstwach szczególnie niebezpiecznych dla państwa, sąd podkreślił, że oskarżeni dążyli do usunięcia przemocą organów zwierzchniej władzy narodu oraz zbierali i przekazywali wiadomości i dokumenty, stanowiące tajemnicę państwową. W stosunku do Niepokólczyckiego, skazanego na karę śmierci, motywy wyroku stwierdzają jego kierowniczą rolę w organizacjach nielegalnych oraz duże napięcie złej woli. Te same motywy, zwiększone chęcią zysku osobistego, odnoszą się do b. wojewody sanacyjnego Kaczmarczyka Alojzego i b. posła BBWR Ostafina Józefa, którzy również zostali skazani na karę śmierci. Na karę śmierci został także skazany kierownik wywiadu WIN — Rzymek vel Strzałkowski Edward, prof. uniwersytetu we Wrocławiu, i kierownik wywiadu gospodarczego WIN — Ralski Eugeniusz, kierownik wywiadu politycznego WIN i „Biura Studiów" WIN — Kot Jan, kierownik propagandy WIN—Langner Wiktor i Tumanowicz Walerian, b. major i kierownik wywiadu wojskowego. Pozostali oskarżeni zostali skazani na kary więzienia. Na więzienie dożywotnie skazany został Kowalski Mirosław, winny szczególnie aktywnego udziału w akcji oszczerczej przeciw stronnictwom demokratycznym. Łagodzącym czynnikiem była skrucha okazana przez niego, młody wiek i potępienie przez niego samego jego własnej działalności. Na 15 lat więzienia zostali skazani redaktor naczelny tygodnika PSL „Piasta" Buczek Karol, winny kontaktów z podziemiem, i prof. Munch Henryk, archiwista WIN. Na 12 lat więzienia skazany został Wilczyński Tadeusz, jeden z agentów wywiadu WIN. Zastępca sekretarza gen. PSL, Mierzwa, został skazany na 10 lat. Motywując ten wyrok sąd zaznaczył, że mimo złej woli oskarżonego uwzględniona została jego skrucha i zrozumienie błędności postępowania. Starmach Karol, prezes koła grodzkiego PSL w Krakowie, oskarżony o kontakty z podziemiem, został skazany na 10 lat więzienia. Na tę samą karę skazany został Ralski Stefan, kierownik łączności „Siatki szpiegowskiej", przekazujący raporty wywiadu WIN do gen. Andersa. Kubat Mieczysław, sekretarz zarządu wojewódzkiego PSL w Krakowie, został skazany na 6 lat więzienia. Łagodny ten wyrok sąd umotywował skruchą oskarżonego i jego pozytywną rolą, jaką odegrał w walce z okupantem w ramach Batalionów Chłopskich. Działacz PSL Kunce Jerzy został uwolniony.

Proces krakowski udowodnił raz jeszcze jak podstępnymi i nie przebierającymi w środkach metodami walczy z demokratycznym państwem polskim reakcyjne podziemie, wspierane w wielu wypadkach przez „legalnych" działaczy z PSL.

Polsko-czeskie szkoły społeczne TUR

(ls) Zbliżenie polsko - czeskie, zadokumentowane ostatnio podpisaniem paktu o przyjaźni i współpracy, znalazło swój szeroki wyraz w żywszej niż dotąd wymianie kulturalnej obydwu krajów. Jednym z jej etapów były właśnie szkoły społeczne, zorganizowane przez instytucje oświatowo-robotnicze działające wśród klasy robotniczej Polski i Czechosłowacji, tj. przez Towarzystwo Uniwersytetu Robotniczego i Delnicką Akademię (organizację oświatową czeskiej partii socjaldemokratycznej). Szkoła ta odbyła się w 2-ch etapach. Pierwsza z nich miała miejsce w obozie szkoleniowym Delnickiej Akademii na Horalce w dniach od 20.VII. br. do 1.VIII. br., druga w obozie szkoleniowym TUR w Szklarskiej Porębie w dniach od 10.VIII. br. do 20 VIII. br.

Na kursach tych, w których brało udział każdorazowo około 40 członków i działaczy z każdej organizacji, wykłady obejmowały swoją tematyką szeroki wachlarz najistotniejszych zagadnień obydwu krajów. Tak więc, poza wzajemnym zapoznaniem się z formami pracy wspomnianych organizacji, uczestnicy wysłuchali nader interesujących wykładów o reformach przeprowadzonych w obydwu krajach, o problemie osiedleńczym — który w Czechosłowacji nie jest pozbawiony swoich specyficznych trudności, o planach gospodarczych, o wspólnych tradycjach walki z naporem niemczyzny, o wzajemnych wpływach na tworzenie się obydwu kultur narodowych, o jedności ruchu robotniczego itd. — wymieniając tylko najważniejsze.

Uzupełnieniem tych wykładów były wspólne dyskusje, podczas których poddawano gruntownej analizie osiągnięcia i braki w obydwu krajach. Bardzo często przeciągały się one ponad przewidywany czas, stając się wymownym dowodem głębokiego zainteresowania poruszanymi problemami.

Dodać trzeba, że kierownictwa obydwu szkół, tak czeskiej na Horalce, jak i polskiej w Szklarskiej Porębie, dołożyły starań, aby wykładowcy rekrutowali się z najwybitniejszych znawców w swoich dziedzinach. Nazwiska tow. tow.: Pacaka (przewodniczącego DA), dr. Hajcka (sekretarza generalnego DA), B. Erbana (sekretarza generalnego URO), prof. Krejciego ze strony czeskiej oraz tow. tow.: prof. Szymanowskiego, posła St. Dobrowolskiego, dr. K. Wojciechowskiego (sekretarza generalnego TUR) ze strony polskiej — wymieniając tylko czołowe — są tego wyraźnym dowodem.

Na zakończenie szkół zorganizowano w obydwu wypadkach wycieczki krajoznawcze dla słuchaczy. Grupa polska podczas swego pobytu w Czechosłowacji zwiedziła Pragę, Pilzno, Mariańskie Łaźnie, Tabor (gdzie została przyjęta przez przewodniczącego socjaldemokratycznej partii czechosłowackiej wicepremiera Zdenka Fierlingera), Brno, Bratysławę, Zlin, Morawską Ostrawę. Podczas pobytu w Pradze turowcy zostali również przyjęci przez kierownictwa URO (czeskie związki zawodowe) oraz Partii Socjaldemokratycznej i Komunistycznej Czechosłowacji.

Grupa czeska zwiedziła poza ośrodkami znajdującymi się w pobliżu Szklarskiej Poręby jak Jelenia Góra, Wałbrzych itd. — Szczecin, Gdańsk, Gdynię, Warszawę, Kraków i Katowice. Tak jak nasi towarzysze w Czechosłowacji, tak i towarzysze czescy spotykali się w Polsce z serdecznym przyjęciem władz partyjnych, administracyjnych, a przede wszystkim społeczeństwa.

Gdy będziemy się starali ocenić ten wspólny wkład w zbliżenie kulturalne obydwu narodów, stwierdzić musimy, że cele, które te organizacje sobie stawiały, są w pełni osiągnięte. Zapoznanie się 2-ch grup działaczy oświatowych, zaznajomienie się z formami pracy obydwu organizacji i problematyką obydwu krajów znajdzie na pewno szerszy oddźwięk i nie pozostanie bez wpływu na kształtowanie się dalszych przyjaznych stosunków między Polską i Czechosłowacją.

W Z. S. R. R.

● 800-lecie Moskwy

(gb) 7 września. stolica Związku Radzieckiego obchodziła uroczyście 800-letnią rocznicę swego istnienia.

Jak podają najstarsze kroniki ruskie, to Juryj Dołgorukij, książę suzdalski, założył w r. 1147 u ujścia rzeki Nieglinnej do Jauzy gród i nazwał go Moskwą.

Historia Moskwy — to właściwie historia Rosji i Związku Radzieckiego, to historia rozwoju państwa od okresu średniowiecznego księstwa moskiewskiego poprzez feudalny okres carów, dalej przez okres zacofanego i opóźnionego kapitalizmu rosyjskiego aż do okresu Wielkiej Rewolucji Październikowej i porewolucyjnego okresu zakładania fundamentów pod nowy ustrój.

Jeszcze niedawno, bo niespełna lat temu 40, Moskwę Rosjanie sami nazywali „wielką wsią". Niskie, parterowe, najdalej piętrowe i w przeważnej części drewniane domki, szerokie słabo zabrukowane ulice główne, stanowiące właściwie szlaki jezdne wiodące z Moskwy w różne strony Rosji, liczne, ciasne, wąskie, kręte, zapuszczone uliczki boczne, w których i dziś łatwo się zagubić — oto obraz Moskwy wczorajszej. Wśród mnóstwa nędznych, brudnych domów i domków czynszowych, zamieszkałych przez robotników moskiewskich, wznosiły się tu i ówdzie dwory i pałace arystokracji rosyjskiej, niekiedy wspaniałe domy bogatych kupców i fabrykantów, którzy w drugiej połowie w. XIX rozpoczęli budować na peryferiach miasta szereg fabryk, przeobrażając Moskwę w jeden z najgłówniejszych ośrodków przemysłowych Rosji przedrewolucyjnej. W tym okresie sąsiadowały ze sobą w Moskwie wschodni przepych, hulaszcze życie i beztroskie próżniactwo arystokracji i bogatego mieszczaństwa moskiewskiego z nędzą i niesłychaną eksploatacją proletariatu tego miasta.

Nic też dziwnego, że ruch rewolucyjny wśród robotników moskiewskich rozwinął się dość wcześnie. Już w r. 1894 pod wpływem Lenina utworzony został „Moskiewski Związek Robotniczy" — pierwsza moskiewska socjalistyczna organizacja rewolucyjna. Powstały pierwsze „jaczejki" na fabrykach moskiewskich. Tu rozpoczął swą pracę i walkę rewolucyjną Mołotow. Do historii ruchu rewolucyjnego Rosji przeszło sławne zbrojne powstanie proletariatu Moskwy w grudniu r. 1905 oraz ośmiodniowa krwawa walka i zdobycie Kremla w sławne, historyczne dni październikowe r. 1917.

Dnia 2 listopada tego roku załopotał nad dumnymi ścianami i wieżami Kremla zwycięski czerwony sztandar rewolucji.

Nastąpił historyczny przewrót w dziejach miasta. Moskwa obszarników i fabrykantów, Moskwa urzędników carskich i oficerstwa przestała istnieć. Zrodziła się Moskwa proletariacka. Moskwa — stolica ruchów rewolucyjnych w wielu krajach świata. Lenin przeniósł już w marcu 1918 r. stolicę państwa z Leningradu do Moskwy. Moskwa stając się stolicą pierwszego w świecie państwa socjalistycznego, wielkim międzynarodowym ośrodkiem politycznym części proletariatu świata.

Tu przez długie lata aż do rozwiązania w r. 1942 miała swą siedzibę III Międzynarodówka, kierująca walką i pracą wszystkich partii komunistycznych.

Na Moskwę jako na stolicę państwa, w którym przeprowadzany był pierwszy w dziejach świata eksperyment budowy nowego sprawiedliwego ładu społecznego, zwrócone były oczy nie tylko komunistów innych krajów, ale i socjalistów rewolucyjnych, i robotników, i uczciwych demokratów całego świata.

Po rewolucji zmieniła się Moskwa nie do poznania. Nie ma już Moskwy „wielkiej wsi". Obecnie istnieje Moskwa — wielki, wysoce uprzemysłowiony ośrodek Związku Radzieckiego, sławna jego stolica.

W szybkim tempie przebudowało się miasto, zrzucając z siebie oblicze zacofania i azjatyckości. Na byłych brudnych, zapuszczonych przedmieściach wyrosły nowoczesne dzielnice robotnicze o wielkich wielopiętrowych blokach mieszkalnych ze szkołami, klubami, wielkimi magazynami. Wiele pracy w dzieło unowocześnienia Moskwy włożył bliski współpracownik Stalina — Łazarz Kaganowicz. Jego to imieniem nazwane zostało słynne już na cały świat wspaniałe metro moskiewskie. To pod jego kierownictwem rozpracowany i wykonany został plan budowy największego w świecie kanału (128 klm długości) Moskwa — Wołga, łączącego trzy morza: Bałtyckie, Białe i Kaspijskie z portem w Moskwie. Wojna światowa przeszkodziła całkowitej realizacji wielkiego 10-letniego planu rekonstrukcji Moskwy, opracowanego w r. 1935. Tym niemniej w okresie lat 1935 — 41 dokonano olbrzymich przeobrażeń. Poszerzono znacznie główną ulicę Moskwy — ul. Gorkiego, burząc stare i zniszczone domy i przesuwając na kilkadziesiąt metrów wgłąb domy o znaczeniu historycznym i bardziej cenne. Architekci i inżynierowie radzieccy wynajdowali specjalną technikę umożliwiającą przesuwanie wielkich domów, po odcięciu ich od fundamentów, z miejsca na miejsce, nawet bez wyprowadzania z nich lokatorów i bez przerywania dopływu prądu i wody. Tak przesunięto m. in. znany szpital na ul. Gorkiego i nawet obrócono jego front o 90 stopni, tak, aby wejście do niego było z poprzecznej już ulicy. Wzdłuż szerokich magistrali wybudowano szereg monumentalnych budowli, jak Bibliotekę im. Lenina mieszczącą 10 milionów tomów, 15 piętrowe gmachy hotelu „Moskwa", Dom Rady Ministrów, potężny gmach teatru Armii Czerwonej i mnóstwo innych.

Nowy plan pięciolatki powojennej przewiduje dalszy wspaniały rozwój miasta. Przewiduje się budowę szeregu do 35 pięter dochodzących nowych gmachów, dalszą rozbudowę linii metra, powiększenie liczby parków, teatrów, klubów, a przede wszystkim budowę domów mieszkalnych dla ludności pracującej o ogólnej powierzchni mieszkalnej 3 milionów m. kw. (stanowi to około 150.000 izb). Mają być wybudowane nowe hotele, nowe gmachy szkolne, gmachy Akademii Nauk ZSRR. Zakończoną będzie gazyfikacja miasta. Udoskonaloną zostanie komunikacja miejska. Rozszerzona będzie sieć instytucyj kulturalno-oświatowych.

Moskwa najbliższej przyszłości będzie pięknym, nowoczesnym miastem, stolicą godną potężnego państwa radzieckiego.

Na uroczystości, związane z obchodem 800-lecia istnienia Moskwy, wyjechała z Polski do stolicy ZSRR delegacja prezydentów miast polskich z prezydentem Warszawy, inż. Tołwińskim, na czele.

Naród polski, a przede wszystkim klasa robotnicza Polski, zasyła w dniu jubileuszu robotniczej Moskwy, będącej dumą bratniego narodu radzieckiego, swe najlepsze i najbardziej serdeczne życzenia dalszego rozkwitu i rozwoju wielkiej stolicy bohaterskiego i braterskiego narodu rosyjskiego i państwa radzieckiego.

● Doroczne nagrody w dziedzinie nauki

(ak) Z początkiem lata ogłoszona została uchwała Rady Ministrów ZSRR o przyznaniu nagród za wybitne prace naukowe, udoskonalenie metod produkcji oraz wynalazki w roku 1946.

Co roku przyznawane są nagrody zwane premiami stalinowskimi, które wyróżniają najwybitniejsze osiągnięcia we wszystkich niemal dziedzinach działalności ducha ludzkiego, a więc w sferze zarówno sztuki jak i nauki. Znaczne sumy, sięgające setki tysięcy rubli dla każdego z nagrodzonych, przedstawiają materialną stronę wyróżnienia, tytuł laureata premii stalinowskiej jest, zaś legitymac

cją klasy naukowej bądź artystycznej tego, kto premię zdobył, i stanowi nie mniej atrakcyjną stronę niematerialną.

W bieżącym roku w dziedzinie nauki Akademia Umiejętności, Instytuty Badawcze i ministerstwa wniosły do rozpatrzenia przez Komitet Nagród 600 wybranych prac naukowych i wynalazków, z kórych 101 otrzymało nagrodę stalinowską.

W dziedzinie nauk fizyczno- matematycznych nagrodzeni zostali: Bogolubow, Frenkiel, Pieszkow, Linnik i Szubnikow.

Monografia Frenkla pt. „Kinetyczna teoria płynów" jest dziełem wybitnie oryginalnym. Autor jest twórcą nowego i śmiałego poglądu naukowego, który redukuje różnice między płynami a ciałami stałymi. Prof. Linnikowi czysta matematyka zawdzięcza znaczny krok naprzód w dziedzinie teorii liczb. Pieszkow wyróżnił się badaniami dźwięku w temperaturach najniższych.

W grupie nauk technicznych należy wymienić wśród nagrodzonych M. A. Pawłowa, którego trzytomowa „Metalurgia surówki" odegrała niemałą rolę w rozwoju radzieckiego hutnictwa. N. N. Kaczałow, członek-korespondent Akademii Umiejętności ZSRR, to znów przykład wybitnego praktyka przemysłowego, którego pasja wiedzy poza normalną pracą w przemyśle zmuszała do szukania teoretycznych rozwiązań praktycznych zagadnień jego zawodu i tą drogą doprowadziła do zdobyczy naukowych. Jego osiągnięcia w dziedzinie polerowania i szlifowania szkła zdobyły mu tytuł laureata premii stalinowskiej.

W dziale nauk chemicznych nagrodę otrzymali: prof. Arbuzow za prace nad związkami fosforu, prof. Mienszykow za studia nad alkalikami i prof. Pietrow — nad węglowodorem.

Wykrycie i zbadanie złóż manganowych na południu i wschodzie ZSRR przyniosło premię Botechtinowi, zaś akademik Grigoriew uzyskał ją za obszerną monografię pt. „Subarktyka".

Nadto nagrody otrzymało szereg uczonych, tak za prace czysto teoretyczne, jak i za praktyczne osiągnięcia w produkcji i transporcie. Niemniej liczne nagrody przyznano w dziedzinach biologii, medycyny, prawa, historii i innych.

● Szkolnictwo artystyczne w ZSRR

(jr) Podstawą prawidłowego i bujnego rozwoju życia artystycznego jest niewątpliwie stały dopływ szerokiego strumienia młodych sił do wszystkich gałęzi sztuki. Prawda ta szczególnie dobrze zrozumiana została w Związku Radzieckim, którego rząd poświęca specjalną uwagę dobrej organizacji szkolnictwa artystycznego. Rozpoczęcie w dniu 1 września zajęć we wszystkich szkołach ZSRR dało prasie radzieckiej okazję do szczegółowego omówienia między innymi i tej dziedziny szkolnictwa.

Bieżący rok szkolny wykazał olbrzymie zainteresowania młodzieży szkołami artystycznymi. Na każde wolne miejsce w tych szkołach zjawiają się natychmiast dziesiątki kandydatów. Ponieważ jednak ilość miejsc jest ograniczona, wśród kandydatów musi być prowadzona ścisła selekcja.

Kierownictwo szkół artystycznych scentralizowane jest w komitecie dla spraw sztuki przy Radzie Ministrów ZSRR. Komitet ten czuwa nad działalnością 49 wyższych, 205 średnich i 399 siedmioletnich szkół artystycznych. Poza tym każdy większy teatr posiada własne studio teatralne. Ta sieć szkół przygotowuje około 113 tysięcy fachowców dla 80 specjalności — do teatrów, orkiestr, muzeów, instytutów naukowo - badawczych itd. W roku bieżącym na wyższe uczelnie artystyczne przyjętych zostało 2480 osób, do szkół średnich 8725.

Plan 5-letni przewiduje dalsze rozszerzenie sieci szkolnictwa artystycznego. W najbliższych latach powstaną 3 nowe konserwatoria, 5 instytutów teatralnych, 5 instytutów sztuk plastycznych i sztuki stosowanej, 29 szkół muzycznych, 36 teatralnych itd. Prócz tego na istniejących uczelniach powstanie szereg nowych fakultetów i wydziałów, mających na celu między innymi przygotowanie fachowców w dziedzinie naprawy instrumentów muzycznych, technicznych pracowników teatrów itd.

Przed nowym rokiem szkolnym komitet dla spraw sztuki poświęcił wiele uwagi przebudowie programów szkolnych. Nowe programy przewidują zmniejszenie ilości godzin lekcyjnych na rzecz czasu samodzielnej pracy uczniów. Wielki nacisk położony będzie w bieżącym roku szkolnym na pracę naukowo - badawczą wyższych szkół artystycznych, zwłaszcza na odcinku historii sztuki poszczególnych republik radzieckich oraz historii teatru, muzyki i sztuk plastycznych. Niezwykle wielką wagę przywiązuje komitet do postawienia na odpowiednim poziomie wychowania ideowego studentów i uczniów.

Absolwenci szkół artystycznych nie będą mieli trudności z uzyskaniem zajęcia. Stały wzrost liczby teatrów, orkiestr, muzeów, studio filmowych stwarza coraz większe zapotrzebowanie na reżyserów, aktorów, architektów, muzyków, historyków sztuki itd. Bieżący plan 5-letni przewiduje bowiem stworzenie 120 nowych teatrów operowych, dramatycznych i dziecinnych, 31 orkiestr symfonicznych, 43 orkiestr ludowych, 55 chórów, 23 muzeów sztuki.

● Aspekty planu pięcioletniego

(ak) Jedną z wytycznych obecnej pięciolatki jest decentralizacja przemysłu, ściślej — zapobieganie tendencji do rozrastania się skupień przemysłowych w niewielu ośrodkach, — przy równoczesnej martwocie przemysłowej na wielkich terenach rolniczych. Nadmierna centralizacja stwarza przede wszystkim trudności transportowe. I to trudności w obu kierunkach. Tak zaopatrywanie przemysłu w surowce, jak i kraju w wyroby przemysłowe, przy systemie centralizacji terenowej obciąża transport milionami zbędnych tonno-kilometrów. Nadto problem mieszkaniowy komplikuje się wydatnie przy nadmiernym rozroście przemysłu na niewielkiej przestrzeni.

Jeszcze w 1931 roku plenum KC WKP (b) wypowiedziało się za zaprzestaniem budowy nowych zakładów przemysłowych w Moskwie i Leningradzie, wychodząc z założenia, że dalsze uprzemysłowienie kraju winno się odbywać w sposób geograficznie równomierny.

W 1939 zakaz ten objął szereg innych wielkich miast, jak Kijów, Charków, Rostów n. Donem, Gorki i Świerdłowsk. Nowy plan pięcioletni kontynuuje tę linię polityki przemysłowej i przewiduje ograniczenie budowy fabryk w wielkich ośrodkach miejskich. Około 46% inwestycji przemysłowych, to jest 115 miliardów rubli, ulokowane być ma w przemysł rejonów zachodnich zniszczonych przez najeźdźcę oraz rejonów centralnych Związku. Rozwój przemysłu we wschodnich połaciach państwa doprowadził do powstania przemysłu zauralskiego, syberyjskiego, kazachstańskiego i dalekowschodniego. Rozwój przemysłowy tych dalekich terenów umożliwił zresztą zaopatrywanie kraju i armii w czasie wojny, gdy zachodnie ziemie znajdowały się pod okupacją.

Roczny przyrost zatrudnionych w gospodarstwie narodowym wynosić będzie w latach 1946 — 1950 jeden i ćwierć miliona osób. W 1950 r. ilość zatrudnionych wzrośnie w stosunku do roku 1940 o 9%. Produkcja przemysłowa zaś w tym samym czasie wzrośnie o 48%. Oczywiście szybszy przyrost produkcji niż zatrudnienia możliwy jest tylko wówczas, jeśli wzrośnie również wydajność pracy jednostki. Tak jest istotnie, planowany wzrost wydajności stanowi 36%, jego realizacja zapewnić ma właśnie rozwój gospodarstwa narodowego i podniesienie stopy życiowej.

Wzrost wydajności pracy ma wreszcie znaczenie kluczowe dla problemu zatrudnienia, szczególnie gdy chodzi o kwalifikowane siły robocze. Skutkiem bowiem osiągnięcia planowanego wzrostu wydajności część pracujących w tych działach przemysłu, gdzie wzrost wytwarzania nie jest przewidywany, zwolni się dla

zatrudnienia ich w innych analogicznych lub podobnych zakładach

Nadzieje na podniesienie wydajności są zupełnie realne. Oparte są one na pracach zmierzających zarówno do usprawnienia produkcji, lepszego jej zorganizowania, jak też i na szkoleniu personelu. Zresztą precedensy w tej dziedzinie są optymistyczne. W okresie drugiego planu pięcioletniego produkcja przemysłowa ZSRR wzrosła o 120%, a ilość zatrudnionych o 20 — 25%. Przyczyną tego zjawiska był właśnie znaczny wzrost wydajności pracy.

● Osiągnięcia techniki radzieckiej

(ak) Technika w ZSRR rozwija się w szybkim tempie. Oto kilka informacji z dziedziny wynalazczości na przestrzeni jednego miesiąca.

Prof. Kitajgorodzki wypracował nowy typ materiału ogniotrwałego, odznaczający się wyjątkową odpornością na wysokie temperatury. Materiał ten zwany „Stiekłokorund" wytrzymały jest, jak żaden znany dotychczas, na działanie ługów siarczanych i roztopionej masy szklanej. „Stiekłokorund" jest trzydziestokrotnie odporniejszy, niż używane dotychczas materiały szamotowe, a piętnastokrotnie — niż elektromulit i znajdzie zastosowanie przede wszystkim w hutnictwie szklanym.

W zakładach budowy maszyn im. Ordżonikidze skonstruowano nowy aparat do wiercenia twardych stopów. Szybkość cięcia wzrosła dzięki temu o 70%.

Prof. Arszynow zbudował nowy typ mikroskopu. Jest to tzw. mikroskop powszechnego użytku. Jego prostota, a zatem i taniość produkcji, oraz łatwość obsługi udostępnią szerokie stosowanie przyrządu w toku praktycznych prac w przemyśle. Mikroskop ten dający tylko 50-krotne powiększenie i ważący 500 gramów zupełnie wystarcza dla praktycznej kontroli w toku wielu procesów produkcyjnych i budowlanych, gdzie konieczne jest szybkie i dorażne zbadanie mikrostruktury materiału. Druga odmiana tego mikroskopu, nie mniej prosta, daje powiększenie 180-krotne.

Z nowości w dziedzinie przemysłu mechanicznego warto zanotować seryjną produkcję motocykli małolitrażowych. Model „Kijowianin" o mocy 2,3 KM, o szybkości maksymalnej 160 km/godz., jest w klasie motocykli odpowiednikiem małolitrażowego samochodu „Moskwicz". Oba te typy maszyn są wyrazem tendencji do stworzenia środka lokomocji dla szerokich mas.

Dla zmechanizowania prac rolnych na terenach zadrzewionych, jak sady i szkółki leśne, służyć będzie traktor skonstruowany przez inżynierów Mielnikowa i Klimienkę, którzy rozwiązali zagadnienie długości zespołu pług-traktor, montując lemiesze bezpośrednio za tylnymi kołami traktora, co skraca zespół stanowiący dotychczas 7—8 metrów i pozwala mu na manewrowanie wśród drzew.

● Gazociąg Saratow-Moskwa

(ak) W drugiej połowie sierpnia br. zakończono budowę pierwszego długodystansowego gazociągu w ZSRR, którego budowę rozpoczęto w ciągu wojny. Gazociąg ten na przestrzeni 843 km przecina 80 rzek, dziesiątki kilometrów bagien i liczne lasy, łącząc brzegi Wołgi ze stolicą ZSRR, zaopatrując ją w setki milionów metrów sześciennych gazu dla celów zarówno przemysłowych, jak i dla użytku ludności. Jest to już drugie połączenie Wołgi z Moskwą; pierwsze dokonane zostało za pośrednictwem kanałów zbudowanych przed wojną.

W ciągu ostatnich 35 lat produkcja przemysłowa Moskwy wzrosła 21-krotnie. Obecnie, po uzyskaniu nowego potężnego źródła energii w postaci gazu przesyłanego z Saratowa, przemysł stolicy ZSRR zyskuje nową podstawę energetyczną dalszego rozwoju.

Zwiększenie zużycia gazu przez ludność wpłynie także ze swej strony na podniesienie poziomu egzystencji. W ciągu bieżącego planu pięcioletniego urządzenia gazowe zostaną zainstalowane w 200.000 mieszkań moskiewskich.

Przemysł gazowy jest, co warto zauważyć, obiektem szczególnie wzmożonego rozwoju w okresie obecnej pięciolatki. Ten szlachetny gatunek paliwa, stanowiący nadto cenny surowiec chemicznej produkcji, ma być w r. 1950 wydobywany w ilości dwa i pół razy większej niż przed wojną, osiągając cyfrę 8,4 miliardów m³.

Prócz gazociągu Saratow — Moskwa znajdują się w budowie inne jeszcze długodystansowe linie, a mianowicie z Kochtla — Jarwe w republice Karelo-Fińskiej do Leningradu i z Daszawy do Kijowa. O rozmiarach prac jakich wymagała budowa zakończonego obecnie gazociągu świadczyć mogą cyfry następujące: wykopano 7,5 miliona m³ wykopu, ułożono 50 tysięcy ton stalowych rur łącząc 100 spojeń, ponad dwa miliony m² powierzchni rur pokryto wielosłojową warstwą izolacji w celu zapobieżenia korozji. W rejonie saratowskich terenów gazowych zbudowano 22 nowe szyby gazowe, które zaopatrują nie tylko Moskwę, lecz ponadto pokrywają wzrost dotychczasowego zapotrzebowania Saratowa. Na trasie gazociągu pracuje sześć stacji kompresorowych, które tłoczą gaz mocą swych 24 tysięcy koni mechanicznych.

Budynki mieszkalne oraz domy przeznaczone na instytucje kulturalne pracowników gazociągu posiadają 22 tys. m² powierzchni.

Całość stanowi wartościowy i użyteczny prezent, jaki stolica ZSRR otrzymała od pracujących w dniu swego 800-letniego jubileuszu.

● Dzień kolejarza

(ak) W połowie sierpnia odbyło się w ZSRR święto kolejarza, dzień wdzięczności dla pracowników najtrudniejszego w warunkach geograficznych tego kraju odcinka pracy gospodarczej. Rzut oka na mapę Związku wyjaśnia dostatecznie w jakich warunkach pracować musi kolejnictwo radzieckie, gdzie przestrzeń i klimat stawiają przeszkody, spotykane poza tym tylko w Stanach Zjednoczonych, a i tam zresztą w łagodniejszych formach.

Mimo zniszczeń wojennych, mimo wciąż jeszcze wielu zadań piętrzących się przed odbudową kolejnictwa w ZSRR, zdało ono swój roczny egzamin. Plan za rok 1946 został wykonany, zarówno co do załadunku, przewozów, jak i szybkości obrotu wagonów. W ciągu półtora roku zbudowano i odbudowano 1.250 km toru kolejowego, zelektryfikowano 112 km.

W pierwszej połowie 1947 roku usprawnienie kolejnictwa postępuje naprzód. Ogólny załadunek w tym okresie wzrósł w porównaniu z analogicznym z przed roku o 5%.

Na najbliższy okres w przyszłości kolejnictwo ZSRR stawia sobie następujące zadania: skrócić obroty wagonów towarowych, skrócić o 10% czas remontu parku wagonowego, odremontować 1.000 pasażerskich wagonów, które zostały uszkodzone w czasie działań wojennych.

W dniu tym odbyła się też dekoracja medalami zasługi 7.775 maszynistów kolejowych w nagrodę za ofiarną i wieloletnią pracę.

W Europie

Sprawa Zagłębia Ruhry

(ab) Z inicjatywy państw anglosaskich zwołano w Londynie w dn. od 22 do 27 sierpnia konferencję trzech państw — Stanów Zjednoczonych, Wielkiej Brytanii i Francji, w celu podniesienia poziomu produkcji przemysłu niemieckiego i utworzenia specjalnego zarządu dla Zagłębia Ruhry. Sam fakt zwołania podobnej konferencji wywołał w całym świecie niezwykle silne protesty. Wskazuje on na to, że Anglosasi, a przede wszystkim Stany Zjednoczone, już zupełnie otwarcie dążą do postawienia Niemiec na nogi. Według oficjalnych wypowiedzi rzeczników Departamentu Stanu Stany Zjednoczone zmierzają do usamodzielnienia Niemiec pod względem gospodarczym przez doprowadzenie produkcji przemysłu niemieckiego do przedwojennego poziomu. Godzi to przede wszystkim w interesy narodów zniszczonych przez Niemcy, gdyż zakłady przemysłowe, które zostały przez komisję międzyaliancką uznane do demontażu i przeznaczone na odszkodowania wojenne, decyzją okupantów zachodnich stref będą nieruszone i uruchomione dla podniesienia poziomu produkcji niemieckiego przemysłu.

Na konferencji w Londynie USA i W. Brytania przedłożyły swe plany co do podwyższenia poziomu niemieckiego przemysłu, Francja natomiast została zaproszona jedynie w celu przedstawienia francuskiego punktu widzenia na ten problem. Z ogłoszonych komunikatów, a przede wszystkim z tonu prasy francuskiej, można było wywnioskować, że Francja poniosła klęskę na konferencji w Londynie. Jej protesty i projekty zostały odrzucone. Konferencja zawiodła w zupełności oczekiwania opinii i rządu francuskiego, który jest szczególnie zainteresowany w sprawie produkcji niemieckiej, a zwłaszcza w problemie węglowym Zagłębia Ruhry.

Wynikiem konferencji było ogłoszenie przez zarządy wojskowe brytyjskiej i amerykańskiej strefy okupacyjnej w Niemczech planu dotyczącego podniesienia produkcji przemysłu niemieckiego w strefach połączonych. Plan ten przewiduje podwyższenie rocznej produkcji stali do 10 milionów 700 tysięcy ton, a więc prawie dwa razy więcej, niż to było przewidziane w uchwałach poczdamskich. W innych gałęziach przemysłu podwyższono stan produkcji do 75 procent produkcji z r. 1936, tj. do tego okresu, kiedy przemysłowa machina pracowała już pełną parą na hitlerowskie zbrojenia. Nowy plan poza tym przewiduje najwyższą podwyżkę produkcji w przemyśle metalowym i maszynowym.

W dn. 18 sierpnia rząd radziecki przesłał notę protestacyjną do rządów USA i W. Brytanii, w której zwraca uwagę, iż problemy związane z rewizją planu produkcji przemysłowej, podobnie jak utworzenie jakiegoś specjalnego zarządu dla Zagłębia Ruhry, dotyczą Niemiec jako całości, wobec czego decyzje w tych sprawach mogą zapaść jedynie za zgodą czterech mocarstw okupujących Niemcy.

Nota Związku Radzieckiego była pierwszym oficjalnym protestem przeciwko łamaniu uchwał poczdamskich. Mimo swej słuszności i wielkiej wagi została jednak odrzucona przez oba rządy anglosaskie.

Ogłoszenie planu zwiększenia produkcji przemysłu niemieckiego rzuca światło na politykę państw anglosaskich, zwłaszcza Stanów Zjednoczonych, wobec Niemiec. Już plan Marshalla, uwzględniający pomoc dla odbudowy Niemiec, wskazywał, iż Stany Zjednoczone dążą do równouprawnienia, a nawet wysunięcia Niemiec w odbudowie. Jest to cios wymierzony przeciwko państwom zniszczonym przez Niemcy. Jest to gra polityczna mająca na celu stworzenie w Niemczech bazy wpływów świata kapitalistycznego. Tym pociągnięciom sprzeciwiają się wszystkie państwa, które padły ofiarą napaści hitlerowskiej. Sprzeciwia się przede wszystkim Związek Radziecki, który stoi na słusznym stanowisku, iż Niemcy jako państwo napastnicze muszą ponieść pełną odpowiedzialność za zniszczenia, jakich dokonały w państwach sprzymierzonych. Warunkiem zrozumienia tej odpowiedzialności miały być odszkodowania wojenne, które Niemcy miały spłacić państwom przez nie zniszczonym.

Tymczasem plan Anglosasów zwalnia Niemcy zupełnie od odpowiedzialności gospodarczej i stwarza im jeszcze dogodniejsze warunki rozwoju, aniżeli to było po pierwszej Wojnie Światowej.

Trudności gospodarcze W. Brytanii

(wp) Po raz drugi w bieżącym roku Wielka Brytania stanęła w obliczu poważnego kryzysu gospodarczego, tym razem manifestującego się szybkim wyczerpywaniem rezerw dolarowych i przewidzianej warunkami pożyczki amerykańskiej konwersji swych zobowiązań płatniczych.

Oba te zjawiska nie wyjaśniają jednak i nie usprawiedliwiają atmosfery paniki, jaka opanowała wyspy brytyjskie, a której towarzyszyły zarówno ostre ataki prasy konserwatywnej i liberalnej, jak i lansowane pogłoski o nieuchronnym kryzysie rządu premiera Attlee i konieczności powołania na jego miejsce gabinetu koalicyjnego (wzorem lat międzywojennych). Nie znaczy to jednak, by sytuacja gospodarcza i polityczna Wielkiej Brytanii oraz rządu Partii Pracy była łatwą. Groźba kryzysu gospodarczego wisi niewątpliwie nad Wielką Brytanią. Jego główne źródło tkwi jednak w zasadniczych przeobrażeniach, jakim uległa pozycja Wielkiej Brytanii w świecie, a których początek przypada jeszcze na okres przedwojenny. Minione wojna i dokonane w jej następstwie przemiany tę ewolucję przyśpieszyły i pogłębiły.

Wielka Brytania przestała być głównym wierzycielem i pośrednikiem w handlu światowym, lecz stała się w międzyczasie poważnym dłużnikiem, zwłaszcza w stosunku do własnych dominiów i Stanów Zjednoczonych. I te właśnie przemiany zaciążyły w sposób decydujący zarówno na jej sytuacji gospodarczej, jak i jej stosunkach do poszczególnych części własnego imperium (emancypacja Indii i Burmy) oraz kierunku i charakterze brytyjskiej polityki zagranicznej.

Jest rzeczą zrozumiałą, że usiłowania Wielkiej Brytanii szły w kierunku nadania tym przemianom charakteru możliwie jak najbardziej łagodnego, który pozwoliłby uniknąć nagłych i głębokich wstrząsów. Cele te w dziedzinie politycznej spełnić miała koncepcja „pomostu" między Ameryką i Związkiem Radzieckim, w gospodarczej — przede wszystkim pożyczka finansowa zaciągnięta w roku ub. w USA, która w swym założeniu posiadała charakter „doraźnego środka" mającego umożliwić odbudowę gospodarczą kraju, a tym samym międzynarodowej pozycji Wielkiej Brytanii. Koncepcja ta nie dała oczekiwanego rezultatu.

Szybkie wyczerpywanie się pożyczki dolarowej i pięciusetmilionowy deficyt roczny bilansu płatniczego ujawniły całą powagę sytuacji, w obliczu której stanęła Wielka Brytania. Ujawniła również rozmiar zależności gospodarczej, a w konsekwencji i politycznej, od Stanów Zjednoczonych.

W tych właśnie warunkach gabinet Partii Pracy wystąpił przed Izbą Gmin w pierwszej połowie sierpnia bieżącego roku z projektem specjalnych pełnomocnictw gospodarczych dla rządu. Projekt, zaakceptowany następnie przez Izbę większością 188 głosów przeciwko 66, przewidywał:

1. Zmniejszenie efektywów sił zbrojnych.
2. Przedłużenie czasu pracy w przemysłach eksportowych.
3. Odroczenie przewidzianej programem Partii nacjonalizacji przemysłu stalowego.
4. Szereg poważnych ograniczeń konsumcyjnych.

Mimo uzyskania większości w Izbach projekt spotkał się z poważną krytyką nie tylko wśród kół konserwatywnych i liberalnych, lecz również w łonie samej Partii Pracy, przede wszystkim odnośnie zamiaru rządu odroczenia nacjonalizacji przemysłu i stopnia redukcji sił zbrojnych. Krytyka „rebeliantów" wskazała poza tym na ogólnikowość i niedostateczność proponowanych przez rząd środków zaradczych. Koła lewicy partii zwróciły wreszcie uwagę na niebezpieczeństwo, jakie kryje w sobie zbyt ścisłe uzależnianie się Wielkiej Brytanii od Stanów Zjednoczonych.

Podjęta następnie w ramach uzyskanych pełnomocnictw akcja antykryzysowa rządu objęła między innymi: zawieszenie konwersji funta szterlinga na dolary, wprowadzenie szeregu ograniczeń żywnościowych oraz przedłużenie czasu pracy w górnictwie na okres przejściowy.

Uzyskane pełnomocnictwa i podjęta przez gabinet premiera Attlee akcja mogą tylko w pewnym zakresie wpłynąć na złagodzenie trudności gospodarczych, lecz izolowane — nie są w stanie ich rozwiązać. Jest jasnym, że wymagają one podjęcia kroków dodatkowych, wkraczających już w dziedzinę brytyjskiej polityki zagranicznej. Sytuacja gospodarcza postawiła rząd brytyjski wobec zasadniczej alternatywy, polegającej na konieczności dokonania wyboru między odwołaniem się o dalszą pomoc do USA a zacieśnieniem współpracy z Europą.

Droga, którą wybrał gabinet premiera Attlee, zdaje się być usiłowaniem osiągnięcia kompromisu. Wskazuje na to rozpoczęcie rokowań ze Stanami Zjednoczonymi w sprawie złagodzenia warunków pożyczki amerykańskiej w Waszyngtonie, przy równoległych zabiegach o wznowienie rozmów handlowych z ZSRR i pertraktacjach z krajami Europy południowo-wschodniej np. z Jugosławią. Droga niewątpliwie trudna i niebezpieczna, zwłaszcza wobec poważnych różnic poglądów co do jej słuszności w ramach własnego stronnictwa oraz w obliczu metod i zamierzeń polityki amerykańskiej.

Wielka Brytania znalazła się w poważnym impasie gospodarczym. Od umiejętności rozwiązania zależeć będzie nie tylko stopień jej suwerenności oraz przyszłość dokonywanych i planowanych reform ustrojowych i gospodarczych rządu Partii Pracy. Jej decyzja naciąży również w poważnym stopniu na układzie stosunków politycznych w skali międzynarodowej.

● Rokowania handlowe brytyjsko-radzieckie

(jg) Rokowania handlowe brytyjsko-radzieckie nie dały dotychczas wyników. Bezwarunkowo źródeł tego niepowodzenia należy szukać przede wszystkim w błędnej polityce rządu brytyjskiego, który oparł się zdecydowanie o kapitały amerykańskie, sądząc, że w ten sposób zapewni sobie większe korzyści tak gospodarcze, jak polityczne. Okazało się jednak, że stanowisko to było mylne. Konferencja paryska w sprawie „Planu Marshalla" nie ułatwiła nawiązania bliższych stosunków.

W wyniku rozmowy min. Bevina w Moskwie postanowiono przystąpić do rokowań w sprawie rozszerzenia wymiany towarowej z ZSRR. Przedmiotem rokowań miały być dostawy dla Anglii drzewa budulcowego, dla Związku Radzieckiego natomiast szyn, taboru kolejowego i maszyn do obróbki drzewa. Ściślej precyzując propozycje radzieckie, umowa miała obejmować zmianę warunków kredytowych z tytułu umowy z 1941 roku, a mianowicie zmniejszenie oprocentowania pożyczek o 0,5% i rozłożenie spłat na 15 rat. Anglia miała dostarczyć w 1947 roku 50 tys. ton szyn dla kolejek wąskotorowych, w latach następnych do 1950 r.— po 100 tys. ton rocznie, a także w latach 1948—1950 po 10 tys. ton rur dla szybów naftowych rocznie.

Wzamian za to Związek Radziecki zobowiązywał się dostarczyć Anglii w 1947 r. 1 milion ton zboża, w roku następnym — 1,5 mil. ton, w następnych dwu latach po 2 mil. ton. Ponadto Związek Radziecki zobowiązał się dostarczyć w tym okresie po 2 miliony skrzyń konserw łososiowych rocznie i większe ilości drzewa.

Kontrpropozycje, wysunięte przez Anglię odnośnie zmiany warunków kredytowych, były dla ZSRR nie do przyjęcia. Anglia bowiem zgodziła się na prolongatę tylko 25% kredytów z 1941 r. Na ustępstwo ZSRR, który zaproponował rozłożenie połowy tych kredytów, odpowiedziała zdecydowanie odmownie. Nie można było również uzgodnić i sprawy terminu dostaw angielskich. Wydaje się jednak, że przyczyny zerwania rokowań leżały zupełnie gdzie indziej, gdyż warunki proponowane przez Związek Radziecki były dla Anglii korzystne. Pod wpływem doświadczeń ostatniego okresu i pod wpływem nacisku czynników patrzących trzeźwo na sprawę interesu gospodarczego i politycznego Anglii, rokowania mają być podjęte na nowo. Przedmiotem rozmów będą przede wszystkim sprawy dotyczące warunków zwrotu dawnego długu handlowego ZSRR, wyrównania salda deficytowego, ustalenie terminów dostaw dla ZSRR.

Należy sądzić, że układ będzie w niedługim czasie sfinalizowany, gdyż w Anglii rośnie świadomość, że dotychczasowa polityka może spowodować w ostateczności utratę niezależności. Jedynie bliskie związanie się z rynkami środkowo- i wschodnio-europejskimi pozwoli Wielkiej Brytanii na wyjście z niełatwej sytuacji.

● Kongres brytyjskich związków zawodowych

(tg) W pierwszych dniach września obradował w Southport 79 kongres brytyjskich trade-unionów. W kongresie wzięło udział 863 delegatów (największa ilość uczestników w dziejach brytyjskich związków zawodowych), reperezentujących 187 związków o liczbie członków 7.540 tysięcy. Ilość członków związków zawodowych wzrosła w porównaniu z rokiem ubiegłym o przeszło 800 tysięcy. Kongresowi przewodniczył Thompson, który już w zagajeniu wskazał na „mroczne dni", które przeżywa W. Brytania. Kongres odbywał się w ogóle pod znakiem kryzysu, aczkolwiek wielu delegatów zabierało głos w najaktualniejszych sprawach politycznych.

W kongresie wzięli udział ministrowie Isaacks (praca) i Bevin (sprawy zagraniczne). Isaacks unikał raczej istotnych problemów, wzywając związki do poparcia rządu w dziedzinie wznocnienia wydajności pracy. Bevin omówił sytuację ekonomiczną kraju oraz politykę zagraniczną rządu.

Dyskusja była bardzo ożywiona. Często dochodziło do burzliwych scen. Z ciekawych głosów w dyskusji zanotować należy przemówienie Pattersona, przedstawiciela związku zawodowego robotników budowlanych. Powiedział on między innymi, że rząd stara się tylko o to, by Anglia „odzyskała swoje miejsce pod słońcem", by mogła konkurować z Ameryką i innymi krajami kapitalistycznymi. Oczywiście taki cel rządu Partii Pracy jest niewystarczający. Celem działalności ministrów labourzystowskich winien być socjalizm. „Jestem przekonany — mówił Patterson — że robotników można pociągnąć do socjalizmu, ale nie można ich przyciągnąć tylko do tego, żeby dać krajowi możność egzystencji pod kapitalistycznym słońcem".

Przedstawiciel związku tokarników budowlanych, Stanley, wniósł rezolucję wyrażającą poważne zaniepokojenie z powodu sytuacji w Grecji. Poparł go delegat związku górników, Jim Hammond, wykazując, że Amerykanie okopują się na Bliskim Wschodzie w swoich wyłącznych celach, nie mających nic wspólnego z interesami brytyjskimi. Rząd Partii Pracy nie powinien mieć nic wspólnego z czarną reakcją grecką.

Krytykowano również politykę rządu w stosunku do frankistowskiej Hiszpanii. Przedstawiciel związku robotników drzewnych, Mac Grey, powiedział, że angielska klasa robotnicza gotowa jest

ponosić ciężary, żeby Anglia mogła stanąć na własnych nogach, ale nie chce ona popaść w niewolę Ameryki. Krytykując rząd za zerwanie stosunków handlowych ze Związkiem Radzieckim, Mac Grey powiedział: „Powinniśmy dążyć do kulturalnej i naukowej wymiany ze Związkiem Radzieckim i otrzymywać stamtąd żywność i drzewo, a nie chodzić do Amerykanów z czapką w ręku i błagać o dolary".

W tym samym duchu przemawiał przedstawiciel związku górników, Horner. Powiedział on między innymi: „Uczestnicy kongresu uważają, że nasz rząd winien prowadzić politykę skierowaną na ustanowienie najbardziej korzystnych dla obu stron stosunków handlowych i przemysłowych ze wszystkimi demokratycznymi krajami Europy i Związkiem Radzieckim, szanować ich niepodległość i sprzeciwiać się naciskowi dyplomacji dolarowej, przykładem której jest polityka Trumana - Marshalla.

Delegat związku mechaników kinowych, Ralf Bond, wypowiedział się przeciwko uzależnianiu Anglii od kapitalistów amerykańskich i zapytał: „Czy jest możliwe, żeby Ameryka trustów i monopoli pomagała angielskiemu socjalizmowi? Robotnicy Związku Radzieckiego, Polski i innych krajów Europy wschodniej są większymi przyjaciółmi robotników angielskich, aniżeli trusty General Motors, Standard Oil czy Pierpont Morgan. Zależność dolarowa będzie oznaczała śmierć brytyjskiego socjalizmu i katastrofę ekonomiczną „kiedy nastąpi depresja".

Kierownictwo brytyjskich trade-unionów zdołało uzyskać większość na kongresie, ale liczba głosów opozycyjnych była niewspółmiernie wysoka w zestawieniu choćby z głosami opozycji labourzystowskiej na kongresie w Margate.

Rezolucja krytykująca politykę rządu w sprawie Grecji uzyskała 2984 tysięcy głosów (przeciw 3951 tys.); rezolucja domagająca się energicznych kroków w sprawie zniesienia reżymu Franco uzyskała 3025 tysięcy głosów (przeciw 4083 tys.).

Jednomyślnie przyjęto rezolucję domagającą się jak najszybszego wprowadzenia w życie postulatów równej płacy za równą pracę i równych uprawnień dla kobiet. Przyjęto również rezolucję akceptującą poczynania rządu w kierunku rozszerzenia i wzmocnienia stosunków handlowych ze Związkiem Radzieckim i innymi krajami Europy.

Kongres wykazał raz jeszcze, że nie można utożsamiać mas członkowskich Partii Pracy z prawicowym, oportunistycznym kierownictwem Bevin-Attlee. Wykazał również, że siły lewicy w trade-unionach, które są członem Partii Pracy, wzrastają systematycznie.

● Po kongresie SFIO

(tg) 39 kongres socjalistycznej partii francuskiej nie przyniósł żadnych zasadniczych zmian. Kierownictwo pozostało w dalszym ciągu centrowe, a linia polityczna prawicowa, dyktowana przez Bluma i Ramadier. Sekretarz generalny partii, Guy Mollet, krytykował posunięcia rządu, któremu przewodzi socjalista. Dziwne zjawisko! Mollet mówił, że socjaliści francuscy od 5 lat przegrywają na wszystkich odcinkach, że kryzysu grożącego Francji nie da się przewyciężyć drogą parlamentarną, że polityka zagraniczna Bidault nie odpowiada socjalistom francuskim. A wnioski praktyczne? Żadne. Guy Mollet jest bezsilny. Ulega autorytetowi Bluma i jego najbliższego współpracownika, Ramadier. Ten ostatni mógł sobie, zresztą bezkarnie, pozwolić już w kilka dni po kongresie na niezastosowanie się do jego uchwał w sprawie statutu Algieru. Ramadierowi zresztą to nie nowina. Przebył on przecież szereg lat poza partią, wówczas, gdy się z nią nie zgadzał, a jako jej członek był stawiany pod sąd partyjny 29 razy (!).

Na samym kongresie Ramadier powiedział: „Z jednej strony mamy degaullizm, jad którego rozszerza się w kraju i wywołuje brak zaufania do instytucji republiki, z drugiej — komunistów". A więc postawił oba niemal ugrupowania *al pari*.

Opozycja lewicowa na kongresie była, ale na ogół słaba. Opozycję reprezentowała grupa „Bataille Socialiste", część delegatów z departamentów Rodanu i Gironde. Delegat departamentu Gironde, Darrac, oświadczył, że „koniecznym jest wyjść z rządu, w którym ministrowie socjaliści są tylko jeńcami burżuazji oraz że czas położyć koniec rozdziałowi między partią socjalistyczną a proletariatem".

Duże zainteresowanie wywołały przemówienia delegacji partii zagranicznych, w szczególności Węgier, Bułgarii, Rumunii i Czechosłowacji. Przedstawiciel Węgier powiedział: „Jeśli osiągnęliśmy tak wielkie rezultaty, to tylko dzięki ścisłej współpracy dwu wielkich partii robotniczych".

Przyszłość SFIO zależy od tego, czy większość partii idąca za Guy Molletem potrafi się wyrwać z pod wpływów prawego, blumowskiego skrzydła i wejdzie na drogę wskazaną przez Nenniego i Basso w drugim kraju łacińskim. Ale przedtem muszą się socjaliści francuscy wyzbyć wszelkich iluzji „marshallowskich", muszą zrozumieć słuszność tego, co pisali w liście powitalnym do kongresu SFIO komuniści francuscy: „Dziś jak i wczoraj antykomunizm jest hasłem reakcji, ale doświadczenie wykazało, że antykomunizm jest zawsze bazą wypadową do ataku na całą klasę robotniczą i na demokrację".

● Wybory na Węgrzech

(ab) Przeprowadzone w dniu 31 sierpnia br. nowe wybory do parlamentu węgierskiego przyniosły zdecydowane zwycięstwo blokowi stronnictw demokratycznych, w skład którego weszły — Partia Komunistyczna, Partia Socjal - Demokratyczna, Partia Drobnych Posiadaczy i Partia Narodowo-Chłopska. Zwycięstwo to jest wynikiem przemian, jakie nastąpiły na Węgrzech od czasów pierwszych powojennych wyborów, które odbyły się jesienią 1945 r. i przyniosły większość reakcyjnej koalicji zgrupowanej w Partii Drobnych Rolników (Kisgazda Part).

Ostateczny podział mandatów do nowego parlamentu przedstawia się następująco: komuniści 97 (o 27 miejsc więcej niż poprzednio), drobni posiadacze — 67 (o 178 mniej), socjaldemokraci — 66 (o 3 mniej), Partia Narodowo-Chłopska — 38 (o 16 więcej); partie opozycyjne: Ludowo-Demokratyczna (Barankovicsa) — 58 (nowa partia), Niezależna Węgierska Partia Demokratyczna (Balogha) — 18 (nowa partia), Niezależna Partia Demokratyczna (Pfeifera) — 53, radykali — 6, Zjednoczenie Kobiet — 4, demokracja mieszczańska — 3.

W wyniku wyborów wzmocniony został obóz demokracji węgierskiej. Komuniści powiększyli najwyraźniej swój stan posiadania i stanowią w tej chwili najsilniejszą grupę parlamentarną. Socjaliści stracili trzy mandaty na rzecz secesyjnej grupy Peyera. Wybitnie wzmocniona została Partia Narodowo-Chłopska, reprezentująca radykałów chłopskich. Natomiast Partia Drobnych Posiadaczy straciła olbrzymią ilość mandatów. Należy jednak zaznaczyć, że w bloku demokratycznym uczestniczyła jedynie lewicowa grupa Dinnyesa, która po zdradach Kovacsa i Nagy'ego objęła kierownictwo partii i doprowadziła wreszcie do porozumienia z partiami robotniczymi. Prawe skrzydło partii poszło do wyborów z opozycją i głosowało już to na partię Pfeifera, już to na partię byłego sekretarza Kisgazda Part-Balogha, już to na nową partię katolicką Barankovicsa. W sumie ilość głosów tych partii niewiele odbiega od ilości straconych mandatów przez drobnych posiadaczy.

Partia Drobnych Posiadaczy pozbyła się prawicowych i reakcyjnych elementów, które dążyły do przywrócenia władzy obszarnictwa i wielkiego kapitału. Dzisiaj razem z partiami robotniczymi i z Partią Narodowo - Chłopską tworzy silny blok, zapewniający polityce węgierskiej zwrot w kierunku stabilizacji stosunków wewnętrznych i kontynuacji reform społecznych.

● Grecja

(ab) W wyniku wielkich sukcesów jakie odniosły ludowe oddziały partyzanckie w Północnej Grecji, obejmując kontrolę 1/3 terytorium kraju, dowódca wojsk powstańczych gen. Markos podpisał dekret, składający się z 12 artykułów, który ustalił linie wytyczne konstytucji wolnego państwa greckiego. Dekret ten stał się zapowiedzią powstania wolnego ludowego rządu greckiego na terenach zajętych przez armię partyzancką. Dekret zapowiada zniesienie dynastii królewskiej, zdetronizowanie króla Pawła, skasowanie wszystkich przywilejów udzielonych przez rząd grecki cudzoziemcom i cudzoziemskim przedsiębiorcom i utworzenie nowej armii ludowej jako jedynej legalnej władzy wojskowej. Gen. Markos w swej proklamacji oznajmił również, iż, do chwili utworzenia tymczasowego rządu demokratycznego, kwatera główna armii demokratycznej będzie sprawowała władzę nad całym terytorium jej podległym.

W chwili, kiedy Grecja pod władzą reakcyjnego rządu schodzi powoli do roli śródziemnomorskiej kolonii Stanów Zjednoczonych, proklamacja Markosa stała się hasłem całego demokratycznego obozu greckiego do walki z kliką rządową z Zervasem i Tsaldarisem na czele. Odbiła się ona szerokim echem na całym świecie. W samej Grecji wywołała ona panikę wśród znienawidzonych zwolenników rządów twardej ręki i popleczników Zervasa i spowodowała jednocześnie kryzys gabinetowy. Trzej przywódcy partii rządowych, Venizelos, Papandreu i Kanelopulos, zażądali oddania tek ministra bezpieczeństwa i wojska bardziej umiarkowanym politykom i oświadczyli, że Zervas musi ustąpić z rządu, gdyż jest on znienawidzony przez naród i traci popularność nawet w Stanach Zjednoczonych. Wystąpienie tych leaderów partyjnych, do których przyłączyli się również przywódca liberałów Sofulis i partii narodowo-liberalnej — Gonates, jest jeszcze jednym znakiem, iż grecka reakcja zaczyna się chwiać i wycofywać. Bardziej umiarkowani z rządu ateńskiego nie chcą już brać odpowiedzialności za reakcyjną politykę kliki monarchistycznej.

Montowanie nowego rządu przeciągnęło się do pierwszych dni września. Stałe targi o teki ministerialne i nieustępliwość Zervasa w sprawie oddania ministerstwa wojska i bezpieczeństwa bardziej umiarkowanym przywódcom spowodowały, że Tsaldaris musiał tworzyć rząd złożony z samych populistów. Nikt nie wróży nowemu rządowi długiego żywota. Nawet amerykańscy opiekunowie nie są z niego zadowoleni, gdyż ubliża on ich górnolotnym hasłom „wolnościowym". Będzie to zapewne efemeryda — rząd niemocy, podtrzymywanej sztucznie terrorem, amerykańskimi bagnetami i dolarami.

● Dowódca powstańców greckich

(tg) Generał Markos, dowódca powstańców greckich, nie kończył akademii wojskowych. Ale od najmłodszych lat swego życia walczył z uciskiem i reakcją. Urodził się on w r. 1907 w wiosce Tasija jako syn nauczyciela. Ojciec umarł w 1917 r. pozostawiając niedmioro drobnych dzieci. Późniejszy przywódca partyzantów greckich już jako 12-letni chłopiec musiał zarabiać na swe utrzymanie. To też ukończył tylko cztery klasy szkoły powszechnej.

Markos pracował początkowo jako robotnik budowlany, a później jako pomocnik malarza pokojowego. Od r. 1924 pracuje w Kawalla, w fabryce tytoniowej. „W 1924 r. — pisze Markos — stałem się członkiem związku zawodowego i brałem czynny udział we wszystkich strajkach w mojej fabryce".

W roku 1926 został powołany do wojska i służył w kawalerii. Od 1927 r. osiada w Salonikach, gdzie zostaje członkiem rady związków zawodowych i sekretarzem sekcji młodzieżowej związku tytoniowców. W r. 1933 jedzie do Peloponezu, wysłany przez centralę związkową, dla organizowania tam ruchu zawodowego. Zmienia często miejsce pracy. Przebywa w Macedonii, w Epirze, Atenach i na Krecie. Powodem tych wędrówek są częste areszty i utrata pracy. Uciekał kilkakrotnie z więzienia i z zesłania.

W latach 1941 — 1945 Markos jeden z pierwszych znajduje się w szeregach partyzantów wybijając się wkrótce na jednego z najdzielniejszych przywódców.

● Schumacher działa

(tg) Konferencja w Zurychu nie wpłynęła na osłabienie działalności Schumachera. Jeździ on po Niemczech wygłaszając przemówienia pełne nacjonalistycznych i odwetowych wyskoków. W sierpniu Schumacher przyjechał do Berlina na specjalnie zorganizowany wiec SPD. Treść jego berlińskiej mowy pokrywa się w lwiej części z wystąpieniami reakcjonistów brytyjskich i amerykańskich. Schumacher liczy na przeciwieństwa między mocarstwami w sprawie niemieckiej, twierdząc przy tym, że faktyczny rozdział Niemiec dokonany został przez Związek Radziecki, który propaguje w swej strefie „rzeczywisty separatyzm". Schumacher atakował umowę w Poczdamie głosząc, że granicy na Odrze i Nisie nie można rozpatrywać jako ostatecznej. Natomiast godzi się on chętnie na przekazanie Zagłębia Ruhry monopolom amerykańskim.

Führer SPD rozpływał się także nad planem Marshalla wyrażając przy tym błogą nadzieję, że plan ten może uwolnić Niemcy od wypłaty reparacji. Plan ten, zdaniem Schumachera, „wytwarza całkowicie nową sytuację przeciwstawną do przestarzałej polityki demontażu".

Przemówienie berlińskie kwalifikuje Schumachera jako posłusznego wykonawcę woli amerykańskich imperialistów.

● Proces przeciwko dyrektorom I. G. Farben-Industrie

ab) Dnia 28 sierpnia br. rozpoczął się w Norymberdze przed Trybunałem Międzynarodowym wielki proces przeciwko 22 dyrektorom największego koncernu fabryk niemieckich, „I. G. Farbenindustrie". Akt oskarżenia zarzuca niemieckim dyrektorom przygotowanie wojny zaczepnej, uczestniczenie w grabieniu krajów okupowanych, organizowanie pracy niewolniczej i odpowiedzialność za liczne morderstwa dokonane na robotnikach zagranicznych, przemocą zmuszanych do niewolniczej pracy.

Fakt, że proces odbywa się w Norymberdze — w tym samym mieście, gdzie sądzono głównych zbrodniarzy wojennych z Goeringiem na czele — jest wielce znamienny. Wskazuje on na wielką wagę, jaką przywiązuje się do tego procesu, i na miejsce, jakie w hierarchii wielkich procesów przeciwko zbrodniarzom wojennym ma zajmować.

„I. G. Farbenindustrie" i jego rozwój jest ściśle złączony z rozwojem ruchu hitlerowskiego i rozrostem jego potęgi. Z małej spółki przemysłowej w Nadrenii urósł do olbrzymiego koncernu obejmującego 33 wielkie zakłady przemysłowe. Rozwój swój zawdzięcza ścisłej współpracy z ruchem hitlerowskim i popieraniu germańskiej polityki zaborczej.

Oskarżeni od 1933 r. weszli na drogę, która prowadziła do stworzenia w Niemczech pickielnej machiny wojennej mającej dyktować Europie, a potem całemu światu, wolę „narodu panów".

Oskarżeni są w pełni odpowiedzialni za wybuch drugiej wojny światowej i za cały łańcuch zbrodni, które były jej następstwem. W swym nowoczesnym laboratorium zbrodni przygotowywali zagładę narodów podbitych. Pod ich kierownictwem przygotowywano najstraszliwszą z wojen. Oni to fabrykowali sławny „Cyklon", którym truto miliony ofiar obozów koncentracyjnych, oni przygotowywali wojnę bakteriologiczną, która miała przynieść zagładę

opierających się woli Hitlera narodów. Badania naukowe pracowników „I. G. Farbenindustrie" doprowadziły do szeregu odkryć i wynalazków, które, zamiast być skierowane dla pożytku ludzkości, zostały obrócone dla siania nieszczęść i to jedynie w tym celu, by powiększać wielkie dochody niemieckich magnatów przemysłowych.

Oskarżeni magnaci przemysłowi i dyrektorowie wielkiego niemieckiego koncernu są współwinni z wielkimi zbrodniarzami hitlerowskimi. Stworzyli oni bowiem dla nich wielką bazę przemysłową, która pozwoliła klice hitlerowskiej terroryzować całą niemal Europę, i byli chętnymi i świadomymi uczestnikami wielkiej masowej zbrodni wojennej, jakiej dokonał Hitler i jego zbiry.

Na tle tego procesu, który obecnie toczy się w Norymberdze, jaskrawo widać te wszystkie zbieżności, jakie zachodziły pomiędzy zachłannym kapitałem a krwiożerczym i drapieżnym faszyzmem. Obie te zbrodnicze siły uzupełniały się wzajemnie, obie dążyły do jednego celu.

Za morzami

● Prawo Tafta-Hartleya

(tg) W dniu 23 czerwca br. mimo veta prezydenta Trumana został uchwalony przez kongres USA antyrobotniczy bill, od nazwisk wnioskodawców noszący nazwę ustawy Tafta-Hartleya.

Ustawa daje rządowi prawo odkładania większych strajków na 80 dni. Przewiduje ona także taką procedurę w rozstrzyganiu zatargów pracy, która w gruncie rzeczy wyklucza niemal możliwość zorganizowania większego strajku. Akt Tafta-Hartleya zakazuje umieszczania w umowach zbiorowych punktów obowiązujących przedsiębiorców do przyjmowania do pracy tylko członków związków zawodowych. Ustawa głosi dalej, że w pertraktacjach o umowy zbiorowe nie mogą brać udziału przedstawiciele związków zawodowych podejrzani o „komunistyczne zapatrywania". Daje to możność kapitalistom zrywania pertraktacji w każdej wygodnej dla nich chwili. Związkom zawodowym zabrania się rozchodowania funduszów na kampanię wyborczą, co jest skierowane w szczególności przeciw Political Action Committee przy kongresie Przemysłowych Związków Zawodowych (CIO). Jak widzimy, prawo nader „demokratyczne".

Proletariat amerykański rozwinął szeroką akcję już przeciwko projektowi tej ustawy zanim weszła ona w życie. W setkach miast amerykańskich powstały komitety jednoczące przedstawicieli CIO i AFL dla walki z reakcyjną ustawą. W Nowym Jorku w czerwcu br. odbyła się potężna demonstracja protestu, w której wzięło udział ponad 100.000 osób. Prezydent Truman otrzymał około 700.000 listów i depesz z żądaniem zastosowania prawa veta. Prezydent zastosował wprawdzie prawo veta, ale reakcyjna większość kongresu i senatu odrzuciła je.

Ustawa weszła w życie z dniem 22 sierpnia br. W celach kontroli nad wykonywaniem ustawy powołano nowy, rozszerzony skład Zarządu do spraw zatargów pracy. W skład tego Zarządu wchodzi 5 członków, z których czterej są przedstawicielami wielkiego kapitału, a tylko jeden senator, demokrata Mardock, jest uważany za sympatyka związków zawodowych i z tego powodu był ostro atakowany w prasie.

Olbrzymia większość związków oświadcza, że będzie ignorowała warunki tej ustawy i będzie walczyła o jej zmianę. Związek poligraficzny w Cleveland powziął uchwałę na zjeździe ogólnokrajowym w Cleveland, że nie będzie prowadził żadnych rozmów z przedsiębiorcami, dopóki ustawa Tafta-Hartleya będzie obowiązywała. Kierownictwo CIO w całości i większość kierownictwa AFL odmówiła podpisania wymaganych przez ustawę deklaracji, że nie są oni komunistami ani sympatykami komunizmu. Szereg związków oświadczył, że będzie bojkotować instytucję Zarządu do rozstrzygania konfliktów pracy. Kapitaliści ze swej strony zapowiadają represje. Wszystkie znaki wskazują, że wokół ustawy Tafta-Hartleya rozgorzeje w USA potężna walka.

● Konflikt holendersko-indonezyjski

(wp) 20 lipca br. władze holenderskie w Indonezji rozpoczęły tzw. „akcję policyjną", która już w chwili jej zainicjowania posiadała wszelkie cechy zbrojnej agresji skierowanej przeciwko młodej republice indonezyjskiej. Decyzja rządu haskiego zapadła w okresie trwających rokowań nad statutem republiki, w momencie, gdy dyskutowano już drugorzędne problemy polityczno-administracyjne, jak np. sprawę mieszanej żandarmerii itp.

Kilkutygodniowe walki przyniosły Holendrom niewątpliwe i zrozumiałe sukcesy militarne, w wyniku których przyjęli oni pod własną kontrolę wiele ważnych okręgów surowcowych stanowiących bogactwo Archipelagu.

Jest oczywiste, że waga i doniosłość wydarzeń w Indonezji nie wypływa z rozmiarów strat materialnych, jakie pociągnął za sobą konflikt zbrojny, chociaż i z tego punktu widzenia może on wywrzeć poważny wpływ na atmosferę i układ stosunków w Azji, przede wszystkim południowo-wschodniej. Konflikt holendersko-indonezyjski nie jest sprawą wewnętrzną Holandii, jak usiłował go przedstawić wobec opinii świata rzecznik Hagi w ONZ, Van Kleffens. Republika indonezyjska jest państwem suwerennym, chociaż nie jest członkiem ONZ. Suwerenność tę uznała de jure Holandia, podpisując w marcu br. układ w Lingadżati przewidujący utworzenie „Stanów Zjednoczonych Indonezji", które wejść miały w skład unii niderlandzko - indonezyjskiej. Suwerenność tę potwierdziły wreszcie wielkie mocarstwa, dopuszczając rozpatrzenie sprawy konfliktu holendersko-indonezyjskiego przed Radę Bezpieczeństwa i wyrażając zgodę na współuczestnictwo w jej obradach przedstawiciela republiki indonezyjskiej.

Nagłość i charakter decyzji rządu holenderskiego zaskoczyły nie tylko opinię światową, lecz również żywo zainteresowane biegiem wypadków w Indonezji koła polityczne Londynu i Waszyngtonu. Wyrazem reakcji opinii międzynarodowej były oficjalne oświadczenie i deklaracje, które ostro potępiały decyzję rządu Beela i stosowane przez niego metody, zwracając również uwagę na ewentualne konsekwencje rozwoju konfliktu dla pokoju i bezpieczeństwa tej strefy.

Z inicjatywy Indii i Australii konflikt holendersko-indonezyjski stał się przedmiotem obrad Rady Bezpieczeństwa ONZ. W obliczu solidarnej manifestacji, jaką były wystąpienia wspomnianych już państw, następnie Chin, Egiptu oraz rezolucje szeregu międzynarodowych organizacji zawodowych, jak Światowa Federacja Związków Zawodowych, brytyjskie związki zawodowe, a nawet syndykaty holenderskie — Rada Bezpieczeństwa podjęła uchwałę, wzywającą obie strony do natychmiastowego przerwania działań i uregulowania konfliktu środkami pokojowymi.

W oficjalnych oświadczeniach oba zainteresowane rządy dały wyraz swej woli podporządkowania się decyzji Rady — niemniej przerwane oficjalnie walki nie zakończyły się.

Dyskusje Rady Bezpieczeństwa ujawniły również istnienie dwu zasadniczych tendencji:

Pierwszej — anglosaskiej, zmierzającej do wyłączenia konfliktu spod kompetencji ONZ, a zaakceptowanej następnie w brzmieniu rezolucji USA przez Radę Bezpieczeństwa.

Drugiej — przeciwstawnej, reprezentowanej między innymi przez Polskę i ZSRR, a domagającej się wyłącznego przekazania kontroli i arbitrażu komisji wyłonionej spośród członków Rady.

Tendencja anglosaska (poparta vetem Francji) jest wynikiem ich zasadniczej postawy wobec przemian, dokonywujących się na obszarach dawnych kolonii. Celem jej jest zachowanie posiadanych wpływów politycznych i koncesji gospodarczych.

By zrozumieć wagę tych interesów w wypadku Indonezji, wystarczy przypomnieć rolę i znaczenie, jakie posiadają na rynkach światowych jej surowce, jak np. kauczuk, cukier, nafta i węgiel.

Konflikt indonezyjsko-holenderski jest jednym z elementów ewolucji, jakie wyzwoliła i przyśpieszyła minionа wojna na obszarach dawnych imperiów. Jest jednym z odcinków walki emancypujących się tzw. ludów kolorowych o nowe formy bytu politycznego, społecznego i ekonomicznego. Ujawnia on jednocześnie cały egoizm mocarstw kolonialnych.

Sprawa Egiptu w ONZ

(wp) Historia współczesnego Egiptu jest przede wszystkim historią jego stosunków z Wielką Brytanią. Ich układ i rozwój w ciągu minionego półwiecza był stale ośrodkiem, dokoła którego krystalizowały się formy życia politycznego Egiptu, zarówno w sferze jego stosunków wewnętrznych, jak i zewnętrznych.

Datą przełomową w układzie tych stosunków był rok 1942, w którym Egipt, będący pod protektoratem Wielkiej Brytanii, uzyskał warunkową niepodległość i rok 1936, w którym zawarta została między obu krajami umowa (w obliczu nadciągającej wojny) ograniczająca na okres przejściowy 20 lat suwerenność państwa egipskiego przez zagwarantowanie Wielkiej Brytanii prawa utrzymywania na jego terytorium oddziałów wojskowych.

Zakończenie działań wojennych i likwidacja niebezpieczeństwa agresji niemieckiej i włoskiej oraz zmiana w układzie sił politycznych na Bliskim Wschodzie zaktualizowały zagadnienia rewizji stosunków brytyjsko-egipskich, anulując w poważnym stopniu czynniki uzasadniające koncesję Egiptu wobec imperium brytyjskiego.

Rozpoczęte w okresie powojennym rokowania nie doprowadziły do porozumienia. W tych warunkach Egipt podjął decyzję przedłożenia spraw spornych Radzie Bezpieczeństwa ONZ, zgodnie z postanowieniami artykułu 35 i 37 Karty Narodów Zjednoczonych.

Złożona w dniu 5 sierpnia br. skarga rządu egipskiego domaga się rewizji traktatu z Anglią z roku 1936, uznając go za niezgodny z Kartą Narodów Zjednoczonych i nieaktualny wobec zmian, jakie dokonały się w międzyczasie w układzie sytuacji międzynarodowej.

Obok tych argumentów natury prawnej, rząd egipski zwraca uwagę Rady Bezpieczeństwa na ewentualne zagrożenia pokoju międzynarodowego, jakie wyniknąć mogą z faktu, nieusprawiedliwionego potrzebami, dalszego pozostawania wojsk brytyjskich na terytorium suwerennego Egiptu. W swej części końcowej skarga Egiptu domaga się zniesienia administracji brytyjskiej w Sudanie.

Argumenty rządu egipskiego, o ile mogą budzić pewne zastrzeżenia prawne, o tyle politycznie są niewątpliwie słuszne i przekonywujące. Potwierdzają je zresztą rozruchy i niepokoje oraz atmosfera napięcia panująca na tym obszarze.

I tak dostatecznie trudny problem egipski komplikuje jego niewątpliwy aspekt międzynarodowy — jak słusznie podkreśla premier Nokrashi Pasza — wynikający ze znaczenia tych obszarów dla układu stosunków w tej strefie. To właśnie znaczenie polityczne i strategiczne Egiptu, które zaciążyło na stosunku Wielkiej Brytanii do postulatów rewizjonistycznych Kairu, zaciążyło również w dalszym etapie na przebiegu obrad Rady Bezpieczeństwa, przede wszystkim zaś na stanowisku Stanów Zjednoczonych, których polityka zmierza systematycznie do ugruntowania wpływów Ameryki (drogą przejęcia tradycyjnych pozycji Wielkiej Brytanii) na Bliskim Wschodzie.

Tym też tłumaczyć należy fakt zaoferowania przez Stany Zjednoczone mediacji w sporze brytyjsko-egipskim, a następnie propozycję Waszyngtonu wyłączenia konfliktu spod kompetencji Rady Bezpieczeństwa i zalecenie stronom załatwienia go w drodze rokowań dwustronnych. Ujawnione w międzyczasie przez USA sugestie wskazały wreszcie jako właściwą bazę porozumienia pomiędzy zainteresowanymi stronami — przyjęcie projektu układu z listopada ubiegłego roku, znanego pod nazwą umowy Bevin — Sidky. Projekt ten, jak wiadomo, przewidywał wycofanie wojsk brytyjskich pod warunkiem, że Egipt zdolny będzie przejąć w swe ręce obronę kanału Suezkiego, oraz określał warunki, w których miała nastąpić ewentualna interwencja armii Wielkiej Brytanii.

Stanowisku temu, zmierzającemu do zachowania praktycznie status quo, popieranemu oczywiście przez Londyn, który wskazywał dodatkowo na fakt, że zawarta w 1936 r. umowa wygasła, przeciwstawili się zdecydowanie przedstawiciele ZSRR i Polski, którzy poparli żądania Egiptu, z zastrzeżeniem, iż o przyszłości Sudanu zadecydować winna nieskrępowana wola miejscowej ludności.

Sprawa egipska, podobnie jak grecka, czy konflikt indonezyjsko-holenderski, wkroczyła w poważnym stopniu w impas, którego jedynym „usprawiedliwieniem" są imperialistyczne interesy mocarstw anglosaskich, zasadniczo odbiegające od żądań Egiptu i poczucia słuszności.

Dyskusja na Radzie Bezpieczeństwa skłania jeszcze do dodatkowej refleksji, która często, wobec braku znajomości tekstu Karty ONZ, uchodzi uwagi nawet skrupulatnie śledzącej bieg wydarzeń międzynarodowej opinii publicznej. Karta Narodów Zjednoczonych nie gwarantuje powszechnej suwerenności i integralności, czy nawet prawa narodów do swobodnego określania swych przyszłych losów. Przewiduje ona zaledwie system środków i metod zmierzających do stabilizacji status quo i zabezpieczania pokoju, wobec których wzniosłe zasady są tylko ideałami określającymi co najwyżej kierunek rozwoju współżycia narodów.

Konferencja panamerykańska w Petropolis

(ab) W Petropolis koło Rio de Janeiro, w końcu sierpnia, rozpoczęła się konferencja 22 państw obu kontynentów amerykańskich. Konferencja ta zwołana została pod silną presją USA i z ich inicjatywy, a celem jej formalnym było opracowanie traktatu obronnego zachodniej hemisfery.

Już w pierwszym dniu obrad po mowie Marshalla można się było jednak zorientować co do właściwych celów zwołanej konferencji. Marshall rozpoczął swe przemówienie dobrze już znanymi frazesami o godności jednostki i poszanowaniu prawa, następnie jednak przeszedł do konkretnych zagadnień polityki zagranicznej i swego planu pomocy europejskiej i niedwuznacznie powiedział, iż nie ma pomocy gospodarczej bez pewnych celów politycznych. Ta szczerość Marshalla pozwoliła obiektywnie ocenić zadania konferencji panamerykańskiej. Stany Zjednoczone, które od wojny prowadzą niezwykle silną politykę ekspansji gospodarczej wobec państw Ameryki Południowej i Środkowej, chcą tę politykę w jakiś sposób ulegalizować. Poszły więc po drodze politycznego usankcjonowania swej gospodarczej agresji. Jednocześnie chciały wobec całego świata pokazać, jak to dobrowolnie inne narody garną się pod ich skrzydła i jak łatwo i prosto w cieniu dolara można stworzyć na ziemi idyllę i dojść do porozumienia.

Kulisy konferencji w Petropolis odsłaniają jednak wiele rysów

na tej amerykańskiej wspólnocie. Niektóre państwa, jak np. Kuba, Chile i Argentyna, broniły się bardzo silnie i niejednokrotnie domagały się jasnego sprecyzowania dążeń Stanów Zjednoczonych.

Rezultatem obrad w Petropolis było podpisanie traktatu w Rio de Janeiro — obronnego traktatu zachodniej hemisfery.

Już w dyskusji można było jednak zauważyć dużą ostrożność państw Ameryki Łacińskiej. Wyłoniło się pytanie, w jakiej rozciągłości państwa te mają gwarantować bezpieczeństwo zachodniej półkuli. Czy w granicach strefy bezpieczeństwa państw amerykańskich, czy również w wpyadku, gdy jedno z państw uwikła się w konflikt poza granicami tej strefy. Fakt, że zgodzono się objąć tą strefą również Hawaje, podkreśla, że Stany Zjednoczone chcą platformę swej demokracji dolarowej rozciągnąć bardzo szeroko.

Nawet pacyfistyczne akcenty końcowego przemówienia prezydenta Trumana na Zgromadzeniu Narodowym Brazylii nie potrafią zatuszować właściwych celów konferencji w Petropolis i traktatu w Rio de Janeiro.

● Nowe dominia brytyjskie

(ab) O północy z 14 na 15 sierpnia salwami z dział, biciem w dzwony i ogniami sztucznymi w miastach i wioskach Indii i Pakistanu obwieszczono narodziny dwóch nowych dominiów brytyjskich — Indii i Pakistanu. Z chwilą tą Indie przestały być perłą korony brytyjskiej, największą kolonią Imperium Brytyjskiego i jednocześnie powstały dwa odrębne dominia brytyjskie — Indie i Pakistan. Lord Mountbatten, dotychczasowy wicekról Indii został mianowany gubernatorem generalnym Indii, zaś przywódca muzułmanów hinduskich, Mohammed Ali Jinnah, otrzymał oficjalny tytuł gubernatora generalnego Pakistanu.

Przemiany ustrojowe w Indiach, jakie nastąpiły w sierpniu, były wynikiem długotrwałej ewolucji i walk narodu hinduskiego przeciwko imperializmowi brytyjskiemu. Walki niepodległościowe rozpoczęte pod wodzą Gandhiego i kontynuowane przez jego zwolenników doprowadziły do takiego stanu, że rząd brytyjski musiał skapitulować ze swej dotychczasowej polityki. Już podczas wojny ówczesny premier Churchill przyrzekł Indiom niepodległość. Po wojnie rząd Labour Party przystąpił do realizacji planu usamodzielnienia Indii. Wybrał on drogę pośrednią. Nie chcąc rezygnować z wielkich przywilejów i korzyści, jakie zawsze Indie przynosiły W. Brytanii, postanowił włączyć je do Wspólnoty Brytyjskich Narodów i dać im statut państw dominialnych. Ze względu na wielkie rozbieżności, wynikające głównie z kontrowersji religijnych pomiędzy muzułmanami i braminami, utworzono dwa odrębne dominia.

Wiadomości, jakie nadeszły z Indii, świadczą o tym, iż naród hinduski nie jest zbytnio zadowolony z takiego rozstrzygnięcia. Uzyskane prawa są tylko jednym ze stopni do zupełnej niezawisłości. W tym położeniu Indie pozostają nadal zależne od Wielkiej Brytanii. Nie ruszono np. udzielnych władców księstw hinduskich, różnych maharadżów, którzy za uzyskane koncesje idą na rzecz interesów Wielkiej Brytanii, panują nadal i nadal prowadzą feudalną i niewolniczą politykę w swych krajach. Na stanowisku generalnego gubernatora Pakistanu znalazł się Ali Jinnah, milioner hinduski, ściśle związany z polityką brytyjską. Trudno w takich warunkach mówić o pełnej niezawisłości dwóch nowopowstałych dominiów brytyjskich, aczkolwiek decyzja rządu Labour Party jest postępem w jego polityce kolonialnej.

IDEE—MYŚLI—ZAGADNIENIA

Złuda demokracji w Niemczech zachodnich

W „La Révue Socialiste" z lipca 1947 r. ukazał się obszerny artykuł Germanicusa analizujący sytuację w Niemczech zachodnich. Autor, ukrywający się — rzecz znamienna — pod pseudonimem, jest dzielnym antyfaszystą i prawdziwym socjalistą niemieckim, który przebywał cały czas w Niemczech. Artykuł, który napisał, a z którym nie we wszystkich szczegółach zgadzamy się, jest jednak próbą odważnego, uczciwego spojrzenia na konsekwencje polityki kapitalistycznej w zachodnich Niemczech. Artykuł jest tym ciekawszy, że napisał go Niemiec, i to socjalista. Dowodzi to, iż w łonie S. P. D. są czynniki, które nie podzielają poglądów Schumachera. Analiza sytuacji, przeprowadzona przez Germanicusa, jest dostatecznie interesująca, by ją podać, ze znacznymi zresztą skrótami.

I jeszcze jedna rzecz znamienna. Redakcja „La Révue Socialiste" nie podziela poglądów Germanicusa. Nic więc dziwnego, że ludzie żywiący takie opinie poparli w Zurychu Schumachera, a rzucili się z nienawiścią na wypowiedzi delegata PPS. Stanowisko PPS. wynika właśnie ze znajomości sytuacji i z socjalistycznego do niej podejścia. Łatwiej nam będzie znaleźć wspólny język z prawdziwymi, uczciwymi rewolucjonistami niemieckimi, niż z poplecznikami kapitalizmu na zachodzie.

KRAJ ZWYCIĘŻONY LECZ NIE ROZGROMIONY

Zbędną rzeczą byłoby powtarzać do jakiego stopnia doświadczenia tzw. ustroju weimarskiego były zniechęcające; a przecież sytuacja obecna jest gorsza od najczarniejszych dni pierwszej republiki. Ktokolwiek przeżył rewolucję 1918 r., ten wie, że ówczesne Niemcy tonęły w klęsce; legenda o nożu wbitym w plecy została stworzona przez sztab niemiecki dopiero dużo później. Pod koniec tego pamiętnego roku, w którym łamiący się system cesarski musiał prosić o zawieszenie broni, nad Niemcami przeszła czerwona burza. Trochę wcześniej upadł pod ciosami największej od 1789 r. rewolucji ustrój carski w Rosji. Fala marksistowska waliła dynastie niemieckie. Imperium padało. Marynarka i armia buntowały się. Sowiety powstawały wszędzie. Socjalizm usadawiał się przy władzy. Była to wprawdzie rewolucja krótka, słomiany ogień — jeśli kto chce — zduszony przez reakcję nacjonalistyczną — ale rewolucja mimo wszystko.

Tym razem nie działo się nic podobnego. Klęska w dziedzinie wojskowej i gospodarczej była o wiele cięższa, niż w 1918 r. Moralnie jednak Niemcy nie uważają się za pokonane. Nie było przecież w 1945 r. pożogi rewolucyjnej przeciwko Hitlerowi, ani odrodzenia socjalistycznego, czy demokratycznego. Sprzymierzeni

odnieśli nad Niemcami zwycięstwo czysto mechaniczne, miażdżąc napastnika, lecz nie potrafili wytworzyć w Niemczech wstrętu do wojny. W 1919 r. żadna siła nie pchnęłaby Niemiec do ponownego wzięcia broni do ręki. Trzeba było wielu lat, by zniszczyć ideę rewolucji niemieckiej i odrodzić militaryzm. Obecnie zaś jednym z najbardziej paradoksalnych faktów jest to, że Niemcy wyczerpane dłuższą i cięższą walką, niż poprzednia, nie nabrały obrzydzenia do wojny, lecz przeciwnie — są gotowe „ponowić próbę", skoro tylko na to okoliczności pozwolą. Jak to wytłumaczyć? Podstawą tego zapewne będzie nienawiść do bolszewizmu i trzynastoletnia intensywna propaganda nazistowska. Niemcy Wilhelma II nigdy nie doszły do tego, by całemu ludowi narzucić ideologię państwową, nacjonalistyczną i wrogą wszystkim innym narodom; na odwrót — były one podminowane przez żywą opozycję. Dzisiaj nie ma prawie Niemca, który nie uległby hitleryzmowi. A ponadto w 1918 r. dom wprawdzie płonął, lecz Niemiec zdołał ocalić meble. Tym razem stracił wszystko i jest gotów ryzykować aż do ostatniego tchu...

Prawdą jest, że istniała wewnętrzna opozycja przeciwko Hitlerowi, symbolizowana przez ofiarę Hansa i Zofii Scholl, profesora Hubera i innych; ale ich nazwiska mają mało szans, by przejść do potomności. Opozycja ta, w zasadzie sporadyczna i indywidualna, w żadnym momencie nie doszła do wpływów w masach niemieckich, jak to miało miejsce w 1918 r. W zdaniu tym nie atakuję zasług wewnętrznego oporu przeciwko nazizmowi. Stwierdzam tylko jego rezultaty i staram się wykazać z faktami w ręku, że podświadomość nazistowska jest nadal fundamentem mentalności obecnych Niemiec.

Porównanie roku 1918 z rokiem 1945 zreasumować można w następujący sposób: Niemcy w 1918 r. obaliły ustrój cesarski i stworzyły republikę; nazizm zaś nie został zniszczony w r. 1945 przez rewolucję wewnętrzną, lecz tylko przerwany na skutek okoliczności niezależnych od woli Niemców. Psychologicznie trwa on nadal...

PARTIE POLITYCZNE

Z licznych, dawnych partii niemieckich dwie nie skapitulowały wobec hitleryzmu: S. P. D. (socjaldemokraci) i K. P. D. (komuniści)... Logicznym biegiem rzeczy więc obie te partie winny wziąć władzę w swe ręce. I tak by należało uczynić. Tymczasem partie te... związane niegdyś w nielegalności i w oporze przeciw nazizmowi, toczą obecnie ze sobą ostrą i ciągłą walkę...

Filarem obecnego systemu w Niemczech zachodnich jest bez wątpienia S. P. D. Jej doktryna jest jeszcze nieskrystalizowana, oscyluje między marksizmem a mieszczańskim reformizmem. Reformy dokonane przez nią tam, gdzie ma w swych rękach władzę, są więcej niż ostrożne, jeśli porówna się je z zarządzeniami społecznymi w krajach zwycięskich. Niepokojący jest też fakt, że mało jest w S. P. D. ludzi nowych. Dawna ekipa partyjnych przywódców, która w roku 1932 nic nie przewidziała, nic nie przeczuła i po prostu zwyczajnie skapitulowała — znowu powraca na swe dawne miejsca, zdecydowana trzymać mocno w ręku klucze władzy.

Zresztą strukturę wszystkich partii charakteryzuje właśnie to, że członkowie ich nie mają nic do powiedzenia, gdyż przywódcy myślą za nich i za nich działają. Poszczególne sekcje S. P. D. zbierają się raz na miesiąc, aby dowiedzieć się o decyzjach góry.

Wszelki sprzeciw lub zmiana linii i ducha należą do rzeczy praktycznie niewykonalnych.

Gdy chodzi o dawne centrum, to stało się ono obecnie „rupicciarnią" wszystkich sił konserwatywnych, gdzie elementy demokratyczne topią się w masach chłopstwa i reakcji. Dodać należy, że wielu przywódców centrowych głosowało w 1933 r. za oddaniem władzy Hitlerowi, co obecnie skłania ich do pobłażliwości wobec nazizmu.

W C. D. U. jest oczywiście skrzydło prawe, czysto reakcyjne i skrzydło lewe, quasi socjalizujące. Trudno byłoby obecnie określić możliwe drogi rozwojowe tej partii. Ale jest rzeczą raczej drugorzędną, czy rosnąca różnica pomiędzy obu tymi koncepcjami doprowadzi do zerwania, odrzucając lewicę w objęcia socjalizmu, czy też całość partii skieruje się ku prawicy, w miarę jak wzmacniać się będzie jej reakcyjność.

Poważny konkurent natomiast pojawił się w partii demokratycznej. Coraz bardziej staje się oczywiste, że partia ta nie ma nic wspólnego z demokratami ze szkoły Teodora Wolffa; staje się ona raczej skupiskiem ludzi z dawnej partii ludowców Stresemanna i klanu reakcyjnego Hugenberga. Partia ta walczy z etatyzmem i socjalizacją. Posiada dużo więcej intelektualistów, niż inne partie; jej poziom kulturalny wybija się daleko ponad inne.

Ponadto pozostają jeszcze partie o znaczeniu lokalnym: partia W. A. V. w Bawarii, demagogiczna, używająca wszelkich argumentów i przelicytowywująca zawsze wszystkich. Wspomnijmy też bawarską partię rojalistyczną, która została rozwiązana przez władze na krótko przed wyborami 1946 r. Dodajmy jeszcze do tego związki zawodowe, kierowane w zasadzie przez socjalistów, a w rzadkich wypadkach przez komunistów. Rola ich stała się nieznaczna z chwilą, gdy odebrano im broń strajku i gdy wprowadzono reakcyjną politykę płac, narzuconą z góry.

Czy Niemcy mają przywódców? Jak powiedziałem już wyżej, większość przywódców centrowych skompromitowała się mniej lub więcej współpracą z hitleryzmem. Komuniści nie mieli zupełnie ludzi w skali takiego Liebknechta czy Róży Luxemburg. Pustkę tę powiększył jeszcze Hitler, likwidując Thälmanna i jego przyjaciół. To samo zjawisko dotyczyło S. P. D. Wszystko, co miało rozmach, jak np. Breitscheid, zostało zabite w obozach koncentracyjnych. W partii socjalistycznej wpływ Schumachera jest niezaprzeczalny... Högner jest typowym przedstawicielem emigracji; nie nawiązał jeszcze kontaktu z ludem i wszystkie problemy są dla niego zdeformowane przez nazbyt daleką perspektywę; przekonany jest on, że czysto teoretyczna konstytucja będzie wystarczającą bronią przeciw hitleryzmowi.

Wszyscy ci przywódcy, nawet jeśli są wystarczająco inteligentni, są za mali, by przedsięwziąć to, czego nigdy nie dokonali ich poprzednicy weimarscy...

Jeśli chodzi o związki zawodowe, to są one politycznie neutralne i kierowane przez ludzi sprzed 13 lat. Napływ nowych członków jest tam również zupełnie minimalny. Nie wydaje się, by mogły one zabarykadować drogę nowemu faszyzmowi. Obecnie nie potrafią nawet zapewnić minimum życiowego robotnikom. Z przykrością trzeba stwierdzić, że ta cała kolosalna organizacja zawodowa nie może zapewnić swym członkom poziomu życia robotników sprzed wieku, podczas gdy obfitość

czarnego rynku dowodzi, że można by coś zrobić, gdyby władze poważnie tego chciały...

DENAZIFIKACJA

Z miejsca po kapitulacji władze okupacyjne wzięły się do czystki w swych strefach, usuwając wszystkich notorycznych hitlerowców ze stanowisk wszelkiego rodzaju, jakie zajmowali oni w administracji lub przemyśle. Inni hitlerowcy nie byli wcale niepokojeni, jeśli nie podpadali pod nakaz automatycznego aresztowania. Później, 5 marca 1946 r., została wydana w strefie amerykańskiej ustawa zwana „oczyszczającą od nazizmu i militaryzmu", usiłująca objąć drakońską czystką wszystkich członków partii hitlerowskiej, bez względu na to czy zajmowali jakieś stanowiska. Wykonanie tej ustawy zostało powierzone władzom niemieckim. Ustawa miała być naśladowana w pozostałych strefach.

Myślą przewodnią denazifikacji jest niedopuszczenie, by przywódcy hitlerowscy mogli zajmować ważniejsze stanowiska czy to w administracji publicznej, czy też w sektorze prywatnym. Jest jednak wiele wyjątków. Władze okupacyjne pozostawiają hitlerowców na miejscu, jeśli są oni specjalistami trudnymi do zastąpienia. Hitlerowcy odrazu oczywiście zrozumieli, że wyjątek może stać się regułą. W ten sposób z dnia na dzień przekształcili się w specjalistów nie do zastąpienia. Jest niestety rzeczą oczywistą, że istnieje często konflikt pomiędzy radykalną denazifikacją a ciągłością produkcji lub w funkcjonowaniu urządzeń użyteczności publicznej, gdzie wydalenie kierownika może stworzyć pewien bałagan. Tę właśnie kartę umieli hitlerowcy wspaniale wygrać. Wydalenie kierownika - hitlerowca powodowało z miejsca zamieszanie w fabryce lub w zakładzie użyteczności publicznej, którym kierował. Zamieszanie fikcyjne, sztuczne od początku do końca, mogące jednak zrobić wrażenie na okupancie i zmusić go do cofnięcia się. Przypominam tutaj sprawę niemieckich kolei, gdzie kierownicy - hitlerowcy stawiają otwarcie opór okupantowi, którego nie stać na luksus całkowitego zerwania transportów. To samo dzieje się w przemyśle pracującym na eksport i odciążającym budżet okupacyjny.

Hitlerowcy stali się mistrzami w tej delikatnej sztuce „kiwania" okupantów i władz niemieckich, na które włożono obowiązek przeprowadzenia czystki. Jest rzeczą ludzką, że władze okupacyjne były w zasadzie za polityką ułatwień w tej dziedzinie, przyjmując, że liczni hitlerowcy na wysokich stanowiskach są niezbędni...

Z drugiej strony uderzający jest całkowity brak inicjatywy w kierunku szukania techników demokratycznych, przeznaczonych do zastąpienia tzw. specjalistów hitlerowskich, oraz fakt, że nikt się tym nie niepokoi. Wiadomo, że analogiczny brak inicjatywy zabił reżym weimarski. Ustrój, który w 1919 r. miał w swych rękach wszystkie nici kierownicze, nie potrafił narzucić swych ludzi ani w administracji publicznej, ani w sektorze prywatnym. Można by sądzić, że demokraci niemieccy nauczyli się czegoś z „Machtübernahme" hitlerowskiego, chociażby tylko podziwu godnej techniki zamachu stanu i łatwości, z jaką zmienieni zostali w mgnieniu oka wszyscy urzędnicy, cała elita, wszyscy kierownicy przemysłu zdolni do opozycji lub przeciwstawienia się reżymowi. Stan rzeczy, który panuje dziś w Niemczech, przekracza wszelkie zrozumienie: tysiące intelektualistów opozycyjnie nastawionych wobec Hitlera, niegdyś przez niego usuniętych, jest bez zajęcia. Urzędy pośrednictwa pracy nie mogą im znaleźć żadnej odpowiedniej pracy. W ten sposób ci intelektualiści nie-faszyści skazani są na zajęcia degradujące. Zato tysiące kierowników hitlerowskich otrzymuje przedłużenie pozwolenia pracy, ponieważ — tak się twierdzi — nie ma zastępców...

A oto inny rezultat tego stanu rzeczy: ustawa o denazifikacji dotyka „małych", z czego wynika jej wielka niepopularność. Obecnie usiłuje się znaleźć lekarstwo na tę paradoksalną sytuację, przyjmując z powrotem na posady wyrzuconych poprzednio „małych". Zło zostało jednak zrobione...

Tworząc więzy solidarności między właściwymi przywódcami hitleryzmu a najniższymi członkami partii, cementowano potężny front przeciwko demokratom niemieckim, liczbowo bardzo słabym. Dużo słuszniejsze byłoby ukarać natychmiast i bezlitośnie istotnych przywódców hitleryzmu i militaryzmu niemieckiego, a być pobłażliwym dla tych, którzy ustąpili pod wpływem strachu czy słabości. Trzeba było półtora roku, by stwierdzić, że ukaranie wszystkich członków partii hitlerowskiej było technicznie nie do przeprowadzenia i że właśnie ta koncepcja uratowała wielu przywódców hitlerowskich...

Inna trudność techniczna: wielu militarystów nie było członkami partii hitlerowskiej i ich „Fragebogen" pozostawał biały, jak śnieg. Byli to w zasadzie ludzie reprezentatywni, których wysyłano za granicę lub obarczano ważnymi zleceniami i którzy w prywatnych rozmowach mieli stwierdzać, iż nie należą do partii. Taka jest np. sytuacja ludzi kontrwywiadu, których rzeczywista opozycja wobec hitleryzmu wypływała z rywalizacji między nimi a Gestapo. Wydawać się może dziwne dla niewtajemniczonych, że ten klan kontrwywiadu, który w lipcu 1944 r. usiłował zabić Hitlera, przemienił się w 1945 r. w adwokatów przywódców hitlerowskich. Trzeba jednak pamiętać, że rywalizacja między klanem reakcyjnym a Himmlerem jest tylko konfliktem interesów, podczas gdy duch jest ten sam: ta sama nienawiść do demokracji, ta sama dążność do popierania kasty wojskowej i autokratycznej...

A oto jeszcze jeden fakt, dość przykry, ale naturalny. Urzędnicy nie-hitlerowcy, którzy pozostali na swych stanowiskach, nie pałają najmniejszą sympatią do ustawy denazifikacyjnej, która obala „nabyte prawa" urzędnika. Jeśli wczoraj byli oni prześladowani przez hitlerowskich kolegów, dziś usuniętych, to dziś zapytują, co stanie się pewnego dnia, jeśli nie zostanie przywrócony pełny statut urzędniczy, nie pozwalający na dowolne usuwanie. Stąd zaś do sabotażu każdego usunięcia urzędników-hitlerowców i do traktowania ich następców jak intruzów — jest tylko jeden krok.

W końcu nic nie zostało przedsięwzięte dla stworzenia specjalnego statutu dla prawdziwych demokratów, którzy byli gotowi wziąć na siebie odpowiedzialność w zakresie administracji. Pod kierownictwem pseudodemokratycznych ministrów administracja niemiecka uparła się nie przyjmować nowych urzędników. W ten sposób wszystkie urzędy opuszczone przez hitlerowców pozostają wolne, aż do chwili, kiedy ci „męczennicy" powoli, lecz pewnie, będą mogli powrócić. Jak powiedziałem już, hitleryzm jest mistrzem w technice zamachu stanu. Umiał on zawładnąć wszystkimi ważnymi stanowiskami w sektorze administracyjnym i prywat-

nym. Dziś broni on każdego centymetra terenu i nie pozwala wypchnąć się bez walki — a demokracja niemiecka okazuje się bezsilna.

TRAGICZNA SYTUACJA KLASY ROBOTNICZEJ

Trudności klasy robotniczej nie są zapewne wyłącznie typowo niemieckie. Mają one to samo źródło prawie w całej Europie zachodniej. Drożyzna i zwyżka cen są zwalczane przede wszystkim dążeniem do zmniejszenia płac, a tymczasem wolne zawody i handel wymykają się spod polityki ograniczeń, stosowanej przez rządy zachodnio-europejskie.

Sytuacja w Niemczech jest identyczna, choć o wiele bardziej skomplikowana. Całkowite zubożenie pozostawiło jednak po sobie uprzywilejowanych: chłopstwo zaledwie dotknięte klęską i producentów artykułów luksusowych, wyraźnie uprzywilejowanych przez obecny układ rzeczy. Ogólna nędza i niedożywienie są faktami niezaprzeczalnymi. Bez przesądzania, czy obecne Niemcy, podzielone na strefy, mogą być samowystarczalne przemysłowo i rolniczo, jest jednak rzeczą oczywistą, że znaczna część artykułów żywnościowych i przemysłowych jest konsumowana przez nieznaczną część ludności z krzywdą dla szerokich mas. Sytuacji tej „dobre chęci" demokracji nie odważają się leczyć. Prawie ze wstydem stwierdza się, że hitleryzm dużo krócej zastanawiał się, gdy jakiś handlarz był posądzony o sabotaż gospodarczy.

Każdy pracownik najemny w Niemczech jest nieszczęśliwcem, opłacanym w fantazyjnej monecie i niezdolnym do kupienia sobie za te pieniądze nawet tej odrobiny żywności, którą można dostać na kartki żywnościowe. Buty, ubranie, tytoń lub piwo nie istnieją dla niego. Wszystko to razem wystarczałoby, by wytłumaczyć utratę ochoty do pracy i ocenę takiej demokracji jako oszustwa. Rodzi się kasta dorobkiewiczów. Są to pośrednicy, którzy gromadzą olbrzymie fortuny z wyzysku swych współobywateli. Artykuły żywnościowe i przemysłowe magazynuje się w piwnicach, gdzie wszystko narażone jest na zniszczenie. A mimo to magazynowanie takie jest pewniejsze, niż oszczędzanie w markach, których kurs może się załamać. Stąd jednak rodzi się kryzys żywnościowy i przemysłowy; szerokie masy męczą się lub giną.

Ponieważ strajki są zakazane przez władze okupacyjne, oczywiste jest, że spełniono wszystkie warunki społeczne i gospodarcze, by idea demokracjii nie mogła się w Niemczech odrodzić. Jeśli wychowanie demokratyczne jest pracą ideologiczną, praca ta może się dokonać tylko we właściwych warunkach społecznych. Jeśliby demokratyczne siły Europy od pierwszych chwil po kapitulacji usiłowały popierać społecznie klasy niemieckie powstające przeciw militaryzmowi, tzn. klasę robotniczą i szarych ludzi — można by dojść do ubezwładnienia obszarników i szefów przemysłu, siewców wojen niemieckich. Miast tego bezlitosna gra warunków gospodarczych miażdży obecnie świat pracy i ułatwia życie klasom reakcyjnym, czyli, inaczej mówiąc, stwarza się dogodny klimat dla militaryzmu i reakcji.

Jeśli Hoover twierdzi, że warunki życia w Niemczech są gorsze, niż sto lat temu, to jest to prawdą tylko dla jednej klasy ludności — dla robotników otrzymujących płace w markach bez żadnej realnej wartości...

Najbardziej paradoksalne w polityce niemieckiej jest to, że przywódcy socjalistyczni i komunistyczni kłócą się ze sobą o klientelę wyborczą, a nie przykładają wagi do faktu niszczenia siły nabywczej klasy robotniczej. Związki zawodowe niepokoją się wprawdzie tą sytuacją, ale daleka jest droga od teoretycznych debat do propozycji konkretnych, których nie popiera żadna partia. A jak można budować demokrację opartą na klasie robotniczej, której położenie gospodarcze i moralne jest gorsze, niż przed stu laty...

Cały ciężar reparacji i kosztów wojennych spada na klasę robotniczą i innych pracowników najemnych. Rolnicy i mali przemysłowcy nie bardzo ucierpieli. Jeśli zaś chodzi o wielki przemysł i o obszarników — to walczą oni przeciw upaństwowieniu, które zresztą nieprędko nastąpi w zachodnich Niemczech...

Większa część produkcji idzie na czarny rynek, bo tylko on może płacić ceny pokrywające koszty produkcji. Ale ceny rynku czarnego przewyższają znacznie wysokość zarobków. Nie trzeba chyba przedstawiać statystyk, by wykazać, że ceny przedmiotów, których zasadniczo nie zalicza się do artykułów luksusowych, są znacznie wyższe od zarobków. Na czarnym rynku można kupić praktycznie wszystko, ale liczba amatorów jest bardzo mała. Amatorzy — to paskarze, zbogaceni na wojnie, dorobkiewicze; elementy najbardziej demokratyczne wegetują w czarnej nędzy. Hitleryzm zrozumiał niegdyś, że musi zrujnować społecznie swoich przeciwników, a faworyzować gospodarczo swoich zwolenników. Demokraci najprawdopodobniej nie zrozumieli tej lekcji i nawet marksiści, znający doskonale teorię materializmu historycznego, nie widzą jak dalece hitlerowcy byli pod tym względem bardziej realistyczni.

Sytuacja społeczna w Niemczech jest napewno jedyna w świecie; nie wynika ona wcale z inflacji, takiej, jaka miała miejsce w r. 1923; dzisiaj pieniądz jako środek wymiany znikł, zapewnia on wyłącznie kupno artykułów racjonowanych. Trudno jest zorientować się, czy jakiś produkt podlega normalnemu racjonowaniu, czy też pochodzi z rezerw rodzinnych. Nie ma więc w zasadzie wyraźnej granicy między rynkiem oficjalnym i nieoficjalnym. Praktycznie pieniądz nie ma wartości ani przy oszczędzaniu, ani w handlu. Zbiera się dobra, wymienia się produkty. Fabrykanci, posiadacze i handlarze stanowią klasę uprzywilejowaną, która żyje co najmniej tak jak w państwach zwycięskich, a często nawet lepiej. Sam fakt, że grupa uprzywilejowana prowadzi życie ponad normalny poziom, ponieważ zużywa potężną część skromnej produkcji rolniczej i przemysłowej Niemiec, skazuje masy na życie z bardzo niskich zarobków i w bardzo prymitywnych warunkach. Prowadzi to z żelazną koniecznością do sytuacji, w której proletariat wegetuje w warunkach niewolników, a obok żyją kapitaliści-posiadacze.

Konsekwencji takiej sytuacji nie widzą ani politycy, ani nawet wybitni socjologowie. Mężowie stanu debatują długo nad problemami konstytucyjnymi, ale są zupełnie niezdolni do zapobieżenia sytuacji, która obniża siłę nabywczą zwykłego robotnika do poziomu sprzed wieku. Otóż, stwarzając nowy kapitalizm, nie stworzymy na pewno demokracji niemieckiej i nie zniszczymy ostatecznie raz na zawsze militaryzmu i reakcji niemieckiej...

BRAK PLANU REKONSTRUKCJI GOSPODARCZEJ

Artykuły przemysłowe znikły z rynku oficjalnego i znikają z rynku czarnego. Przypuszcza się, że jedynie reorganizacja przemysłu, mogąca obniżyć koszty, pozwoli

zaspokoić najbardziej elementarne potrzeby. Ale nie wierzę, by przemysł niemiecki mógł zaspokoić potrzeby wewnętrzne i eksportować wystarczająco celem uzyskania dewiz, za które Niemcy opłacałyby masowy import produktów żywnościowych. Nie sądzę, by to było możliwe nawet za 10 lat.

Wiadomo, że Niemcy dzisiejsze są przeludnione, tym bardziej, że straciły znaczne obszary na wschód od Odry. Ale ludność Niemiec nie osiągnęła jeszcze gęstości zaludnienia Danii i Holandii. A przecież oba te kraje eksportują bardzo dużo produktów żywnościowych. Wynika to z wyjątkowo dobrze zorganizowanej tam gospodarki rolnej. Niemcy mogłyby doskonale powiększyć swoją produkcję rolną, gdyby przemysł nie absorbował całej energii. Trzeba było lęku przed blokadą, by przekonać hitleryzm o potrzebie samowystarczalności rolniczej, której zresztą Niemcy nigdy nie osiągnęły, mimo iż było to możliwe.

Trzeba przejechać się wzdłuż granicy duńsko-niemieckiej, by zobaczyć kontrast między tymi dwoma krajami; a z jednej i z drugiej strony granicy jest przecież taka sama gleba. Wzdłuż wybrzeży bałtyckich spotyka się wielkie obszary ziemi nieuprawianej... To samo widać w Bawarii i w innych okręgach Niemiec. Błędne byłoby mniemanie, że chęć intensywnego uprzemysłowienia była w Niemczech jedyną przeszkodą paraliżującą rozwój rolnictwa. Przyczyną zasadniczą był sprzeciw obszarników w stosunku do projektów reformy rolnej. Nawet Hitler nigdy nie zdobył się na odwagę zaatakowania tej kasty, mimo iż liczył się z możliwością blokady, a więc i z koniecznością zwiększenia produkcji artykułów rolnych... Obecna sytuacja Niemiec wymaga, by każda piędź ziemi była wykorzystana. Jasne jest, że niektóre środowiska niemieckie wolałyby, aby naród raczej głodował, niż aby miała przejść reforma rolna. Nie chciałbym, by wywnioskowano z tego, co piszę, że chcę przedstawić argumenty przeciw niemieckiej produkcji przemysłowej, pokojowej i normalnej. Pragnę tylko wykazać, że należy za wszelką cenę złamać potęgę feudałów i zniszczyć tę reakcyjną kastę Niemiec...

Inną plagą jest pieniądz. Nie można oczywiście zastąpić marki bez zunifikowania wszystkich stref; a jednak jest sposób zasadniczy, o którym zupełnie zapomniano. W wielu krajach przedsięwzięto przestemplowywanie biletów bankowych, jeśli nie w celu skontrolowania ich ilości, to w każdym razie w celu zidentyfikowania ich posiadaczy. W zwyciężonych Niemczech nie zaobserwowano nic podobnego. Suma marek będących w obiegu jest wprost astronomiczna. Oczywiście w takiej sytuacji największe sumy są w rękach nielegalnych, faszystowskich. Czarny handel nie osiągnąłby nigdy takich rozmiarów, gdyby wyłapano posiadaczy wielkich kapitałów. W miejsce tego skromny zarobek robotnika obciążono wielkimi podatkami, pod pretekstem walki z inflacją. Tymczasem spekulanci manipulują bezkarnie szalonymi sumami. Jak wytłumaczyć robotnikowi obniżkę jego już i tak małego zarobku, gdy nie robi się nic zupełnie przeciw tym, którzy mają w rękach trzy czwarte pieniędzy będących w obiegu...

Jestem daleki od wyobrażania sobie, że obecne Niemcy mogą być samowystarczalne. Ale przecież nędza mas nie z tego wynika; bezpośrednią jej przyczyną jest rozdział dochodu społecznego, faworyzujący klasy reakcyjne na niekorzyść robotników i pracowników...

Bankructwo rewolucji i nieśmiałość demokratów, wychodzących z góry z gry — daje swobodne pole do działania różnym karierowiczom i awanturnikom...

HITLERYZM W ADMINISTRACJI

Sytuacja staje się niemożliwa. Niezdolność partii tzw. demokratycznych do narzucenia jakiegoś programu choć trochę konkretnego, mglistość i nierealność propagowanych teorii — nie stanowią jedynych czynników negatywnych. Przekonanie, że alianci są głęboko niezgodni i że Niemcy też będą wkrótce „aliantami", ewolucja sytuacji międzynarodowej — wszystko to stwarza żywą wiarę w „misję" Reichu.

Widzieliśmy, że środowiska najbardziej skłaniające się do demokracji, niszczone są przede wszystkim przez sytuację gospodarczą, faworyzującą kliki reakcyjne — źródło hitlerowskich poczynań.

Podział Niemiec na strefy będzie akcentować nierówność gospodarczą i doprowadzi klasę robotniczą do beznadziejności. A przecież klasa ta najbardziej opierała się niegdyś hitleryzmowi...

Istnieje równocześnie zawzięta solidarność całej administracji, jeśli chodzi o ukrycie jakiegoś hitlerowca przed prawem. Już dzisiaj jest niebezpieczne w Niemczech zachodnich przyznawanie się do antyfaszyzmu. Istnieją spiski, które w jakiś cudowny sposób potrafią uchronić przed więzieniem wysoko postawionych faszystów. Giną na przykład nagle wszystkie akta, a czynniki oficjalne udają, że nie mogą dostarczyć potrzebnych wiadomości. Nawet biura kierowane przez wypróbowanych antyfaszystów kryją hitlerowców i sabotują antynacjonalistów, bo przywódcy republikańscy nie mają autorytetu. Czystka nie udała się, bo nie była przeprowadzona całkowicie i stanowczo.

Ministrowie demokratyczni nie trzymają swego personelu w ręku. Widzieliśmy już to w r. 1919, choć w mniejszym nieco stopniu. Biurokracja administracyjna i przemysłowa czeka tylko na nowego wodza, demagogicznego führera albo księcia krwi. Słabość i tchórzliwość tzw. szefów demokratycznych przekracza wszelkie wyobrażenie. Oto jeden przykład spośród tysiąca. Istnieje teoretyczny obowiązek pracy przy usuwaniu gruzów, których jest jeszcze wszędzie sporo. Myślicie, że jakiś burmistrz, dyrektor fabryki, czy nawet urzędnik wydający kartki żywnościowe pracował choć chwilę? A przecież grożono wstrzymaniem przydziałów żywności tym, którzy się od przymusu pracy uchylą. Ale od teoretycznych gróźb do praktyki jest daleko. Więcej brutalności okazuje się w stosunku do zwykłego, szarego konsumenta. Arogancja biur i mieszanie się państwa w sprawy prywatne nigdy nie były tak straszne jak dzisiaj. Ale ten brutalny i arogancki etatyzm milknie, gdy chodzi o jakiegoś hitlerowca, którego trzeba uchronić przed konsekwencjami jego przeszłości.

Szaleństwem jest zakładanie klubów demokratycznych mydlących tylko oczy, podczas gdy nie zwraca się zupełnie uwagi na ludzi, którym się powierza kierownicze stanowiska w administracji. Wydaje mi się, że przeoczono tu szansę; jeszcze w lecie 1945 r. mało się spotykało opornych Niemców; teraz reakcja zainstalowała się wygodnie na swoich pozycjach. Rozwiązano wprawdzie sztab główny i armię, ale reakcja kontynuuje swe dzieło we wszystkich biurach, sabotuje niewidzialnie, unieszkodliwia aparat administracyjny, pracuje w całej pełni...

Administracja niemiecka prowadzi brudną politykę

zrzucania całej odpowiedzialności na okupację. Widzieliśmy to już w kwestii żywnościowej. Tak samo jest przy rozdziale odzieży. „Wirtschaftsämter" odmawiają na przykład rozdawania butów, bielizny itd., albo zwlekają celowo z rozdziałem, aż przejdzie zima (np. Bawaria z początku 1947 r.). Na wszystkich odcinkach panuje celowy, planowy bałagan, który ma robić wrażenie, że demokracja jest jakimś monstrualnym stanem rzeczy, że trzeba nowego człowieka o silnej ręce, by oczyścił tę stajnię Augiasza...

Jeśli pragniemy zniszczyć niemiecką reakcję i militaryzm, nie możemy zostawić w Niemczech nic ze struktury kapitalistycznej. Tylko program i akcja głęboko demokratyczne i socjalistyczne ze strony zwycięzców będą mogły narzucić prawdziwą demokrację zwyciężonym — a zarazem uczynić ją dla zwyciężonych czymś, czego będą oni pragnęli.

Germanicus

39 kongres SFIO

Nie można pisać dla polskiego czytelnika o dorocznym Kongresie S. F. I. O. bez pewnego wprowadzenia. Partia ta bowiem ma tyle swoistych oryginalności i jest obciążona tyloma naleciałościami i kompleksami, z jednej strony stwarzającymi z niej partię wierną „à la lettre" doktrynie socjalistycznej, a z drugiej strony spychającymi ją z drogi marksizmu na drogę spaczonego w pewnym stopniu republikańskiego liberalizmu — że wprost jest trudno tu wiele rzeczy zrozumieć, patrząc z oddalenia.

Nic zatem dziwnego, że prorocy zagraniczni, oczekując od 39-go Kongresu S. F. I. O. zasadniczych zmian w polityce partyjnej, a nawet natychmiastowego kryzysu rządowego, srodze się zawiedli. Poprzedzająca Kongres, ożywiona polemika prasowa i bezkrwawa walka „na wypowiedzi i rezolucje" przybrała w czasie samego Kongresu formę mniej lub bardziej płomiennych przemówień, by zakończyć się pokojowo przyjęciem centrowo - lewicowej, a więc eo ipso umiarkowanej rezolucji sekretarza generalnego partii, Guy Mollet, oraz rezolucji o charakterze gospodarczym, referowanej przez Christiana Pieau.

A jednak 39-ty Kongres przyniósł dość poważne zmiany i mimo wszelkich pozorów znamionuje on nowy etap rozwoju partii. Twierdzenie to nie jest oparte na atmosferze panującej na sali kongresowej, ale po prostu na trzech faktach: 1) nowy skład Komitetu Wykonawczego (Comité Directeur); 2) zwycięstwo rezolucji nie wykluczającej a priori wszelkiej możliwości współpracy z komunistami; 3) logika wydarzeń, która wcześniej czy później musi zepchnąć obie partie robotnicze na drogę wspólnego wysiłku w walce z coraz groźniejszymi i z dniem każdym jawniejszymi siłami reakcji francuskiej.

ANTYKOMUNIZM KONGRESU

„L'unité de tous les travailleurs fera la paix du monde" („Jedność klasy robotniczej to pokój świata") — to wielkie zdanie Jaurès'a ozdabiało ściany sali kongresowej, w której około 70% mówców uważało za swój święty obowiązek atakować Francuską Partię Komunistyczną. Ten antykomunizm, występujący zarówno u trockizującego Marceau Pivert, jak też u prawicowców, nie mających już wiele wspólnego z socjalizmem (w stylu Max Lejeune'a lub Vergniolles'a), łatwo ogarniał zebranych na sali delegatów. Był on wprawdzie dość powszechny, ale za to płytki, niewyrozumowany, bardziej oparty na przesłankach uczuciowych, niż rozumowych. Socjalistów francuskich gnębi żal, którego powodów łatwo można było doszukać się w przebiegu debat. Wieleż razy poszczególni mówcy podkreślali w swych wystąpieniach bezczynność, słabość i brak energii ze strony władz naczelnych partii, niezgodność polityki ministrów i posłów socjalistycznych z żądaniami robotniczymi, gwałtowne topnienie szeregów partii, oportunizm działaczy piastujących odpowiedzialne stanowiska i wreszcie zmianę oblicza partii, zatracającej swój charakter partii robotniczej, by powoli stawać się partią drobnomieszczaństwa. „Zróbmy coś wreszcie"—taka była mniej więcej atmosfera Kongresu. Prócz jednego mówcy, Elie Bloncourt, żaden nie wspomniał o tym, że owemu upadkowi S. F. I. O. towarzyszy ciągły, od dwóch lat trwający, wzrost partii komunistycznej. I tu właśnie szukać należy przyczyn tego czasem wprost histerycznego antykomunizmu. S. I. F. O., najsłabsza z trzech wielkich partii Francji, dzięki zupełnie specyficznej sytuacji kieruje od dłuższego czasu polityką kraju. I dziś nie ma ona siły, by zrezygnować dla dobra partii z tą tak dla niej kosztowną polityką utrzymania się w rządzie za wszelką cenę. Ostrożnie obliczając, stwierdzić można, że obecnie partia komunistyczna jest co najmniej trzykrotnie silniejsza, niż S. F. I. O. Socjaliści francuscy, posiadając zaledwie 16% mandatów w Zgromadzeniu Narodowym, muszą prowadzić politykę M. R. P. czy nawet P. R. L., muszą lawirować i rezygnować częstokroć z najbardziej zasadniczych postulatów socjalizmu, a przez to tracić zaufanie klasy robotniczej.

REZOLUCJE KONGRESOWE

Na Kongresie złożono 5 rezolucji, z których dwie popierały, a trzy mniej lub bardziej ostro krytykowały dotychczasową politykę premiera Ramadier. Skrajnie prawicowa rezolucja Leenhardta oraz prawicowa rezolucja Mayera, Jacquet i Verdier, ciesząca się zresztą oficjalnym poparciem Bluma, wypowiedziały się za kontynuacją udziału ministrów socjalistycznych w rządzie. Natomiast rezolucja Guy Mollet, Gazier, Boutbien, Pivert uzależnia udział socjalistów od realizacji przez nich programu partyjnego i wyraźnie podkreśla, że ministrowie i posłowie socjalistyczni muszą podporządkowywać się decyzjom władz naczelnych partii; jeśli zaś naskutek presji ze strony partii burżuazyjnych byliby zmuszeni do ustępstw, to powinni raczej opuścić rząd, nie zrezygnować z zastosowania się do dyrektyw Komitetu Wykonawczego. Rezolucja „wierności doktrynie socjalistycznej", złożona przez Federację Rodanu i nosząca podpis Dechezelles'a, wzywa do natychmiastowego opuszczenia rządu przez ministrów socjalistycznych, którym w ostrych słowach zarzuca zdeptanie uchwał Kongresu z roku 1946 oraz zerwanie jedności działania klasy ro-

botniczej, tajne porozumiewanie z partiami burżuazyjnymi, prowadzenie polityki antyrobotniczej. Tzw. rezolucja „Bataille Socialiste", z podpisami Bloncourt, Stibbe i Kastenbaum, także żąda wycofania się socjalistów z rządu, „by wreszcie móc prowadzić politykę zgodną z interesami klasy robotniczej, by znów stać się partią robotniczą". Jedynie te dwie ostatnie rezolucje wypowiadają się za współpracą z partią komunistyczną, każda zresztą na swój sposób: „Bataille Socialiste" żąda jedności akcji z komunistami, podczas gdy „wierność doktrynie socjalistycznej", mająca zresztą dość poważne powiązania z dysedencką młodzieżą socjalistyczną, której znaczny procent został decyzją Komitetu Wykonawczego S. F. I. O. wykluczony z szeregów partii, wypowiada się za „uzgadnianiem z partią komunistyczną postępowania w wypadkach ściśle określonych i ograniczonych". Ta ostatnia rezolucja wypowiada się też przeciw planowi Marshalla, jako „próbie imperializmu amerykańskiego podporządkowania sobie gospodarki europejskiej".

A JEDNAK NOWY ETAP

Zwycięzcą Kongresu został Guy Mollet, i to zarówno w wyborach do Komitetu Wykonawczego, jak i przy głosowaniu rezolucji. Nowy Komitet liczy 20 jego zwolenników (na 31 członków), a między nimi Gazier, Boutbien, Lamine-Gueye oraz Pivert. Rozporządzając więc 2/3 głosów w Komitecie, Mollet będzie mógł próbować politykę nakreśloną w przyjętej rezolucji. Niebezpieczeństwem do zwalczenia jest obecność Marceau Pivert, nieprzejednanego wroga komunistów. Wydaje się możliwe, że w wypadku prób nawiązania bliższych kontaktów z komunistami Pivert opowie się za prawicą Komitetu, reprezentowaną przez Daniel Mayera, Dèpreux, Verdier oraz zupełnie jawnych, histerycznych omal wrogów komunizmu, Dumas i Texcier. Ogólnie biorąc, przejście Pivert'a i jednego czy dwóch jego zwolenników na stronę prawicy nie powinno odebrać Mollet'owi większości. Niebezpieczeństwo leży raczej w atmosferze, jaką wytwarzać będą wystąpienia Pivert'a.

Drugie zwycięstwo Guy Mollet'a polega na tym, że Kongres nie zakończył się przyjęciem tradycyjnej już u socjalistów rezolucji kompromisowej, na oko godzącej wszystkie zwalczające się kierunki, przegłosowywanej przez delegatów wycieńczonych trzema dniami i trzema nocami debat, a w istocie rzeczy tak płynnej i ogólnikowej, że nie przynoszącej właściwie żadnych konkretnych zmian. Była wprawdzie w końcowej fazie Kongresu próba ze strony Daniel Mayera skłonienia delegatów poszczególnych federacji do przyjęcia właśnie takiej rezolucji, ale zimna logika przemówienia Guy Mollet'a zwyciężyła egzaltację i lirykę Mayera.

Po dwudziestoczterogodzinnych debatach komisji rezolucyjnej, którym wbrew zwyczajom przysłuchiwał się Ramadier, nie doszło do porozumienia. W głosowaniu rezolucja Guy Mollet otrzymała 2.443 głosy, rezolucja Jacquet — Verdier 2.002, rezolucja Federacji Rodanu 274 głosy. Sukces jest niewątpliwy, szczególnie jeśli porówna się wyniki z głosowaniem na ostatniej Radzie Naczelnej, która 2.576 głosami przeciw 2.058 wypowiedziała się za polityką prowadzoną przez Ramadier. Biorąc pod uwagę, że Federacja Rodanu i „Bataille Socialiste" (ta ostatnia ze względów technicznych nie mogła rozesłać na czas poszczególnym federacjom swojej rezolucji), również wypowiedziały się przeciwko polityce Ramadier, a nawet żądały jego natychmiastowej dymisji, to porażka Ramadier i jego zwolenników staje się jeszcze bardziej jaskrawa. Guy Mollet, którego rezolucja żąda „radykalnej zmiany polityki ministrów socjalistycznych" i stwierdza, że „Komitet Wykonawczy będąc jedynym depozytariuszem woli partii, wyrażanej na Kongresach i Radach Naczelnych, ma prawo do powzięcia nasuwających się decyzji, nie cofając się nawet przed ryzykiem przesilenia rządowego" — nie będzie już mógł uskarżać się na brak środków, pozwalających mu na stosowanie decyzji Kongresu.

Mollet jest i był zawsze w zasadzie zwolennikiem współpracy z komunistami. Jest to może jednolitofrontowość dość ograniczona i polegająca raczej na współdziałaniu w ramach konieczności doraźnych; nie mniej Mollet, który formował się politycznie w środowisku robotniczym, reprezentuje — możliwe nawet, że bardziej odruchową, niż przemyślaną — klasowość robotniczą i tym właśnie odcina się od elementów prawicowych, a nawet centrowych partii. Nie należy zapominać, że wybór na sekretarza generalnego partii w 1946 roku okupić musiał koncesjami w stylu zniesienia komitetu porozumiewawczego z partią komunistyczną oraz licznymi ukłonami w stronę Bluma i blumowców. Ukłony te naturalnie musiały mieć charakter antykomunistyczny. Poza tym brak zdecydowanej większości w łonie Komitetu Wykonawczego zmuszał go do ciągłego lawirowania. Dziś sytuacja wygląda odmiennie. Zresztą już w wywiadach udzielonych przedstawicielowi S. A. P. oraz korespondentowi „Svet Prace" w przeddzień Kongresu, a więc w chwili, w której powinien był liczyć się z każdym słowem, nie wypowiadał się on przeciwko współpracy z partią komunistyczną, ale uzależniał ją tylko od obustronnej lojalności i szczerości.

Jasne jest, że obie partie robotnicze Francji mają jeszcze dużo do zrobienia. S. F. I. O. musi odciąć się od swych elementów wręcz reakcyjnych w stylu Lejeune'a czy Leenhardt'a, a partia komunistyczna winna naprawić błędy swej taktyki, utrudniające rozgrywkę lewicy socjalistycznej. Niewielu delegatów stać było na szczere wypowiedzenie się za współdziałaniem z komunistami. Ale ostra krytyka ministrów socjalistycznych, bezustanne stwierdzanie faktu ześlizgiwania się partii na prawo, były pośrednim apelem do zajęcia nowego stanowiska wobec partii komunistycznej. Istotnie trudno byłoby inaczej interpretować te wypowiedzi, padające z ust przedstawicieli partii, posiadającej zaledwie 1/6 mandatów w Zgromadzeniu Narodowym i będącej co najmniej trzykrotnie słabszą liczbowo, niż partia komunistyczna.

Usunięcie komunistów z rządu nastąpiło naskutek odmiennego ich ustosunkowania się do postulatów robotniczych w czasie pamiętnego strajku w zakładach Renault. Rezolucja Mollet stwierdza, że „rząd odbiera klasie robotniczej jedną ręką to, co jej udzielił drugą". Czyżby to nie było zajęcie stanowiska zbliżonego do komunistów? Rezolucja Mollet zleca socjalistycznej grupie parlamentarnej głosowanie za projektem statutu Algeru, opracowanym przez komisję parlamentarną; projekt ten uzyskał aprobatę posłów muzułmańskich i komunistycznych. Rezolucja Mollet żąda redukcji kredytów wojskowych, reformy skarbowości, natychmiastowego pokoju z Viet-Namem i uznania jego niepodległości w ramach Unii Francuskiej. Rezolucja w sprawie taktyki przy wyborach samorządowych przewiduje, że w miejscowościach, gdzie odbędzie się tzw. balotaż, dozwolone są koalicje, ale pod warunkiem, że będą one

skierowane „przeciwko reakcji". Jak widać, programowo nic bardzo zasadniczego nie dzieli socjalistów i komunistów. Pośrednie stwierdzenie tego przez większość Kongresu jest krokiem naprzód na drodze do uzdrowienia stosunków pomiędzy obiema partiami robotniczymi we Francji.

Wydarzenia i okoliczności nakazują dziś partiom robotniczym zbliżenie, będące jedyną bronią przeciwko tym, którzy jawnie głoszą konieczność rewizji konstytucji, by tą drogą zgnieść republikę i zaprowadzić rządy reakcji. Obie partie muszą znaleźć kompromis jak najszybciej, by później nie trzeba go było szukać w walce z rządzącą dyktaturą lub nawet w obozach i więzieniach.

Tadeusz Rubach

Zadania technika-socjalisty

STAN PRZEDWOJENNY

Udział techników i inżynierów w polskim ruchu socjalistycznym lat międzywojennych był bardzo ograniczony. Gdy np. we Francji inżynierowie i technicy stanowili często awangardę ruchów lewicowych, zainteresowanie naszego świata technicznego sprawami społecznymi było minimalne. Złożyło się na to wiele przyczyn. Kadry naszych inżynierów rekrutowały się głównie z warstw zbliżonych atmosferą społeczno-ideową do założeń narodowej demokracji. Przemysł wielki był u nas słabo rozwinięty, a w przemyśle drobnym i średnim technik, będąc kierownikiem zakładu, siłą rzeczy, często wbrew swemu przekonaniu, solidaryzować się musiał z kapitalistą. Wreszcie abstynencja techników wynikała ze specyficznego nastawienia psychicznego. Technik nastawiony był na pracę konstruktywną, dającą namacalne efekty. Wykonanie pracy zawodowej uważał on za dostateczne spełnienie swych obowiązków wobec społeczeństwa.

PRZEMIANY SPOŁECZNO-GOSPODARCZE

Ten stan rzeczy uległ po wojnie radykalnej zmianie. Wszystkie wymienione przyczyny przestały działać.

Socjalizm przedwojenny dążył przede wszystkim do doraźnej poprawy bytu warstw pracujących, w tej fazie rozwoju był więc ruchem opozycji wobec istniejącego ustroju. Miał on wprawdzie piękne karty w dziedzinie spółdzielczości czy organizacji ubezpieczeń społecznych, jednakże koncepcja ogólnopaństwowa socjalizmu w owych warunkach leżała daleko w przyszłości. O uspołecznienie fabryk i wielkiej własności ziemskiej walczono pryncypialnie, nie zastanawiano się jednak, jak będą wyglądać drogi praktycznej realizacji. Objęcie rządów w Polsce przez partie demokratyczne, ustawy o reformie rolnej, unarodowieniu przemysłu i planie gospodarczym zmieniły sytuację. Z drogi negacji można było natychmiast przejść na drogę pracy konstruktywnej, na wypracowanie metod realizacji. Obok haseł czynnikiem decydującym powodzenia partii stała się cyfra, plan, wydajność produkcji.

Drugim czynnikiem, powodującym przesunięcie się wagi zagadnień, była ogólnoświatowa zmiana struktury gospodarczej. Gdy w początku XX wieku 3/4 ogółu ludności świata zatrudnione było w rolnictwie, dziś ilość ta spadła do 58%, a w Ameryce do 28%. W ZSRR w ciągu lat dziesięciu nastąpił również spadek ludności rolniczej z 75% na 51%. Były to jednak przemiany ewolucyjne. U nas przez zmianę granic i repatriację przesunięcie nastąpiło rewolucyjne. Gdy w roku 1939 67% ludności pracowało w rolnictwie, dziś w miastach mieszka już około 55% ludności, a dla pełnego uruchomienia przemysłu przesunięcie to musi iść jeszcze dalej. Świat dąży logicznie do technizacji i industrializacji, a my nie możemy w tym dążeniu pozostać w tyle.

TECHNIK A PARTIA

Te przemiany gospodarcze i polityczne zmieniły też całkowicie wzajemny stosunek partii robotniczej i technika. Ogół techników zrozumiał, że właśnie w partii jest praca konstruktywna, że dziś nie można i nie wolno oddzielać zagadnień politycznych i techniczno - gospodarczych. Z drugiej strony partia potrzebuje techników, bo fakt współrządzenia wymaga tłumaczenia haseł na język cyfr. Ta przemiana psychiczna nie odbyła się bez zgrzytów; ze strony techników działały często względy oportunistyczne, a znów pewne koła partyjne nie doceniały roli technika w partii. To też dziś zasadnicze znaczenie ma sprawa zbliżenia technika do partii, wciągnięcia go w pracę partyjną.

„Świeży" technik - PPS-owiec pyta często z zakłopotaniem, co się ma zmienić w jego codziennym postępowaniu z chwilą wstąpienia do partii. Socjalizm to wszak oparty na określonej ideologii i programie stosunek do zagadnień społecznych, gospodarczych i samego siebie. Jaki ma być ten stosunek? Zagadnienie rozpatrywać możemy na trzech odcinkach: 1) samokształcenia i pogłębiania świadomości socjalistycznej; 2) działalności partyjnej; 3) działalności na terenie zakładu pracy.

ODCINEK PIERWSZY

Z faktu przynależności do PPS wynikają obowiązki natury zarówno moralnej, jak i ideologicznej. Truizmem jest twierdzenie, że PPS-owiec musi być człowiekiem o dużych walorach etycznych, że nie może być w szeregach partyjnych ludzi nieuczciwych i amoralnych. To jest jednak warunek negatywny i nie wystarczający dla określenia socjalisty. Człowiek o wysokim poziomie etycznym to dopiero materiał na socjalistę. Właściwy proces upartyjnienia członka polega na jego związaniu uczuciowym i rozumowym z partią przez ustosunkowanie się do zjawisk społecznych i gospodarczych zgodnie z ideologią PPS, przez gruntowne poznanie ideologii partii, wreszcie przez kontakt osobisty z ogółem członków partii.

Konieczność sprecyzowania stosunku do zagadnień społecznych i gospodarczych w oparciu o ideologię PPS jest rzeczą zasadniczą. Wydawałoby się może na pozór, że poznanie historii partii i ruchu robotniczego jest mniej ważne. W istocie jednak właściwy pogląd na ideologię partii zdobyć możemy tylko w perspektywie historycznej, która pozwala ocenić i wydobyć ze zmienionych warunków socjalnych i gospodarczych istotę zadań ruchu. Historia partii przez ożywienie postaci działaczy, przez personifikację pewnych zagadnień, zbliży i udostępni problemy, które w abstrakcyjnym ujęciu nie dla wszystkich są zrozumiałe i często wydają się czystą teorią. Ideologię socjalizmu nie tylko trzeba poznać, trzeba ją przemyśleć i przeżyć.

PPS, jako ruch masowy, nie robi oczywiście ze swych celów i dróg monopolu partyjnego. Ale cele i drogi PPS muszą być żywe w sercach członków partii.

ODCINEK DRUGI

Siła partii leży w pracy członków. Ważna jest suma pracy, nie ilość legitymacji. Formalne zwerbowanie członka po to tylko, by w odpowiedniej chwili móc go użyć jako narzędzie podporządkowane dyscyplinie partyjnej, jest obce naszej partii.

Udział większości techników w pracach partii był dotąd całkowicie bierny, ograniczał się do płacenia składek; jeszcze gorzej było z uczestnictwem w zebraniach. Zdajemy sobie sprawę, że mogła tu być wina organizacji lokalnych, które nie potrafiły wciągnąć techników do aktywnej pracy. Technik stoi zazwyczaj na stanowisku, że jest niekompetentny w sprawach politycznych, a więc aktywną pracę w partii należy zostawić „zawodowcom". Jest to zasadniczy błąd. Socjalizm wchodzi we wszystkie objawy życia gospodarczego i technicznego. Masy łakną wiedzy, łakną wyjaśnienia nurtujących je wątpliwości. Odczyt o produkcji stali, czy sposobach planowania gospodarczego, więcej zacieśnia więzy współpracy między technikiem i jego towarzyszami partyjnymi, niż kiepska pogadanka propagandowa. I ten właśnie osobisty kontakt z masami, to właśnie wczucie się w ich dążenia i troski, jest drogą, by nie tylko socjalistycznie myśleć, lecz także socjalistycznie działać.

Zadania technika w partii są jednak szersze. Z tego, że partia jest współrządząca, a jednocześnie demokratyczna, wypływa, że w decyzjach natury państwowej opiera się ona zasadniczo na zdaniu ogółu członków. Ale oczywiście najwięcej będzie tu ważyć głos ludzi fachowych, a więc właśnie głos techników. Krytyczne naświetlenie pracy zakładów, oddolna reakcja na zarządzenie władz i na zjawiska gospodarcze, to wszystko cenny wkład w rządzenie, wkład, który przez odpowiednie komórki partyjne, rady gospodarcze i komitety wojewódzkie zostaje przekazany do władz wyższych i tam odpowiednio kształtuje politykę państwa.

ODCINEK TRZECI

Działalność technika-socjalisty na terenie zakładu pracy jest logicznym wynikiem ideologii socjalistycznej w jej stosunku do zadań chwili dzisiejszej. Pewne momenty zasługują wszakże na podkreślenie. Ogólne zasady prowadzenia zakładu pracy są oczywiście ściśle zakreślone ramami obowiązujących zarządzeń i przepisów. Jednak i w tych ramach pozostaje znaczna swoboda w obraniu dróg i metod pracy, zgodnych z duchem socjalizmu. Są kierownicy dobrzy i źli. Niewątpliwie chcemy, by wszyscy PPS-owcy byli kierownikami dobrymi, tak jak chcemy, by byli wysoce etyczni. Lecz to znowu nie wystarcza. Technik-socjalista ustosunkowywać się musi w określony sposób do zjawisk zachodzących w jego przedsiębiorstwie. Możemy tu wyodrębnić: stosunek do procesów produkcyjnych, do robotników i rad zakładowych i do problemów politycznych.

PROCESY PRODUKCYJNE

Socjalizm jest ideą humanistyczną, a więc w planie gospodarczym na pierwszym miejscu stawia produkcję dóbr konsumcyjnych, z drugiej jednak strony musi dążyć do podniesienia potencjału gospodarczego kraju, do odbudowy nawet kosztem doraźnych wyrzeczeń. PPS tworzy syntezę tych dwóch tendencji i stara się zachować właściwą miarę między konsumcją i inwestycjami. Do tej samej syntezy dochodzimy w zakresie metod pracy. Z chwilą uspołecznienia przemysłu w interesie ogółu i partii leży podniesienie wydajności pracy. Jednakże nie wolno przy tym zapominać o interesie robotnika. Traktowanie człowieka jako maszyny produkcyjnej sprzeczne jest z duchem socjalizmu. To też np. niektóre zasady naukowej organizacji pracy nie zawsze mogą być stosowane w ich pierwotnej, kapitalistycznej formie, lecz winny być właściwie uspołecznione. Płaca akordowa powinna być tak zróżniczkowana, by stanowić właściwą zachętę do pracy, nie powodując jednak nadmiernego wyczerpania.

Rewolucja gospodarcza, jaką przeszliśmy, była zbyt głęboka i nie mogła nie wywołać trudności, spotęgowanych jeszcze zniszczeniami wojennymi. Administracja państwowa, zwłaszcza zaopatrzenie i kontrola, muszą być zorganizowane na olbrzymią skalę na zupełnie nowych zasadach. To też dziś jeszcze szereg przebiegów odbywa się zbyt powoli, poszczególne procesy, zwłaszcza w różnych sektorach, nie są zharmonizowane. Rzeczą technika-socjalisty jest właśnie szukanie dróg poprawy i twórcza współpraca, a nie — jak to się nagminnie zdarza — krytykowanie a priori słusznego w zasadzie systemu.

PPS-owiec musi zdawać sobie dokładnie sprawę z ogromu zniszczeń wojennych i trudności gospodarczych, w jakich znajduje się cały świat, oraz ze specyficznych warunków gospodarki uspołecznionej. Gdy w ustroju wolnokapitalistycznym równowaga gospodarcza zostaje osiągnięta mniej lub bardziej automatycznie, tutaj jest ona wynikiem działania rządu. Oczywiście mogą tu następować również błędne posunięcia, powodujące zakłócenie tej równowagi na niektórych odcinkach; trzeba jednak pamiętać, że rządzić tu winny inne kryteria, niż w gospodarce kapitalistycznej, przede wszystkim wzgląd na dobro całego społeczeństwa. To też w obliczu często przykrych zjawisk gospodarczych (np. niskich płac) technik-socjalista zdobyć się musi na obiektywny osąd i szukanie polepszenia tego stanu poprzez usuwanie marnotrawstwa i spekulacji.

STOSUNKI Z ROBOTNIKAMI

Technik-PPS-owiec powinien zawsze pamiętać, że istota reformy przemysłu polega na jego uspołecznieniu i że upaństwowiony przemysł jest tylko jedną z form tego uspołecznienia. Wynika stąd, że pracownicy zakładu są istotnymi jego współgospodarzami poprzez swoją reprezentację, którą jest rada zakładowa. Rada zakładowa, stojąc na straży interesu ogółu pracowników, jest czynnikiem równowagi społecznej, który przeciwdziała powstawaniu konfliktów praca — państwo. U nas związki zawodowe i rady zakładowe zbudowane zostały zasadniczo na zdrowych podstawach. Że praktyka wykazuje czasem pewne zgrzyty, to wina wykonawców, nie zaś koncepcji.

Niewątpliwie współpraca z radami zakładowymi będzie łatwiejsza i da lepsze wyniki, gdy członkowie tych rad ożywieni będą duchem prawdziwego socjalizmu.

STOSUNKI POLITYCZNE

Sprawa stosunków politycznych na terenie zakładu pracy jest zawsze czynnikiem, powodującym różne skargi i nieporozumienia. Często się mówi, że wprowadzanie polityki w zakładzie ujemnie wpływa na pracę. Jest to zasadnicze nieporozumienie; co innego uświadomienie

i wychowanie polityczne, a co innego rozpolitykowanie. Rozpolitykowanie jest czynnikiem bezwzględnie ujemnym i wypływa przeważnie z konfliktów między pracownikami samego zakładu, niestety nieraz na tle współpracy obu partii robotniczych. Często daje się tutaj zaobserwować pewien nadmiar drażliwości i przeczulenia. Najbłahsze sprawy rozpatruje się pod kątem widzenia współpracy międzypartyjnej. Technik-PPS-owiec powinien umieć jasno rozróżniać tu sprawy natury zasadniczej, ściśle wytyczone linią partii — i sprawy drugorzędne, w których powinien zawsze zachować pełny obiektywizm i starać się je łagodzić. Opieranie się na plotkach i insynuacjach do niczego nie prowadzi. Siły należy poświęcić twórczej pracy politycznej, pracy nad uświadomieniem zarówno pracowników bezpartyjnych, jak i członków partii, na wciągnięcie tych ostatnich do działalności kół partyjnych i komitetów zakładowych. Im liczniejsze będą te koła, im praca będzie żywsza, a stosunki między członkami ściślejsze, tym właściwsze będzie rozwiązanie zagadnień, tym celowsza krytyka. Kierownik nie jest wówczas samotny, staje bowiem za nim opinia pracowników. Wydajność pracy zespołu i zrozumienie przyczyn ciężkich warunków pracy będą niewątpliwie wówczas większe.

Ignacy Malecki

Nauczanie spółdzielczości na wyższych uczelniach

Zagadnienie nauczania spółdzielczości na wyższych uczelniach było niedawno przedmiotem obrad komisji szkolnictwa wyższego Rady Wychowania Spółdzielczego. Zarówno referenci, jak i wszyscy uczestnicy konferencji z prof. E. Taylorem na czele, podkreślali potrzebę nauczania spółdzielczości na wyższych uczelniach oraz konieczność rozwinięcia badań naukowych w tej dziedzinie. Interesujące będzie podsumowanie wyników już od dawna prowadzonych rozważań na temat praktycznego przeprowadzenia tych postulatów.

Nauka o spółdzielczości nie stanowi dziś jeszcze jasno określonej dyscypliny względnie zespołu dyscyplin naukowych. Badania w tej dziedzinie są jeszcze niedostateczne, a większość dotychczasowych prac nie wychodziła poza zwykły opis form organizacyjnych lub zbiór postulatów natury ideologiczno-społecznej. Dopiero w ostatnich czasach, szczególnie po ostatniej wojnie, obserwujemy wzmożony ruch badawczy na tym polu. Spółdzielczość w coraz większej mierze staje się przedmiotem żywo rozwijających się badań naukowych zarówno u nas w kraju, jak i za granicą. Silna rozbudowa kooperacji, jej wielki wpływ na rozwój życia społeczno-gospodarczego, jest bezpośrednią przyczyną tego ożywienia badań naukowych.

Istnieje więc obszerny obiekt badań. W szkołach wyższych wiąże się to z istnieniem odrębnych katedr. Takie katedry poczęto i u nas tworzyć w kilku ośrodkach akademickich. Nasuwa się jednak pewna trudność: spółdzielczość obejmuje kilka aspektów, które nie sposób jest łączyć w jedną całość. Obejmuje ona przede wszystkim zagadnienia ekonomiczne; zawiera aspekty socjologiczne; zarysowują się w niej silnie aspekty prawne; wreszcie jako osobny przedmiot badań wyodrębnia się organizacja przedsiębiorstw spółdzielczych. Otóż trudno przypuścić, by te wszystkie dziedziny mogły być powiązane w ramach jednej dyscypliny i by mógł je wykładać jeden profesor. Stąd nasuwa się potrzeba specjalizacji. Łatwo było poradzić sobie z tym zagadnieniem na Studium Spółdzielczym U. J. w Krakowie, gdzie dla każdego z wymienionych działów utworzono odrębne zakłady naukowe lub co najmniej osobne wykłady zlecone. Inaczej przedstawia się sprawa na wydziałach prawnych czy ekonomiczno-handlowych, gdzie spółdzielczości wyznaczono skromne miejsce.

Inspiracje wspomnianej na wstępie komisji idą w kierunku wyodrębnienia zagadnień, z położeniem głównego nacisku na tę lub ową dziedzinę badań w zależności od nastawienia danej uczelni. Jeśli to będzie wydział ekonomiczny, główny nacisk położyć należałoby na ekonomikę spółdzielczą, na wydziale prawa na prawo spółdzielcze itd.

Szczególną wagę mają studia spółdzielcze na wydziałach ekonomiczno-handlowych, rolniczych oraz prawnych, te bowiem dostarczają co roku wielkiej liczby pracowników spółdzielczych lub pracowników innych instytucji, w większej lub mniejszej mierze związanych ze spółdzielczością. Niemniej jednak także na innych wydziałach winny znaleźć miejsce wykłady o spółdzielczości w encyklopedycznym ujęciu. Warto tu podkreślić, że nowe programy wydziałów rolniczych, będące w tej chwili przedmiotem opracowań, przewidują rozbudowę studiów ekonomiczno - spółdzielczych na wyższych latach nauki. W tym kierunku idą zarówno projekty poszczególnych rad wydziałowych, jak i opracowania sekcji rolniczej Rady Szkół Wyższych. Gorzej natomiast jest na niektórych wydziałach prawnych, które albo wcale albo tylko w niedostatecznej mierze uwzględniają nauczanie spółdzielczości. Także w wyższych szkołach handlowych nie zawsze sprawy te są należycie postawione.

Specjalne stanowisko zajmuje Studium Spółdzielcze U. J. w Krakowie. Według opinii prof. T. Kłapkowskiego Studium to winno stać się centralnym ośrodkiem badań naukowych w oparciu o zespół wyspecjalizowanych katedr i związanym z katedrami sztabem pomocniczych sił naukowych. Praca pedagogiczna Studium nie powinna być nastawiona na masowe kształcenie zawodowe. Program Studium winien dawać studentom możność dość swobodnego wyboru w tym zakresie. Niemniej jednak szczególną wagę przypisać należałoby kształceniu nauczycieli przedmiotów spółdzielczych w szkołach zawodowych.

W tym kierunku zresztą idzie codzienna praca krakowskiego Studium. Narazie utworzono tam katedry: historii doktryn ekonomicznych i społecznych, organizacji handlu i przedsiębiorstw spółdzielczych, ekonomiki spółdzielczej oraz towaroznawstwa ogólnego i rolniczego. W toku jest sprawa utworzenia katedry polityki ekonomicznej i finansowej, na dalszym zaś planie są inne katedry. Mimo wielkiego napływu kandydatów, Studium przyjmuje ograniczoną liczbę studentów, gdyż tylko wtedy może dać im należyte wykształcenie i nie zaniedbywać pracy naukowo-badawczej, co jest jego istotnym celem — obok pracy pedagogiczno-wychowawczej.

Nie możemy dziś poprzestać na tym, co było przed wojną, kiedy o spółdzielczości niewiele, a właściwie wcale nie mówiono w ramach wykładów ekonomicznych, kiedy w ramach wykładów prawa handlowego spółkom akcyjnym poświęcano wiele tygodni, a z prawem spółdzielczym załatwiano się w przeciągu niespełna jednej godziny. Słuszny więc jest postulat wyodrębniania zagadnień spółdzielczych z dotychczasowych dyscyplin. Nie chodzi tu o masowe tworzenie nowych katedr; chodzi o ułożenie takich programów, które dawałyby pełną możliwość pogłębiania wiedzy o spółdzielczości i w dostatecznym stopniu spełniały postulat szkolenia spółdzielczego.

W tych wysiłkach nie jesteśmy odosobnieni. Podobną ewolucję obserwujemy w innych krajach. Wyrazem tych nastawień są specjalne instytuty i katedry spółdzielczości, pozostające w ramach uniwersytetów. Świadczy o tym również duże zainteresowanie krakowskim Studium Spółdzielczym ze strony instytucji naukowych i spółdzielczych za granicą.

N. N.

Niektóre problemy wychowania partyjnego

I

Wszystkie dyskusje na tematy wychowawcze zaczynamy zazwyczaj od tego, że okres werbunkowy został zakończony, przy czym podkreśla się, że masowy napływ członków do PPS powinien zostać zatrzymany. Oczywiście żadna partia nie mogłaby pójść po drodze zamknięcia się i nie przyjmowania nowych członków. Polska Partia Socjalistyczna utrzymuje ścisły kontakt z całym społeczeństwem i dlatego zawsze będziemy się starać, ażeby najlepsi ludzie klasy robotniczej znaleźli miejsce w naszej partii. Chodzi jednak o to, ażeby wstąpienie nowego członka do partii miało podstawy ideologiczne, a nie mechaniczne.

Dzięki popularności programu socjalistycznego, dzięki swej twardej i niezłomnej woli realizowania haseł niepodległości i socjalizmu, dzięki tradycji, dzięki wytężonej pracy naszych towarzyszy, dzięki zaufaniu, jakim cieszymy się wśród mas robotniczo - chłopskich — staliśmy się partią masową, partią wielu setek tysięcy członków i aktywistów. Nie ma powiatu, gminy, wioski, przedsiębiorstwa, fabryki lub spółdzielni, gdzie nie byłoby koła partyjnego PPS, myśli socjalistycznej i naszych haseł. Liczba członków — to bez wątpienia siła. Jesteśmy dumni, że w ciągu niedługiego czasu mogliśmy tak zwiększyć nasze szeregi. Zdajemy sobie jednak sprawę z tego, że ilości towarzyszy zorganizowanych w partii nie odpowiada ilość prawdziwych socjalistów, którzy jako członkowie partii bronić będą interesów klasy robotniczej nie tylko w okresie wzrostu, lecz staną twardo przy partii w okresie trudności, chwilowych niepowodzeń lub klęsk. Jest jeszcze wielu takich towarzyszy, którzy nie wiedzą dokąd PPS idzie, co to jest socjalizm, jaką walkę prowadzimy, co jest taktyką, a co jest podstawą naszej ideologii, od której w żadnych okolicznościach odstąpić nie można. Wyłania się więc z coraz większą wyrazistością zagadnienie stworzenia więzów zarówno organizacyjnych, jak i ideologicznych. Należy masom partyjnym, a w pierwszym rzędzie pracownikom partyjnym i aktywistom, dać świadomość socjalistyczną, u szerokich zaś rzesz naszych sympatyków stworzyć świadomość klasową, opartą na tradycji walk klasy robotniczej.

Naszej partii brak jest jeszcze dostatecznej sprężystości organizacyjnej. Można wprawdzie dać przykłady wspaniałego wysiłku wszystkich członków partii, jak np. referendum i wybory, do których zmobilizowaliśmy masy partyjne, lub też walka ze spekulacją, w której bierze udział cały aktyw. Ale — powiedzmy sobie otwarcie — były to wielkie zrywy, oddzielone lukami. Armia wygrywa nie tylko bitwy; przeprowadza też regularne ćwiczenia, manewry, udoskonala swoją organizację, zaopatruje się w coraz to nową broń. Wtedy, gdy klasa robotnicza jest zagrożona, staje ona do walki cała; ale gdy niebezpieczeństwo mija, czujność klasy robotniczej może zostać osłabiona. Tymczasem partii nigdy nie wolno osłabiać czujności. Zanik czujności — to klęska.

Jest kilka zagadnień organizacyjnych, które zostały przedyskutowane już dawno; wnioski przyjęte przez wszystkich i wydają się tak oczywiste, że wykonania nikt nie kontroluje. Prawidłowość zjawisk nie wywołuje zazwyczaj potrzeby ich kontroli. Najprawdopodobniej nie ma instytucji w całej Polsce dla badania zjawisk kolejności dnia i nocy. U nas w partii nie ma szczególnej instancji organizacyjnej dla badania pracy partyjnej poszczególnych członków, ponieważ do tego zobowiązani są sekretarze kół, komitetów miejskich, powiatowych i wojewódzkich. Ale warto przypomnieć o pewnych statutowych zasadach, których się niestety nie przestrzega.

II

Artykuł 9 statutu organizacyjnego PPS brzmi: „Każdy członek partii jest obowiązany: 1) brać czynny udział w pracy komórki partyjnej, do której należy..."

Chociaż ten punkt statutu jest sformułowany dość niejasno, nie ma bowiem przymusu należenia do koła partyjnego (można być np. członkiem luźnym), ale praktyka organizacyjna narzuca konieczność zaszeregowania każdego członka do jednej z organizacji partyjnych. W rzeczywistości w ten sposób interpretuje ten punkt statutu aktyw partyjny. W związku z tym jednak, że zagadnienie jest ważne dla wzmożenia naszych wysiłków wychowawczych, powinniśmy stanąć bezwzględnie na stanowisku, że każdy członek PPS m u s i być członkiem jakiegoś koła partyjnego. W naszej praktyce partyjnej spotykamy się niestety jeszcze ciągle z tendencją rozluźniania dyscypliny partyjnej przez dowolną interpretację powyższego punktu statutu. Znamy nawet takie wypadki, że jeden z towarzyszy na kierowniczym stanowisku sprzeciwił się stworzeniu koła w instytucji, w której pracował, ponieważ obawiał się, że zostanie (on, dyrektor!) podporządkowany kołu partyjnemu.

Regulamin ramowy koła partyjnego PPS przewiduje w § 3: „W skład wchodzą członkowie PPS zatrudnieni (czynni) w (na)... Każdy członek koła musi należeć do miejscowej organizacji partyjnej w tej miejscowości, w której zamieszkuje, względnie tej miejscowości, w której obrębie znajduje się siedziba koła". Ale niestety w tej dziedzinie zrobiono jeszcze za mało.

Sprawa następna. W pkt. 10 art. 9 czytamy: „Każdy członek partii jest obowiązany... uczęszczać na zebrania członkowskie, regularnie opłacać składki członkowskie." A w art. 13: „Członek, nie opłacający w ciągu trzech miesięcy bez usprawiedliwienia podatku partyjnego lub innych należności na rzecz partii, może być skreślony z listy członkowskiej."

CKW ustalił stawki składkowe, które powinny być opłacane przez członków. Tymczasem znamy wypadki, w których do kas wojewódzkich komitetów, liczących do 100.000 członków, wpływa niewiele ponad 100.000 zł.

Składka jest czynnikiem wychowawczym. Każdy członek (specjalnie należy zwrócić uwagę na tych, którzy zarabiają ponad 10.000 zł miesięcznie) musi mieć poczucie obowiązku, aby zwrócić się do skarbnika koła — nie do MK czy WK — i zapłacić składkę. Są wypadki, że ściąga się składkę przymusowo, w porozumieniu z administracją przedsiębiorstwa przy wypłacie pensji. Pomijam, że praktyka ta jest sprzeczna z istniejącym ustawodawstwem, ale jest ona też niesłuszna politycznie i organizacyjnie, choć łatwa do wykonania. Partia uczy nas przecież, że trzeba iść po słusznej, chociaż czasem i trudnej drodze.

Wykonywanie rozporządzeń organizacyjnych musi być kontrolowane stale i systematycznie. W tym celu

trzeba wydawać rozporządzenie zgodnie z kompetencjami. Z kompetencjami należy połączyć odpowiedzialność, i to odpowiedzialność personalną. Ważne jest, ażeby określić odpowiedzialność pracownika partyjnego na każdym szczeblu organizacyjnym. Rozporządzenie powinno przewidywać, kto personalnie odpowiada za jego wypełnienie. Dopiero przy takim postawieniu sprawy można mówić o kontroli organizacyjnej.

III

Najniższą komórką wychowawczą w partii jest koło partyjne. Masową akcję wychowawczą należy właśnie rozpocząć od koła.

Art. 23 statutu organizacyjnego PPS brzmi: „...zebrania kół muszą odbywać się co najmniej raz na dwa tygodnie". Stąd wniosek, że należy obsłużyć zebrania odpowiednio przygotowanymi referatami. Tematy referatów powinny być opracowane przystępnie przez Wydział Propagandy CKW i rozesłane do wojewódzkich komitetów według ilości kół partyjnych, które na zebraniu referat przerobią i przedyskutują. Do referatu powinna być dołączona ankieta, którą kierownictwo koła po referacie wypełni i przedstawi porzez PK do WK. Stąd z kolei opracowana zbiorcza ankieta idzie dla CKW.

Tak przeprowadzona akcja daje pewność, że: a) koło partyjne zostanie w rzeczywistości raz na dwa tygodnie zwołane; b) zostanie wygłoszony dobrze opracowany referat polityczny; c) powiatowe komitety będą miały systematyczny kontakt ze swoimi kołami partyjnymi; d) kierunek polityczny będzie utrzymany w skali krajowej.

Ta forma organizacji propagandy nie wymaga nowych etatów, jest zaś najdogodniejsza dla wykorzystania już istniejących organizacyjnie możliwości partii.

Wyższą formą masowego szkolenia jest aktyw dzielnicowy, miejski, lub powiatowy. Należy stworzyć jak najlepsze warunki pracy tych aktywów. Aktywy powiatowe powinny zbierać się raz na miesiąc. Tematem obrad aktywów powinny być, oprócz codziennych zagadnień życia partyjnego, poważniejsze referaty polityczne. Ażeby utrzymać jednolity kierunek referatów w skali krajowej, należałoby, aby Wydział Propagandy CKW opracował jednolite tezy. Prelegenci centralni powinni następnie obsłużyć koła prelegentów na szczeblach wojewódzkich, dostarczając im tekstów powielonych. Stąd treść przenosi się dalej w teren.

Wyższym szczeblem wychowania partyjnego jest wojewódzka szkoła partyjna. W związku z tym nawiasowo tylko chciałbym zwrócić uwagę na niektóre szczegóły ideologiczne.

Ze względu na surowy materiał, który przychodzi do szkoły, nie należałoby przeładowywać programów. Wychodząc z założenia, że szkoła powinna obok zapasu wiedzy dać świadomość socjalistyczną, należy specjalną uwagę zwrócić na rozwój ustrojów społecznych, dając przy tym przykłady z historii Polski. Następnie należałoby podać rozwój ideologii socjalistycznej od socjalizmu utopijnego do czasów współczesnych, łącząc to z historią ruchu robotniczego, a więc także z historią PPS. Materialistyczne pojmowanie dziejów należy wyłożyć w przystosowaniu do zagadnień społecznych. Ekonomię należy ograniczyć do podstawowych pojęć. Należy specjalną uwagę zwrócić na plan trzyletni.

Zbytnie rozszerzanie materiału teoretycznego grozi niebezpieczeństwem zgubienia się słuchacza w obfitości podanego materiału, czego należy stanowczo unikać.

Zagadnienie stosunku do Związku Socjalistycznych Republik Rad jest bardzo często poruszane w dyskusjach i referatach w szkołach partyjnych. Z doświadczenia wiem, że to zagadnienie nie jest dostatecznie jasno oświetlane. Analizując nasz stosunek do ZSRR na platformie polskich interesów narodowych i państwowych, zapominamy określać problem stosunku do państwa budującego ustrój socjalistyczny.

W wykładach o Polsce współczesnej można zauważyć pewien brak jasności w stosunku do spraw narodowościowych. Przy omawianiu zagadnienia żydowskiego zazwyczaj prelegent stwierdza, że w Polsce nie ma takiego zagadnienia, ponieważ Żydów jest b. niewielu. Tymczasem takie wyjaśnienie kwestii będzie oportunizmem. Należy to zagadnienie ująć o wiele głębiej, przede wszystkim klasowo. Z zagadnieniem narodowościowym łączy się także problem ukraiński, białoruski i litewski, problem dawnych i obecnych granic Polski. I tu należy unikać oportunizmu.

Wreszcie w omawianiu zagadnienia jednolitego frontu klasy robotniczej trzeba również przenieść sprawę na szerszą, międzynarodową płaszczyznę, oceniać problem w skali historycznej, a nie na tle koniunkturalnych uzasadnień lub — co gorzej — używając omal argument „mniejszego zła".

IV

Każdy sekretarz powiatowy lub wojewódzki wypełnia oprócz zadań politycznych także określone funkcje administracyjne. Często nie zdajemy sobie sprawy z odpowiedzialności pracowników partyjnych za losy powierzonej im jednostki administracyjnej. Partia jako całość jest odpowiedzialna za losy państwa przed narodem, ale jeśliby usiłowano usunąć z zajmowanego stanowiska sekretarza wojewódzkiego PPS za źle przeprowadzoną akcję żniwną w województwie, oświadczyłby on zapewne, że winę ponosi wojewoda, a on interesował się zagadnieniami tylko partyjnymi. Jest to nieporozumienie. Partia na wszystkich swych szczeblach musi wniknąć w życie gospodarcze i odpowiadać za nie. Szkolenie administracyjno - gospodarcze powinno zatem wejść w zakres szkolenia partyjnego.

Trzeba też w szkoleniu zwrócić uwagę na technikę czynności biurowo - gospodarczych. I tak np. inwentaryzacja majątku partyjnego i ujęcie w jakieś ramy naszej gospodarki partyjnej jest zagadnieniem bardzo ważnym. Nie będzie od rzeczy przypomnieć, że do dzisiejszego dnia zewidencjonowano centralnie tylko domy partyjne, nie przeprowadzono zaś pełnego spisu inwentarza ruchomego partii, sporządzonego według wszelkich zasad biurowości. To nie wychowuje a ułatwia nadużycia.

Wreszcie sprawa polityki personalnej. Trudno mówić o tym obszernie w tym miejscu. Faktem jest, że nie ma w partii dotąd jasnej polityki personalnej, ani technicznego do niej przygotowania. Do aparatu partyjnego należy brać ludzi najlepszych, najzdolniejszych, którzy wykazali swoją dotychczasową pracą, że są do tego przygotowani.

★

Daleki jestem od wyczerpania tematu. Wskazałem jedynie na niektóre problemy. Znajdą one zapewne od-

dźwięk w średnim aktywie partyjnym, spotykającym się z powyższymi zagadnieniami w swojej codziennej pracy. Błędy przeze mnie wskazane mogą stworzyć trudności w dalszym rozwoju partii, wobec czego lepiej wcześniej je usunąć. Żadna organizacja nie zatrzymuje się na jednym miejscu. Musimy iść naprzód, by prowadzić naród do socjalizmu.

Maciej Elczewski

Imperializm

W trudnych warunkach pisana była praca *„Imperializm jako najwyższe stadium kapitalizmu"*. Lenin pisał ją na wygnaniu w Zurychu, w okresie szalejącej pierwszej wojny światowej, w czasie, gdy tylko nieliczna garść socjalistów pozostała wierna uchwałom kongresów międzynarodowych i stała twardo na stanowisku antywojennym.

Lenin pragnął wydać swą pracę legalnie w carskiej Rosji. Pisze o tym w przedmowie datowanej już w Piotrogradzie, 26 kwietnia 1917 r.:

„Broszurę pisałem mając na względzie carską cenzurę. Dlatego też nie tylko musiałem jak najsurowiej ograniczyć się do analizy wyłącznie teoretycznej — zwłaszcza ekonomicznej — ale i formułować niezbędne nieliczne uwagi dotyczące polityki, z największą ostrożnością, za pomocą aluzyj, tym czopowym — przeklętym czopowym językiem, do którego stosowania carat zmuszał wszystkich rewolucjonistów, kiedy brali do ręki pióro w celu napisania pracy „legalnej" *).

A jednak mimo warunków wojennych, które odcinały Lenina od źródeł zagranicznych, mimo cytowanych zastrzeżeń samego autora, mimo podtytułu „Szkic popularny", książka ta jest pierwszym i najlepszym opracowaniem marksistowskim okresu historycznego, zwanego imperializmem.

Marks wykazał, że w nieuchronnym rozwoju kapitalizmu burżuazja „wytwarza przede wszystkim swoich własnych grabarzy. Jej zagłada i zwycięstwo proletariatu są jednakowo nieuniknione" **).

Lenin, poddając gruntownej naukowej analizie okres panowania kapitału monopolistycznego, dowiódł, że jest to wyższa i ostatnia forma kapitalizmu, że jest to kapitalizm zamierający, że stwarza on warunki, w których rewolucyjna klasa robotnicza spełni wreszcie funkcje grabarzy burżuazji.

W końcu w. XIX i na początku w. XX monopole kapitalistyczne stają się podstawą życia gospodarczego. Ekonomiści mieszczańscy, dostrzegając to zjawisko i opisując je, stali albo na stanowisku apologetycznym, albo też, krytykując sam fakt koncentrowania władzy ekonomicznej, a zatym i politycznej, przez coraz mniejszą grupę magnatów finansowo-przemysłowych, wierzyli w możność reform łagodzących złe skutki polityki kapitalistycznej. Na takim stanowisku stał np. angielski drobnomieszczański demokrata J. A. Hobson, autor wydanej w r. 1902 książki „Imperializm".

Do szeregu błędnych wniosków przy omawianiu imperializmu doszli również teoretycy z obozu socjalistycznego, jak Kautsky, Cunow, Róża Luxemburg. Lenin wykazał natomiast grzebieżczą, zaborczą naturę imperializmu okresu ciągłych nieuniknionych starć i wojen o nowy podział świata, wojen imperialistycznych.

Lenin rozpoczyna analizę imperializmu od opisu koncentracji produkcji, na bazie której powstają monopolistyczne związki kapitalistów. Przytacza on szereg danych z przodujących ówcześnie krajów kapitalistycznych: Niemiec, Stanów Zjednoczonych Ameryki Północnej, Wielkiej Brytanii. „W roku 1904 największych przedsiębiorstw (w USA), z produkcją wynoszącą 1 milion dolarów i wyżej, było 1900 (na 216.180, czyli 0,9%) — zatrudniały one 1,4 mil. robotników (na 5,5 mil., czyli 25,6%), a ich produkcja wynosiła 5,6 miliarda (na 14,8 mld., czyli 38%). Po upływie 5 lat, w r. 1909, odpowiednie cyfry wynosiły: 3060 przedsiębiorstw (na 268.491 — 1,1%) z 2,0 mil. robotników (na 6,6 — 30,5%) i 9,0 mld. dolarów produkcji (na 20,7 mld. — 43,8%)". (Str. 19) *).

Dalszy rozwój kapitalizmu poszedł całkowicie we wskazanym przez Lenina kierunku. Według danych amerykańskiego zrzeszenia mniejszych przemysłowców wojennych, zawartych w sprawozdaniu pt. „Koncentracja ekonomiczna i druga wojna światowa", stopień koncentracji kapitału w przededniu drugiej wojny światowej przedstawiał się w USA następująco:

„1. 45 największych towarzystw transportowych dysponowało 92% wszystkich urządzeń transportowych w kraju.
2. 40 największych instytucji użyteczności publicznej dysponowało ponad 80% wszystkich urządzeń użyteczności publicznej.
3. 20 największych banków rozporządzało 27% ogólnej sumy kredytów i wkładów wszystkich banków.
4. 17 największych towarzystw ubezpieczeń na życie dysponowało ponad 81,5% aktywów wszystkich towarzystw ubezpieczeniowych.
5. 200 największych towarzystw niefinansowych posiadało ponad 55% aktywów wszystkich niefinansowych towarzystw w całym kraju.
6. Jedna dziesiąta procentu towarzystw akcyjnych amerykańskich rozporządzała 52% aktywów wszystkich towarzystw akcyjnych w kraju.
7. Jedna dziesiąta procentu towarzystw zabierała 50% czystego dochodu wszystkich towarzystw akcyjnych.
8. Mniej aniżeli 4% towarzystw przemysłowych zabierało 84% czystych dochodów wszystkich przedsiębiorstw przemysłowych.
9. Nie mniej aniżeli 33% ogólnej wartości wszystkich towarów — wyprodukowane zostało w warunkach, w których na czterech największych producentów przypada 75% produkcji Stanów Zjednoczonych.
10. Ponad 57% ogólnej wartości wszystkich towarów — wyprodukowane zostało w warunkach, w których na czterech największych producentów przypada 75% produkcji Stanów Zjednoczonych.
11. Jedną dziesiątą procentu wszystkich przedsiębiorstw w kraju stanowiły przedsiębiorstwa zatrudniające powyżej 500 robotników. Zatrudnieni w nich stanowili 40% nierolniczej ludności, zatrudnionej w kraju.
12. W przemyśle — 1,1% przedsiębiorstw, które zatrudniają ponad 500 robotników — zatrudniały 48% ludności pracującej w przemyśle całego kraju **).

*) W. Lenin — Imperializm jako najwyższe stadium kapitalizmu. Szkic popularny. „Książka", 1947, str. 128.

**) K. Marks i Fr. Engels — Manifest partii komunistycznej.

*) Wszystkie numery stronic w nawiasach z książki Lenina „Imperializm jako najwyższe stadium kapitalizmu". Wyd. „Książka", 1947 r.

**) Dane zaczerpnięte z artykułu Jerzego Kowalewskiego „Koncentracja kapitału w Stanach Zjednoczonych". Nowe Drogi, marzec 1947. Str. 188 — 189.

Na czele tych kolosów stoją potęgi „rodzinne" Morganów, Du Pontów, Mellonów i Rockefellerów.

Lenin określa ściśle chwilę ostatecznego zastąpienia starego kapitalizmu, opartego na wolnej konkurencji, przez nowy, monopolistyczny, na początek XX wieku.

W tym okresie „konkurencja przeistacza się w monopol" — pisze Lenin. — „Wynika stąd olbrzymi postęp w uspołecznieniu produkcji... Kapitalizm w swym stadium imperialistycznym bezpośrednio doprowadza do najwszechstronniejszego uspołecznienia produkcji, wciąga, że tak powiem, kapitalistów, wbrew ich woli i świadomości, do jakiegoś nowego porządku społecznego, przejściowego od całkowitej zdolności konkurencji do całkowitego uspołecznienia". (Str. 26). Lecz „produkcja staje się społeczna, ale przywłaszczenie pozostaje prywatne. *Społeczne środki produkcji pozostają prywatną własnością niewielkiej liczby osób*". (Str. 27. Podkreślenia T. G.).

W formie imperializmu więc kapitalizm nie zmienia swoich zasadniczych cech: eksploatacja mas pracujących, kryzysy — istnieją nadal. Istnieje także konkurencja, aczkolwiek w nowej formie. Konkurują ze sobą mianowicie kartele, trusty, syndykaty, koncerny. Monopole kapitalistyczne nie usuwają także chaotyczności i bezplanowości gospodarki kapitalistycznej.

Równocześnie z koncentracją w przemyśle zachodzą analogiczne procesy i w bankowości. W rozdziale „Banki i ich nowa rola" wykazuje Lenin, jak na miejsce małych i licznych banków wyrastają potężne przedsiębiorstwa finansowe. Lenin podaje za Schulze-Gaevernitz'em, że „w końcu 1909 r. 9 wielkich banków berlińskich zarządzało 11,3 miliarda marek, czyli około 83% całej sumy niemieckiego kapitału bankowego. W Ameryce nie dziewięć, ale dwa największe banki miliarderów Rockefellera i Morgana panują nad kapitałem wysokości 11 miliardów marek." (Str. 41).

„Równocześnie zwiększa się zależność przemysłu od niewielu grup bankowych... Jeżeli bank „zbiera" w swoich rękach kapitały ogromnych rozmiarów, jeżeli prowadzenie rachunków bieżących danego przedsiębiorstwa pozwala bankowi — a tak właśnie bywa — coraz szczegółowiej i coraz dokładniej poznawać położenie ekonomiczne nowego klienta, to w rezultacie otrzymujemy coraz zupełniejszą zależność kapitalisty przemysłowego od banku.

Jednocześnie rozwija się, że tak powiem, unia osobista banków z największymi przedsiębiorstwami przemysłowymi i handlowymi, zlanie się jednych i drugich za pomocą posiadania akcyj, za pomocą wstępowania dyrektorów banków do rad nadzorczych (albo zarządów) przedsiębiorstw handlowo-przemysłowych i odwrotnie." (Str. 42).

Tak więc następuje zrastanie się kapitału bankowego i przemysłowego i nieuchronne panowanie oligarchii finansowej, oligarchii dysponującej tym, co się nazywa kapitałem finansowym. Zagadnieniu temu Lenin poświęca rozdział pt. „Kapitał finansowy i oligarchia finansowa". Rozdział rozpoczyna się cytatem z książki Hilferdinga „Das Finanzkapital", w którym autor opisuje, jak powstaje kapitał finansowy.

„Wciąż wzrastająca część kapitału przemysłowego — pisze Hilferding — nie należy do tych przemysłowców, którzy go używają. Prawo rozporządzania kapitałem otrzymują oni wyłącznie za pośrednictwem banku, który w stosunku do nich reprezentuje właścicieli tego kapitału. Z drugiej strony bank musi wciąż wzrastającą część swoich kapitałów lokować w przemyśle. Wskutek tego staje się on w coraz większym stopniu kapitalistą przemysłowym. Taki kapitał bankowy — zatem kapitał w formie pieniężnej — który w ten sposób w rzeczywistości przeistacza się w kapitał przemysłowy, *nazywam kapitałem finansowym*. Kapitał finansowy zatem — to kapitał znajdujący się w rozporządzeniu banków i *stosowany przez przemysłowców*." (Str. 48).

Lenin, uzupełniając wykład Hilferdinga, pisze: „Koncentracja produkcji i monopole wyrastające z tej koncentracji, zlewanie się albo zrastanie banków z przemysłem — oto historia powstania kapitału finansowego i treść jego pojęcia."

Lenin pokazuje następnie środki, przy pomocy których oligarchia finansowa sprawuje swe panowanie. Jednym z nich jest tzw. system udziałów, pozwalający kapitalistom przez zawładnięcie pewną częścią akcyj w jednym ręku zarządzać olbrzymimi kapitałami, wielokrotnie przewyższającymi ich kapitał własny. Tak więc mimo istnienia dużej ilości drobnych akcjonariuszów nie następuje bynajmniej proces „demokratyzacji kapitału", lecz w rzeczywistości tzw. demokratyzacja jest jednym ze sposobów wzmożenia potęgi finansowej (str. 50). Poza tym „kapitał finansowy, skoncentrowany w tych samych rękach i korzystający z faktycznego monopolu, ciągnie ogromne i wciąż wzrastające zyski z założycielstwa, z emisji papierów wartościowych, z pożyczek państwowych itp., utrwalając panowanie oligarchii finansowej, nakładając na całe społeczeństwo haracz na rzecz monopolistów" (str. 54).

„Wyjątkowo wysoka zyskowność emisji papierów wartościowych, jako jednej z głównych operacji kapitału finansowego, odgrywa bardzo ważną rolę w rozwoju i utrwaleniu oligarchii finansowej." (Str. 56). Kapitał finansowy zagarnia także pod swą władzę olbrzymie tereny rolne.

Tak więc kapitał finansowy, który powstał na skutek zaistnienia monopolów, prowadzi do wzmocnienia roli tychże monopolistów we wszystkich gałęziach gospodarki kapitalistycznej.

Wpływ kapitału finansowego na rządy państw kapitalistycznych jest olbrzymi. Państwo przestaje być „stróżem nocnym", czego domagali się kapitaliści w okresie liberalizmu. Następuje nie tylko zrastanie się kapitału bankowego z kapitałem przemysłowym, ale z kolei rzeczy zrasta się kapitał finansowy z aparatem państwowym. Rządcy państw kapitalistycznych to albo potentaci finansowi, albo ich słudzy. To zrośnięcie się kapitału finansowego z rządzącą kliką widać było wyraźnie na przykładzie hitlerowskich Niemiec, a demonstrują to całemu światu procesy zbrodniarzy wojennych i potentatów finansowych w Norymberdze.

Podobne zjawiska można zauważyć i w innych krajach. We Francji np. osławione 200 rodzin kapitalistów finansowych oddało kraj na pastwę hitlerowców. Wpływ Morganów, Rockefellerów i Du Pontów na politykę Stanów Zjednoczonych staje się jaskrawszy z każdym dniem.

„Dla starego kapitalizmu przy całkowitym panowaniu wolnej konkurencji typowy był wywóz *towarów*. Dla najnowszego kapitalizmu w warunkach panowania monopolów typowy stał się wywóz *kapitału*." (Str. 63). Lenin stwierdza, że w wieku XX powstał ogromny „nadmiar kapitału" w krajach przodujących, które uzyskują monopolistyczne stanowisko.

„Dopóki kapitalizm pozostaje kapitalizmem, nadmiar kapitału jest obracany nie na podniesienie poziomu życiowego mas w danym kraju, albowiem byłoby to obniżeniem zysków kapitalistów, ale na podniesienie zysku drogą wywozu kapitału za granicę, do krajów zacofanych. W tych zacofanych krajach zyski są zazwyczaj wysokie, bo kapitałów jest mało, cena ziemi stosunkowo niewielka, płaca robocza niska, surowce tanie. Możliwość wywozu kapitału powstaje wskutek tego, że szereg krajów zacofanych został już wciągnięty w wir kapitalizmu światowego, zbudowano już lub rozpoczęto budowę głównych linii kolejowych, zapewnione już zostały elementarne warunki rozwoju przemysłu itd. Konieczność wywozu kapitału powstaje wskutek tego, że w niektórych krajach kapitalizm „nazbyt dojrzał" i kapitałowi brak (w warunkach zacofania rolnictwa i nędzy mas) pola dla zyskownej lokaty." (Str. 64). Przed pierwszą wojną światową eksportowały kapitał głównie Anglia, Francja i Niemcy. Anglia na przykład umieściła w roku 1914 za granicą kapitały w wysokości 75—100 miliardów franków. Lenin oblicza roczne zyski tych trzech krajów na sumę 1,6 do 2 miliardów dolarów.

Wywóz kapitału przyśpiesza w pewnym stopniu rozwój kapita-

lizmu w krajach, w których się inwestuje. Ale kraje importujące kapitały nie mają wpływu na rodzaj inwestycyj, gdyż kapitaliści zagraniczni rozwijają zwykle te gałęzie produkcji, które przynoszą im największe zyski, przeciwstawiając się z drugiej strony wszelkim dążeniom wyzwoleńczym krajów kolonialnych i półkolonialnych. „Monopolistyczne związki kapitalistów, kartele, syndykaty, trusty, dzielą pomiędzy sobą przede wszystkim rynek wewnętrzny, zagarniając produkcję danego kraju w swoje bardziej lub mniej zupełne posiadanie. Ale w warunkach kapitalizmu rynek wewnętrzny jest siłą rzeczy związany z rynkiem zewnętrznym. Kapitalizm dawno już stworzył rynek światowy. I w miarę tego, jak wzrastał wywóz kapitału i pod każdym względem rozszerzał się zakres zagranicznych i kolonialnych stosunków i „sfer wpływów" największych związków monopolistycznych, bieg rzeczy w sposób „naturalny" prowadził do światowego porozumienia pomiędzy nimi, do utworzenia międzynarodowych karteli." (Str. 69).

W roku 1897 było około 40 międzynarodowych karteli, w roku 1910 około 1.000.

Pomiędzy międzynarodowymi związkami kapitalistów toczy się walka o podział świata. Przy czym „kapitaliści dzielą świat nie wskutek swej szczególnej złośliwości, ale dlatego, że osiągnięty stopień koncentracji zmusza do wkroczenia na tę drogę dla otrzymania zysku; przy czym dzielą go „według kapitału", „według siły"... siła zaś zmienia się w zależności od rozwoju ekonomicznego i politycznego" (str. 76—77).

Pod koniec wieku XIX świat został już podzielony. Ale walka między związkami kapitalistów nie zakończyła się. Przeciwnie, trwa ona stale o *nowy* podział świata, przy czym zaostrzenie przeciwieństw na tym tle doprowadza do coraz częstszego rozstrzygania zbrojnego istniejących zatargów. Traktaty pokojowe są tylko etapami na drodze do podziału sfer wpływów przy pomocy środków powojennych. Stąd wypływa dalsze zaostrzenie przeciwieństw powodujące dalsze walki między państwami imperialistycznymi. Wojny są nieodłączną cechą imperializmu.

Specjalne znaczenie w walce o zagarnięcie nowych terytoriów ma zagadnienie surowców. Monopol jest wówczas całkowity i trwały, jeśli włada źródłami surowców. To też między monopolami trwa nieustanna zażarta walka o źródła surowców, gdziekolwiekby się one nie znajdowały.

Walka o podział świata doprowadza do różnych form zależności poszczególnych krajów od mocarstw imperialistycznych. „Najwygodniejszą" dla tych mocarstw formą zależności są kolonie. Prócz tego istnieje „szereg *przejściowych* form zależności państwowej." Istnieją „różnorodne formy krajów zależnych, formalnie samodzielnych, w rzeczywistości zaś oplatanych siecią zależności finansowej i dyplomatycznej." (Str. 87). Lenin wymienia tu przykładowo Persję, Chiny, Turcję, Argentynę, Portugalię. „Tego rodzaju stosunki pomiędzy poszczególnymi wielkimi i małymi państwami istniały zawsze, ale w epoce imperializmu kapitalistycznego stają się one powszechnym systemem, wchodzą jako część składowa do sumy stosunków „podziału świata", przekształcają się w ogniwo operacji kapitału finansowego." (Str. 88).

„Gdyby trzeba było — pisze Lenin w rozdziale VII, „Imperializm jako odrębne stadium kapitalizmu" — dać możliwie najkrótsze określenie imperializmu, to należałoby powiedzieć, że *imperializm jest to monopolistyczne stadium kapitalizmu*". (Str. 90. Podkreślenie T. G.).

Ale Lenin rozszerza tę definicję, wymieniając pięć zasadniczych cech imperializmu. Są to: 1) koncentracja produkcji i kapitału, posunięta do tak wysokiego stopnia rozwoju, że stworzyła monopole; 2) zlanie się kapitału bankowego z przemysłowym i stworzenie na podstawie tego kapitału finansowego; 3) wywóz kapitału; 4) podział świata między monopolistycznymi związkami kapitalistów; 5) zakończenie terytorialnego podziału kuli ziemskiej między największymi krajami kapitalistycznymi.

Tak więc *„imperializm jest to kapitalizm na tym stadium rozwoju, kiedy ukształtowało się panowanie monopolów i kapitału finansowego, kiedy nabrał wybitnego znaczenia wywóz kapitału, rozpoczął się podział świata przez międzynarodowe trusty i zakończony został podział całego terytorium kuli ziemskiej przez największe kraje kapitalistyczne"* (str. 90).

Żaden z teoretyków obozu socjalistycznego nie potrafił zdobyć się na tak ścisłe określenie imperializmu, zawierające wszystkie jego cechy zasadnicze. Słuszność tej definicji została potwierdzona zresztą wielokrotnie przez życie. Błędna analiza zjawiska stosowana przez innych teoretyków prowadziła do błędnych wniosków. I tak Kautsky np. podaje taką definicję imperializmu:

„Imperializm jest to produkt wysoko rozwiniętego kapitalizmu przemysłowego. Polega on na dążeniu każdego przemysłowego narodu kapitalistycznego do podboju i przyłączania do siebie coraz to większych obszarów *agrarnych* (podkreślenie Kautsky'ego) bez względu na to, jakie narody je zamieszkują." (Str. 92).

Lenin wykazuje, że imperializm jest produktem kapitału finansowego, a nie przemysłowego, że państwa imperialistyczne mają na celu zagarnianie nie tylko obszarów agrarnych, ale wyciągają rękę „po wszelkie ziemie" (str. 92).

Mieliśmy później szereg przykładów wymownie wskazujących, że tereny wysoce uprzemysłowione lub bogate w kopaliny były właśnie przedmiotem rozgrywek, walk a nawet wojen między imperialistami. Kautsky nie uważał zresztą imperializmu za ostatnią fazę kapitalizmu. Pisze on: „Z czysto ekonomicznego punktu widzenia nie jest niemożliwe, że kapitalizm przeżyje jeszcze jedną nową fazę, przeniesienie polityki karteli na politykę zagraniczną, fazę ultra-imperializmu, czyli nad-imperializmu i zjednoczenia imperializmów całego świata, a nie ich walki, fazę zaprzestania wojen przy kapitalizmie, fazę wspólnej eksploatacji świata przez międzynarodowo zjednoczony kapitał finansowy". (Str. 94—95).

Nie wdając się w bliższą ocenę tej hipotezy stwierdzić trzeba, że w okresie zbliżających się ruchów rewolucyjnych, uwieńczonych zwycięstwem wielkiej rewolucji październikowej, teoria ta była specjalnie szkodliwa, rozpowszechnienie jej mogłoby bowiem niewątpliwie wpływać na osłabienie rewolucyjnej woli mas.

Kautsky zresztą, konsekwentnie ze swą teorią ultra-imperializmu, „nie uznawał" rewolucji rosyjskiej, która wbrew jego proroctwom stała się faktem. Był on pod tym względem typowym wyznawcą zasady: „Tym gorzej dla faktów".

O innym socjaldemokracie niemieckim, Cunowie, Lenin pisze, że rozumuje on „po prostacku i cynicznie: imperializm jest to współczesny kapitalizm; rozwój kapitalizmu jest nieunikniony i postępowy; a więc imperializm jest postępowy; a więc należy padać na kolana przed imperializmem i sławić go" (str. 94).

Błędne określenie imperializmu daje także Róża Luxemburg. Twierdzi ona:

„Imperializm jest politycznym wyrazem nagromadzenia kapitału w jego walce konkurencyjnej o resztki nie objętego jeszcze w posiadanie światowego środowiska niekapitalistycznego." (Die Akkumulation. Str. 31).

A więc nie, jak u Lenina, walka o nowy podział świata stosowana przez kapitalistyczne monopole, lecz tylko walka o resztki niekapitalistycznego środowiska. Jerzy Ryng, w artykule zamieszczonym w r. 1932 w „Nowym Przeglądzie" (przedrukowanym w maju 1947 r. przez „Nowe Drogi"), twierdzi, że wiele błędów luksemburgizmu tkwi korzeniami właśnie w teorii nagromadzania kapitału głoszonej przez Różę Luxemburg. *)

Lenin udowadnia dalej (rozdział VIII, „Pasożytnictwo i gnicie kapitalizmu"), że imperializm jest kapitalizmem pasożytniczym i gnijącym. Rośnie warstwa rentierów, „osób żyjących z „obci-

*) Jerzy Ryng: „U źródeł błędów luksemburgizmu". „Nowe Drogi". Nr 3. 1947. Str. 130.

nania kuponów", osób zupełnie oderwanych od udziału w jakimkolwiek przedsiębiorstwie — osób, których zawodem jest próżnowanie. Wywóz kapitału, jedna z najistotniejszych ekonomicznych podstaw imperializmu, jeszcze bardziej wzmaga to najzupełniejsze oderwanie warstwy rentierów od produkcji, wyciska piętno pasożytnictwa na całym kraju żyjącym z wyzysku pracy kilku krajów zaoceanicznych i kolonii." (Str. 101).

Gnicie kapitalizmu wyraża się także w zatrzymaniu postępu technicznego. Wiele projektów wynalazków, które by mogły znaleźć zastosowanie w produkcji, skrzętnie ukrywa się w skarbcach kapitalistycznych. Monopole bowiem, ustanawiające ceny monopolowe i uzyskujące olbrzymie zyski, nie są często zainteresowane w postępie technicznym. Przykład z niewykorzystaniem energii atomowej dla celów pokojowych jest jaskrawym tego dowodem.

W okresie kapitalizmu powstaje również rozbieżność w rozwoju poszczególnych przedsiębiorstw i gałęzi przemysłu. Jedne przedsiębiorstwa wyprzedzają inne, te zaś pozostają w tyle jako zacofane. Na różnicy w szybkości rozwoju poszczególnych gałęzi produkcji w poszczególnych państwach, na nieuniknionym przy kapitalizmie wyprzedzaniu jednych przez drugie, polega prawo nierównomiernego rozwoju kapitalizmu.

„Rozwój przedsiębiorstw, trustów, gałęzi przemysłu i poszczególnych krajów odbywa się nierównomiernie, nie na zasadzie ustalonej kolejności, nie tak, aby jeden trust, jedna gałęź przemysłu lub jeden kraj stale przodował, a inny trust czy kraj pozostawał w pewnym określonym porządku w tyle.

Takie jest nieubłagane prawo kapitalistycznego rozwoju". Przy czym „w okresie kapitalizmu monopolistycznego wyprzedzanie jednych krajów przez inne posiada *nieuchronnie* charakter skoków, konfliktów, katastrof. I właśnie *na tych skokach, konfliktach i katastrofach polega specyficzność działania prawa nierównomiernego rozwoju w okresie imperializmu*". *)

Wzrost reakcji politycznej w warunkach imperializmu wzmacnia, mimo przeciągania przez kapitalistów na swoją stronę „górnych", lepiej płatnych warstw robotników, walkę klasy robotniczej z kapitalizmem. Wzmożenie się ucisku narodowościowego wywołuje z kolei walkę narodów uciskanych, kolonialnych i półkolonialnych z obcymi grabieżcami. Walka partii proletariackich z kapitalizmem zaostrza się.

Partie robotnicze, wykorzystując nierównomierność rozwoju ekonomicznego i politycznego państw kapitalistycznych, przypuszczają szturm na najsłabsze ogniwa imperializmu. Szturm ten został uwieńczony sukcesem w rosyjskiej rewolucji październikowej. Również po drugiej wojnie światowej proletariat, jako hegemon walk narodowo-wyzwoleńczych przeciwko najeźdźcy hitlerowskiemu, potrafił w szeregu krajów Europy Wschodniej zrzucić jarzmo rodzimego i obcego kapitału.

Ale imperializm żyje jeszcze i kroczy nadal po swej linii wytycznej. W dwa lata po drugiej rzezi światowej znowu imperialiści układają plany nowego podziału świata, dążąc równocześnie do zniszczenia wszystkiego, co postępowe, co się sprzeciwia reakcyjnemu pochodowi niesytych zysków kapitalistów. Międzynarodowa klasa robotnicza musi być przygotowana do nowych walk, musi być uzbrojona praktycznie i teoretycznie, a przede wszystkim musi zrozumieć samą istotę imperializmu. Praca Lenina, klasyczne dzieło teorii marksistowskiej, winna stać się przeto podręcznikiem przynajmniej każdego aktywisty partyjnego.

Teofil Głowacki

„Wspomnienia" Ludwika Krzywickiego

„Sami zdobyliśmy wszystko, kompletnie wszystko, aż do dróg prowadzących do X pawilonu w Cytadeli. Krzesaliśmy sami z siebie zapał do wiedzy, który bez doświadczonej ręki starszego doradcy szedł manowcami, przerzucał się z przedmiotu na przedmiot..."
Ludwik Krzywicki: „Wspomnienia", str. 91).

Rola i znaczenie Ludwika Krzywickiego w ruchu socjalistycznym, jego praca naukowa, jego badania marksistowskie są dobrze znane. Umarł w r. 1941 jako starzec 82-letni, pracował naukowo i działał w ruchu socjalistycznym od pierwszej młodości, a więc przeszło lat 60, wychował dwa pokolenia, znał dzieje ruchu socjalistycznego niemal od jego powstania. Nic więc dziwnego, że „Wspomnienia" Krzywickiego są dokumentem historycznym najpierwszej wagi.

Ukazał się właśnie tom pierwszy [1]) (lata 1859 — 1885), przygotowany i poprzedzony wstępem Stanisława Stempowskiego. „Wspomnienia niniejsze — pisze Stanisław Stempowski — nie były pisane jednym ciągiem w tym układzie, w jakim obecnie zostają ogłoszone. Spisywał je autor w ciągu szeregu lat różnymi czasy i dla różnych celów. Były to bądź samodzielne przyczynki ogłaszane w czasopismach, bądź okolicznościowe nekrologi; były to wstępy do życiorysów skreślanych przez kogoś innego lub utrwalane dla siebie sylwetki ludzi, z którymi się Autor spotykał lub współpracował w ciągu życia; były to wreszcie luźne, nie opracowane notatki". Fakt, iż Autor nie pisał ich sam w całości, lecz sumienny i staranny wydawca rekonstruował je z fragmentów, musiał się odbić na całości tych „Wspomnień". Niektóre rozdziały wywołują wrażenie opracowanej całości, przy czytaniu innych odczuwa się ich braki i fragmentaryczność. Mimo to „Wspomnienia" te są pierwszorzędnym dokumentem historycznym ze względu na treść i rolę, jaką odegrał Ludwik Krzywicki w ruchu socjalistycznym jako działacz i uczony.

Krzywicki urodził się w Płocku (lub w okolicy). We „Wspomnieniach" nie podaje ani dnia ani miejsca urodzin. Z bardzo ogólnikowych danych nie dowiadujemy się wielu szczegółów o jego latach młodzieńczych. Ojciec umarł wcześnie, matka wyszła za mąż po raz drugi, Krzywicki wychowywał się u dziadka i u najbliższej rodziny w Płocku (gdzie skończył gimnazjum) i na wsi w okolicach Płocka. Okres jego wczesnej młodości to okres po powstaniu styczniowym. Autor daje nam obraz społeczeństwa polskiego w tym okresie. Rezygnacja, strach przed zemstą zwycięskiego zaborcy, zniechęcenie i brak wiary w to, o co się walczyło, i brak wiary w przyszłość. Słowem wegetacja, bardzo nieliczne wypadki zaprzaństwa, pogoń za zarobkiem — oto stan psychiczny społeczeństwa owego czasu. Uwłaszczenie chłopów po r. 1863 było katastrofą moralną i materialną dla szlachty ówczesnej. Rzecz charakterystyczna, że Krzywicki, opisując czasy szkolne, spędzane w tej atmosferze w gimnazjum rosyjskim w Płocku, pisze o nich i o systemie rusyfikacji w szkole i jej wykonawcach i ideologach jakby beznamiętnie. Jest to pewnego rodzaju sprawozdanie, w którym osoba autora znika niemal na ostatni plan. Być może, iż jest to metoda badacza nawykłego do obiektywnej oceny zjawisk badanych, być może, iż jest to przyzwyczajenie działacza konspiracyjnego do konspirowania swej osoby i mówienia jak najmniej o sobie. Szukamy napróżno choćby wzmianki, która dałaby nam odpowiedź na kapitalne pytanie, jak i kiedy człowiek, którego dzieciństwo przypada na czasy popowstaniowe, a młodość na okres

[1]) Ludwik Krzywicki. „Wspomnienia". Tom pierwszy, 1859 — 1886. Warszawa, „Czytelnik".

*) W. Argon: Ekonomia polityczna imperializmu. Wyd. „Tom". Warszawa. 1936. Str. 273—274.

najbujniejszego rozkwitu pozytywizmu, został socjalistą. Kiedy poznał choćby z obcych źródeł zasady marksizmu? Czy stało się to dzięki studium nauk przyrodniczych (Krzywicki ukończył wydział matematyczno-fizyczny), czy też poprzez studium nauk społecznych? Krzywicki wspomina jedynie, iż czytając w gimnazjum Augusta Comte'a został zwolennikiem Saint-Simona, nie czytając w ogóle dzieł tego autora. Gimnazjum kończy w r. 1878 i wstępuje na uniwersytet. W tym miejscu w jego „Wspomnieniach" jest kilkuletnia luka, albowiem wspomnienia uniwersyteckie rozpoczynają się opisem r. 1882 i 1883. Przypuszczam, że właśnie lata 1879—1882 były okresem decydującym w jego życiu. Niestety we „Wspomnieniach" nie uwzględnił tego okresu, a może rękopis zaginął. Skutkiem tego nic nie wiemy o jego stosunku do budzącego się wówczas ruchu socjalistycznego, do „Proletariatu" w szczególności.

Krzywicki był człowiekiem zbyt wybitnym, by, pisząc wspomnienia, ograniczał się jedynie do opisu życia osobistego. Z tych powodów w każdym rozdziale poświęca wiele miejsca sprawom natury ogólnej. Te rozdziały są w sensie literackim może najcenniejszą częścią tomu. Do nich należy dużej wartości pod względem obyczajowym opis „życia koleżeńskiego" za jego czasów gimnazjalnych w Płocku i kapitalny opis, mający już znaczenie ogólne, faktycznie małe studium „o uwłaszczeniu włościan", ściślej mówiąc o skutkach społecznych i gospodarczych tej reformy. Bystrość obserwacji, precyzja ujęcia zagadnienia, spokój i obiektywizm — oto cechy tych bardzo cennych części „Wspomnień". Podobny charakter natury bardziej ogólnej mają dwie części z rozdziału „Uniwersytet". Pierwsza to „Studencka mgławica", druga — „Schodka Apuchtinowska". Pierwsza jest jakby wstępem, opisującym życie młodzieży na uniwersytecie warszawskim w okresie poprzedzającym „schodkę" tj. protest młodzieży przeciw polityce carskich „obrusicieli" w Polsce. „Wspomnienia" pisane są językiem spokojnym, w tonie nieomal beznamiętnym. Opisując przebieg „schodki", Krzywicki traci spokój i już zupełnie inaczej opisuje wypadki, kończąc opis słowami następującymi: „Marzenie stało się faktem. W ciągu paru godzin samorzutnie, żywiołowo protest przeciwko Apuchtinowi doszedł do skutku! Po raz pierwszy od r. 1863 śmiało rzucono caratowi w Warszawie czyn protestu." Wykrzyknik, tak rzadki w ogóle u Krzywickiego, jest najlepszym dowodem nastrojów autora już nie tylko w r. 1883, lecz i w czasie pisania tych słów, a więc po dziesiątkach lat od czasów „schodki".

Krzywicki przywiązuje do „schodki" ogromne znaczenie, uważając ją za punkt zwrotny w życiu ówczesnej Kongresówki. Nie negując oczywiście wagi historycznej tego protestu, sądzę jednak, że bardziej przekonywującym dowodem „zmiany nastrojów", nie tylko wśród młodzieży uniwersyteckiej, lecz i w całym kraju, był fakt powstania „Proletariatu" i skutki jego krótkiej pracy politycznej. Krzywicki słusznie stwierdza (str. 212), iż „zmiana nastrojów nie była przypadkowa. Pracowało na nią całe życie społeczne w Kongresówce. A przede wszystkim wpłynął na to postęp gospodarczy..." Ta słuszna uwaga dowodzi, iż „schodka" była dla kraju tylko ważnym fragmentem, a punktem zwrotnym tylko w życiu młodzieży uniwersyteckiej. Jest rzeczą wiadomą, iż Krzywicki nie brał udziału w pracach „Proletariatu", być może, że z tego powodu przywiązuje tak wielkie znaczenie do „schodki". Bez względu na ocenę tego protestu opis i przebieg jego we „Wspomnieniach" jest bardzo wartościowym przyczynkiem historycznym.

Krzywicki, jeden z proskrybowanych, musi opuścić Warszawę i udaje się za granicę. Przebywa (i uczy się) w Lipsku, w Paryżu, wchodząc w bliższy kontakt z emigrantami-rewolucjonistami, z Polakami i Rosjanami. I znowu poznajemy z innego źródła ten świat emigracki. Brano ludzi młodych oderwanych od kraju, pragnących pracy, zmuszonych warunkami do wyładowywania nadmiaru swej energii młodzieńczej w formie wydawnictw, artykułów i programów. Krzywicki, mimo iż był wówczas bardzo czynny, czuł się źle w tej atmosferze: „Niekiedy takie zdarzenia, jak pogrzeb Wiktora Hugo, urozmaica monotonię życia codziennego. Pogrzeb zaś komunarda Vallèsa był wielkim świętem uczuciowym. Ale to wszystko nie mogło zagłuszyć poczucia, iż jestem oderwany od żywego tętna życia społecznego. Zrozumiałem, iż lepiej odwiedzić Syberię, niż w obawie przed nią gnić na emigracji. Postanowiłem wrócić do kraju" (str. 256). Zamiar ten realizuje i w tym celu udaje się do Lwowa (r. 1885). Tam dowiaduje się, iż aresztowano w Warszawie jednego z współtowarzyszy. Wobec tego liczyć się musi, że grozi mu kara cięższa, niż „odwiedzenie Syberii", tj. zesłanie. Postanawia pozostać we Lwowie. Wśród wielu osób, które tam poznaje, są i Daszyńscy — a właściwie, jak pisze Krzywicki, Daszyński Feliks: „Ignacy był wtedy jeszcze dodatkiem do Feliksa, zresztą bardzo miłym". Nic dziwnego, „dodatek" miał wówczas lat 18. Ze „Wspomnień" przekonywujemy się jeszcze raz, iż i Feliks Daszyński zapowiadał się jako indywidualność bardzo wybitna. Krzywicki powiada o nim, iż „był to urodzony artysta. Artysta pióra, pełen intuicji". I po raz drugi pisze o nim, iż „był hojnie uposażony, że tak powiem, w soczystość myśli i śmiałość polotu". Niestety śmierć w młodym wieku zniszczyła wszystkie nadzieje, jakie w nim pokładano.

Częścią rozdziału „Za granicą" jest historia wydania „Kapitału" Karola Marxa w przekładzie polskim. Krzywicki twierdzi, iż „zamiar przełożenia na język polski „Kapitału" Karola Marxa powstał około r. 1880, ale przyoblekł się w kształty dopiero w początkach r. 1882". Wnosząc z tych słów można przypuszczać, iż Krzywicki natychmiast po przyjeździe do Warszawy na uniwersytet miał ścisłe kontakty z młodzieżą socjalistyczną. „Legenda" późniejsza głosiła, że „Kapitał" przełożył Krzywicki. Tymczasem okazuje się ze „Wspomnień", iż Krzywicki był tylko jednym z tłumaczów, gdyż oprócz niego tłumaczyli „Kapitał" Kazimierz Pławiński, Mieczysław Brzeziński i Józef Siemaszko. Po przełamaniu wielu trudności wydano (za granicą) zeszyt pierwszy w r. 1884. Później ukazały się części dalsze, aż wreszcie ukończono przekład i druk całości tomu pierwszego. Dalsze tomy nie ukazały się w ogóle. Krzywicki kończy ten rozdział słowami: „I drugi tom „Kapitału" nadaremnie oczekuje do dnia dzisiejszego na przekład." Niestety te słowa musimy i dzisiaj powtórzyć. Reedycja tomu pierwszego ukazała się nakładem „Książki"' przed laty bodaj 25. Nakład oczywiście jest dawno wyczerpany. Nie zdobyliśmy się nawet na wydanie ponowne tomu pierwszego.[1])

★

Krzywicki, pisząc „Wspomnienia" z okresu młodości, spotykał się i miał kontakty z bardzo wieloma ludźmi. Pisze o nich tak, jak ich oceniał. Są to oceny rozmaite, czasem bardzo pozytywne, czasem negatywne, w wielu wypadkach dyskwalifikują dane osoby w sposób bardzo przykry. Rzecz zrozumiała, iż autor, szczególnie człowiek piszący wspomnienia, ma obowiązek dawać oceny możliwie obiektywne, zwłaszcza, gdy w wielu wypadkach — jak pisze wydawca — „są to utrwalone dla siebie sylwetki ludzi". Wydawca, pełen pietyzmu i zrozumiałego kultu dla Krzywickiego, umieszcza owe sylwetki „utrwalone dla siebie" bez zastrzeżeń. Czy umieścił wszystkie, trudno na to odpowiedzieć. Jednak już sylwetki umieszczone we „Wspomnieniach" budzą poważne zastrzeżenia. Są to w wielu wypadkach przykre złośliwości, omawiające nawet szczegóły z życia osobistego owych „sylwetek". Pokolenie nasze znało Krzywickiego, jako człowieka pełnego taktu i umiaru w ocenie ludzi, z którymi miał kontakt w ciągu swego długiego życia. Nie byłoby wobec tego pomniejszeniem czci i pietyzmu, należnych

[1]) Przyp. redakcji: Nad wydaniem „Kapitału" zaczęły już zbiorowo pracować wielkie spółdzielnie wydawnicze PPR i PPS przy współudziale najwybitniejszych fachowców.

Krzywickiemu, gdyby wydawca pominął pewne „sylwetki" lub też ich charakterystykę ujemną. W przypisach można było ostatecznie zaznaczyć, iż pewne szczegóły o życiu osobistym niektórych osób pominięto. Zrozumie to i uzna przecież każdy czytelnik „Wspomnień", zwłaszcza, że w niektórych wypadkach ludzie ci żyją jeszcze, a z całą pewnością ich dzieci lub rodziny. Korzyści takich drobnych skreśleń byłyby, sądzę, obustronne.

Omawiam ten bardzo przykry szczegół ze względów zasadniczych. Sądzę, że w czasie opracowania tomu drugiego zagadnienie to będzie jeszcze bardziej aktualne.

Oto uwagi i refleksje, jakie wywołuje tom pierwszy „Wspomnień". Wydawca, Stanisław Stempowski, uratował te „Wspomnienia" z pożogi okupacyjnej i powstaniowej w Warszawie i przygotował je do druku, zaopatrując w uwagi biograficzne. Za troskę o uratowanie rękopisu „Wspomnień" i pracę nad ich wydaniem wdzięczni mu będą wszyscy, którzy korzystają z dorobku naukowego Ludwika Krzywickiego.

Alfred Krygier

Pożyteczne wydawnictwo

Na półkach księgarskich ukazał się niedawno drugi zeszyt kwartalnika Instytutu Pamięci Narodowej pod nazwą „Dzieje Najnowsze".

Już pierwszy zeszyt wskazywał na to, że jest to czasopismo postawione na wysokim poziomie, mające na celu badanie nie tylko historii ruchu robotniczego i ludowego w latach 1864 — 1945, lecz także podłoża społecznego, na którym demokracja polska bazowała i działała, jak również tych sił społecznych, z którymi demokracja prowadziła walkę.

Drugi zeszyt całkowicie treścią swych artykułów potwierdza założenia redakcji i daje gwarancję, że czasopismo będzie nie tylko utrzymane na dotychczasowym wysokim poziomie, lecz stanie się istotnie „organem rzetelnej i postępowej myśli naukowej w dziedzinie najnowszej historii Polski".

W dziale rozpraw historycznych na pierwszym miejscu drugiego zeszytu „Dziejów Najnowszych" znajduje się artykuł tow. Tadeusza Jabłońskiego o republice pińczowskiej. Autor na podstawie własnych przeżyć i obserwacji — był bowiem jednym z uczestników ruchu oporu w woj. kieleckim — uzupełnionych zachowanymi archiwaliami AL i AK z obwodu pińczowskiego, kreśli dzieje konspiracji polskiej i ruchu zbrojnego w republice pińczowskiej do momentu załamania się Powstania Sierpniowego. W warunkach potwornych prześladowań i represji ze strony okupanta podziemne wojsko polskie rosło, krzepło, a ruch zbrojny stawał się ruchem masowym.

W lipcu 1944 roku stan sił polskich w pow. pińczowskim — wedle autora — wynosił: 1) oddziały AK (Pułk Chłopski Ziemi Pińczowskiej) około 3.000 ludzi; 2) Krakowska Brygada AL około 400 ludzi; 3) Państwowy Korpus Bezpieczeństwa 250 do 300 ludzi; 4) Wojskowa Służba Ochrony Państwa (WSOP) 300 do 400 ludzi. Tak olbrzymi stan wojska podziemnego w jednym tylko powiecie jest zjawiskiem ciekawym, wymagającym dodatkowego oświetlenia.

W następnej z kolei rozprawie tow. Janusz Durko — na podstawie sumiennie zebranych i dokładnie przestudiowanych źródeł — kreśli dzieje sprawy Marcina Kasprzaka, jednego z najwybitniejszych działaczy polskiej klasy robotniczej, członka Socjal-Demokracji Królestwa Polskiego i Litwy. Marcin Kasprzak pozostawał od 1893 roku poprzez 12 lat pod niesłusznym zarzutem szpiegostwa i współpracy z Ochraną. „Na tle ruchu rewolucyjnego w Polsce — pisze autor — postać Marcina Kasprzaka należy do najtragiczniejszych. Człowiek ten głęboko i żarliwie wierzący w zwycięstwo socjalizmu, do którego droga prowadziła przez solidarność międzynarodową proletariatu, żył w ciągu 12 lat podziemnej pracy pod zarzutem utrzymywania stosunków z policją rosyjską".

Tow. Durko w swym wyczerpującym artykule daje sylwetkę Marcina Kasprzaka, obrazuje jego życie, wypełnione po brzegi ciężką pracą i walką o sprawiedliwość społeczną, o socjalizm, i podaje niesporne dokumenty, które świadczą niezbicie o bezpodstawności zarzutów stawianych Kasprzakowi. Zresztą już po wykryciu tajnej drukarni SDKP i L i zbrojnym oporze, jaki stawił Marcin Kasprzak w dniu 27 kwietnia 1904 roku, przeważającymi siłom policji, Warszawski Komitet Robotniczy PPS, usuwając na plan dalszy walkę partyjną, zwołał manifestację protestującą przeciwko oddaniu Kasprzaka pod sąd wojenny. W wydanej wówczas przez PPS ulotce czytamy: „Towarzysze! Bez względu na to, że nie walczyli oni (członkowie SDKP i L) w naszych szeregach — powinniśmy dziś, jako zorganizowana siła proletariatu polskiego, podnieść głos energicznego protestu przeciwko temu gwałtowi rządu carskiego. Ten gwałt, wymierzony w nich jako rewolucjonistów, godzi zatrutym swym ostrzem w nasz proletariat socjalistyczny i w ogóle we wszystkich, co buntowniczo stargać chcą kajdany carskie. Tysiące więc ramion wzniesiemy do czynnego protestu, z tysięcy piersi wezbranych oburzeniem dobądźmy potężny okrzyk: Precz z katami! Precz z sądami wojennymi!"

Ponadto Centralny Komitet Robotniczy PPS w dniu 10 sierpnia 1905 roku powołał specjalną komisję, w skład której weszli Ignacy Daszyński, Estera Golde i Leon Falski, celem ostatecznego wyjaśnienia zarzutów stawianych Kasprzakowi. Komisja ta, po szczegółowym zanalizowaniu zarzutów, ogłosiła w całej prasie socjalistycznej pełną rehabilitację Kasprzaka, stwierdzając w swym orzeczeniu, że „poszczególne poszlaki z przeróżnych stron podnoszone okazały się mylnymi i nieuzasadnionymi".

W dziale „Dokumenty — Relacje — Listy" znajdujemy 8 ciekawych listów Jana Stróżeckiego do Mariana Abramowicza, obrazujących ciężkie życie rewolucjonistów polskich zesłanych do Kraju Jakuckiego, oderwanych przemocą od ziemi ojczystej, dla oswobodzenia której poświęcili swe życie. Listy te pochodzą z lat 1900 — 1902.

W tymże dziale opublikowane są materiały do strajku rolnego w Poznańskim, który wybuchł w dniu 11 października 1921 roku i objął 22 powiaty. Materiały opracowała Zofia Bobrowska. Powodem strajku robotników rolnych było niedotrzymanie umowy zbiorowej przez pracodawców oraz nieuznawanie przedstawicieli Związku Zawodowego Robotników Rolnych. W strajku wzięło udział około 15.000 robotników rolnych i służby folwarcznej.

Dział ten zamyka obszerna relacja von dem Bacha o Powstaniu Warszawskim. Tow. dr Stanisław Płoski we wstępie do relacji obok życiorysu von dem Bacha daje wnikliwą ocenę tego dokumentu. Korzystając z pobytu von dem Bacha w Warszawie (w styczniu 1947 roku został on przywieziony do Warszawy jako świadek w procesie przeciwko Fischerowi i Leistowi), tow. dr Płoski, jako dyrektor Instytutu Pamięci Narodowej, przedłożył von dem Bachowi ankietę, dotyczącą wojskowej strony przebiegu wypadków Powstania Warszawskiego. W ten sposób tow. Płoski uzyskał wiadomości dotyczące niemieckiego ordre de bataille, charakterystyki poszczególnych oddziałów i ich dowódców, planu działań oraz kolejnych etapów jego realizacji.

Oczywiście nie wszystko podawał von dem Bach ściśle, przemilczał bowiem szereg tych faktów, które mogłyby go postawić w niekorzystnym świetle i zwiększyć odpowiedzialność za barba-

rzyńskie zniszczenie Warszawy. Niemniej relacja wnosi bardzo wiele cennego materiału dotyczącego niemieckich działań w tłumieniu Powstania.

Uzupełnieniem relacji von dem Bacha jest dziennik Iwana Waszenko, żołnierza brygady Kamińskiego, która w dniu 3 sierpnia 1944 r. została skierowana ze Śląska do Warszawy. Dziennik urywa się na 2-gim września. Charakterystyczna jest ocena Powstania, zanotowana przez Waszenkę: „Polacy powstali w nieodpowiednim czasie, niezupełnie zorganizowani i nie wciągnąwszy do walki o wolność swego kraju ludu wiejskiego i robotników. Powstali, gdy wojska radzieckie były daleko, a Niemcy jeszcze mocno trzymali się na swych pozycjach. Dlatego też możliwe, że przegrają swe powstanie".

W dziale „Referaty i sprawozdania" znajdujemy obszerny referat pióra Mieczysława Biernackiego omawiający problem kampanii wrześniowej w literaturze polskiej. Autor poddaje analizie prace, jakie się ukazały o kampanii wrześniowej, dzieląc je na dwie zasadnicze grupy. Jedną grupę reprezentują autorzy, którzy starają się usprawiedliwić klęskę wrześniową i ówczesny rząd, udowadniając, że zrobiono wszystko zarówno w dziedzinie wojskowej, jak i politycznej, aby krajowi zapewnić bezpieczeństwo. Cechą charakterystyczną drugiej grupy autorów jest surowa lecz rzeczowa ocena poczynań sanacyjnego rządu, jego błędów, które w konsekwencji spowodowały klęskę wrześniową i niewolę hitlerowską. Do pierwszej grupy należą: W. Gel, A. Szański (ppłk. Lipiński), mjr. Piasecki, płk. Umiastowski i częściowo gen. Norwid-Neugebauer. Do drugiej — płk. L. Schweizer, płk. Horak i gen. Kirchmayer.

Następnie prof. dr Tadeusz Manteuffel daje sprawozdanie z książki dra Wł. Kowalenki pt. „Tajny Uniwersytet Ziem Zachodnich w latach 1940 — 1944". Oceniając pozytywnie wartościową pracę dra Kowalenki, prof. Manteuffel wysuwa — w trosce o prawdę historyczną — jeden nadzwyczaj ważki postulat. Przypominając, że brak urzędowych materiałów ze strony polskiej i zdekompletowanie ich ze strony okupanta czyni ze wspomnień źródło historyczne pierwszej wagi, Manteuffel pisze: „Świadomość tej wielkiej odpowiedzialności winna być... drogowskazem dla piszących i skłaniać ich do tego, by przeszłość starali się odtwarzać, jeśli już nie „sine ira" — co może zbyt trudnym jest wymaganiem — to w każdym razie „sine studio".

Wreszcie tow. Krzysztof Dunin-Wąsowicz omawia książkę znanego działacza ludowego, Tadeusza Reka, pt. „Ruch ludowy w Polsce". Odmawiając tej książce miana pracy naukowej, sprawozdawca podkreśla pionierską rolę książki, która jest próbą uporządkowania dotychczas posiadanych wiadomości o dziejach polskiego ruchu ludowego.

Drugi zeszyt „Dziejów Najnowszych" zamyka kronika naukowa, w której znajdujemy dość szczegółowe omówienie zawartości Archiwum Centralnego Komitetu Wykonawczego Polskiej Partii Socjalistycznej i Archiwum Komitetu Centralnego Polskiej Partii Robotniczej. Z omówienia tego widać, że podjęta zarówno przez PPS, jak i przez PPR, akcja zbierania archiwaliów dotyczących polskiego ruchu robotniczego, daje pozytywne wyniki. Z zawieruchy wojennej ocalało sporo materiałów historycznych, których przepracowanie będzie poważnym wkładem w dzieło należytego oświetlenia walki proletariatu polskiego o swoje prawa i realizację ustroju sprawiedliwości społecznej.

Mieczysław Zawadka

Film doskonały

Nie ulega wątpliwości, że nawet dziedziny sztuki znane ludzkości od tysięcy lat, udoskonalone i mogące się wykazać najznakomitszymi talentami, nie mają ustalonych kanonów. Istnieją dość wyraźnie wyodrębnione okresy, w których idąca w pewnym określonym kierunku sztuka dochodzi do swych szczytów, po czym upada i ustępuje miejsca nowemu kierunkowi, który najczęściej nie tylko nie chce mieć nic wspólnego z poprzednim, ale wręcz chce go przesłonić.

Można to udowodnić choćby śledząc rozwój architektury. Trzy kolejne style: dorycki, joński i koryncki, różniące się głównie wysokością i rowkowaniem filarów oraz kapitelami, określiły szczyt architektury greckiej. Rzym już tylko naśladował i popadał w przesadę dekoracyjną. W średniowieczu poprzez prymityw i dostojeństwo architektury romańskiej wykwitł gotyk — styl ostrołukowy — osiągając swe szczyty w okolicach Paryża. To, co później widzimy w Niemczech, Anglii, Hiszpanii, we Włoszech, a także w Polsce, to już odmiany gotyku i jego fazy degeneracyjne. Renesans znalazł główne pole do popisu we Włoszech, barok miał szerokie zastosowanie w krajach leżących na północ i wschód od Włoch, wreszcie gdy wszystkie te style dekoracyjne przestały zgadzać się z rzeczywistością — pokazał się styl monumentalny, który zapoznał nas z zupełnie nowymi formami, nie do pomyślenia w wiekach minionych.

Architektura ma więc niewątpliwie szczyty osiągnięte w każdym stylu. Dyskusja nad integralnym szczytem architektury byłaby zupełnie bezcelowa. Nie ma kryteriów, na podstawie których moglibyśmy zdecydować, że katedra w Reims jest piękniejsza od Partenonu.

To samo odnosi się do innych sztuk pięknych.

NAJMŁODSZA SZTUKA

Zjawiska szczytów i upadków sztuki przebiegały na tle dziejów w okresach stosunkowo długich. Gotyk powstał u schyłku XI wieku, doszedł do największego rozkwitu w połowie wieku XIII. Sztuka, która narodziła się w okresie wzmożonego postępu cywilizacyjnego, w okresie tysięcy nowych wynalazków zmieniających życie, a głównie tempo życia, w sposób zasadniczy, rozwijała się oczywiście ze zdumiewającą szybkością. Tym więcej, że sztuka filmowa jest kwintesencją ruchu i opiera się właśnie na artystycznym przetworzeniu i artystycznym wyrazie ruchu.

Martwy ekran, chociażby przedstawiona fotografia była najpiękniejsza, w zupełności nie przemawia do widza. Zasadniczym założeniem sztuki filmowej jest ruch. Przeto film predestynowany jest do szukania drogi rozwoju po linii ruchliwości i barwności widowiska.

Aby dotrzeć do szczytów, film miał — jak dotychczas — zaledwie 52 lata czasu, a i ten czas został podzielony *przynajmniej* na trzy bardzo zasadnicze okresy, w którym każdy dobiegał do szczytu i — ulegając prawom starszych sztuk — degenerował się.

PIERWSZY OKRES

Niektórzy historycy filmu uważają okres wstępny, między datą wynalezienia (1895) a mniej więcej wojną

światową (1913), za okres pozbawiony zrozumienia, że film jest, a choćby nawet *może* być, sztuką. Istotnie producenci ówcześni zajmowali się wyłącznie filmami krótkometrażowymi o charakterze reportażu (przeważnie inscenizowanego) albo bezpretensjonalnej, chociaż wypełnionej filmowymi trickami, komedyjki. Pierwsze właściwe filmy (długometrażowe) powstawały już w roku 1900 i dalszych, ale były to istotnie nieudane transpozycje znanych sztuk teatralnych. Mimo to nie można tego pierwszego okresu pominąć milczeniem. Już w r. 1907 postawiono sprawę jasno. Zabrał wtedy głos młody adwokat Edmund Benoit-Lévy, pisząc w „Ciné-Gazette" co następuje: „Co to jest film? Czy jest to zwykły towar, z którym kupujący może zrobić, co mu się podoba? Właśnie dlatego, że tak myślano, produkcja filmowa przechodzi obecnie ciężki kryzys. Nie, film należy do działu literackiego i artystycznego. Wyświetlać go należy na zasadzie praw autorskich. Dzierżawcy filmów muszą zwolna zniknąć, a filmy będą wyświetlane tylko na podstawie zezwolenia ich twórców. Poza tą jedyną właściwą drogą nie ma innej, która by wiodła do dobrych wyników".

Na skutek dalszej coraz silniejszej akcji Benoit Lévy powstaje w Paryżu „Towarzystwo filmowe autorów i literatów" *(SCAGL)*, które przystępuje do produkcji filmów, opartych na podstawie znanych powieści i sztuk teatralnych. Powstają wtedy filmy francuskie, wyświetlane z olbrzymim sukcesem na całym świecie, filmy, które istotnie ocierają się o sztukę, ale nie stanowią jeszcze nowej sztuki. Dlaczego tak się dzieje? Otóż w tym okresie nie są jeszcze znane pewne prawidła filmu, wynalezione przez Griffitha w latach 1916 — 17.

Cały film, a w każdym razie całe sceny odbywające się w tej samej dekoracji, nakręca się wówczas z *jednego ustawienia aparatu*, w ten sposób, że aktorzy widziani są w całości od głowy do stóp. Ustawienie takie zostało później nazwane „ogólny plan". Używane jest do dzisiaj najczęściej na początku jakiejś sceny, aby potem ustąpić miejsca planom bliższym. Wynika więc z tego, że mimo współpracy wybitnych literatów i dramatopisarzy oraz nieraz najbardziej znanych aktorów słynnego teatru „Comédie Française", film nie wszedł jeszcze na właściwą drogę rozwoju.

I tu przychodzi geniusz wstępnego okresu filmu: Méliès. Ten dzisiaj zapomniany pierwszy artysta ekranu *zrozumiał istotę kina: ruch* — i możliwości ekranu: tricki. Przez umiejętne wiązanie obu tych elementów Méliès jest właściwie jedynym twórcą filmowym owego okresu, którego nazwisko przetrwało do czasów obecnych i jest stawiane nieraz za przykład właściwego zrozumienia filmu i szerokiego zastosowania tych przez niego samego odkrytych możliwości.

Można zapytać, czy same elementy ruchu i zaskoczenia wzrokowego (trick) mogą być zaliczone do sztuki? Czy nie są to raczej „sztuczki"? Odpowiada na to zadowolenie estetyczne, które odczuwamy, oglądając dzisiaj niektóre *fragmenty* filmów Méliès. Mimo, iż minęło 45 lat, a sztuka filmowa znalazła swój własny i znacznie wyższy wyraz, dziś jeszcze niektóre koncepcje Méliès sprawiają wrażenie zupełnie nowoczesne. Do pełnego wyrazu brak im tylko dźwięku. Trzeba jednak zaznaczyć, że ze względu na zbyt powolne tempo nakręcania zdjęć (16 zamiast 24 na sekundę), ruchy osób działających są zbyt szybkie i sprawiają karykaturalne wrażenie.

ZBLIŻENIE — WIDOWISKO — MASA

Przełom następuje na początku 1917 roku, gdy twórca kinematografii amerykańskiej, D. Wark Griffith, wprowadza „zbliżenie". Aby uzmysłowić sobie potęgę pierwszych zbliżeń ukazywanych na ekranie, wystarczy przypomnieć, że publiczność przyjmowała je groźnym tupaniem, gwizdami i drwinami. Jakże może poruszać się na ekranie samo popiersie, sama twarz, albo sama ręka? Odkrycie Griffitha, które w istocie postawiło film na nogi i wskazało mu drogę właściwego rozwoju, odkrycie, które w pewnym stopniu wpłynęło na teatr i na literaturę i które *zmusiło* realizatorów do pogłębienia tematyki filmowej — przyjęte było wręcz wrogo.

Mimo to zbliżenie utrzymało się. Stosowali je potem z powodzeniem de Mille, Fred Niblo, aż wreszcie stało się ono własnością całego świata. Pogłębienie tematyki narzucało się samo, gdyż nieciekawa twarz, obrazująca nieciekawy konflikt, byłaby naturalnie zupełnie nieprzekonywująca. Rozpoczął się wyścig za coraz poważniejszymi scenariuszami i poszukiwanie coraz doskonalszych aktorów, którzy wytrzymywali męczące i wymagające wielkiego talentu filmowanie wprost w twarz.

Oczywiście tematyka filmowa doznała pogłębienia nie tylko z tych powodów. Przemysłowi filmowemu, który potężniał z roku na rok, zaczęło zależeć na publiczności bardziej krytycznej. Film wyszedł z bud jarmarcznych i przypadkowych baraków, zaczął wchodzić do specjalnie budowanych sal, wreszcie do pałaców filmowych. Niemniej zaczął tam wchodzić właśnie dzięki temu, że zerwał z prymitywizmem, z pogoniami, z tematami wyłącznie kryminalnymi lub „indiańskimi", zbratał się w odmienny, filmowy sposób z literaturą i teatrem.

Wtedy też zaczęła przenikać do filmu *tematyka społeczna*, która przeżyła swój szczyt w Rosji Radzieckiej pod mistrzowskim kierownictwem znakomitych reżyserów, głównie Eisensteina, Ekka i Pudowkina.

Kinematografia niema miała niewątpliwie najlepsze osiągnięcia w latach 1925 — 27, gdy w Ameryce powstawały takie filmy widowiskowe, jak „Wielka Parada", wielkie romanse, jak „Symfonia zmysłów" i klasyczne komedie Buster Keatona. W ZSRR zabłysnął wstrząsający film: „Pancernik Potiomkin" oraz dzieło filmowe Pudowkina „Matka", rozpoczynając znakomitą serię filmów o wybitnych tendencjach społecznych.

Już rok 1928 był okresem niepewności, okresem, w którym publiczność zaczęła odpływać z kin, powodując silne zaniepokojenie w Stanach Zjednoczonych, które były wtedy głównym i najsilniejszym producentem filmowym świata.

BEŁKOT I DŹWIĘK

Nadszedł jednak upadek. Film niemy powiedział swe ostatnie słowo, technika była doskonała, scenariusze nie gorsze od poprzednich, artyści na najwyższym poziomie, a jednak czegoś brakowało.

W tym właśnie okresie pierwsze kroki zaczął stawiać dźwięk. Nie był to — ściślej mówiąc — dźwięk, lecz raczej bełkot, gdyż aparatura dźwiękowa, bardzo prymitywna, zniekształcała nie tylko mowę ludzką, ale i wszystkie inne dźwięki płynące z ekranu, w sposób zupełnie nieznośny. Z początku upadek filmu pogłębił się jeszcze. Realizatorzy filmu niemego nie mogli znaleźć właściwego miejsca i właściwego zastosowania dla mikrofonu. Mikrofon na każdym kroku utrudniał zadanie

i niemal zmuszał realizatora do kurczowego trzymania się trzech ścian dekoracji w studio.

Jednak w miarę upływu lat dźwięk przestał być stosowany jako konieczne i nieprzyjemne *uzupełnienie* filmu niemego. Znalazł sobie własny wyraz i stał się niekiedy niemal podstawą niektórych scen czy pasaży filmu, a w każdym razie zupełnie nieodzownym ich podkreśleniem. Nie były to już prymitywne efekty dźwiękowe, ani morze niekończących się dialogów. Do poszczególnych filmów komponowano podkład muzyczny, zharmonizowany z każdą sceną, a współdziałanie dźwięku i obrazu stało się idealne.

Filmy dźwiękowe już na kilka lat przed wojną doszły do takiej doskonałości, że każda nowość może być już tylko bardziej lub mniej spodziewanym efektem, ale nie może być rewelacją, zmieniającą zasady stosowania dźwięku w filmie. Najnowsze filmy amerykańskie odznaczają się wprawdzie zdumiewającą i niesłychanie przyjemną dla ucha czystością dźwięku — dowód, że technika powiedziała już ostatnie słowo — ale zmian w zasadniczych metodach stosowania podkładu dźwiękowego nie ma.

Z tego wynika, że w pewnym sensie film dźwiękowy też już doszedł do doskonałości. A jednak film *nie jest* doskonały. Zgadzają się na to wszyscy wybitni znawcy filmu w ogromnej ilości publikacji drukowanych czy to w prasie czy w osobnych wydawnictwach za granicą.

Dlaczego tak jest, ku czemu podąża film?

DROGI ROZWOJU CZY DROGI UPADKU?

Trudno ustalić, czy ci, którzy przepowiedzieli *filmowi* upadek z chwilą wprowadzenia dźwięku, mieli *z pewnego* punktu widzenia słuszność, czy nie. Rozwój filmu dźwiękowego w obecnej fazie (filmy radzieckie, jak „Grzesznicy bez winy", „Maskarada"; francuskie, jak „Wrota nocy", „Komedianci"; amerykańskie, jak „Mrs. Miniver", „Komedia ludzka") — zdają się wskazywać na to, że film zbliża się wielkimi krokami ku teatrowi. Przewaga dialogów nad *ruchem* staje się zdumiewająca, a może nawet zastraszająca, o ile chodzi o sztukę *filmową*. Ale jeśli chodzi o sztukę przez duże „S", czy piękny film „U schyłku dnia" nie jest doskonalszy od filmu „Wielki walc" — stokroć bardziej „filmowego?" Krótko mówiąc, czy *filmowość* filmu, taka, jaką pamiętamy z wielu filmów niemych, była istotnie najlepszą i jedyną drogą, po której winien był kroczyć film?

Obecnie znaleźliśmy się na zakręcie. Albo film zatrzyma się w swym rozwoju i stanie się sztuką nie tyle zbliżoną, ile *równoległą* do teatru. Będzie się chodziło do kina *tak, jak się chodzi* na przedstawienia teatralne, z dużą dozą prawdopodobieństwa, że ujrzy się normalny lepszy lub gorszy film. W przeciwnym wypadku zacznie się niebawem nowa przemiana filmu.

Przemiana ta nie będzie dotyczyła barwy, gdyż barwę możemy uznać za wprowadzoną. To, że znajdujemy się w chwili bieżącej na szarym końcu produkcji światowej, nie upoważnia nas do wysnuwania mylnych wniosków. 30% produkcji amerykańskiej nakręca się w barwach naturalnych. Aleksander Korda, znany producent brytyjski, zapowiada, że w r. 1947 50% jego filmów nakręconych będzie w kolorach, a w r. 1950 nie będzie na świecie filmów szaro-białych. Tak samo w ZSRR kładzie się coraz większy nacisk na filmy barwne. Francja produkuje pierwsze trzy barwne obrazy w roku bieżącym. Poszukuje się gwałtownie nowych uproszczonych metod barwnych, chociaż istnieją już systemy „Agfacolor", „Technicolor", „Cinecolor", „Kodachrome" i kilka innych. „Rewolucję barwną" możemy więc uznać za dokonaną. Zmiany w filmie są i będą nadal niewielkie, chociaż barwa zachęca producentów do obrazów o charakterze widowiskowym i do szerszego zastosowania pleneru.

Inna jest możliwość drogi rozwoju dla filmu. Jest nią obraz stereoskopowy, plastyczny: trzeci wymiar.

IDEAŁ NIEOSIĄGALNY?

Pierwszy poważny pokaz filmu trójwymiarowego odbył się przed trzema miesiącami w moskiewskim „Wostokkino". Zademonstrowano wtedy film trójwymiarowy, nakręcony przez Andrijewskiego, systemem wynalezionym przez inżyniera Iwanowa i udoskonalanym w toku żmudnej, dziesięcioletniej pracy.

Pokaz wykazał znakomity poziom nowego systemu, który jest lepszy od uprzednio demonstrowanego systemu amerykańskiego, gdyż nie potrzeba żadnych okularów umożliwiających stereoskopowe widzenie. Mimo to są to pierwsze kroki. Przebudowa wszystkich kin na ekrany stereoskopowe i produkcja filmów trójwymiarowych na szeroką skalę wydaje się pieśnią dalszej przyszłości.

W tym samym czasie Ameryka także nie drzemała, rozwijając w ogromnym zakresie telewizję, która może zagrozić istnieniom kin (tak jak radio zagroziło salom koncertowym), ale nie może zrewolucjonizować samego filmu. Inny wynalazek amerykański, który podobno ma znaleźć zastosowanie, polega na poszerzeniu taśmy filmowej z 35 mm na 50. W takim wypadku byłyby aż trzy

Adam Schaff
WSTĘP DO TEORII MARKSIZMU str. 312 zł. 470
ZARYS MATERIALIZMU DIALEKTYCZNEGO I HISTORYCZNEGO
NINIEJSZA KSIĄŻKA MA DOPOMÓC CZYTELNIKOWI W ZAZNAJOMIENIU SIĘ Z IDEOLOGIĄ I PODSTAWAMI TEORII MARKSIZMU. KSIĄŻKA ZAWIERA TRZY CZĘŚCI **1. ŹRÓDŁA I HISTORIA MARKSIZMU. 2. MATERIALIZM DIALEKTYCZNY. 3. MATERIALIZM HISTORYCZNY**. PRACA ADAMA SCHAFFA JEST NAPISANA POPULARNIE, CIEKAWIE I POWINNA ZNALEŹĆ BARDZO LICZNYCH CZYTELNIKÓW.
SPÓŁDZIELNIA WYDAWNICZA „KSIĄŻKA".

rejestry dźwiękowe, powodujące znaczną dokładność dźwięku.

Mówi się już o filmie „węchowym", o filmie, który będzie mógł być demonstrowany w biały dzień i o najrozmaitszych innych ulepszeniach i udoskonaleniach technicznych, które nieraz muszą prowadzić do tak decydujących zmian w technice realizacji, jaką było m. in. wprowadzenie dźwięku.

Chodzi więc o to, czy film dźwiękowy szary czy barwny osiągnął już swoje szczyty i zacznie się obecnie powolna degeneracja, czy też pozostanie przy swej technice, tak jak teatr od dziesiątek lat trwa przy swojej, a *obok* filmu powstanie inny gatunek sztuki: film stereoskopowy. Pytanie to stawiano także w roku 1929, ale film dźwiękowy wyparł niemal zupełnie film niemy. O ile istnieją jakieś resztki filmu niemego, to na ekran puszcza się je z podkładem dźwiękowym, gdyż widz nie znosi obecnie milczącego ekranu.

Czy w razie przyjęcia się filmu trójwymiarowego widz będzie chciał oglądać filmy płaskie? Ostatecznie dzisiaj film niemy z wszystkimi swymi najwybitniejszymi osiągnięciami należy tylko do historii. Film dźwiękowy jest sztuką bieżącą, która przeszła szereg ewolucji i ustaliła się w pewnych ramach nie wróżących specjalnych zmian. Równolegle rozwija się film rysunkowy: dźwiękowy i barwny. Jeśli i jemu doda się trzeci wymiar, czy nie będzie to właściwa droga rozwoju?

Wynika z tego, że droga do filmu *idealnego*, do filmu, który byłby ostatecznym wyrazem sztuki filmowej, była i jest uciążliwa; nie wiadomo jeszcze dokąd nas zaprowadzi i czy — przy nieustannym rozwoju techniki — będzie w ogóle taki okres, o którym powiemy: film idealny. Właśnie rozwój techniki i rozwój na tej podstawie życia społecznego jest przyczyną ciągłego ruchu. Również w sztuce.

Leon Bukowiecki

Z ŻYCIA PARTII

PO RADZIE NACZELNEJ PPS

Posiedzenie Rady Naczelnej PPS w dniu 30 czerwca zainicjowało w całym kraju wielką akcję konferencji i zebrań masowych. Akcja ta, prowadzona wewnątrz Partii oraz na wspólnych naradach PPS i PPR, miała na celu upowszechnienie tez doniosłej uchwały Rady Naczelnej.

Popularyzacja uchwały wewnątrz Partii poprowadzona została w trzech falach. Pierwszą stanowiły narady aktywów wojewódzkich PPS, na których tezy uchwały referowali członkowie CKW PPS, drugą — zebrania aktywów powiatowych z referatami członków Wojewódzkich Komitetów PPS i wreszcie trzecią — ogólne zebrania członkowskie na najniższych szczeblach organizacyjnych.

W chwili obecnej akcja ta jest w zasadzie już zakończona. Tylko w pojedyńczych kołach fabrycznych odbywają się ostatnie zebrania.

Według danych z dnia 7 września w czasie kampanii popularyzacyjnej odbyło się 2.303 zebrań aktywów i członków PPS, w tym 23 narady aktywów wojewódzkich, 396 — powiatowych i miejskich, 687 — dzielnicowych i 1197 zebrań ogólnych w kołach fabrycznych i zakładowych. Liczba uczestników przekroczyła 224 tysiące, przy czym w dyskusji zabierało głos około 15 tys. mówców. Cyfry te świadczą o dużym wysiłku organizacyjnym, jakiego dokonała cała Partia od dołowych do najwyższych szczebli. Do akcji zmobilizowany został aktyw partyjny, przy czym mobilizacja ta osiągnęła najwyższy stopień na szczeblu powiatowym.

Według oceny sekretariatu generalnego CKW największą aktywność polityczną i sprawność organizacyjną wykazały województwa: poznańskie, gdańskie, szczecińskie, olsztyńskie i lubelskie. Według ostatnich danych duże osiągnięcia ma województwo łódzkie.

Kampania wokół uchwały Rady Naczelnej miała doniosłe znaczenie dla podniesienia świadomości politycznej i ideowej mas członkowskich. W oparciu o jej wyniki Partia prowadzić będzie dalszą systematyczną akcję masowego szkolenia socjalistycznego, która w połączeniu z akcją weryfikacyjną przyczyni się do dalszego pogłębiania w masach partyjnych zrozumienia dla zasad programu i taktyki odrodzonej PPS.

Podczas gdy kampania rozprowadzania uchwały wewnątrz Partii jest na ukończeniu, trwa nadal akcja wspólnych zebrań PPS i PPR. Akcja ta ma na celu wspólne przedyskutowanie przez aktywy obu partii tez uchwały Rady Naczelnej z dnia 30 czerwca i ustalenie zasad dalszej współpracy tych partii w terenie.

Dotychczasowy przebieg akcji pozwala na stwierdzenie, że przyczyniła się ona w dużym stopniu do skrystalizowania się linii jednolitofrontowej we wszystkich ogniwach obu partii, do polepszenia klimatu współpracy i pogłębienia wzajemnego zaufania, dała podstawę do ściślejszego współdziałania praktycznego i kontaktu ideologicznego PPS i PPR. Spełniła ona doniosłą rolę polityczną, która zwiększać się będzie w miarę jak wspólne uchwały znajdować będą konkretny wyraz we wspólnych konkretnych akcjach.

A oto parę cyfr dotyczących rozwoju akcji wspólnych zebrań PPS i PPR w okresie do dnia 7 września. Ogółem odbyło się w całej Polsce 1599 narad i konferencji, w tym 17 narad aktywów wojewódzkich, 339 — konferencji powiatowych i miejskich, 347 — dzielnicowych oraz 896 zebrań w zakładach pracy. Ogólna liczba uczestników wyniosła 312 tysięcy, w tym 152 tys. członków PPS i 160 tys. członków PPR. W dyskusji zabierało głos ponad 13 tys. osób, w tym 5.800 członków PPS i 7.400 członków PPR.

Według dotychczasowych zestawień szczególnie dużą aktywność w organizowaniu wspólnych zebrań wykazały województwa: katowickie, wrocławskie, bydgoskie, olsztyńskie i rzeszowskie.

KONFERENCJA STOŁECZNA PPS

W dniach 30 i 31 sierpnia odbyła się doroczna Konferencja Warszawska PPS. Przewodniczył tow. H. Jabłoński, przewodniczący Stołecznego Komitetu PPS. Referat polityczny wygłosił sekretarz generalny CKW PPS

tow. J. Cyrankiewicz. Mówca scharakteryzował stanowisko Polskiej Partii Socjalistycznej na tle przemian politycznych, gospodarczych i społecznych, jakie nastąpiły po ostatniej wojnie. Z kolei sekretarz CKW PPS, tow. Ćwik, poruszył najważniejsze problemy organizacyjne, zagadnienia dotyczące usprawnienia aparatu organizacyjnego i wzmocnienia dyscypliny partyjnej. Na zakończenie tow. Ćwik omówił wyniki kampanii dotyczącej upowszechnienia uchwał Rady Naczelnej.

Położenie gospodarcze kraju omówił sekretarz CKW PPS, tow. Rapacki.

W drugim dniu Konferencji zostały złożone sprawozdania przez ustępujące władze, a następnie po przeprowadzeniu ożywionej dyskusji dokonano wyboru nowych władz organizacji stołecznej.

WARSZAWSKA KONFERENCJA WOJEWÓDZKA

W dniach 13 i 14 lipca odbył się w Warszawie III Zjazd Polskiej Partii Socjalistycznej Województwa Warszawskiego. Obradom przewodniczył tow. Beluch-Beloński, wiceprzewodniczący Wojewódzkiego Komitetu PPS. Sekretarz CKW PPS, tow. Ćwik, wygłosił referat polityczny, w którym zobrazował położenie Polski na tle sytuacji międzynarodowej, nakreślił zadania Polskiej Partii Socjalistycznej w bieżącym okresie oraz zreferował uchwały Rady Naczelnej.

Sekretarz CKW PPS, tow. Reczek, wygłosił referat organizacyjny, w którym podkreślił najważniejsze zadania w dziedzinie usprawnienia sieci organizacyjnej, podniesienia uświadomienia ideologicznego, poziomu etycznego i moralnego członków oraz wzmocnienia dyscypliny organizacyjnej. Zagadnienia gospodarcze omówił tow. Sokołowski.

Następnie, po złożeniu sprawozdania przez ustępujące władze, wyłoniła się ożywiona dyskusja, w której zabrał głos przybyły w międzyczasie na salę obrad przewodniczący CKW PPS tow. Rusinek. W ostatnim punkcie porządku dziennego dokonano wyboru nowych władz i uchwalono szereg rezolucyj.

ZJAZD WOJEWÓDZKI PPS W POZNANIU

W dniu 31 sierpnia i 1 września odbył się w Poznaniu uroczysty zjazd wojewódzki. Na uroczystości przybyli przedstawiciele centralnych władz partyjnych w osobach sekretarza generalnego Partii tow. J. Cyrankiewicza, wiceprzewodniczącego CKW PPS tow. Kuryłowicza, sekretarzy CKW PPS tow. tow. Ćwika i Reczka oraz posłowie ziemi gnieźnieńskiej tow. Kłuszyńska i tow. Praga. W zjeździe wzięli również udział, witani owacyjnie, goszczący w Polsce przedstawiciele Włoskiej Partii Socjalistycznej, tow. tow. Pietro Nenni i Lelio Basso. Przedstawicieli CKW powitała na lotnisku miejscowa organizacja z pocztami sztandarowymi, członkami WK PPS i kompanią honorową PPS na czele.

O godzinie 11 rozpoczęły się obrady, na których referat polityczny wygłosił tow. Ćwik. W godzinach popołudniowych, w hali ciężkiego przemysłu na terenie Targów Poznańskich, odbył się wielki wiec, na którym tow. J. Cyrankiewicz pozdrowił obecnych imieniem władz centralnych, po czym wiceprzewodniczący CKW PPS tow. A. Kuryłowicz wygłosił przemówienie na temat historii Polskiej Partii Socjalistycznej i jej wkładu w rzeczywistość współczesną.

Sekretarz Włoskiej Partii Socjalistycznej, tow. Lelio Basso, w serdecznym przemówieniu wyraził podziw dla klasy robotniczej Polski za jej bohaterską walkę z okupantem i ofiarność w odbudowie kraju. Wiec zakończyła wspólna defilada PPS i PPR, po czym sekretarz generalny CKW PPS, tow. J. Cyrankiewicz, dokonał odsłonięcia sztandaru WK PPS, który wręczył chorążemu, tow. Szymańskiemu.

Drugi dzień zjazdu wypełniły referaty organizacyjny sekretarza CKW PPS tow. Reczka i gospodarczy tow. wicemin. Dietricha, sprawozdania i obiór nowych władz wojewódzkich.

KONFERENCJA WOJEWÓDZKA W BYDGOSZCZY

W dniach 28 i 29 lipca odbyła się doroczna konferencja wojewódzka w Bydgoszczy. Z ramienia władz centralnych wzięli w niej udział sekretarz CKW PPS tow. H. Jabłoński, tow. wicemin. Dietrich i tow. Zaborski, kierownik wydziału Kadr CKW PPS. Obrady poprzedziła manifestacja uliczna, w której wzięło udział około 10 tys. towarzyszy, przybyłych z całego województwa.

Referat ideologiczny wygłosił tow. H. Jabłoński, który jednocześnie przewodniczył obradom. Tow. Jabłoński omówił uchwały Rady Naczelnej PPS oraz zadania PPS na tle sytuacji politycznej. Sprawozdanie z działalności złożył przewodniczący WK PPS, tow. Wojewoda.

OBRADY CHŁOPÓW SOCJALISTÓW W POZNANIU

W sierpniu odbyła się w Poznaniu konferencja Rady Wojewódzkiej Chłopów Socjalistów. Po wygłoszeniu referatów zasadniczych rozwinęła się ożywiona dyskusja, w której omówiono szereg spraw o charakterze gospodarczym. Dużo czasu poświęcono w czasie obrad tezom nowego programu rolnego PPS. To ostatnie nadało konferencji specjalnie ważny charakter, gdyż program rolny winien być opracowany przede wszystkim w oparciu o tezy wysunięte przez chłopów.

ŚLĄSKO-DĄBROWSKA RADA WOJEWÓDZKA CHŁOPÓW SOCJALISTÓW

W pierwszych dniach lipca odbył się w Katowicach pierwszy wojewódzki zjazd chłopów socjalistów. Kierownik Wydziału Wiejskiego WK, tow. Południkiewicz, złożył sprawozdanie z działalności Wydziału za okres od marca 1945 roku do lipca 1947 r. Praca Wydziału prowadzona była dwutorowo. Z jednej strony przepracowywano zagadnienia rolne, z drugiej zaś umacniano organizację. Obecnie Wydział posiada przeszło 35 tys. aktywnych członków, co świadczy o dużych wpływach PPS wśród ludności wiejskiej i o pozytywnej działalności Partii na tym terenie.

Z kolei tow. poseł Turek scharakteryzował zadania Rad Wojewódzkich jako jednego z zasadniczych czynników realizacji programu rolnego. Następnie, po referatach politycznych, wywiązała się ożywiona dyskusja obejmująca przede wszystkim zagadnienia gospodarcze i administracyjne. Na licznie zadawane zapytania odpowiadali przedstawiciele władz partyjnych. Obrady zakończono wybraniem członków do Wojewódzkiej Rady Chłopów Socjalistów.

TOW. PIETRO NENNI I TOW. LELIO BASSO W POLSCE

Na zaproszenie CKW PPS przybyli do Polski przedstawiciele socjalistów włoskich, tow. tow. Pietro Nenni i Lelio Basso. Towarzysze włoscy odbyli szereg konferencji z przedstawicielami centralnych władz partyjnych, zwiedzili ośrodki naszego życia politycznego, Ziemie Zachodnie i Oświęcim oraz wzięli udział w zjeździe wojewódzkim PPS w Poznaniu.

W ostatnim dniu pobytu w Polsce goście nasi zostali przyjęci przez prezydenta Bieruta.

Na konferencji prasowej tow. Nenni oświadczył, że doświadczenia Polskiej Partii Socjalistycznej dają cenne wskazania dla ugruntowania polityki jednolitofrontowej. Doświadczenia te będą niewątpliwie wykorzystane przez socjalistów włoskich, dla których współpraca partii robotniczych jest również podstawą polityki. Wśród licznych zapytań wysunięto sprawę jedności organicznej włoskich socjalistów i komunistów. Tow. Nenni oświadczył, że problem ten nie jest aktualny, może on być rozwiązany przez życie i doświadczenia z wzajemnej współpracy.

Tow. Basso złożył wizytę w Komitecie Centralnym „Bundu", gdzie powitał go tow. Szuldenfrei.

SZKOLENIE SOCJALISTYCZNE

W sierpniu rozpoczęto prace przygotowawcze do akcji masowego przeszkolenia członków Partii. W Kamionce i Otwocku odbyły się kursy partyjne dla oświatowców i nauczycieli. W Kamionce odbył się kurs Centralnej Szkoły Partyjnej dla wykładowców wojewódzkich szkół partyjnych. Niezależnie od zajęć, prowadzonych na kursie, uczestnicy prowadzili wykłady w szkołach eksperymentalnych w Kowarach i w Jeleniej Górze. Dla kobiet aktywistek odbył się w Kamionce dwutygodniowy kurs przeszkoleniowy.

ODPRAWA KIEROWNIKÓW WOJEWÓDZKICH PPS

W dniu 28 sierpnia w CKW PPS odbyła się odprawa kierowników wojewódzkich wydziałów polityczno-propagandowych i szkół partyjnych. Sprawy ideologiczne i organizacyjne omówił tow. J. Mulak, sprawy szkoleniowe zreferował tow. St. Pol. Tow. J. Dąbrowski omówił sprawy związane z wskrzeszeniem „Tygodnia Robotnika". Zebranie miało na celu szczegółowe opracowanie akcji szkoleniowej w terenie w miesiącach wrześniu i październiku.

KOBIETY W SZEREGACH PPS

W sierpniu odbył się pierwszy wojewódzki zjazd kobiet PPS z Dolnego Śląska. Zjazd połączony był z wydaniem 20-tysięcznej legitymacji kobiecej w PPS. Po przemówieniach powitalnych zaproszonych gości tow. mgr Siemek wygłosił obszerny referat polityczno-gospodarczy, z kolei przedstawicielka CKW PPS tow. Wanda Wawrzyńska wygłosiła referat organizacyjny. Jak wynika ze sprawozdania, organizacja kobieca na Dolnym Śląsku posiada szeroko rozgałęzioną sieć na obszarze całego województwa. Kobiety, członkinie PPS, biorą aktywny udział w pracach partyjnych.

UMOWA O WSPÓŁPRACY ZWM — OMTUR

Śladem Polskiej Partii Socjalistycznej i Polskiej Partii Robotniczej, między OMTUR-em i ZWM została zawarta umowa o współpracy. Projekt tej umowy, po przedyskutowaniu na Radzie Naczelnej OMTUR, został ostatecznie zatwierdzony i podpisany przez naczelne organa obu organizacji.

We wstępie do porozumienia czytamy: „Ścisłe współdziałanie obu naszych organizacyj przyczyni się do ostatecznego usunięcia wpływów wstecznictwa i wstecznych ideologii na młodzież". Dalej OMTUR i ZWM postanawiają, że „obie samodzielne i równorzędne organizacje, szanując wzajemnie swą ideologię i strukturę", będą uzgadniać swoje stanowisko we wszystkich ważniejszych zagadnieniach, będą zwalczać próby nawrotu do wstecznictwa i rozwiną działalność w walce o pokój, wolność i braterstwo narodów. Poszczególne punkty omawiają techniczne szczegóły współpracy.

SZKOŁA FABIANÓW

W połowie lipca udała się do Anglii 11-osobowa delegacja PPS na kurs wykładów, zorganizowanych przez Międzynarodowe Biuro Towarzystwa Fabianów. W delegacji wzięli udział przedstawiciele OMTUR, ZNMS, TUR, ZUS, SAP, „Świat i Polska" i CKW.

Wykłady obejmowały następujące zagadnienia: ogólne planowanie w Anglii, nacjonalizację przemysłu węglowego, politykę finansową, zagraniczną i kolonialną

ROBOTNICZY PRZEGLĄD GOSPODARCZY

UKAZAŁ SIĘ NUMER 9 — 1947 R.

T R E Ś Ć: Przed nowymi zadaniami.

K. Witaszewski: Spółdzielczość — formą walki o sprawiedliwość społeczną.

W. Sokorski: Współzawodnictwo.

S. Mateusz: Spółdzielczość a ruch robotniczy.

H. Stankiewicz: Szkoła Jedności klasy robotniczej.

S. Kwiatkowski: Kształcenie zawodowe w Polsce Ludowej.

S. Niemyski: Z aktualnych problemów spółdzielczości.

G. Bolesławski: Na tematy syndykalizmu.

I. Epsztejn: Jeszcze o systemie wyborczym rad zakładowych.

P r z e g l ą d y:

Odbudowa Warszawy. Cz. Kulikowski: Nowe książki. I. Epsztejn: Sprężyny gospodarki polskiej. M. Jarochowska: Ludzie, którym nie stawia się pomników (K). — **Ruch związkowy.** Witold Wroński: Amatorski ruch muzyczny. — **Z życia organizacyjnego. — Światowy ruch związkowy.** Obrady Świat. Federacji Związków Zawodowych w Pradze (S. D.). — **Przegląd Gospodarczy.** Spółdzielnie pracy. S. Brzozowski: Gospodarka kapitalistyczna po wojnie. — **Kronika gospodarcza. — Nowe wydawnictwa.** Czasopisma związkowe. — **Spółdzielczy Przegląd Naukowy.**

Cena zł 30.— Do nabycia wszędzie

rządu, reorganizację służby zdrowia, ubezpieczenia społeczne, pracę samorządu, ruch związków zawodowych, ruch spółdzielczy, planowanie miast i wsi, filozofię brytyjskiego socjalizmu, aprowizację i rolnictwo itp.

Wykładowcami byli posłowie parlamentu brytyjskiego, sekretarze parlamentarni ministrów, z których niektórzy, jak Bernard Taylor, Harry Hynd i Stephen Taylor byli w Polsce w 1946 r.

Po wysłuchaniu cyklu wykładów, które miały miejsce w posiadłości wiceprzewodniczącego Towarzystwa Fabianów, Lorda Faringdona, w Buscot Park, delegacja spędziła kilka dni w Londynie, gdzie zwiedziła parlament brytyjski, będąc przyjęta przez zastępcę Herberta Morrisona Gordon Walker, wiceministra spraw zagranicznych Mayhew i innych członków parlamentu.

Delegacja zapoznała się bardziej szczegółowo z pracami samorządu londyńskiego dzięki rozmowom z prezydentem Londynu, lordem Lathan, i kierownikiem samorządu jednej z dzielnic Londynu, W. S. Fieldem.

Na zakończenie pobytu w Anglii przewodniczący Brytyjskiej Partii Pracy, Shinwell, podejmował śniadaniem delegację w obecności sekretarza generalnego Partii Pracy, Morgana Phillipsa, członka egzekutywy Partii Pracy, ministra ubezpieczeń Griffitha i innych członków partii.

KSIĄŻKI NADESŁANE

Jan Kott — O społecznym awansie. Spółdz. Wyd. „Książka", 1947, str. 29.

Adam Mickiewicz — Sonety krymskie. Biblioteka pisarzy polskich i obcych. Spółdz. Wyd. „Książka", 1947, str. 57.

Stanisław Piętak — Linia ognia. Poezje. Spółdz. Wyd. „Książka", 1947, str. 92.

Eliza Orzeszkowa — Cham. Spółdz. Wyd. „Książka", 1947, str. 262.

Jerzy Zagórski — Wieczór w Wieliszewie. Spółdz. Wyd. „Książka", str. 74.

Zofia Żurakowska — Pójdziemy w świat. Spółdz. Wyd. „Książka", 1947, str. 79.

Władysław Gomułka - Wiesław — O jedność klasy robotniczej. Spółdz. Wyd. „Książka", 1947, str. 32.

Bosko Vracarcwić — Dositej Obradović. 61 kdo je. Orbis-Praha, 1947, str. 29.

M. Basmak — Taras Sevcenko. 65 kdo je. Orbis-Praha, 1947, str. 38.

Ignazio Silone — Chleb i wino. Spółdz. Wyd. „Wiedza", 1947, str. 383.

Kazimierz Wroczyński — Baczność! A. R. 7. Wyd. „Express Wieczorny", 1947, str. 232.

Tadeusz Manteuffel — Średniowiecze. Spółdz. Wyd. „Wiedza", 1947, str. 149.

Atlas Ziem Odzyskanych — Główny Urząd Planowania Przestrzennego, Warszawa, 1947, str. 35.

W służbie morza — Praca zbiorowa. Nakł. Zarz. Okr. Ligi Morskiej w Krakowie, 1947, str. 160.

Studium Planu Krajowego. I. — Główny Urząd Planowania Przestrzennego, Warszawa, 1947, 26 plansz.

Towards a Better Life — Social Welfare in Czechoslowakia. Wyd. Jan Sejhar. Orbis - Prague, str. 53.

Pensionnoje strachowanie gorniakow w Czechosłowakii — Orbis-Praga, str. 32.

K. F. Zieris — The New Organization of the Czech Press. Orbis-Prague, str. 54.

Jan Hrabanek — The legal position of journaliste in Czechoslovakja. Orbis-Prague, str. 43.

Szkoły Zawodowe Rzeczypospolitej Polskiej — (Informator). Pod red. Józefa Grabowskiego. Zw. Naucz. Pol., Warszawa, 1947, str. 132.

Pamiętnik Zjazdu Referentów Wojewódzkich do spraw matki i dziecka. Warszawa, Min. Zdrowia, 11 — 12 paźdz. 1946, str. 117.

Kazimierz Śliwowski. Marian Czechowski — Konferencja polustracyjna. Zw. Rewiz. Spółdz. R. P., Warszawa, 1947, str. 23.

Adam Fijałek — Zadania działacza zawodowego w ruchu spółdzielczym. Zw. Rewiz. Spółdz. R. P., Warszawa, 1947, str. 68.

St. Ryszard Dobrowolski — Spartakus. Spółdz. Wyd. „Wiedza", 1947, str. 136.

Miguel de Cervantes — Don Kiszot z La Manczy. Spółdz. Wyd. „Wiedza", 1947, str. 368.

Romain Rolland — Colas Breugnon. Spółdz. Wyd. „Wiedza", 1947, str. 273.

Krzysztof Kamil Baczyński — Śpiew z Pożogi. Spółdz. Wyd. „Wiedza", 1947, str. 254.

Józef Sieradzki — Światła po burzy. Spółdz. Księgarska „Czytelnik", 1947, str. 173.

Balzac — Ojciec Goriot. „Książka", Warszawa, 1947, str. 310

B. S. Haldane — Mój przyjaciel pan Liki. „Książka", Warszawa, 1947, str. 168.

Marcel Prenan — Darwin. „Książka", Warszawa, 1947, str. 288.

Aleksander Puszkin — Dramaty. „Książka", Warszawa, 1947, str. 252.

K. W. Ostrowitianow — Zarys ekonomiki przedkapitalistycznych formacji. „Książka", Warszawa, 1947, str. 184.

Ludwik Selen — Ekonomia polityczna. Spółdz. Wydawn. „Ingos", Łódź, 1947, str. 246.

Adam Mickiewicz — Ballady i Romanse. „Książka", Warszawa, 1947, str. 144.

Molier — Mizantrop. „Książka", Warszawa, 1947, str. 181.

Molier — Skąpiec. „Książka", Warszawa, 1947, str. 131.

Julian Ursyn Niemcewicz — Powrót posła. „Książka", Warszawa, 1947, str. 95.

Adam Mickiewicz — Sonety krymskie. „Książka", Warszawa, 1947, str. 57.

Jack London — Biały kieł. „Książka", Warszawa, 1947, str. 224.

Stanisław Piętak — Młodość Jasia Kunefała. „Książka", Warszawa, 1947, str. 192.

Leon Przemski — Rzeczy, kraje, obyczaje. „Książka", Warszawa, 1947, str. 284.

Walter Scott — Rob Roy. „Książka", Warszawa, 1947, str. 510.

Ustawodawstwo pracy do użytku spółdzielni. Opracował mgr. Marian Weralski. Związek Gospodarczy Spółdzielni RP, Warszawa, 1947.

Inż. Stefan Wyrzykowski — Spółdzielcza zbiornica jaj. Zw. Gosp. Spółdzielni RP, 1947, str. 64.

Inż. Jan Pająk — Krowa pyskiem doi. Zw. Gosp. Spółdzielni RP, Warszawa, 1947, str. 14.

Dr. Zygmunt Izdebski — Rewizja pojęcia narodowości. Doświadczenia opolskie. Wydawn. Pol. Zw. Zachodniego, Katowice, 1947, str. 40.

Prof. Aleksander Pajewski — Technika obrotu zbożem chlebowym. Zw. Gosp. Spółdzielni RP, Warszawa, 1947, str. 64.

Mgr. Ziemowit Andrzejewski — Spółdzielczość rzemieślnicza w Polsce, Związek Rewizyjny Spółdzielni RP, Warszawa, 1947, str. 93.

Dr. Czesław Pilichowski — O co walczyliśmy i o co walczymy? (Zasady ideowo-programowe, osiągnięcia i cele P. Z. Z. 1921 — 1946). Polski Zw. Zachodni, Poznań, 1947, str. 31.

Działalność Centrali Tekstylnej w r. 1946 — Łódź, 1947, str. 42.

Sprawozdanie Centralnego Zarządu Przemysłu Hutniczego za lata 1945 — 1946. Nakładem Centr. Zarz. Przem. Hutn. Katowice, 1947, str. 260, tabel 65.

Warszawska Spółdzielnia Mieszkaniowa. Sprawozdanie z działalności w roku 1946. Wydawn. W. S. M., Warszawa, 1947, str. 143.

Eugeniusz Kwiatkowski — Zarys dziejów gospodarczych świata. Państw. Instytut Wydawniczy. Warszawa, 1947, str. 313.

Dr Vladimir Clementis — Naša zahranićna politica. — Orbis.-Praha, 1947, str. 29.

Dr E. Čapek — Stav skolstvi a reforma. Uvod. univ. prof. dr Otokar Chlup, Orbis — Praha, 1947, str. 299.

Norbert Barlicki — Proletariat, „Wiedza", Warszawa, 1947, str. 48.

Oskar Lange — Ludwik Krzywicki jako teoretyk materiałizmu historycznego, „Wiedza", Warszawa, 1947, str. 32.

Robert L. Stevenson — Wyspa Skarbów, „Wiedza", Warszawa, 1947, str. 225.

Jalu Kurek — Grypa szaleje w Naprawie. „Wiedza", Warszawa, 1947, str. 151.

Jan Huszcza — Impertynencje. „Wiedza", Warszawa, 1947, str. 151.

Erich Maria Remarque — Łuk Triumfalny. „Wiedza", Warszawa, 1947, str. 389.

Aleksander Dumas — Trzej Muszkieterowie. „Książka", Warszawa, 1947, str. 677.

„Książka", Warszawa, 1947, str. 128.

Vademecum lekarza praktyka — „Książka", Warszawa, 1947, str. 711.

Jan Brzechwa — Palcem w bucie. „Książka", Warszawa, 1947, str. 78.

Juliusz Słowacki — Balladyna. „Książka", Warszawa, 1947, str. 209.

Franciszek Zabłocki — Sarmatyzm. „Książka", Warszawa, 1947, str. 168.

W. Lenin — Imperializm jako najwyższe stadium kapitaliz...

ERRATA

W Nr. 7 — 8 (21 — 22) „Przeglądu Socjalistycznego" zauważono następujące błędy korektorskie, które poniżej prostuje:

Str. 18 szp. II wiersz 19 od dołu zamiast „chcę zdoby" winno być „chcę zdobyć".

Str. 18 szp. II wiersz 13 od dołu po wyrazie „pisze" brak myślnika.

Str. 19 szp. II wiersz 16 od dołu po wyrazie „samookreśle... brak przecinka.

Str. 19 szp. II wiersz 5 od dołu po wyrazie „uciskającą" brak przecinka, a zamiast wyrazu „mamy" winno być „my".

Str. 42 szp. I wiersz 6 od góry zamiast „naj najszybszym" winno być „jak najszybszym".

Str. 42 szp. II wiersz 26 od dołu zamiast „Kulm (Prusy Zachodnie)" winno być „w Chełmnie na Pomorzu".

NOWOŚĆ! LUDWIK SELEN NOWOŚĆ!

EKONOMIA POLITYCZNA

WYKŁAD TEORII EKONOMICZNEJ MARKSIZMU

Stron 256 Cena zł 500

SPÓŁDZIELNIA WYDAWNICZA

„I N G O S"

ŁÓDŹ, ul. 6 SIERPNIA 7, Tel. 114-7

SPÓŁDZIELCZY PRZEGLĄD NAUKOWY

— kwartalnik. Wyd. Spółdzielczy Instytut Naukowy, zeszyt I — II, styczeń-czerwiec 1947.

Ukazał sie w druku zeszyt I — II za m. styczeń-czerwiec 1947 r., wznowionego po przerwie wojennej kwartalnika „Spółdzielczy Przegląd Naukowy". Zeszyt ten zawiera obok artykułów wybitnych spółdzielców polskich bogaty materiał informacyjny, kronikę krajową i zagraniczną, dział statystyczny oraz dział recenzji.

W dziale artykułów znajdujemy prace następujących autorów: **Adam Rapacki:** Inicjatywa gospodarcza pracujących, **Stefan Surzycki:** Plan 3-letni w sektorze spółdzielczym, **Eugeniusz Garbacik:** Analiza teoretyczna spółdzielni spożywców, **I. Epsztejn:** Ludwik Krzywicki o spółdzielczości, **Jan Topiński:** Przed przebudową struktury przemysłu państwowego, **Wiktor Kornatowski:** Społeczeństwo a państwo, **Aleksander Kwiatkowski:** Na torach gospodarki planowej.

W dziale **Materiały** zamieszczono szereg artykułów odnośnie struktury spółdzielczości wiejskiej oraz referat A. Orne (Szwecja) o międzynarodowej wymianie towarów.

Dział Sprawozdań i ocen zawiera artykuły sprawozdawcze analizujące zagadnienia planowania, finansów, ubezpieczeń oraz bogaty dział recenzji ostatnich wydawnictw w kraju i za granicą.

Dział Statystyczny daje ogólny przegląd liczbowy życia gospodarczego powojennej Polski. Ze względu na bogaty materiał statystyczny — spełniać będzie dla działaczy spółdzielczych rolę informatora statystycznego.

Kronika w kraju i za granicą zawiera szereg informacji i wiadomości z terenu spółdzielczego w Polsce i za granicą.

Przegląd ustawodawstwa obejmuje okres od 1.I. do 1.III.1947 oraz spis aktów prawodawczych dotyczących spółdzielczości za okres 1 VIII.1944 do marca 1947 r.

Wreszcie w dziale **Bibliografii** znajdujemy przegląd czasopism społeczno-gospodarczych za grudzień 1946 — marzec 1947, polską bibliografię spółdzielczą za lata 1939—1946 oraz „Notatki bibliograficzne" o literaturze ekonomicznej zagranicznej.

W notatce **Z prac i zamierzeń Spółdzielczego Instytutu Naukowego** znajdujemy informacje o projektowanych i podjętych przez Instytut badaniach naukowych.

Zeszyt zamykają dwie notatki — jedna, zawierająca sprawozdanie z działalności Instytutu Gospodarstwa Społecznego za okres 25 lat i krótkie omówienie działalności Instytutu Spraw Społecznych wraz z listą strat poniesionych przez oba wymienione instytuty w okresie okupacji niemieckiej.

SPÓŁDZIELCZY PRZEGLĄD NAUKOWY

— kwartalnik, organ Spółdzielczego Instytutu Naukowego, wznowiony po przerwie wojennej.

Zeszyt 1-2 (styczeń-czerwiec 1947) ukaże się w czerwcu. Zeszyt ten zawierać będzie obok artykułów wybitnych spółdzielców polskich bogaty dział materiałów i sprawozdań, kronikę krajową i zagraniczną, dział statystyczny oraz dział recenzji.

Prenumerata w r. 1947	zł 800.—
Tom pojedyńczy	zł 250.—

Prenumeratę przyjmuje Spółdzielczy Instytut Naukowy, Warszawa, ul. Kopernika 30, IV piętro.

Konto czekowe w Banku Gospodarstwa Spółdzielczego, Oddział w Warszawie Nr 383.

Ukazał się zeszyt 2 (kwiecień-czerwiec) czasopisma

DZIEJE NAJNOWSZE

Kwartalnika Instytutu Pamięci Narodowej poświęconego badaniu najnowszej historii Polski

Zeszyt zawiera:

ROZPRAWY

Tadeusz Jabłoński — Republika Pińczowska.
Janusz Durko — Sprawa Marcina Kasprzaka.

DOKUMENTY — RELACJE — LISTY

Listy Jana Strożeckiego do Mariana Abramowicza. Materiały do strajku rolnego w Poznańskim w 1921 roku. Relacja von dem Bacha o Powstaniu Warszawskim. Dziennik Iwana Waszenko.

REFERATY I SPRAWOZDANIA

Mieczysław Biernacki — Kampania wrześniowa w literaturze polskiej.
Tadeusz Manteuffel — Tajne nauczanie uniwersyteckie w Warszawie w latach 1940 — 1944.
K. Dunin-Wąsowicz — Próba historii ruchu ludowego.

KRONIKA NAUKOWA

Archiwum Centralnego Komitetu Wykonawczego Polskiej Partii Socjalistycznej.
Archiwum Komitetu Centralnego Polskiej Partii Robotniczej.

CENA ZESZYTU Zł 200.— W PRENUMERACIE ROCZNEJ Zł 150.—.

Adres Redakcji
Warszawa, Kr.-Przedm. 46/48
Prezydium Rady Ministrów
Instytut Pamięci Narodowej
tel. 89-700 wewn. 38

Adres Administracji
Warszawa, Daszyńskiego 18
Spółdzielnia Wydawnicza
„WIEDZA"
konto P. K. O. I — 4848
tel. 8.59-66

Do nabycia we wszystkich księgarniach.

CZASOPISMO GOSPODARKA PLANOWA

„GOSPODARKA PLANOWA" — omawia podstawowe zagadnienie gospodarki planowej i polityki gospodarczej

„GOSPODARKA PLANOWA" — oświetla wszelkie przejawy życia gospodarczego

„GOSPODARKA PLANOWA" — omawia aktualne zagadnienia gospodarstwa polskiego i światowego

„GOSPODARKA PLANOWA" — analizuje problemy związane z metodologią i techniką planowania

„GOSPODARKA PLANOWA" — przedstawia problemy sporządzania i wykonywania planów gospodarczych

„GOSPODARKA PLANOWA" — omawia zagadnienia wszystkich sektorów gospodarczych; publicznego, spółdzielczego i prywatnego.

ADRES REDAKCJI: Warszawa, ul. Lwowska 5, tel. 8-65-45.
ADRES ADMINISTRACJI: Warszawa, ul. I. Daszyńskiego 18, tel. 8-59-66 — konto w P.K.O. I-4831.

Egzemplarze okazowe na żądanie

Do „GOSPODARKI PLANOWEJ" są załączone następujące dodatki: „Przegląd Bibliograficzny Czasopism Gospodarczych" — miesięcznik, „Tablice Statystyczne Instytutu Gospodarstwa Narodowego" — miesięcznik, „Biuletyn Instytutu Gospodarstwa Narodowego" — kwartalnik i inne prace Instytutu Gospodarstwa Narodowego.

BIBLIOTEKA UNIWERSYTECKA GDAŃSK
C II 2826

Spółdzielnia Wydawnicza „WIEDZA"

JUŻ SĄ W SPRZEDAŻY!

LITERATURA SPOŁECZNO-POLITYCZNA

ANHALT — Źródła postępu technicznego w kapitalizmie zł. 220.—
BARLICKI — Proletariat . . . . . „ 50.—
DROBNER — Mickiewicz jako socjalista . . . . . „ 130.—
GĄSIOROWSKA — Polska na przełomie życia gospodarczego . . . . . „ 220.—
HOCHFELD — My socjaliści . . . . . „ 250.—
JABŁOŃSKI T. — Krótki zarys historii P. P. S. . . . „ 100.—
JABŁOŃSKI H. — U źródeł teraźniejszości . . . . „ 220.—
Konstytucja Jugosłowiańska . . . . . „ 80.—
LANGE O. — Ludwik Krzywicki . . . . . „ 40.—
LIMANOWSKI — Historia demokracji 1 — 2 . . . . „ 960.—
Mała konstytucja . . . . . „ 50.—
OSSOWSKI — Ku nowym formom życia społecznego „ 140.—
PRÓCHNIK — Demokracja kościuszkowska . . . . . „ 300.—
PRÓCHNIK — Idee i ludzie . . . . . „ 350.—
PRÓCHNIK — Ignacy Daszyński . . . . . „ 150.—
PRÓCHNIK — Kim był Tadeusz Kościuszko . . . . „ 50.—
SURZYCKI S. — Spółdzielczość w nowym ustroju gospodarczym Polski . . . . . „ 50.—
TRĄBALSKI I MOTYKA — Pół wieku socjalizmu na Śląsku . . . . . „ 50.—

LITERATURA PIĘKNA
ostatnie nowości i wznowienia

ARAGON — Dzwony Bazylei . . . . . „ 500.—
HUSZCZA — Impertynencje . . . . . „ 320.—
IWASZKIEWICZ — Nowele włoskie . . . . . „ 480.—
KUREK — Grypa szaleje w Naprawie . . . . . „ 400.—
PIÓRKOWSKI — Niepodległi . . . . . „ 350.—
REMARQUE — Łuk triumfalny . . . . . „ 650.—
SALIŃSKI — Opowieści morskie . . . . . „ 360.—
SZUSTER — Płonący krzak . . . . . „ 380.—
VOLTER — Kandyd. Z ilustr. A. Uniechowskiego . . „ 345.—
ŻELEŃSKI BOY — Marysieńka Sobieska . . . . . „ 520.—
ŻELEŃSKI BOY — Marysieńka Sobieska (w oprawie) „ 690.—
ŻUŁAWSKI — Stara ziemia . . . . . „ 400.—

LITERATURA DLA DZIECI I MŁODZIEŻY

BOHUSZEWICZÓWNA — J. H. Fabre, dzieje myśli . . „ 150.—
CERVANTES — Don Kichot (oprac. dla młodz. Wittlina) „ 500.—
CERVANTES — Don Kichot (oprac. dla młodz. Wittlina) w oprawie . . . . . „ 650.—
COLLODI — Pinokio . . . . . „ 350.—
DISNEY — Flet zaczarowany . . . . . „ 600.—
DISNEY — Królewna Śnieżka . . . . . „ 350.—
GARDECKI — Było nas trzech . . . . . „ 280.—
GĄSIOROWSKI — Huragan 1 — 2 . . . . . „ 800.—
GAYÓWNA — Dobroczyńca ludzkości . . . . . „ 165.—
HERTZ — Taś — taś . . . . . „ 380.—
KAMIŃSKI — Kamienie na szaniec . . . . . „ 300.—
KORCZAKOWSKA — Chiński dwór . . . . . „ 280.—
KORCZAKOWSKA — Dzieci podwórka . . . . . „ 220.—
KRZEMIENIECKA — Historia cała o niebieskich migdałach . . . . . „ 150.—
KUŹNIECOWA — Wróg pod mikroskopem . . . . . „ 350.—
KUŹNIECOWA — Wróg pod mikroskopem (w oprawie) „ 550.—
MILNE — Kubuś Puchatek . . . . . „ 300.—
PAUSZER-KLONOWSKA — Wolna i sprawiedliwa, wypisy na kl. VI. szkoły podstawowej . . . . . „ 250.—
PRUSZYŃSKI — Droga wiodła przez Narvik . . . . „ 350.—
STEVENSON — Wyspa skarbów . . . . . „ 380.—
WOJEŃSKI — Historia literatury polskiej t. I . . . „ 300.—
WOJEŃSKI — Historia literatury polskiej t. II . . . „ 300.—

WYDAWNICTWA „WIEDZY" SĄ DO NABYCIA WE WSZYSTKICH KSIĘGARNIACH W POLSCE

REDAGUJE KOMITET

Redakcja: W-wa, ul. Daszyńskiego 18 m. 24, tel. 8-59-65. Sekretarz redakcji przyjmuje codziennie prócz niedziel i świąt od 12—14
Administracja: W-wa, ul. Daszyńskiego 18, m. 30, tel. 8.59-66.
Prenumerata: kwartalna 50 zł., półroczna 100 zł., roczna 200 zł.
Prenumeratę można wpłacać na konto P.K.O. nr. 1161.
Wydawca: Spółdzielnia Wydawnicza „WIEDZA", Warszawa, ul. Daszyńskiego 18.

Drukarnia OMTUR, Warszawa, Polna 34